NASZA SOLIDARNOŚĆ

Młodzi o Polityce
kwiecień-czerwiec 2023

solidarność polska świat społeczeństwo

Solidarność międzynarodowa

Sprawiedliwa transformacja energetyczna

Wyborcze perspektywy małych partii

Oskarżenia wobec Trumpa

Radykalizacja w społeczeństwie

Dobrostan psychiczny uchodźców

Matronaty i Patronaty:

Wydawca:
Fundacja Młodzieży Activis
ul. Jeździecka 3/14
01-461 Warszawa

Redaktor naczelny:
Adam August Michalik

ISSN 2720-2577

Warszawa 2023

NASZA SOLIDARNOŚĆ

Młodzi o Polityce
kwiecień-czerwiec 2023

Inicjatywa studentek i studentów
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego

spis treści

SOLIDARNOŚĆ

5
SOLIDARNOŚĆ MIĘDZYPOKOLENIOWA
Paulina Kędzierska

12
MORALIZM, REALIZM CZY PROMETEIZM? SOLIDARNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA W POLSKIEJ POLITYCE WSCHODNIEJ NA PRZYKŁADZIE BIAŁORUSKIM
Jan Głowacki

24
LUDZKA WRAŻLIWOŚĆ, CZY PAŃSTWOWE INTERESY? – O POMOCY HUMANITARNEJ
Michał Witak

33
ROZMOWA Z ALEKSANDRĄ K. WIŚNIEWSKĄ
Przeprowadziła Maria Lipińska

43
WYBORY 1989
Jakub Bukała

52
BEZPIECZEŃSTWO BUDOWANE SOLIDARNOŚCIĄ
Agnieszka Homańska

58
SOLIDARNOŚĆ KLIMATYCZNA - SPRAWIEDLIWA TRANSFORMACJA
Kacper Koźluk

73
ROZMOWA Z WIKTORIĄ JĘDROSZKOWIAK I DOMINIKĄ LASOTĄ
Przeprowadziła Natalia Kurpiewska

POLSKA

81
KREMÓWKA W POCIĄGU, CZYLI O CZYM WIEDZIAŁ BISKUP WOJTYŁA?
Jakub Frączek

93
TAKI DUŻY, TAKI MAŁY MOŻE W SEJMIE BYĆ. O WYBORCZYCH SZANSACH PARTII MAŁYCH I MNIEJSZYCH
Michał Piedziuk

102
POMATURALNE PODSUMOWANIE EDUKACYJNYCH REFORM PIS
Maja Sobolewska

ŚWIAT

111
PIERWSZY PRZESTĘPCA AMERYKI?
Kamil Grelak

120
XI JINPING JAKO WOODROW WILSON XXI WIEKU? - CZYLI O CHINACH A WOJNIE W UKRAINIE
Antonina Sołtysiak

130
JEDNA EUROPA, WIELE WIZJI JEJ PRZYSZŁOŚCI
Remigiusz Skierski

SPOŁECZEŃSTWO

141
SYTUACJA OSÓB Z ZABURZENIAMI PSYCHICZNYMI W POGRĄŻONEJ WOJNĄ UKRAINIE
Mikołaj Gniadzik

150
MĘSKA APTECZKA: CZERWONA PIGUŁKA
Katarzyna Georgiev

159
WIEMY, ŻE JEST ŹLE. CO DALEJ? REFLEKSJA NA TEMAT RAPORTU Z BADAŃ NT. DOBROSTANU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELI
Weronika Skorupska

179
PODZIELENI, SKŁÓCENI I RADYKALNI- CZYLI SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE W 2023
Apolonia Lenckosz

WRAŻLIWOŚĆ NA DRUGIEGO CZŁOWIEKA

Co dziś znaczy słowo „solidarność”? Czy jest wzniosłym hasłem, do którego dobrze jest się odwoływać a może pozostało jedynie reliktem przeszłości, wspomnieniem czasów jesieni narodów? Czy mamy dziś w Polsce do czynienia z solidarnością? Prawdziwą, a nie deklarowaną. Czy, nawet gdy wyznajemy różne wartości, możemy mówić o wspólnocie przekonań? Wątpię. Coraz trudniej znaleźć w naszym kraju rzeczy, które łączą.

Choć jako społeczeństwo na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy daliśmy świadectwo solidarności z narodem ukraińskim, to nadal (części z nas) tak trudno jest wykazać się wrażliwością względem swoich współobywateli. Trudno jest mówić o solidarności, gdy kobiety pozbawia się samodecydowania i wyklucza całe grupy społeczne ze względu na ich orientację seksualną. Trudno jest mówić o wspólnocie, gdy nie potrafimy zdobyć się na rzetelną debatę i rozliczenie pedofilii w kościele, a jako fake news zaczynamy traktować wszystko to, co nie jest po naszej myśli.

„Moralizatorzy zawsze mają wrogów, a nie współobywateli” pisał Marcin Król. Nie dajmy się więc wciągnąć w narrację, w której tych samych obywateli dotyczą różne miary standardów, w której za przypadkowego człowieka ze skandalicznym transparentem należy przepraszać, ale w przypadku publikacji przez partię rządzącą przekraczającego wszystkie granice przyzwoitości spotu nic się nie dzieje, nie ma tematu.

Nie będziemy mogli mówić o solidarności, o wspólnocie przy stale pogłębiającej się polaryzacji i wojnie polsko-polskiej. A ta się nie zatrzyma, dopóki decydenci, kierując się swoimi partykularnymi interesami, dalej świadomie będą dzielić społeczeństwo bez krzty refleksji o tym, że negatywne efekty ich działań będą rzutowały na następne pokolenia.

Te emocje i podziały zakorzeniły się już w społeczeństwie, w którym jedni odbierają prawo do polskości drugim, a drudzy dehumanizują tych pierwszych. Lecz, o ile straciłem wiarę w to, że politycy są w stanie zahamować polaryzację, o tyle jestem przekonany, że jako społeczeństwo potrzebujemy dziś nowej solidarności, naszej solidarności. Ponieważ „solidarność” nie ma barw partyjnych, nie jest domeną lewej czy prawej strony, nie kłóci się z liberalizmem. Solidarność jest fundamentem wspólnoty.

Adam August Michalik

solidarność

Paulina Kędzierska

Solidarność Międzypokoleniowa

Czy zastanawialiście się kiedyś, czym jest solidarność międzypokoleniowa? Słów tych nie słyszymy zbyt często, zatem nie wszyscy są świadomi jej potrzeby. Zwykle większy nacisk kładzie się na podział na pokolenia i różnice między nimi, a nie na współpracę i harmonię. Spróbujmy jednak zastanowić się, czym jest solidarność międzypokoleniowa, co oznacza to w praktyce oraz dlaczego bycie solidarnym jest tak ważne w dzisiejszym świecie.

Solidarność międzypokoleniowa a starzenie się społeczeństwa

W 2020 roku sprawdziły się prognozy WHO – po raz pierwszy w historii liczba osób, które ukończyły 60 lat, była większa niż dzieci poniżej 5 roku życia. Do 2030 roku 1 na 6 osób na świecie będzie miała co najmniej 60 lat. Dodatkowo 2050 będzie rokiem, kiedy światowa populacja w wieku 60 lat i starszych podwoi się, a liczba osób w wieku 80 lat lub starszych potroi[1]. Rozwój medycyny, postęp cywilizacyjny czy poprawa warunków sanitarnych i zdrowotnych - wszystkie te czynniki powodują, że ludzie na całym świecie żyją dłużej, niż kiedykolwiek w historii. Wśród przyczyn pośrednich niskiej liczby urodzeń dzieci często wymieniane są: promowany model rodziny nuklearnej[2], aktywność zawodowa kobiet, wykształcenie ludności czy polityka społeczna państwa. Coraz częściej młodzi wymieniają również kryzys klimatyczny jako jeden z powodów niskiej liczby urodzeń. Destabilizacja budżetu, poważny wzrost kosztów świadczeń emerytalnych, zwężenie rynku pracy, obciążenie świadczeń emerytalnych, wzrost obciążeń podatkowych, nasilenie konkurencji międzypokoleniowej - to zaś tylko niektóre z wyzwań, z którymi większość

[1] Raport Światowej Organizacji Zdrowia *World Report on Ageing and Health*, Luksemburg 2015.
[2] Rodzina mała, model rodziny 2+1 lub 2+2.

polityków i społeczeństw będzie musiała się zmierzyć w następnych dekadach w związku z niską liczbą urodzeń. Dla wielu młodych ludzi, którzy dopiero weszli w wiek produkcyjny, zjawisko starzenia się społeczeństwa będzie stanowiło poważne problemy. Pytanie zatem brzmi: jak możemy temu zapobiec lub chociaż zniwelować skutki, aby nie były one tak szkodliwe? Odpowiedzią na to wydaje się solidarność międzypokoleniowa. W sytuacji, kiedy większość społeczeństwa to osoby starsze, wykorzystanie ich potencjału może być szansą dla pozostałej części populacji. Dzisiaj priorytetem powinno dla nas być zapewnienie wsparcia i troski dla starszej generacji, przy jednoczesnym utrzymaniu równowagi między różnymi grupami wiekowymi w społeczeństwie.

Czym jest solidarność międzypokoleniowa?

Solidarność międzypokoleniowa ma jednakowo wymiar gospodarczy, polityczny społeczny, jak i kulturowy. Wielowymiarowość pojęcia sprawia, że nie jest ono łatwe do jednoznacznego zdefiniowania.

W wymiarze ekonomiczno-gospodarczym solidarność międzypokoleniowa to przede wszystkim finansowe wspieranie przez młodszych systemu opieki społecznej i emerytalnej, który zapewnia świadczenia dla osób starszych. Wpływa to na stabilność systemu emerytalnego i długoterminowe zabezpieczenie seniorów. System świadczeń emerytalnych to jedna z najpotężniejszych form instytucjonalnych, przez które wyraża się solidarność społeczną i międzypokoleniową[3]. Z drugiej strony solidarność międzypokoleniowa w rozumieniu ekonomiczno-politycznym to także inwestowanie w rozwój edukacji i szkoleń, aby przygotować młodsze pokolenie do aktywnego uczestnictwa w gospodarce i zwiększenia swojej produktywności. Zapewnienie odpowiednich możliwości zatrudnienia dla młodych ludzi, a także eliminowanie bariery wieku i dyskryminacji na rynku pracy, jest istotne dla równego udziału różnych grup wiekowych w procesach ekonomicznych[4].

[3] S. Maciejewski, *Zasada solidarności między pokoleniami na przykł adzie systemu emerytalnego*, Lublin 2016, s. 81-82.

[4] G. Czapiewska, *Solidarność międzypokoleniowa z perspektywy ekonomii i polityki społ ecznej*, Słupsk 2020 s. 98.

Socjolodzy natomiast wskazują, że solidarność międzypokoleniowa oznacza wzajemne zrozumienie, szacunek i troskę między różnymi grupami wiekowymi. Jest to koncepcja oparta na idei mówiącej o tym, że istnieje wspólny interes i wzajemna odpowiedzialność między pokoleniami, które powinny dążyć do harmonii społecznej i dobra wspólnego. Starsze pokolenie ma do zaoferowania wiedzę, doświadczenie czy mądrość, a młodzi energię, inną perspektywę i potencjał. Solidarność międzypokoleniowa w rozumieniu społecznym to przede wszystkim dostrzeżenie różnic, które występują między starszymi a młodszymi, w celu uzupełnienia się dla dobra społeczeństwa jako całości.

Społeczne ujęcie solidarności międzypokoleniowej ma również związek z wymiarem kulturowym. Ludzie starsi coraz częściej czują się wyobcowani, co może doprowadzać do izolacji ich od młodszej części społeczeństwa. W kulturze istnieje natomiast wiele inicjatyw, tworzonych zarówno przez młodych, jak i starszych, które mogą temu przeciwdziałać. Do najpopularniejszych zaliczamy prowadzenie konsultacji, naukę języków obcych na Uniwersytetach Trzeciego Wieku czy warsztaty z obsługi komputera dla seniorów. Ze strony starszej generacji popularne są „żywe" lekcje historii czy czytanie bajek dzieciom[5]. W tym miejscu warto wspomnieć o inicjatywie licealistek i studentek z Warszawy — *AnGeneration*. Projekt trwał przez pół roku i miał na celu naukę języka angielskiego seniorów od podstaw. Jak piszą same autorki – *Projekt przyczynił się do poprawy umiejętności językowych seniorów, co umożliwiło im zdobycie podstawowych umiejętności komunikacji w języku angielskim*[6]. Wszystkie te działania prowadzą do nawiązania dialogu pomiędzy najmłodszymi i najstarszymi.

Solidarność międzypokoleniowa a młodzi

Natomiast trzeba zadać pytanie, na kim spoczywa odpowiedzialność za organizowanie wydarzeń wspierających solidarność międzypokoleniową? Na młodych ludziach czy na państwie? Czy młodsza generacja nie przywiązuje uwagi do wartości rodzinnych? Pomimo narastającego konfliktu między starszymi a młodszymi, badania

[5] *Aktywny senior*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2012, s. 7–12.
[6] https://www.instagram.com/ang_eneration/ [dostęp 2.06.2023].

pokazują, że młodsza generacja zdaje sobie sprawę z ważności solidarności międzypokoleniowej. Co trzeci dorosły Polak oferuje różne formy wsparcia osób starszych[7]. Młodzi Europejczycy i Europejki natomiast na nowo odkrywają potencjał rodziny i jej zasoby solidarnościowe[8]. O ile młodzi ludzie chcą podchodzić odpowiedzialnie do kwestii wzajemnego wspierania się pokoleń, tak rządy na całym świecie, prowadzące niekorzystną politykę solidarnościową, często to uniemożliwiają. 60% Europejczyków i Europejek jest świadoma tego, że władze nie będą w stanie wypłacać emerytur i zapewniać opieki osobom starszym w najbliższych latach[9]. W 2060 roku na jednego emeryta będą przypadały dwie osoby w wieku produkcyjnym; w tej chwili mniej więcej 2,5 osoby pracuje na jednego emeryta[10].

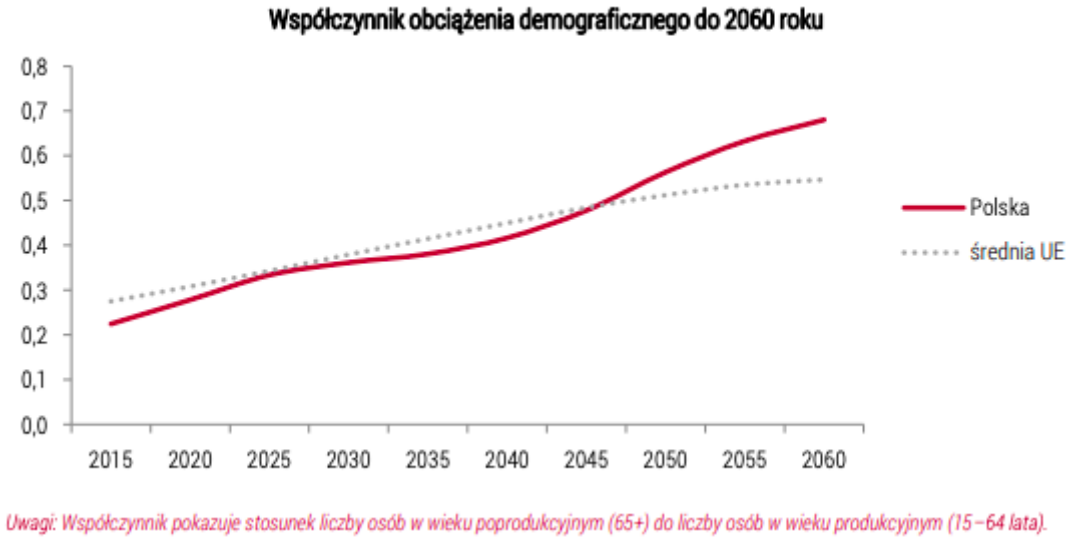

Uwagi: Współczynnik pokazuje stosunek liczby osób w wieku poprodukcyjnym (65+) do liczby osób w wieku produkcyjnym (15–64 lata).

(źródło: Instytut Badań Strukturalnych)

Takie wydarzenia jak protesty przeciwko reformie emerytalnej we Francji pokazują, że istnieje obawa, iż młodsza generacja może uznać kontrakt solidarności międzypokoleniowej za niekorzystny, a w przyszłości będą dążyć do jego zerwania[11]. Na

[7] *Społeczna solidarność z osobami w starszym wieku*, CBOS, Warszawa 2012, s. 5.

[8] Z. Woźniak, *Solidarność międzypokoleniowa w społ eczeń stwie starzejącym się*, s. 35.

[9] *Aktywność osób starszych i solidarność międzypokoleniowa*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2018 s. 91.

[10] Jakub Sawulski, Iga Magda, Piotr Lewandowski, *Czy polski system emerytalny zbankrutuje?*, Instytut Badań Strukturalnych, Warszawa, 2019.

[11] S. Maciejewski op. cit., s. 88.

konkretne skutki wydarzeń z Francji będziemy musieli jeszcze trochę poczekać; natomiast już dzisiaj można stwierdzić, że protesty przeciwko podwyższeniu wieku emerytalnego doprowadziły do napięć między różnymi grupami wiekowymi. W dobie społeczeństwa starzejącego się ważne jest przeprowadzenie działań modernizujących system, aby odpowiadał realiom społecznym i gospodarczym. Natomiast politycy często zapominają, że reformy to też ludzie, którzy te zmiany muszą zaakceptować, aby reformy działały.

Sytuacja pod względem prowadzenia polityki wspierającej solidarność międzypokoleniową w polskim rządzie wydaje się skomplikowana. Z jednej strony polityka socjalna partii wspiera finansowo zarówno starszych, jak i młodszych. 0% PIT dla młodych, 300+, 500+ - wszystkie te programy mają na celu wesprzeć młodszą część społeczeństwa. Dla osób starszych dodatki do emerytury często stanowią ratunek, zwłaszcza dla emerytów, którzy dostają najmniejsze świadczenia. Natomiast z drugiej strony, narracja PiS-u jest ukierunkowana na starsze społeczeństwo, co poskutkowało wytworzeniem się znaczących podziałów między starszymi a młodszymi. Tradycyjne wartości, podparte nagonką na osoby LGBTQ+, obecność w pierwszym rzędzie na obchodach Radia Maryja czy krytyka Unii Europejskiej, nie robią na młodych ludziach wrażenia. Potwierdzają to sondaże: podczas badania przeprowadzanego w 2021 roku, jedynie 8% osób w wieku 18-24 lat zagłosowałoby na PiS[12]. Gdyby w wyborach nie uczestniczyły zaś osoby, które ukończyły 60 roku życia, Prawo i Sprawiedliwość dostałoby jedynie 92 mandaty w Sejmie[13]. Wskazuje to na fundamentalną różnicę światopoglądową, która wiąże się z wiekiem. Partia rządząca, zamiast niwelować podział między starszymi a młodszymi w celu budowania solidarności międzypokoleniowej, wykorzystuje sytuację podczas kampanii wyborczych. Zjawisko to zagraża kreowaniu zdrowego dialogu międzypokoleniowego, który dzisiaj jest niezwykle potrzebny, aby przeciwdziałać negatywnym skutkom starzejącego się społeczeństwa.

Należy także wspomnieć o dobrych praktykach rozwijania solidarności międzypokoleniowej, dzięki takim działaniom jak inicjatywa Unii Europejskiej z

[12] *Preferencje partyjne najmłodszych wyborców i ich ewolucja w ostatnich dekadach*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2021, s. 3.
[13] https://oko.press/dwa-swiaty-w-jednej-polsce-sondaz-oko-press [dostęp 27.05.2023].

ogłoszeniem 2012 roku Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzynarodowej. Powodem stała się chęć ukazania, jaki wkład osoby starsze mają wobec społeczeństwa europejskiego, ale także to, by zachęcić europejskich polityków do podejmowania faktycznych inicjatyw na rzecz solidarności międzypokoleniowej[14]. Wynikiem tej inicjatywy był projekt rządowy na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych, obejmujący lata 2014-2020[15]. Do dofinansowania przyjęto i zrealizowano 2706 projektów na łączną kwotę 265,9 mln zł. Objęto wsparciem prawie 1,4 mln uczestników.

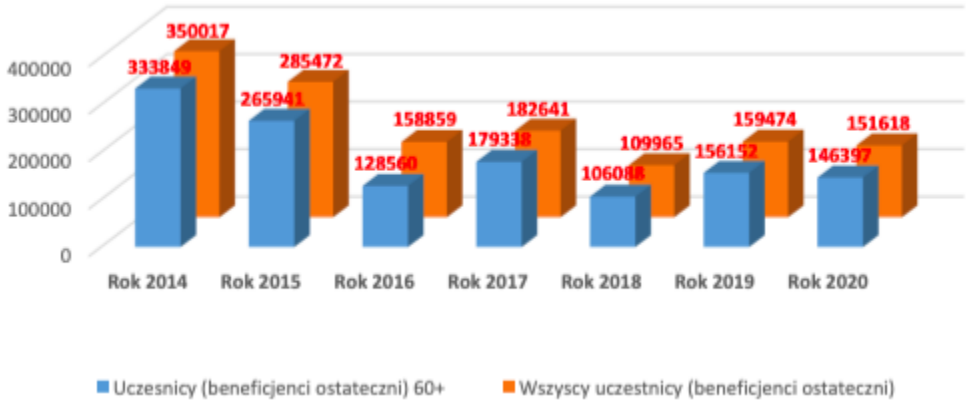

Dynamika udziału liczby uczestników w Programie ASOS w latach 2014-2020 w tym osób 60+ (źródło: dane zebrane przez Departament Polityki Senioralnej, MRiPS)

Wypracowane zostały ponadto rekomendacje dotyczące działań w zakresie rozwijania aktywnych form spędzania czasu wolnego przez seniorów, zwiększania kompetencji cyfrowych wśród seniorów, a także promowania współpracy międzypokoleniowej. Projekt na tyle się przyjął, że w 2020 roku ogłoszono kolejną edycję, która obejmuje lata 2021-2025.

Recepta na rozwijanie solidarności międzypokoleniowej

W obliczu społeczeństwa starzejącego się rośnie ryzyko trudności ekonomicznych. Może to doprowadzić do odsunięcia się od niektórych potrzeb starszych pokoleń; konieczne zatem okazuje się wypracowanie nowego społecznego modelu solidarności

[14] *Europejski Rok Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej*, Kopenhaga 2012 s. 5-7.
[15] *Rządowy Program na rzecz Aktywności Społ ecznej Osób Starszych*, s. 24.

międzypokoleniowej. Potrzeba nam przede wszystkim dialogu i zrozumienia. Musimy ze sobą rozmawiać, aby poznać nasze potrzeby i nie odsuwać się od żadnych z nich. Solidarność międzypokoleniowa nie zostanie osiągnięta, jeżeli nie zaczniemy się nawzajem słuchać. Mimo, że funkcjonujemy oddzielnie, to tak naprawdę nie moglibyśmy bez siebie istnieć[16]. Solidarność międzypokoleniowa to łącznik starszych i młodszych. Współpraca, która zmusza obydwie grupy do wyjścia ze swoich stref komfortu, aby solidaryzować się nawzajem zarówno poprzez aspekty materialne, takie jak płacenie składek czy niematerialne inicjatywy w postaci organizowania wydarzeń integrujących pokolenia. Musimy zrozumieć, że nie będziemy solidarni jako społeczeństwo, jeżeli nie osiągniemy równowagi. Solidarności międzypokoleniowej nie będzie, jeżeli jedna z grup wiekowych będzie się angażowała bardziej od drugiej. Oprócz dialogu potrzebne są także zmiany w polityce. Konieczny jest kompleksowy pakiet propozycji, uwzględniający zmiany w zakresie polityki edukacyjnej, zdrowotnej, rynku pracy czy polityki społecznej. W tym kontekście bardzo ważne jest stwarzanie okazji do wzajemnego poznawania się osób starszych i młodszych, budowania płaszczyzny porozumienia, a w konsekwencji solidarności międzypokoleniowej[17].

[16] A. Święcicka, *Solidarność międzypokoleniowa: anachronizm czy szansa na nowoczesny wymiar zrównoważonej współodpowiedzialności społecznej?*, Świat Idei i Polityki, Bydgoszcz 2015, s. 432.
[17] G. Czapiewska, *Solidarność międzypokoleniowa z perspektywy ekonomii i polityki społecznej*, Słupsk 2020, s. 101-102.

Jan Głowacki

Moralizm, realizm czy prometeizm? Solidarność międzynarodowa w polskiej polityce wschodniej na przykładzie białoruskim

Uwagi wstępne

Tekst jest garścią refleksji na temat przewrotnej roli solidarności w polskiej polityce zagranicznej. Ze względu na dyscyplinę objętościową wybrano zaledwie wycinek relacji z jednym ze wschodnich sąsiadów Polski, w przypadku którego motyw solidarności był zdaniem autora szczególnie eksploatowany. Omówiony przykład miał reprezentatywnie obrazować problematykę polityki wschodniej w szerszym ujęciu. Rezultatem tego wyboru jest poniższa analiza polskiej polityki zagranicznej względem Białorusi w kontekście protestów wokół wyborów prezydenckich w 2020 roku. Z racji aktualności niektórych z poruszanych zagadnień, wzbudzających wciąż szczególną wrażliwość opinii publicznej, autor zrezygnował możliwie z dynamizujących przekaz środków stylistycznych. Wygłoszone tezy próbował uczynić możliwie mało pretensjonalnymi i pozbawionymi charakteru ostatecznego. Mają być raczej formą prowokacji i zachętą do krytycznej dyskusji.

Solidarność międzynarodowa jako fundament polskiej polityki wschodniej

W anglojęzycznej literaturze przedmiotu sformułowanie „solidarność międzynarodowa" funkcjonuje przede wszystkim w odniesieniu do globalnego „ruchu solidarności międzynarodowej". Jego istotą jest transnarodowe zaangażowanie wolontariuszy w przestrzeganie praw człowieka i prawa do samostanowienia narodów w

Palestynie[1]. W szerszym kontekście solidarność międzynarodowa utożsamiana jest najczęściej z aktywizmem na rzecz pomocy mieszkańcom innych państw w potrzebie[2]. W nauczaniu Jana Pawła II solidarność międzynarodowa pojawia się jako element wezwania do pokojowego rozwiązywania konfliktów i obrony godności ludzkiej przez społeczność międzynarodową[3]. Jeśli używać tego pojęcia do charakteryzowania polskiej polityki wschodniej, solidarność realizowana była jednak, po pierwsze, oczywiście, z udziałem nie oddolnych ruchów, ale administracji, po drugie reprezentowała konfrontacyjną wizję stosunków międzynarodowych. Na potrzeby artykułu będziemy jej zatem nadawać jeszcze inne znaczenie, nakierowane przede wszystkim na poszanowanie godności ludzkiej czy też praw człowieka w najbliższych Polsce państwach byłego Związku Radzieckiego, które nie zostały włączone do sfery euroatlantyckiej. Godność ludzką utożsamia się z przynależnością do zachodniej strefy cywilizacyjnej i geopolitycznej, dla której największym zagrożeniem jest w tym rejonie świata Rosja. Stąd wynika wspomniany konfrontacyjny charakter tego ujęcia – poszanowania praw człowieka na Białorusi, Ukrainie, czy w Gruzji nie da się osiągnąć przy dominacji politycznej Rosji w regionie. Solidarność międzynarodowa będzie zatem dążyć ku poszerzeniu sfery oddziaływania zachodniej kultury politycznej kosztem żywiołu azjatyckiego. Ten sposób myślenia towarzyszy kolejnym pokoleniom polskich elit co najmniej od pierwszej połowy XX wieku, choć słowo "solidarność" stosowane jest w tym kontekście od stosunkowo niedawna – pod wpływem aparatu retorycznego czasów walki z komunizmem.

Przekonanie o płynącym z Rosji zagrożeniu cywilizacyjnym zajmuje wyjątkową pozycję w kompozycji polskiej tożsamości narodowej, a dociekanie jego źródeł byłoby nadwyrężeniem właściwości merytorycznej tego tekstu. Na nasze potrzeby wystarczy przyjąć, raczej mało kontrowersyjnie, że postawa antyrosyjska jest jednym z

[1] Zob. np. C Seits, *ISM At the Crossroads: the Evolution of the International Solidarity Movement*, "Journal of Palestine Studies", 32 (4), 2003, https://online.ucpress.edu/jps/article-abstract/32/4/50/53163/ISM-At-the-Crossroads-the-Evolution-of-the [dostęp: 15.06.2022].

[2] Zob. np. E. Karczmarska, *Solidarność jako pojęcie interdyscyplinarne: różne szkice solidarności*, 2021, s. 26, https://doi.org/10.15633/9788374389952.02 [dostęp: 29.05.2023].

[3] P. A. Makowski, *Zasada międzynarodowej solidarności w nauczaniu Jana Pawła II do dyplomatów*, „Teologia i Moralność" 10.2 (18), 2015, s. 186-187.

fundamentów, na których zbudowano współczesne podejście do polskiej polityki zagranicznej. Wychodził od niej Józef Piłsudski w swojej koncepcji federalistycznej, zakładającej rozbicie imperium rosyjskiego i oswobodzenie Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Kiedy te plany legły w gruzach, idea była kontynuowana przez polskich intelektualistów zakładających ruch prometejski. Zgodnie z rysowanymi koncepcjami, Polska miała stać się gwarantem wolności narodów wchodzących w skład Związku Radzieckiego, wschodnim przedłużeniem europejskiego ładu politycznego, opartego na samostanowieniu, poszanowaniu suwerenności i prawie międzynarodowym. Akcent na kolektywną, ale i osobistą wolność[4] każe postrzegać prometeizm nie tylko jako projekt polityczny, ale i w szerszym wymiarze - cywilizacyjny.

Potrzeba przeciwstawienia się rosyjskiemu imperializmowi była punktem wyjścia dla niezwykle wpływowych rozważań J. Mieroszewskiego. Charakteryzuje on całą historię stosunków polsko-rosyjskich jako deterministyczną grę „my albo oni", której głównym polem jest obszar Ukrainy, Litwy i Białorusi. Przynależność polityczna tego obszaru determinuje kształt stosunków polsko-rosyjskich, w których zawsze jeden musi być imperium, zaś drugi satelitą[5]. Mieroszewski uznaje ten punkt widzenia za błędny i stawia radykalną na swoje czasy tezę – we współczesnych warunkach, jeśli Polacy oczekują od Rosjan rezygnacji z imperializmu rosyjskiego, muszą sami zrezygnować z imperializmu polskiego. Powinni rzecz jasna dalej zabiegać o oswobodzenie narodów Związku Radzieckiego i za cenę rezygnacji z podporządkowania sobie narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego, znormalizować relacje z Rosją[6]. Innowacyjność poglądów Mieroszewskiego polegała zwłaszcza na uznaniu powojennej granicy na Bugu jako fundamentu przyszłych relacji Polski ze wschodnimi sąsiadami. Postulat rezygnacji z pretensji do Wilna, Grodna i Lwowa był wówczas w polskich ośrodkach niezależnej myśli politycznej rzadkością[7]. W reakcji na, jak się okazało, nieprzerwanie agresywną postawę

[4] M. Kornat, *Ruch prometejski – ważne doświadczenie polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, „Nowa Europa Wschodnia" 2/2008, s. 83.
[5] J. Mieroszewski, *Rosyjski "kompleks Polski" i obszar ULB*, Kultura 1974, nr 9/324, s. 5.
[6] Ibidem, s. 12.
[7] J. Diec, *Polska myśl polityczna na temat Wschodu* – między idealizmem a realizmem, w: S. Bieleń (red.), *Polityka wschodnia Polski - między fatalizmem geopolitycznym a klątwą niemocy*, Ofycyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2019, s. 24-25.

Rosji, przy współudziale Jerzego Giedroycia powstała doktryna neoprometejska, zakładająca wspieranie niepodległości narodów znajdujących się na wschód od Polski. W myśl Mieroszewskiego warunkiem skuteczności tej polityki jest rezygnacja z kresowego paternalizmu, oraz przyzwolenie na w pełni suwerenny rozwój tych narodów, nawet po linii sprzecznej z polskimi oczekiwaniami[8].

W połowie lat 90., pod wpływem zaostrzenia polityki Federacji Rosyjskiej wobec państw byłego Związku Radzieckiego, polskie MSZ obrało bardziej jednoznaczny kurs neoprometejski. Wkrótce aktywne wspieranie dążeń euroatlantyckich na tym obszarze stało się jednym z priorytetów polskiej polityki wschodniej[9], którym pozostaje po dziś dzień. Kwestia ta stała się elementem wąskiego konsensusu łączącego niemal wszystkie liczące się ugrupowania polityczne w kraju. Na przestrzeni ostatnich 25 lat solidarność międzynarodowa służyła konsekwentnie za ideowy fundament polityki wschodniej, a rozumiana była przede wszystkim w kontekście solidarności z uciśnionymi przez jarzmo rosyjskie.

Polska i Białoruś przed 2020 rokiem. Niewykorzystany epizod solidaryzmu pojednawczego

Od drugiej połowy lat dwutysięcznych rytm stosunków polsko-białoruskich wybijany jest przez co bardziej gwałtowne naruszenia zachodnich standardów cywilizacyjnych za Bugiem[10]. Rząd Platformy Obywatelskiej uprawiał wprawdzie politykę solidarnościową w zarysowanym powyżej sensie, jednak nie wykazywał większego zainteresowania kierunkiem białoruskim i ograniczał się do wyrazistych działań jednostronnych. W wyniku brutalnego stłumienia protestów po białoruskich wyborach

[8] M. Urban, *Pamięć historyczna jako kulturowe podłoże dla relacji polsko-ukraińskich*, w: A. Bartuś (red.), *Polska i świat w dobie konfliktów społeczno-politycznych XXI wieku*, Chorzowskie Studia Polityczne, nr 12, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Chorzów 2016, s. 81-82

[9] W. Baluk, *Ukraina w polskiej polityce wschodniej w okresie rozpadu Rosji carskiej i ZSRR*, w: S. Bieleń (red.), *Polityka wschodnia Polski…* op. cit. s. 93.

[10] Pewnym wysublimowaniem dyplomatycznym w stosunkach z Białorusią prawdopodobnie jako ostatni wykazał się rząd SLD. Ówczesny szef MSZ Włodzimierz Cimoszewicz wyrażał pełne zrozumienie dla motywów, jakie skłoniły USA i Unię Europejską do nałożenia sankcji na Białoruś, do których Polska nie przyłączyła się jednak ze względu na reguły dobrego sąsiedztwa. *Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2003 roku*, sejm.gov, http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/5EA792D1 [dostęp: 15.06.2022].

prezydenckich w 2010 roku Polska obrała ostry kurs antyłukaszenkowski, oparty na agresywnej promocji demokracji i praw człowieka[11]. Zmianę reżimu politycznego stawiano jako warunek dobrych, a właściwie jakichkolwiek relacji z Polską i Zachodem – polscy oficjele nie unikali tonu otwarcie roszczeniowego w tej kwestii. W ich wypowiedziach nietrudno doszukiwać się poczucia cywilizacyjnej wyższości i podejścia paternalistycznego[12], podszytego być może resentymentem kresowym. W pierwszych latach drugiego rządu PiS następuje wyraźny zwrot w relacjach z Białorusią, charakteryzowany nieśmiałymi próbami dyplomatycznego zbliżenia. Minister Waszczykowski spotkał się z samym Łukaszenką[13], innemu wysoko postawionemu polskiemu politykowi zdarzyło się z pewną nawet przesadą wypowiedzieć się o gościnności białoruskiego prezydenta[14], strona białoruska zaś zezwoliła na ruch bezwizowy dla Polaków w obwodach przygranicznych[15]. Wymiar solidarnościowy był jednak nadal podtrzymywany, zapewne w przeświadczeniu, że jego cele osiągnąć można poprzez działania pojednawcze zamiast agresywnych. Polska nie zrezygnowała z kontaktów ze środowiskami obywatelskimi i z krytyki postępowania władz białoruskich - to stanowisko utrzymywano jednak w dyplomatycznych ryzach, bez rezygnacji z budowania dobrych stosunków z sąsiadem.

Polityka liberalizacyjna wyznaczona przez MSZ pod zarządem Waszczykowskiego korespondowała z ostrożnie prozachodnim kursem obieranym w tym samym czasie przez władze na Białorusi. Przed 2020 białoruska polityka zagraniczna charakteryzowała się dążeniem ku stopniowemu uniezależnianiu się od Rosji i dywersyfikacji zależności gospodarczych, przy jednocześnie maksymalnym zachowaniu rosyjskich gwarancji bezpieczeństwa. Ta tendencja uwidoczniła się najwyraźniej w czasie

[11] M. Habowski, *„Białoruska kresowość" w polskiej polityce wschodniej – między realizmem a złudzeniami*, w: S. Bieleń (red.), *Polityka wschodnia Polski…*, op. cit. s. 124.
[12] Ibidem.
[13] *Wizyta Waszczykowskiego u Łukaszenki. "Droga ministra do Mińska była tak długa"*, Wprost, https://www.wprost.pl/kraj/534470/wizyta-waszczykowskiego-u-lukaszenki-droga-ministra-do-minska-byla-tak-dluga.html [dostęp: 16.06.2023].
[14] *Karczewski: Łukaszenka to taki ciepły człowiek*, TVN24, 7.12.2016, https://tvn24.pl/swiat/karczewski-lukaszenka-to-taki-cieply-czlowiek-ra697966-3197381 [dostęp: 16.06.2023].
[15] M. Gawina, *Bez wizy na Białoruś. Ale niezupełnie*, Kurier Poranny +, 26.10.2016, https://plus.poranny.pl/bez-wizy-na-bialorus-ale-niezupelnie/ar/10787174 [dostęp: 16.06.2023].

białorusko-rosyjskiego sporu gazowego, kiedy to w 2016 roku Białoruś jednostronnie zadecydowała o obniżeniu stawki za metr sześcienny rosyjskiego gazu o niemal 50%[16]. Upór Łukaszenki przy preferencyjnych cenach surowca był zarazem formą sprzeciwu wobec rosnącej presji Moskwy na zacieśnianie integracji w ramach Państwa Związkowego Rosji i Białorusi, a więc na dalsze ograniczanie białoruskiej suwerenności. Rosnące napięcie doprowadziło do odwołania obchodów 20-lecia Państwa Związkowego zaplanowanych na koniec 2019 roku i wreszcie wstrzymania dostaw rosyjskiej ropy z początkiem roku 2020[17]. W lutym tego samego roku doszło do pierwszej od 26 lat wizyty amerykańskiego sekretarza stanu na Białorusi, podczas której Mike Pompeo otwarcie zaanonsował gotowość USA do zaoferowania alternatywy dla rosyjskich dostaw surowców energetycznych, jak i wyraził poparcie dla białoruskiej suwerenności[18]. W ówczesnych okolicznościach relacji białorusko-rosyjskich wydźwięk posunięć dyplomatycznych tego rodzaju należy ocenić jako niemal ostentacyjny. Tym samym Białoruś zdawała się manifestować gotowość na absorpcję wszelkich kontaktów z Zachodem, w tym z Polską, która jednak wkrótce powrócić miała do konfrontacyjnego rozumienia solidarności z narodem białoruskim.

Rok 2020 i powrót solidaryzmu agresywnego

Aktualny kształt relacji dwustronnych Polski i Białorusi zdeterminowany został przez wydarzenia wokół białoruskich wyborów prezydenckich w 2020 roku, a następnie scementowany przez kryzys graniczny w roku 2021 i wybuch wojny na Ukrainie w 2022. Największe w historii kraju protesty polityczne wywołane były frustracją społeczną po

[16] R. Nizhnikau, A. Moshes. *Belarus in search of a new foreign policy: why is it so difficult?*, „Danish Foreign Policy Review" nr 29, 2020, s. 56. R. Nizhnikau, A. Moshes wskazują rok 2014 jako źródło asertywnego zwrotu w polityce zagranicznej Białorusi. Aneksja Krymu przez Rosję miała wywołać niepewność wśród białoruskich decydentów i skłonić ich ku polityce wielowektorowej, która zagwarantowałaby ich krajowi bardziej przewidywalną przyszłość. Zob. *ibidem*. Pogląd ten podzielają też inni autorzy, zob. np. B. Zogg, *Belarus between East and West: The art of the deal*, „CSS Analyses in Security Policy", nr 231, 2018, s. 3, https://doi.org/10.3929/ethz-b-000284158 [dostęp: 14.06.2023].

[17] S. Kardaś, K. Kłysiński, *Sygnał ostrzegawczy: Białoruś bez rosyjskiej ropy*, Ośrodek Studiów Wschodnich, https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2020-01-03/sygnal-ostrzegawczy-bialorus-bez-rosyjskiej-ropy [dostęp: 14.06.2023].

[18] K Kłysiński, *Washington's symbolic support – US Secretary of State in Minsk*, Ośrodek Studiów Wschodnich, https://www.osw.waw.pl/en/publikacje/analyses/2020-02-05/washingtons-symbolic-support-us-secretary-state-minsk [dostęp: 14.06.2023].

oczywistym sfałszowaniu wyborów na korzyść urzędującego prezydenta Aleksandra Łukaszenki. Skala tych protestów rozbudziła oczekiwania zwolenników obalenia dotychczasowego reżimu politycznego na Białorusi i zastąpienia go liberalną demokracją. Oczekiwania te były najsilniejsze w państwach zachodnich bezpośrednio sąsiadujących z Białorusią, w tym w Polsce, które wiodły prym w podejmowaniu zdecydowanych działań jednostronnych[19]. 14 sierpnia premier Morawiecki przedstawił plan działania pod nazwą „Solidarni z Białorusią". Zakładał on przeznaczenie w pierwszym roku swego funkcjonowania 50 mln zł na pomoc represjonowanym, ułatwienia wjazdu Białorusinów do Polski i wspieranie niezależnych ośrodków politycznych na Białorusi. Ogłoszeniu planu towarzyszyło ponowne wezwanie do przestrzegania praw człowieka i przeprowadzenia uczciwych wyborów[20].

Ten humanitarny wymiar działań solidarnościowych wzbogacono o szereg agresywnych posunięć dyplomatycznych, które na dobre przekreśliły poprawne relacje z dotychczasowym reżimem. Polska nie uznała wyniku wyborów prezydenckich[21], znacznie zmniejszyła liczebność swojej misji dyplomatycznej w Mińsku[22] i przyjęła z honorami główną kontrkandydatkę Łukaszenki Swietłanę Cichanowską[23]. Inicjowała również szereg

[19] Już pierwszego dnia po wyborach władze Polski, Litwy i Ukrainy wspólnie wyraziły zaniepokojenie zaostrzającą się sytuacją na Białorusi. K. Fedorowicz, *Polska wobec sytuacji na Białorusi*, Instytut Europy Środkowej, https://ies.lublin.pl/komentarze/polska-wobec-sytuacji-na-bialorusi/ [dostęp: 14.06.2023]. Litwa odczytała kryzys białoruski jako wyzwanie dla swojego bezpieczeństwa i wyprzedziła Unię Europejską w podejmowaniu kroków wymierzonych w reżim Łukaszenki. Już 18 sierpnia Sejm litewski uchwalił nieuznawanie wyników wyborów i wezwał Komisję i państwa członkowskie UE do nałożenia sankcji na Białoruś. W. Łysek, *Małe państwo a kryzys: Postawa Litwy, Łotwy i Estonii wobec protestów na Białorusi w sierpniu 2020 r.* „Sprawy Międzynarodowe", *74*(2), 2021, s. 207. Łotwa wstrzymała rozwój kontaktów gospodarczych z Białorusią, które są istotnym komponentem jej gospodarki. *Ibidem*, s. 211. Estonia podjęła równie szybkie, ale najbardziej z państw bałtyckich wyważone środki. Ibidem, s. 213-215.

[20] *Plan „Solidarni z Białorusią" – Polska wesprze represjonowanych*, gov.pl, https://www.gov.pl/web/premier/plan-solidarni-z-bialorusia--polska-wesprze-represjonowanych [dostęp: 16.06.2023].

[21] *Polska nie uznaje Łukaszenki za prezydenta Białorusi*, Rzeczpospolita, 23.09.2020, https://www.rp.pl/swiat/art8813721-polska-nie-uznaje-lukaszenki-za-prezydenta-bialorusi [dostęp: 16.06.2023].

[22] *Poland and Lithuania recall diplomats from Belarus*, Reuters, https://www.reuters.com/article/us-belarus-election-poland-lithuania-idUSKBN26U2FK [dostęp: 16.06.2023].

[23] V. Laputska, *Cichanouska w Warszawie*, Studium Europy Wschodniej UW, https://by-ua-studium.pl/2104/ [dostęp: 16.06.2023].

wymierzonych w Białoruś sankcji zastosowanych przez Unię Europejską[24]. Nastawienie antyłukaszenkowskie manifestowano w wymiarze symbolicznym, poprzez organizację licznych wydarzeń kulturalnych ze wsparciem rządowym pod hasłem solidarności z Białorusią[25]. Sama postać Łukaszenki funkcjonowała w polskim dyskursie publicznym jako ucieleśnienie zła, którym posiłkowano się niekiedy przy krytyce konkurentów politycznych[26]. Trudno oprzeć się wrażeniu, że decydenci w Warszawie działali w przeświadczeniu, że władza Łukaszenki na pewno upadnie. Nie zabezpieczyli ani polskich interesów, ani stanu praw człowieka na Białorusi na wypadek zwycięstwa dotychczasowego reżimu. Jednoznacznie bowiem się od niego odcinając, nie pozostawiono marginesu na przyszłe zabiegi dyplomatyczne mogące złagodzić napięcie polityczne i skalę prześladowań. W wymiarze zaś geopolitycznym Łukaszenka został domyślnie zakwalifikowany jako poplecznik Putina, a demokratyczna alternatywa była w polskiej świadomości niekwestionowanym synonimem antyrosyjskiej postawy politycznej. W podejściu tym kompletnie zignorowano prozachodnie tendencje władz białoruskich wykazywane jeszcze w tym samym roku, zdające się jasno sugerować, że bez współpracy politycznej Zachodu Białorusi grozi pełne uzależnienie od Federacji Rosyjskiej.

Skutki polityki solidarności. Refleksje *post factum*

W polskiej reakcji na fale protestów prodemokratycznych na Białorusi możemy doszukiwać się wszystkich kluczowych kontekstów solidarności międzynarodowej wymienionych we wstępie, a więc: (1) przede wszystkim eksportu zachodniej formacji cywilizacyjnej z demokracją i prawami człowieka na czele, (2) w ramach rozbijania jedności obszaru rosyjskich interesów geopolitycznych. W świetle tych założeń należy ocenić

[24] Polska kontynuuje ten kurs do dziś. *Müller: Jesteśmy blisko przekonania UE do nałożenia na Białoruś analogicznych sankcji jak na Rosję*, 9.03.2023, Dziennik Gazeta Prawna, https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/8677924,sankcje-na-bialorus-ue-nalozy-analogiczne-jak-na-rosje.html [dostęp: 14.06.2023].

[25] *Poland takes a back-seat role in Belarus standoff*, Financial Times, https://www.ft.com/content/e851f4b2-819a-46ca-a443-e5078dbb66c0 [dostęp: 16.06.2023].

[26] S. Białach, *Jarosław Kaczyński niczym Aleksander Łukaszenko. Kontrowersyjna akcja senatora KO*, Wiadomości Onet, 2.12.2020, https://wiadomosci.onet.pl/lublin/jaroslaw-kaczynski-niczym-aleksander-lukaszenko-kontrowersyjna-akcja-senatora-ko/07jk2es [dostęp: 14.06.2023].

skuteczność polskiej polityki solidarnościowej na przykładzie białoruskim. Przynajmniej pod względem kryterium skuteczności, ocena ta nie może być pozytywna. Klęska polityki polskiej leży przede wszystkim w niepoprawnym oszacowaniu szans białoruskiej opozycji na zwycięstwo. Reakcja Polski pokierowana była tak, jakby władze w Warszawie nie przyjmowały do wiadomości możliwości ostatecznego zwycięstwa Łukaszenki. Tym samym w sytuacji spełnienia się tego scenariusza Polska pozostawiona została bez realnych narzędzi wpływu na sytuację za Bugiem. Władze białoruskie mają wszelkie powody do nieufności względem Polaków, zaś jakiekolwiek próby wychodzenia z inicjatywą ze strony polskiej byłyby jawną kompromitacją w świetle ostrego kursu obranego w roku 2020, co istotne, w atmosferze niewzruszonego politycznego konsensusu. Protesty doprowadziły do skutków symetrycznie odwrotnych od zamierzonych niemal na każdej płaszczyźnie swego politycznego oddziaływania. Na Białorusi drastycznie zwiększono skalę represji, zlikwidowano wszystkie niezależne środki masowego przekazu, umocniono reżim autorytarny pod każdym względem[27]. Osamotnione przez Zachód władze białoruskie zostały skazane na bezalternatywną zależność od Rosji, z której pomocą ustabilizowano zresztą sytuację wewnętrzną[28]. Zakończył się cały etap ewolucji białoruskiej polityki zagranicznej charakteryzujący się podejściem wielowektorowym, który dawał szanse na stopniowe wyciąganie tego kraju ze strefy rosyjskich wpływów geopolitycznych. Postulat głębokiej integracji z Rosją w ramach Państwa Związkowego został wdrożony przez osłabionego Łukaszenkę bez słowa sprzeciwu[29]. Bez wątpienia największym wygranym rozruchów społecznych z 2020 roku jest nie stary reżim białoruski, ale Rosja.

Z opisanych rezultatów rozruchów białoruskich wynika jasno, że Polska powinna była je raczej łagodzić, niż zaogniać. Interesujący wkład do przeprowadzanych w duchu sceptycyzmu rozważań na temat roli Polski w tych wydarzeniach wnosi Marek Budzisz,

[27] B. Krzewińska, *Przyczyny, przebieg oraz implikacje protestów na Białorusi w latach 2020-2021*, „Państwo i bezpieczeństwo", nr 73, s. 83.
[28] J. Rogoża, K. Chawryło, P. Żochowski, *Przyjaciel w potrzebie. Rosja wobec protestów na Białorusi*, Ośrodek Studiów Wschodnich, https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2020-08-20/przyjaciel-w-potrzebie-rosja-wobec-protestow-na-bialorusi [dostęp: 14.06.2023].
[29] M. Wierciszewski, *Białoruś pogłębia integrację gospodarczą z Rosją. Oto jak do tego doszło*, Business Insider, https://businessinsider.com.pl/gospodarka/makroekonomia/bialorus-poglebia-integracje-gospodarcza-z-rosja-oto-jak-do-tego-doszlo/gpqp1k3, 9.11.2021, [dostęp: 14.06.2023].

wskazujący na potrzebę stosowania środków łagodzących jeszcze na etapie białoruskich wyborów parlamentarnych w 2019 roku. Łukaszenka zdecydował się wówczas, drogą fałszerstwa wyborczego, zredukować liczbę posłów głosujących sporadycznie wbrew linii władzy do zera. Opozycja nie zyskała tym samym najmniejszej choćby reprezentacji parlamentarnej, a w system polityczny nie wkalkulowano innych metod rozładowania napięcia społecznego, niż otwarty bunt po stronie społeczeństwa. Zdaniem Budzisza było to preludium do wydarzeń wokół późniejszych wyborów prezydenckich. Polska powinna była wykorzystywać poprawne jeszcze wówczas relacje z Białorusią do aktywnego perswadowania na Łukaszence bardziej wyrafinowanej polityki wobec opozycji, celem stabilizacji systemu politycznego[30]. Podobną zręcznością powinna była wykazywać się Polska niecały rok później. Potępiać praktyki niehumanitarne, ale jednocześnie nie wzmagać chaosu politycznego na Białorusi, nie delegitymizować rządów Łukaszenki i pozostawiać mu możliwość podjęcia współpracy. Współpraca mogłaby, a nawet musiała, być obarczona szeregiem warunków, jednakże każdorazowo innych, niż zrzeczenie się swojej pozycji. Słaby Łukaszenka i Białoruś pogrążona w chaosie tworzą bowiem polityczną próżnię, którą natychmiast wypełni Rosja. Słaby Łukaszenka i Białoruś pogrążona w chaosie to zarazem okoliczności, w których prawa człowieka schodzą na ostatni plan, a w celu ratowania zagrożonej władzy uruchamiane są najostrzejsze represje polityczne.

W Polsce do dziś nie przeprowadzono krytycznej analizy skutków polityki antyłukaszenkowskiej na szerszym forum. Decydenci w Warszawie, nie wzbudzając właściwie żadnego sprzeciwu, od trzech lat kontynuują kurs na izolację Łukaszenki, tym samym przyczyniają się do pozostawiania go w bezalternatywnym i coraz bardziej służalczym sojuszu z Rosją. Rezultaty tej polityki dotyczą dziś spraw o wiele bardziej newralgicznych, jako że powiązane są bezpośrednio z sytuacją na froncie ukraińskim. Polscy politycy nie dostrzegają, że jeszcze bardziej osłabiony Łukaszenka nie będzie w stanie dłużej sprzeciwiać się Putinowi w kwestii zaangażowania swoich wojsk na Ukrainie,

[30] M. Budzisz, *Dwa lata polityki wobec Białorusi. Katalog błędów, pomyłek i przeoczeń*, Nowa Konfederacja, https://nowakonfederacja.pl/dwa-lata-polityki-wobec-bialorusi-katalog-bledow-pomylek-i-przeoczen/ [dostęp: 14.06.2023].

choć wytrwale wstrzymywał się przed tym przez ostatnie półtora roku[31]. Bezrefleksyjne nakładanie kolejnych sankcji na Białoruś[32] trudno wytłumaczyć motywem innym, niż przyćmiewające umysł wojenne uniesienie i postrzeganie polityki zagranicznej przez pryzmat jednoznacznego podziału na dobrych i złych.

Polityka wschodnia między moralizmem a realizmem?

W ostatnich trzech latach polska polityka wschodnia na kierunku białoruskim wykazywała się nastawieniem silnie aksjologicznym, które powstrzymywało decydentów w Warszawie przed dokonywaniem politycznych kalkulacji i podejmowaniem wyważonych kroków. Ich postępowanie cieszyło się szerokim poparciem społeczeństwa, które zachowało w swojej pamięci wydarzenia polskich lat 80. XX wieku i kierowało się solidarnościowym wzmożeniem moralnym. Naprzeciw tym tendencjom wychodziła krytyka nielicznych komentatorów życia publicznego, powołujących się najczęściej na dziedzictwo intelektualne politycznego realizmu. Sugerowana przez niektórych z nich dychotomia między moralizmem a realizmem[33] jest jednak w oczywisty sposób fałszywa. Jeśli powtórzyć dwa główne założenia polityki solidarnościowej wypunktowane wcześniej, okaże się, że wyrafinowana polityka wyciągania ręki do władz białoruskich i łagodzenia napięć wewnętrznych, choć cechuje się umiarkowaniem, wykazuje znacznie większy aniżeli polityka konfrontacyjna potencjał odciągania Białorusi od Rosji, jak i polepszania stanu przestrzegania praw człowieka w tym kraju. Diagnoza leżąca u podstaw solidarności międzynarodowej w polskiej polityce wschodniej jest zasadniczo prawdziwa, czyli osłabianie Rosji za Bugiem jest tożsame z dobrobytem Białorusinów. Kierując się więc założeniami realizmu, nie trzeba rezygnować z ambicji aksjologicznych. Skutecznie

[31] K. Kłysiński, P. Żochowski, *Współagresor zdystansowany. Mińsk wobec udziału w wojnie przeciwko Ukrainie*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 10.02.2023, https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2023-02-10/wspolagresor-zdystansowany-minsk-wobec-udzialu-w-wojnie [dostęp: 14.06.2023].

[32] *Müller: Jesteśmy blisko przekonania UE do nałożenia na Białoruś analogicznych sankcji jak na Rosję*, 9.03.2023, Dziennik Gazeta Prawna, https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/8677924,sankcje-na-bialorus-ue-nalozy-analogiczne-jak-na-rosje.html [dostęp: 14.06.2023].

[33] B. Radziejewski, *Dlaczego gramy w cudze gry na Białorusi*, Nowa Konfederacja, https://nowakonfederacja.pl/dlaczego-gramy-w-cudze-gry-na-bialorusi/ [dostęp: 14.06.2023].

osiągany polski interes geopolityczny jest tożsamy z solidarnością międzynarodową, zupełnie tak samo, jak kultura polityczna Zachodu reprezentowana w tym przypadku przez Polskę tożsama jest z dobrobytem tych, którzy znajdą się w sferze jej oddziaływania. Logika ta charakteryzuje wszystkie generacje myśli prometejskiej i nie inaczej jest z polityką solidarnościową. Realizm wskazuje jednak wyraźnie, że cel wynikający z moralnego obowiązku solidarności wymaga użycia środków mało medialnych.

Michał Witak

Ludzka wrażliwość, czy państwowe interesy? – o pomocy humanitarnej

„25 czerwca słońce oświetliło jeden z najbardziej przerażających widoków, jakie mogą powstać w wyobraźni. Pole bitwy pokryte zwłokami ludzi i koni; drogi, rowy, wąwozy, zarośla, łąki zasypane ciałami poległych, […] wszędzie, gdzie okiem sięgnąć – kałuże krwi[1]".

Tymi słowami Henryk Dunant, genewski kupiec, opisał wzgórza Solferino – małej miejscowości położonej w północnych Włoszech, gdzie rankiem 24 czerwca 1859 roku wojska austriackie starły się z siłami koalicji francusko-włoskiej. W wyniku tej największej bitwy w wojnie francusko-austriackiej ucierpiało łącznie około 30 tys. żołnierzy. Mała liczba szpitali i medyków, złe warunki sanitarne, brak dostępu do czystej wody i żywności oraz chaos bitewny przełożyły się na dużą zachorowalność na różnego rodzaju choroby i doprowadziły do śmierci kolejnych rannych. Ogrom okrucieństwa i nieszczęścia dogłębnie poruszył przejeżdżającego obok Dunanta i skłonił go do zaangażowania się w pomoc potrzebującym, bez względu na stronę, po której walczyli. Mimo braku przygotowania medycznego zorganizował szpital w kościele w Castiglione, gdzie opatrywano rannych, zapewniano żywność i wodę oraz zapisywano ostatnią wolę umierających. Działania podjęte przez Henryka Dunanta doprowadziły do powstania 4 lata później pierwszego międzynarodowego ruchu humanitarnego – Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża, który niósł wsparcie poszkodowanym w konfliktach zbrojnych. Tak narodziła się koncepcja pomocy humanitarnej.

[1] H. Dunant, *Wspomnienie Solferino*, MKCK 1983, s. 27.

Czym jest pomoc humanitarna?

Pomoc humanitarną zwykle jest definiowana jako rodzaj wsparcia materialnego i logistycznego, która następuje natychmiast po wystąpieniu katastrofy, w odpowiedzi na jej pierwsze skutki[2]. Oznacza to, że ma ona za zadanie wsparcie ludności, która ucierpiała w wyniku określonego zdarzenia, w krótkim czasie od jego wystąpienia, w przeciwieństwie do pomocy rozwojowej, której celem jest długotrwałe wspieranie rozwoju całych sektorów gospodarki danego państwa. Jej główne ramy oraz założenia zostały zawarte w Konsensusie europejskim w sprawie pomocy humanitarnej z 2008 roku. We wspólnym oświadczeniu Unii Europejskiej i jej państw członkowskich zapisano, że głównymi celami działań humanitarnych UE są: *ocalenie życia, zapobieganie ludzkiemu cierpieniu i łagodzenie go, a także zachowanie godności ludzkiej zawsze, gdy pojawi się taka potrzeba*[3]. Konsensus wskazuje również, że *pomoc humanitarna […] jest dostarczana w odpowiedzi na sytuacje kryzysowe spowodowane przez człowieka (w tym złożone sytuacje kryzysowe) i na katastrofy naturalne, w zależności od potrzeb*[4]. Oznacza to, że pomoc humanitarna udzielana jest nie tylko w wypadku wybuchu wewnętrznych oraz międzynarodowych konfliktów zbrojnych, ale również w momencie wystąpienia naturalnych katastrof, takich jak susze, powodzie, trzęsienia ziemi, tsunami, czy huragany. Mimo to obecnie około 80% potrzeb humanitarnych na świecie wynika z toczących się konfliktów zbrojnych[5].

Fundamentalne zasady, według których odbywa się udzielanie pomocy humanitarnej wywodzą się jeszcze od idei wprowadzonych przez Henryka Dunanta i podstaw Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża. Wskazuje się wśród nich humanitaryzm, bezstronność, neutralność oraz niezależność. Humanitaryzm oznacza ochronę wszystkich wartości, stanowiących o ludzkiej egzystencji – życia, zdrowia, osobowości, wolności i szczęścia. Bezstronność wyrażana jest poprzez brak dyskryminacji i

[2] P. Grzebyk, E. Mikos-Skuza, *Pomoc humanitarna – uwagi wstępne*, [w:] *Pomoc humanitarna w świetle prawa i praktyki*, red. P. Grzebyk, E. Mikos-Skuza, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2016.
[3] Wspólne oświadczenie Rady i przedstawicieli rządów państw członkowskich zebranych w Radzie, Parlamencie Europejskim i Komisji Europejskiej *Konsensus europejski w sprawie pomocy humanitarnej* (Dz. U. UE C 25/1 z 30.01.2008 r.).
[4] Ibidem.
[5] Strona Rady Europejskiej i Rady Unii Europejskiej, https://www.consilium.europa.eu/pl/policies/humanitarian-aid/ (dostęp: 23.05.2023).

równorzędne traktowanie wszystkich potrzebujących, bez względu na pochodzenie, rasę, wyznanie, pozycję społeczną i przekonania religijne. Neutralność odnosi się do zakazu intensywniejszego wspierania lub brania udziału w konflikcie po którejkolwiek ze stron, przez jednostki lub organizacje udzielające pomocy humanitarnej. Niezależność natomiast oznacza, w tym przypadku, przeciwdziałanie wpływom politycznym, militarnym lub ekonomicznym, które mogłyby niekorzystnie wpływać na skuteczne niesienie pomocy przez te podmioty.

Szczególnie dwie ostatnie zasady – neutralność i niezależność – stają się czasami mocno kontrowersyjne i niejednoznacznie interpretowane. Czy przyjęcie od rządu pieniędzy na wsparcie konkretnej grupy potrzebujących jest już zależnością polityczną i złamaniem zasady neutralności? Czy udzielenie pomocy poszkodowanym w jednej części świata deprecjonuje potrzebujących w innych obszarach? Czy przekazywanie funduszy na pomoc dzieciom poszkodowanym w trakcie konfliktu jest ignorowaniem potrzeb osób dorosłych? To jedynie kilka z setek albo tysięcy pytań, na które nawet badacze zajmujący się pomocą humanitarną nie są w stanie odpowiedzieć. Na arenie międzynarodowej panuje jednak zgodność co do jednej kwestii – pomoc humanitarna jest potrzebna, a więc wszyscy uczestnicy stosunków międzynarodowych jej udzielają, chociaż każdy z innych powodów.

Kto pomaga?

Szacuje się, że w 2023 roku liczba osób, które będą potrzebowały wsparcia humanitarnego wyniesie 339 milionów, co stanowi wzrost o 33 miliony w porównaniu z rokiem poprzednim[6]. Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej (OCHA), przewiduje, że aby dotrzeć do wszystkich potrzebujących potrzebne są fundusze w wysokości 51,5 mld dolarów[7].

[6] M. Griffiths, *2023 Global Humanitarian Overview presentation*, 01.12.2022, OCHA, https://reliefweb.int/report/world/2023-global-humanitarian-overview-presentation-global-humanitarian-overview-under-secretary-general-humanitarian-affairs-and-emergency-relief-coordinator-martin-griffiths-geneva-1-december-2022 (dostęp: 23.05.2023).
[7] Ibidem.

Tak duża skala potrzebnych środków sprawia, że głównymi dostawcami pomocy humanitarnej stają się państwa, szczególnie te bogate i wysoko rozwinięte. W 2021 roku około 75% całej przekazanej pomocy humanitarnej była sponsorowana przez podmioty państwowe[8]. Dysponując rozbudowaną administracją oraz wojskiem, które bardzo często jest wykorzystywane przy tego typu przedsięwzięciach, są one w stanie zapewnić stabilne i systematyczne wsparcie dla ludności dotkniętej klęskami żywiołowymi lub konfliktami. W 2021 roku największe środki na pomoc humanitarną przeznaczyły Stany Zjednoczone (9,8 mld dolarów), ale w czołówce znalazły się również Turcja (5,6 mld dolarów), Niemcy (3,2 mld dolarów), Wielka Brytania (1,6 mld dolarów) oraz Japonia (1,2 mld dolarów)[9]. Polskie agencje rządowe przeznaczyły na wsparcie humanitarne w tym okresie jedynie 4,5 mln dolarów, co plasuje je daleko poza światową czołówką[10]. Głównymi beneficjentami pomocy były natomiast takie państwa jak Jemen (2,7 mld dolarów), Syria (2,1 mld dolarów), Afganistan (1,7 mld dolarów) oraz Etiopia (1,5 mld dolarów)[11]. Państwa bardzo często swoją chęć pomocy motywują zasadami humanitaryzmu oraz solidarności. Posiadają one jednak największy wpływ na sytuację międzynarodową, a przez to ich działania bardzo rzadko wynikają jedynie z dobrych intencji. Za pomocą udzielania wsparcia humanitarnego państwa dbają o swój dobry wizerunek i pozycję oraz realizują swoje narodowe interesy[12]. Dobrze widoczne jest to w momencie wystąpienia kryzysu, który wpływa na destabilizację danego regionu i może niekorzystnie oddziaływać na działalność lub bezpieczeństwo tego państwa. Bardzo dobrym przykładem takiej sytuacji był wybuch pełnoskalowej wojny w Ukrainie w lutym 2022 roku. Już od samego początku konfliktu z Polski zaczęła płynąć pomoc o niespotykanej jak dotąd skali, która docierała nie tylko do uchodźców na granicy, ale również do potrzebujących znajdujących się blisko linii frontu.

---

[8] *Global Humanitarian Assistance Report 2022*, https://devinit.org/documents/1221/GHA2022_Digital_v8_IdHI18g.pdf (dostęp: 24.05.2023)
[9] Ibidem.
[10] Ibidem.
[11] Ibidem.
[12] A. Bieńczyk-Missala, Państwa jako dawcy pomocy humanitarnej, [w] Pomoc humanitarna w świetle prawa i praktyki, red. P. Grzebyk, E. Mikos-Skuza, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2016.

Państwowa pomoc humanitarna w większości przypadków prowadzona jest we współpracy z organizacjami międzynarodowymi. Pełnią one zazwyczaj role koordynatorów, ale również mogą stać się dawcami tej pomocy. Dla przykładu Unia Europejska przeznaczyła na wsparcie humanitarne w 2021 roku kwotę 2,9 mld dolarów[13]. Do najważniejszych agencji zajmujących się koordynacją pomocy humanitarnej należy Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej (OCHA). Jest ono odpowiedzialne za logistykę, koordynację oraz współpracę z organizacjami wyspecjalizowanymi i lokalnymi. Poza OCHA, niesieniem pomocy humanitarnej zajmują się również inne organizacje i agencje ONZ, np. Światowy Program Żywnościowy (WFP) czy Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. uchodźców (UNHCR). Oczywiście organizacje międzynarodowe często uczestniczą w udzielaniu pomocy humanitarnej, podobnie jak państwa, ze względów wizerunkowych. Poprzez swoje działania realizują również zapisy statutowe i idee w nich zawarte. Działalność UE w ramach udzielania pomocy humanitarnej jest zawarta w Konsensusie europejskim o pomocy humanitarnej oraz należy ona do kompetencji dzielonych między Unię i państwa członkowskie[14]. Organizacje międzynarodowe uczestniczą również w promowaniu wsparcia humanitarnego na arenie międzynarodowej. W 2016 roku przez UE został zorganizowany Światowy Szczyt Humanitarny, w ramach którego określono wspólne stanowisko Unii oraz państw członkowskich wobec wydarzeń międzynarodowych i kryzysów wymagających uwagi, m.in. wielkiego kryzysu uchodźczego, który dotknął Europę w 2015 roku.

Organizacje międzynarodowe zajmują się przede wszystkim koordynacją działań humanitarnych, które wykonywane są w większości przez organizacje pozarządowe. Wiele z nich to organizacje wyspecjalizowane w niesieniu pomocy oraz organizacje lokalne, które działają bezpośrednio na miejscu zdarzenia lub odpowiedzialne są za zarządzanie,

[13] *Global Humanitarian Assistance…* op.cit.
[14] *Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej* (Dz. U. UE C 326/51 z 26.10.2012 r.).

organizację zbiórek, logistykę oraz dotarcie do potrzebujących. Państwa oraz organizacje międzynarodowe bardzo chętnie korzystają z ich pomocy, ze względu na transparentność, niezależność oraz wysoką specjalizację i profesjonalizm. Przykładami takich polskich organizacji aktywnie uczestniczących w pomaganiu podczas konfliktu w Ukrainie są m.in. Polska Akcja Humanitarna, Caritas Polska, Polski Czerwony Krzyż, Polska Misja Medyczna, grupa Szpitalnicy, ale również Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, który jest największą organizacją pozarządową zajmującą się pomocą humanitarną na świecie. Organizacje te działają oczywiście w ramach swoich statutów i realizują wyznaczone działania, jednak ze względu na ich bezpośredni kontakt z poszkodowanymi i obecność na miejscu katastrofy, ich działania wynikają w dużej mierze z empatii i solidarności z potrzebującymi. Chęć niesienia pomocy ludziom w potrzebie jest jedną z głównych motywacji podawanych przez wolontariuszy, którzy pracują w Ukrainie[15].

Na sam koniec zostawiłem najmniej oczywistych dawców pomocy humanitarnej – zwykłych ludzi. To właśnie oni są zazwyczaj pierwsi na miejscu wystąpienia katastrofy naturalnej i udzielają najpotrzebniejszej pomocy. Często dochodzi do spontanicznego pospolitego ruszenia, w ramach którego sąsiedzi pomagają sobie nawzajem, dzieląc się żywnością i schronieniem. Działania te są w większości nieskoordynowane, spontaniczne i mają niewielką skalę, w porównaniu z pomocą świadczoną przez inne podmioty. Jak jednak pokazał wybuch wojny w Ukrainie, ludzie potrafią się zjednoczyć, zorganizować w grupy pomocowe, przeprowadzić zbiórki oraz wsparcie i to wszystko w przeciągu nie dni, a godzin. W przeciwieństwie do pozostałych, chęć niesienia pomocy przez zwykłych ludzi wynika przede wszystkim z empatii i dobrej woli.

Każdy z podmiotów udzielających pomocy humanitarnej działa więc w różny sposób i na podstawie odmiennych motywacji. Państwa pomagają w większości ze względu na swój wizerunek i interesy. Organizacje międzynarodowe wykonują działania statutowe przy jednoczesnym budowaniu swojego wizerunku na arenie międzynarodowej. Organizacje pozarządowe działają na podstawie zapisów statutowych, ale pomagają

[15] *Wschód Ukrainy – trasa z pomocą humanitarną*, 07.05.2022, Kanał YouTube Planeta Abstrakcja, https://youtu.be/lKBru9BWdWc (dostęp: 26.05.2023).

również z uwagi na ludzką empatię i bliskość potrzebujących. Zwykli ludzie są jedyną grupą, która nie czerpie korzyści z udzielania pomocy i czyni to wyłącznie z wrodzonej wrażliwości i solidarności z poszkodowanymi.

Komu pomagamy?

Nigdy nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim potrzebującym. Pomoc humanitarna ograniczona jest ilością funduszy, możliwościami logistycznymi i zdolnością dotarcia do potrzebujących. Czy gdybyśmy jednak dysponowali wystarczającymi środkami, to czy pomoglibyśmy wszystkim poszkodowanym w konfliktach i katastrofach naturalnych na świecie? Nie do końca.

Badania pokazują, że jesteśmy bardziej skłonni pomagać tym, którzy wydają nam się bliscy[16]. Cierpienie ludzi podobnych do nas samych automatycznie pobudza naszą wrażliwość, przez co utożsamiamy się z tymi osobami. Im bardziej ktoś jest do nas podobny, ma ten sam kolor skóry, mówi w podobnym języku, wywodzi się z tego samego kręgu kulturowego, tym bardziej skłonni do pomocy jesteśmy.

Tę zależność dobrze pokazuje obecność w polskich mediach informacji o poszczególnych katastrofach, które mają obecnie miejsce na świecie. Codziennie obserwujemy pojawiające się artykuły o wojnie w Ukrainie, a w lutym 2023 roku w sieci pojawiały się dziesiątki artykułów o trzęsieniu ziemi w Turcji. W międzyczasie można było znaleźć niewiele informacji o sytuacji w Jemenie, Syrii czy Sudanie Południowym, które nie znajdują się w naszym bezpośrednim sąsiedztwie i są postrzegane jako „inne", „obce" oraz „nie nasze". Widoczne jest to również w tym artykule, gdzie zdecydowanie więcej miejsca poświęciłem konfliktowi za naszą wschodnią granicą. Tragedie nam bliskie zdecydowanie dominują nie tylko w przekazie medialnym, ale również w naszych rozmowach i obszarach zainteresowań. Przyznaję, że ja sam od końca lutego zeszłego roku interesuję się sprawami

[16] K. Sroczyńska Wywiad z prof. M. Kossowską Jak pomagaliśmy uchodźcom z Ukrainy i dlaczego?, 26.02.2023, OKO.press, https://oko.press/jak-pomagalismy-uchodzcom-z-ukrainy (dostęp: 24.05.2023).

Ukrainy dużo bardziej niż innymi, stąd ten temat zdecydowanie przeważa również w tym tekście.

Europejska pomoc humanitarna koncentruje się w ostatnim czasie na konflikcie w Ukrainie. Trudno się temu dziwić, ponieważ ta pełnoskalowa wojna toczy się praktycznie u naszych drzwi. Państwa europejskie czują zagrożenie ze strony Federacji Rosyjskiej, dlatego bardzo intensywnie wspierają Ukrainę. Od 24 lutego 2022 roku łączna wartość przekazanej pomocy humanitarnej na rzecz Ukrainy wyniosła 4,7 mld dolarów. Za pośrednictwem 750 różnego rodzaju organizacji dotarła ona do 21 mln Ukraińców[17]. Wsparcie zawierało nie tylko pożywienie, schronienie i środki medyczne, ale również wsparcie logistyczne, koordynacyjne oraz przelewy pieniężne. Pomoc obejmuje nie tylko osoby, które pozostały w swojej ojczyźnie, ale również uchodźców wojennych. Obecnie w innych krajach europejskich pozostaje 8,2 mln Ukraińców, którzy uciekli przed działaniami wojennymi[18]. Za pośrednictwem UNHCR oraz krajowych agencji otrzymują oni schronienie, wsparcie materialne i administracyjne, takie jak np. ułatwienie w otrzymaniu numeru PESEL. W kontekście pomocy Ukraińcom nie zawiodło również społeczeństwo. Skala organizowanych zbiórek, zaangażowania zwykłych ludzi, którzy prywatnymi samochodami zabierali uchodźców z przejść granicznych oraz społecznego zaangażowania w zapewnieniu schronienia lub wsparcia na dworcach była godna podziwu. Tragedia jaka wydarzyła się 24 lutego 2022 roku zmobilizowała całe polskie społeczeństwo, które celująco zdało egzamin z empatii i solidarności.

Mobilizacja była również widoczna w innej części Europy – w Turcji. Trzęsienie ziemi o magnitudzie 7,7, które nawiedziło to państwo 6 lutego 2023 roku było jednym z najbardziej destrukcyjnych we współczesnej historii. W jego wyniku życie straciło 36 tys. osób, a ponad 15 mln zostało dotknięte jego skutkami[19]. W tym wypadku społeczność międzynarodowa, jak i zwykli mieszkańcy dotkniętych prowincji również zachowali się jak

[17] Dane opracowane przez OCHA, 24.05.2023, https://data.humdata.org/dataset/fts-requirements-and-funding-data-for-ukraine (dostęp 24.05.2023).
[18] Dane opracowane przez UNHCR, 23.05.2023, https://data.unhcr.org/en/situations/ukraine (dostęp: 24.05.2023).
[19] Dane opracowane przez OCHA, https://www.unocha.org/t%C3%BCrkiyesyria-earthquakes (dostęp: 26.05.2023).

należy. Wsparcie zaoferowało 105 państw i 16 organizacji międzynarodowych. Do Turcji zaczęła spływać pomoc humanitarna w postaci wyspecjalizowanych grup ratowniczych, medyków, środków medycznych i żywności. Największe wsparcie okazało jednak tysiące Turków, którzy często z narażeniem życia ratowali uwięzionych pod gruzami. Skala pomocy wyniosła ponad 1,7 mld dolarów, jednak ta kwota nie jest wystarczająca w porównaniu z ogromem zniszczeń[20].

Czy w dzisiejszych czasach pomoc humanitarna jest potrzebna? Jak najbardziej i jej waga niestety ciągle się zwiększa. Nowe konflikty wewnętrzne i międzynarodowe, których intensywność w ostatnich latach stale wzrasta, wpędzają całe rzesze ludzi w biedę i znacząco obniżają ich jakość życia. Na skutek coraz bardziej intensywnych katastrof naturalnych spowodowanych poważnymi zmianami klimatu, wiele grup zostaje pozbawionych dobytku i zmuszonych jest do opuszczenia swoich domów. Wojna domowa w Jemenie, reżim Talibów i kryzys społeczno-gospodarczy w Afganistanie, kryzys uchodźczy w Wenezueli, chaos wewnętrzny w Somalii i Syrii, czy klęska głodu w strefie Sahelu to jedynie nieliczne przykłady sytuacji, w których międzynarodowa pomoc humanitarna jest ciągle potrzebna. Kryzysów o tak wielkiej skali, ale też mniejszych i lokalnych są setki, jeśli nie tysiące, a tendencja do ich występowania jest niestety wzrostowa. Z tego powodu tak istotne jest, aby nie przechodzić obojętnie obok tragedii innych. Niezależnie czy udzielamy pomocy ze względu na interesy, poprawę swojego wizerunku, czy zwykłą ludzką wrażliwość, najważniejszy jest sam fakt udzielenia tego wsparcia. Skala świadczonej pomocy humanitarnej nigdy nie będzie wystarczająca i z powodu wielu ograniczeń nie jest w stanie dotrzeć do wszystkich potrzebujących. Jeśli jednak nasz nawet najmniejszy wkład miałby chociaż trochę zmniejszyć cierpienie innych, to w mojej ocenie jest tego wart. Zachowajmy się jak Henryk Dunant na wzgórzach Solferino i nie przechodźmy obojętnie obok tragedii potrzebujących.

[20] *Death toll climbs above 20,000 after Turkey-Syria earthquake*, 09.02.2023, AlJazeera, https://www.aljazeera.com/news/2023/2/9/death-toll-climbs-above-20000-as-crews-comb-through-rubble (dostęp: 24.05.2023).

BRATERSTWO WYNIESIONE ZE SCHRONU

ROZMOWA Z ALEKSANDRĄ K. WIŚNIEWSKĄ

Urodziła się w 1994 roku w Łodzi. Jest absolwentką Uniwersytetu Oksfordzkiego Blavatnik School of Government, laureatką konkursu Forbes 25 under 25 (2018) oraz Nagrody Karskiego (2020). Z wykształcenia jest politolożką, ale od 8 lat profesjonalnie zajmuje się pomocą humanitarną. Stała na czele misji humanitarnej na terenie Ukrainy organizowanej przez włoską organizację humanitarną INTERSOS.

Maria Lipińska: W jaki sposób jesteś związana z pomocą humanitarną?

Aleksandra K. Wiśniewska: Jestem pracowniczką humanitarną oraz politolożką z wykształcenia, specjalizuję się w strategii militarnej i w odbudowywaniu upadłych państw. Od kilku lat zarządzam misjami humanitarnymi w miejscach konfliktów zbrojnych, w organizacjach międzynarodowych. Niesiemy pomoc osobom, które są cywilami. Niedawno wróciłam z 12-miesięcznej misji humanitarnej organizowanej przez INTERSOS w Ukrainie. Zostałam tam wysłana na początku wojny, żeby od zera zbudować tam misję.

W jaki sposób wyglądały te pierwsze dni pracy?

Na początku zespół liczył siedem osób łącznie ze mną. Udało nam się zbudować zespół, gdzie kilka tygodni temu, jak wracałam z misji, było nas ponad 250 osób. 220 osób z Ukrainy i 30 osób z innych krajów świata, które profesjonalne zajmują się niesieniem pomocy cywilom. Zajmowaliśmy się niesieniem pomocy w sektorze protekcyjnym, co zawiera w sobie ochronę ludności cywilnej przed atakami rakietowymi i dronowymi, poprzez tworzenie bunkrów w szpitalach, po niesienie specjalistycznej pomocy, w tym psychologicznej. Mieliśmy kilkadziesiąt zespołów mobilnych, w których skład wchodzili psychologowie i pracownicy socjalni, którzy zajmowali się pomaganiem ofiarami przemocy na tle seksualnym oraz traumami wojennymi, a także wsparciem materialnym tych osób. Ludzie, z którymi pracowaliśmy wielokrotnie, byli przesiedlani ze wschodu na zachód Ukrainy, byli bardzo często głodni, zmarznięci, wycieńczeni, bez dostępu do podstawowych artykułów higienicznych. Podczas ucieczki musieli zostawić wszystko, co mają i kochają w domu, przez co pomoc materialna w takich momentach również jest potrzebna. Poza tym oferowaliśmy także pomoc prawną i medyczną. W ciągu ostatniego roku udało nam się zaopatrzyć ponad 50 szpitali w rejonach przyfrontowych w specjalistyczny sprzęt. Budowaliśmy też punkty ogrzewania przy ukraińsko-rosyjskiej granicy, czyli w takich miejscach, w których dużo starszych czy niepełnosprawnych osób nie mogło pozwolić sobie na ucieczkę.

W takich miejscach bardzo ograniczony był dostęp do wody, elektryczności i prądu ostatnia zima była bardzo ciężka. Ludzie szukali w lesie drewna, żeby się ogrzać i wpadali na miny. Dlatego tak ważne były tworzone przez nas bezpieczne miejsca, w których można było naładować telefon, zjeść coś ciepłego i ogrzać się. Łącznie, dzięki grantom z organizacji międzynarodowych, Unii Europejskiej oraz państw jak m.in. Włoch, Holandii czy Niemiec, przez 12 miesięcy udało nam się pomoc około 118 tys. cywilom w potrzebie.

Czyli dostarczaliście pomoc na terenie całej Ukrainy?
Tak, zarządzałam ośmioma bazami w całej Ukrainie – od Lwowa, Winnicy, Kijowa po Poltavę, Charków, Odessę, Dniepr i Mikołajów. Moim zadaniem jako szefowej misji, było reprezentowanie mojej organizacji na poziomie centralnym przed rządem ukraińskim, oraz na reprezentowaniu organizacji przed darczyńcami, Unią Europejską i rządami innych państw. Drugim zadaniem było utworzenie misji i zarządzanie zespołem oraz zbieranie środków. Największą radość sprawiało mi obserwowanie, jak zespół się rozwija. Bardzo rzadko w swojej pracy dołączałam do już utworzonego zespołu, najczęściej wszystko musiałam budować od początku. Wpierw osobom, z którymi pracowałam, trudno było zrozumieć, jak działa system pomocy humanitarnej, który opiera się na wielkiej biurokracji, ponieważ nie ma tam historii tego typu działań. Praca jako szefowa misji wiąże się z ogromną odpowiedzialnością za cały zespół i organizację. To do mnie trafiały najtrudniejsze problemy, którymi nikt niżej nie potrafił się zająć. Dla mnie ten ostatni rok upłynął pod hasłem wielkiego przywiązania do członków mojego zespołu. Braterstwo i solidarność między ludźmi, w obliczu wojny, kiedy na przykład trzeci dzień siedzimy w schronie i jemy zapasy hibernacyjne albo próbujemy się ogrzać, są trudne do opisania. To nie są normalne warunki pracy, kiedy kilkanaście razy dziennie słyszeliśmy syreny alarmowe albo kiedy próbujemy siebie nawzajem chronić przed odłamkami szkła. Takie momenty budują wyjątkową więź. Wielu z moich ukraińskich pracowników, mimo tego, że ich kraj walczy o przetrwanie, mają swoich bliskich na froncie i co dwa tygodnie mają jakiś pogrzeb, oddanie służy innym. Duch tego narodu jest naprawdę wielki, ale z drugiej strony trudno im było zrozumieć, jak organizacja humanitarna może pozostawać apolityczna i neutralna.

Użyłaś określenia „wielka biurokracja" do opisu systemu międzynarodowej pomocy humanitarnej. Jak wyglądają blaski i cienie tego systemu?
Jednym z największych problemów ONZ i wielu innych organizacji, które instytucjonalnie mają zajmować się obroną praw człowieka, jest gigantyczny rozdźwięk między tym jak ambitne cele są stawiane przed tymi organizacjami a tym, co realnie jesteśmy w stanie zrobić. Można tu przytoczyć wiele przykładów ludobójstw, których ONZ nie mógł powstrzymać z powodu różnych deficytów i ograniczeń, jak masakra bośniackich muzułmanów w Srebrenicy, czy to, co się działo po ludobójstwie w Rwandzie. Wiele osób zostało wtedy przesiedlonych do regionu Zairu, gdzie stworzono wielkie obozy pomocowe, na których korzystały bojówki partyzanckie. W takich sytuacjach można dostrzec, że nawet nasze najlepsze mechanizmy są w dalszym ciągu niewystarczające.

Czy te wady systemu są także dostrzegalne w Ukrainie?

To, co się dzieje w Ukrainie, pokazuje, że mimo wielkiego finansowania z wielu krajów, w dalszym ciągu mamy deficyty w niektórych obszarach pomocy humanitarnej, które nie są dostrzegane z punktu widzenia mediów międzynarodowych. Jest to spowodowane tym, że gdybyśmy mieli mówić zupełnie szczerze, to byłoby to zbyt wielowymiarowe przesłanie. Takie przesłanie nie wpisuje się w standardowe „Twoje pięć dolarów uratuje dzieci". Dag Hammarskjöld, były Sekretarz Generalny ONZ, powiedział, że ONZ nie został stworzony po to, żeby zabrać ludzkość do nieba, ale uchronić przed piekłem. Patrząc z tej perspektywy, zwróćmy uwagę na to, co się udało – przeprowadzono demokratyczne wybory w 67 państwach i do niedawna udało się uniknąć poważnego konfliktu w Europie. Jednak trzeba pamiętać, że to jest też takie miejsce, gdzie większość państw może się spotkać i nawet deklaratywnie odnieść się do motta „uchronienia przyszłych pokoleń od klęsk wojny". Moim zdaniem jest to czymś wyjątkowo pięknym, bo wymusza to pewną akceptację uniwersalnych wartości moralnych, godności życia każdego człowieka, niezależnie od tego, gdzie się znajduje. Nawet jeżeli jakiś autokratyczny dyktator ewidentnie kieruje się tymi zasadami cynicznie, to wie, że musi się, w jakiś sposób do tego odnieść, żeby ich państwo było uznawane na arenie międzynarodowej. Oczywiście w Radzie Bezpieczeństwa ONZ znajdują się państwa, które są de facto zwycięzcami II wojny światowej i to doprowadza do sytuacji, w której teraz mamy Rosję i Chiny przy jednym stole z USA, Wielką Brytanią i Francją. To powoduje paraliż i z tego powodu nie można często przegłosować bardzo ważnych interwencji, ale dla mnie lepiej, żeby te państwa siedziały przy jednym stole i się nie zgadzały, ale miały tę przestrzeń do rozmowy.

Co zmienił konflikt rosyjsko-ukraiński w międzynarodowym systemie pomocy humanitarnej?

Wojna w Ukrainie zredefiniuje to, jak działa profesjonalny sektor pomocy humanitarnej. Po pierwsze, jest to kontekst drastycznie inny od wcześniejszych sytuacji wojennych, w których większość naszych organizacji pracowała przez wiele ostatnich lat, podczas których wytworzyliśmy sobie pewne mechanizmy i systemy, które moim zdaniem nie są aplikowane w Ukrainie. Chodzi o to, że większość misji ma miejsce w Afryce lub na Bliskim Wschodzie w państwach, gdzie rządy były zdestabilizowane lub nie istniały, więc nie było takiego administracyjnego punktu odniesienia. W Ukrainie mamy silny system państwa, który mimo tego, że wymaga reform, troszczy się o swoich obywateli. Wcześniej system pomocy humanitarnej niestety często tworzył system równoległy do państwa, teraz mamy zupełnie inną sytuację. Nie musimy tworzyć szpitali polowych, bo szpitale istnieją. Musimy połączyć jakoś nasze interwencje z tym, co robi państwo ukraińskie i wesprzeć upadającą służbę zdrowia, a nie tworzyć coś innego.

W jaki sposób korzystałaś z tego, że Ukraina jest sąsiadem Polski i jest bliżej pod względem mentalności niż Irak czy Syria?
Będąc Polką, było mi dużo łatwiej zrozumieć ukraińską mentalność i pracować nad budowaniem zaufania między organizacją a mieszkańcami, bo wiedziałam, że wsparcie należy bardziej budować między ludźmi, a nie między instytucją a obywatelem. Ukraińcy mają mniejsze zaufanie do władzy niż do konkretnych osób. Z drugiej strony było dla mnie jasne, że należy współpracować z instytucjami i nie można na własną rękę stawiać magazynów, ponieważ tak jak w Polsce, funkcjonują tam normy podatkowe i administracyjne. Było też dla mnie naturalne, że jest to kraj Europy Wschodniej, inny od tego, z czym spotykałam się w Iraku czy w Sudanie. Dla niektórych pracowników z Europy Zachodniej było to trudniejsze do zrozumienia. Kolejną ważną kwestią było zachowanie neutralności politycznej zgodnie z kompasem wartości pomocy humanitarnej.

Czym jest ten kompas?
Opiera się on na czterech wartościach najważniejszych w pomocy humanitarnej – neutralności, niezależności, bezstronności i humanitaryzmie. Niesiemy pomoc komukolwiek, kto tej pomocy potrzebuje, niezależnie od tego, gdzie się znajduje, kogo kocha i w co wierzy. W dzisiejszych wojnach największymi ofiarami są cywile, więc, żeby nieść im efektywnie pomoc, musimy być bezstronni, żeby każda ze stron walczących nas zaakceptowała. Ja wyruszam na wojnę prowadzić zespoły bez broni i nasza bezstronność jest jedyną szansą na postrzeganie nas nie jako jedną ze stron konfliktu.

Wojna w Ukrainie tworzy bardzo trudny precedens, ponieważ nie jest to wojna partyzancka. Rosja naruszyła prawo międzynarodowe i chce zaanektować terytorium drugiego kraju. Próbując współpracować z rządem ukraińskim, bo musimy to robić, żeby tam być, służąc z Ukraińcami w naszych zespołach, jest nam bardzo trudno zachować naszą neutralność. Musimy tego pilnować, bo inaczej nigdy nie uda nam się dotrzeć na przykład do okupowanych rejonów, bo Rosja zawsze będzie widziała w nas jakieś przedłużenie rządu. To wymaga balansu między neutralnością i empatią. Musimy też zrozumieć ból naszych współpracowników i go uszanować – to wymaga dużej inteligencji emocjonalnej i odpowiedniej budowy kultury organizacyjnej. Z moich obserwacji wynika, że wiele organizacji to przerasta. Z pewnością wymaga to wytłumaczenia na innym poziomie niż po prostu stwierdzenia „Jesteśmy neutralni". Należy próbować zrozumieć obie strony walczące i umieć poruszać się po tych skomplikowanych meandrach politycznych tak, żeby nasza pomoc była skuteczna. Neutralność jest przede wszystkim wyzwaniem dla moralności i kultury organizacji. My pomagamy wszystkim, niezależnie od tego, gdzie dana osoba się znajduje. Pomoc humanitarna musi być oddzielona od kwestii wojskowych, militarnych. Przykładowo, jeżeli w Mariupolu okupowanym przez Rosję, doszło do takich zniszczeń infrastruktury, że ludzie pili wodę zmieszaną ze ściekami i było ryzyko wybuchu cholery, to powinni wpuścić tam nas albo inne organizacje, np. Lekarzy Bez Granic niezależnie od tego, że toczą się tam walki.

Co w sytuacji, kiedy druga strona konfliktu nie pozwala na taką pomoc?

Od samego początku wojny w Ukrainie można policzyć na palcach jednej ręki, ile razy ONZ i organizacje międzynarodowe, inne niż Międzynarodowy Czerwony Krzyż, który jest ekstremalnie neutralny, zostały przepuszczone na „drugą stronę". To oznacza, że 4 mln ludzi, które znajdują się w regionach trudno dostępnych, nie otrzymało żadnej pomocy humanitarnej. To jest dramat, który moim zdaniem za 10-15 lat będziemy sobie wypominać, ponieważ odkryjemy tam nie tylko masowe mogiły, ale też miasta, w których ludzie cierpieli przez wiele miesięcy czy lat. Z drugiej strony, Rosja próbuje dostarczać pomoc humanitarną ze swoich źródeł, przez granicę rosyjską, do Krymu, ale często jest to pomoc umotywowana politycznie, co oznacza, że seniorka dostanie jedzenie i wodę, tylko jeśli przyjmie tzw. "paszport z kurczakiem" (paszport rosyjski – przyp. red.). To są bardzo trudne wybory. Kiedy Ukraina odzyskuje kolejne terytoria np. Chersoń, to często dochodzi do sytuacji, w których ukraińscy żołnierze mają pretensje do osób, które tam zostały i współpracowały z władzami, żeby przetrwać. Z drugiej strony, ocaleni mają pretensję do walczących, ponieważ uważają, że uciekli. Wzajemnie nazywają się „zdrajcami" i „tchórzami". Takie sytuacje doprowadzają do tego, że na odbitych terytoriach dochodzi do erozji struktury społecznej, która będzie działa się na wielką skalę. Jeżeli teraz 20 procent Ukrainy jest okupowane, to nawet jeśli te tereny zostaną odzyskane, czego im życzę, to będzie tam ciężko przywrócić ład społeczny. Będzie to generowało problemy dla państwa i dla ukraińskiej demokracji jeszcze przez długi czas. Widziałam podobne rzeczy w Iraku, po bitwie o Mosul, kiedy wojsko irackie oraz międzynarodowa koalicja wspierana przez Amerykanów próbowała odbić miasto od bojówek ISIS.

Po tym, jak miasto zostało odbite, powstały obozy dla tak zwanych “Daesh families”, w których przebywały głównie kobiety i dzieci z “rodzin ISIS”, bo mężczyźni byli zabijani. Te osoby nie mogły się reintegrować do Mosulu, bo musiały przebywać w obozie. Niektóre dzieci nie znały rzeczywistości poza nim, ponieważ tam się urodziły i nie mogły iść do szkoły ze względu na brak dokumentów albo stygmatyzację przez inne irackie dzieci. Nie można mówić o sukcesie w Mosulu, bo za 10-15 lat te dzieci będą zasilać kolejną bojówkę ISIS. To jest po prostu tworzenie nowego bólu, cierpienia i rozpaczy. Jeśli to działo się w Iraku na małą skalę, to obawiam się, że podobne rzeczy mogą wydarzyć się też na odbitych ziemiach ukraińskich po wieloletniej okupacji.

Jakie będą konsekwencje społeczne tego konfliktu?
Wojna jest zawsze traumą, i taką pozostanie dla osób na terenach okupowanych przez Rosjan, Ukraińców w Kijowie i osób, które musiały opuścić swój kraj i straciły bliskie osoby. Wierzę w to, że na wojnie, poza obszarem politycznym czy militarnym, nie ma wygranych i przegranych, są tylko ci, którym udało się w jakiś sposób przeżyć i oni zawsze będą naznaczeni okrucieństwem wojny. Nam się często wydaje przez pryzmat hollywoodzkich filmów, że w wojnie chodzi o idee i hasła na sztandarach. Tak naprawdę wojna jest szkaradna, urąga prawom człowieka i ludzkiej godności. Każdy, kto ją przeżył, już na zawsze zostanie dotknięty cieniem wojny i kiedy wychodzi się z tego świata, przeżywa się szok. Mimo tego, że teraz jestem w domu w Łodzi, to wiem, że dzisiaj jest 488 dzień wojny, bo liczyłam te dni codziennie w Ukrainie razem ze swoimi pracownikami.Poznałam Pana Pawła, który uciekł z Charkowa ze swoim kotem Bonią i mieszkał w szkole razem z wieloma osobami przesiedlonymi, który codziennie zapisywał na tablicy, ile dni minęło od ucieczki z domu. Teraz kiedy wróciłam towarzyszy mi trudność zaakceptowania, że te dwa światy - tu i tam - mogą ze sobą współistnieć.

Czy po zakończeniu wojny Ukraina dalej będzie potrzebowała wsparcia organizacji i pomocy humanitarnej?
Myślę, że to będzie kwestia lat i niestety uważam, że ta wojna będzie trwała jeszcze przez długi czas. Wydaje mi się, że nawet jeśli teraz część terytorium zostanie odbita podczas kontrofensywy, to nie będzie to koniec konfliktu. Żadna ze stron walczących nie jest jeszcze w takiej sytuacji, żeby zgodzić się na poważne pertraktacje pokojowe i kompromisy. Z każdą rakietą, która spada na infrastrukturę cywilną w Ukrainie, a dochodziło i dochodzi do zmasowanych ataków rakiet balistycznych i dronów irańskich, będzie trudniej i Ukraińcy są coraz bardziej przekonani, że muszą walczyć do końca. To sprawia, że ktokolwiek będzie u władzy Ukrainy nie może robić czegoś innego niż walczyć do końca, bo jakikolwiek kompromis, który wiązałby się z np. z rezygnacją z części Ługańska, Doniecka czy Krymu, będzie jedynie zawieszeniem broni. Takiego rozwiązania społeczeństwo ukraińskie nie zaakceptuje. Tutaj nie ma prostych rozwiązań, a nawet jeśli osiągnięto by jakąś ugodę, to wymagałoby gwarancji bezpieczeństwa ze strony wschodniej flanki NATO, ze strony Polski dla Ukrainy.

Pomoc humanitarna w najbliższych latach będzie tam niezbędna po to, żeby przetrwać. Trzeba też jasno powiedzieć, że są tysiące dzieci, które były pozbawione edukacji, najpierw ze względu na pandemię, a potem wybuch wojny. Część dzieci zostało przesiedlonych ze wschodu Ukrainy, gdzie uczyły się tylko po rosyjsku i musiało przystosować się do nauki po ukraińsku. Niektóre z nich mając 9 lat, jeszcze nigdy nie było w szkole. Nie mówiąc już o samej traumie wojennej, która wpłynie na prawie całe pokolenie i może zaburzyć ich funkcjonowanie w dorosłym życiu. Kolejną kwestią jest pomoc rozwojowa, czy odbudowa gospodarcza państwa, infrastruktury i systemów. Polska może mieć tutaj ogromną rolę do odegrania i powinna to wykorzystać jako szansę nie tylko dla Ukrainy, ale też polskiego przemysłu i inwestycji. Tu nie chodzi tylko o wsparcie humanitarne, ale przeprowadzenie reform demokratycznych. Ukraińcy nie patrzą na wzory demokracji z Brukseli czy Paryża, ponieważ są one zbyt odległe, ale patrzą na to, co dzieje się w Warszawie. To oznacza, że jeśli pozwolimy na dalszą erozję instytucji demokratycznych w naszym państwie, to jaki dajemy im punkt odniesienia? Bez Polski teraz nie ma Ukrainy. Ktokolwiek będzie u władzy, ma wielkie narzędzia do wpływania na sytuację bezpieczeństwa w Europie, wynikające z tego, że przez wojnę zostaliśmy ważnym graczem zarówno w UE jak i w NATO.

Na początku wojny zajmowałaś się ewakuacją ukraińskich domów dziecka. Jak przebiegały takie ewakuacje?

Po kilkudziesięciu godzinach od wybuchu wojny zajmowałam się wspieraniem fundacji pomocy dzieciom Happy Kids w koordynowaniu zespołu, który ewakuował w ciągu pierwszych kilku tygodni wojny około 2000 cywilów z Ukrainy do Polski, w tym 1400 dzieci z pieczy zastępczej do domów dziecka w Polsce. To było 78 sierocińców z administracją - paniami, które tam pracowały, z psychologami i osobami, które po prostu mogły rzucić wszystko i razem z tymi dziećmi jechać. W Łodzi fundacja od lat zajmuje się zamienianiem wielkich domów dziecka tzw. biduli, na małe rodzinne domy dziecka, w których dzieci łatwiej uczą się norm społecznych. Zajmujemy się dziećmi, które mają małe szanse na adopcje, czyli dzieci z niepełnosprawnościami albo dziećmi z dużych rodzeństw, które chcemy, żeby były razem. Kiedy wybuchła wojna skontaktowaliśmy się z podobnymi organizacjami samorządowymi po stronie ukraińskiej z pytaniem, co możemy zrobić. Poprosili nas o pomoc w ewakuacji, ponieważ były to ogromne operacje logistyczne - trudno systematycznie ewakuować dom dziecka, w którym przebywa 100 dzieci, często z niepełnosprawnościami. Pierwszym problemem było to, że w Polsce nie mamy takich ośrodków, które by te dzieci przyjęły. To było zderzenie systemu ukraińskiego i polskiego. Udało nam się po kolei ewakuować jeden dom dziecka z zachodniej Ukrainy do Łodzi, potem do tego opuszczonego przez nich ośrodka przyjechał inny dom dziecka z jeszcze bardziej zagrożonych terenów i potem próbowaliśmy ich powoli przewozić do Polski. W ukraińskiej pieczy zastępczej jest około 98 tysięcy dzieci. Duża część z nich ma rodziców, którzy siedzą w więzieniach. Pewnego dnia otrzymaliśmy telefon z Odessy od władz ukraińskich, z którymi pozostawaliśmy w kontakcie, że ewakuują wszystkie dzieci z rejonu Odessy i będą za 48 godzin pod granicą.

To było duże wyzwanie, bo nie było czasu na planowanie i trzeba było działać jak najszybciej. Później granica została zamknięta i dochodziło do nieskoordynowanych ucieczek dzieci z opiekunami. Nam udało się przewieźć wszystkie dzieci na pełnej dokumentacji od rządu ukraińskiego z pełną kontrolą władz i informacjami od rządu. Moim zdaniem pomoc Ukraińcom w Polsce to było pospolite ruszenie, piękne i wzruszające, ale to nie była pomoc profesjonalna na poziomie państwowym. Doprowadziło to do sytuacji, w której większość dzieci, która została ewakuowana na zachód Ukrainy, już tam została. Nasza fundacja obecnie buduje rodzinne domy dziecka przeznaczone również dla dzieci, które straciły rodziców podczas wojny i wiedzą jak funkcjonuje się w rodzinie. Moim zdaniem takie dzieci nie powinny trafiać do ogromnych domów dziecka, bo nie były w nich nigdy wcześniej. One powinny trafić do jak najbliższego im środowiska, czyli do rodzin, w których jest kilka osób. Tylko problem jest taki, że na Ukrainie do tej pory nie było małych, rodzinnych domów dziecka, które są przyjazne dzieciom. Dlatego teraz chcemy je tworzyć. Każda wojna tworzy nowy porządek i uważam, że to, co dzieje się na Ukrainie, wymusza przyspieszone reformy.

Dlaczego warto się zaangażować właśnie w pomoc humanitarną?

Nigdy sama nie zakładałam, że będę profesjonalnie się tym zajmować. Zawsze w domu byłam zaangażowana w pomoc fundacji Happy Kids. Wcześniej pracowałam też w Meksyku, Ciapas, wspierając Zapatystowską Armię Wyzwolenia Narodowego. Dla mnie pomoc humanitarna jest instrumentem do wykonywania misji, którym jest służba i troska o drugiego człowieka. Zdecydowałam, że to jest to, co chce robić, kiedy pojechałam do obozu dla uchodźców na wyspie Lesbos w 2015 roku. Osoby z Afryki próbowały się przedostać przez Morze Śródziemne do Europy, licząc na wolność i demokrację. Na miejscu zderzali się z brutalną polityką migracyjną, która doprowadzała m.in. do gettoizacji i masowych samobójstw w obozach dla migrantów. Takie osoby przez wiele lat uciekały przez np. pustynię i zasieki, żeby dostać się do Europy i potem trafiały do obozu Moria, gdzie spały przez 3 lata na ziemi, a ich dzieci nie miały dostępu do edukacji. Kiedy tam pracowałam, prowadziliśmy schronisko dla kobiet, dzieci i osób z niepełnosprawnościami, które było jedynymi barakami z ogrzewaniem na terenie obozu. Tam było 200 miejsc do spania, a każdej nocy próbowaliśmy tam upchnąć 2 tysiące osób. Pozostałe 7 tysięcy całą zimę spało na ziemi. Pamiętam, że w Sylwestra 2015/2016 matka z niemowlęciem zamarzła, dlatego, że zabrakło dla niej miejsca w barakach. To było kilka kilometrów od klubów, szpitali i greckich hoteli. Pierwszej nocy, kiedy byłam wolontariuszką na morzu, próbowaliśmy pomagać migrantom na tonących łodziach, którzy nie uzyskali pomocy po stronie greckiej i tureckiej, udało nam się uratować około 50 osób. Po stronie tureckiej utonęło wtedy 17 osób. Każdemu wolontariuszowi groziło aresztowanie za udzielanie pomocy. Pamiętam, że to był jeden z takich wstrząsających momentów w moim życiu, który rozdarł mi rzeczywistość wokół. Przez chwilę mogłam doświadczyć gigantycznego ludzkiego cierpienia, podczas kiedy w tamtym momencie polski rząd bojkotował w UE relokację uchodźców, zresztą teraz mamy podobną sytuację. Nie byłabym sobie w stanie spojrzeć w oczy, gdybym wtedy nie poświęciła swojej siły i ścieżki życia, żeby zrozumieć, co pcha matką do tego, żeby położyć swoje dziecko na takiej łodzi. Taka próba zrozumienia sytuacji doprowadziła mnie do wielu obozów dla uchodźców w Grecji i we Francji. Potem pracowałam na misji w Turcji i na wojnie w Syrii i tak na dwa lata trafiłam na wojnę w Jemenie, a następnie do Ukrainy. Dla mnie ważne jest, żebyśmy jako młodzi ludzie zrozumieli, że musimy mieć oczy otwarte i reagować na takie wezwania do odpowiedzialności. Nie możemy sobie pozwolić na życie w iluzji tego, że istnieją systemy, które wszystkie problemy rozwiążą za nas, więc nie musimy reagować na poziomie indywidualnym. W sytuacjach kryzysowych każdy z nas może działać nawet na swoim podwórku, w swoim mieście, nie musimy od razu jechać na front, żeby zrobić coś dobrego. Wszyscy jesteśmy potrzebni.

Zdjęcia zostały udostępnione przez rozmówczynię

Jakub Bukała

Wybory 1989

Co roku 4 czerwca w polskiej przestrzeni publicznej zazwyczaj dominuje jeden temat. Kolejne rocznice częściowo wolnych wyborów sprzed ponad trzech dekad monopolizują strony czasopism oraz czas antenowy różnych ośrodków medialnych. Wiekopomne wydarzenie nierzadko stanowi jednak tylko punkt wyjścia do rozwijania określonych narracji. I tak cyklicznie jesteśmy świadkami przepychanek między środowiskami kompletnie inaczej przedstawiającymi historię z czerwca 1989 r. Brakuje w tym jednak szerokiego przedstawienia sytuacji politycznej ówczesnej Polski, zaś gazety i portale, które próbują zająć się przedstawieniem przeszłości, ograniczają się z reguły do banalnych ogólników. Cierpi na tym szczególnie młode pokolenie, które z obiektywnych przyczyn o wspomnianych wydarzeniach dowiedzieć się może głównie z relacji medialnych, zaś w najlepszym wypadku z opowieści rodziców czy dziadków.

Problemy lat 80.

Polska w latach 80. znajdowała się w stanie permanentnego i głębokiego kryzysu. Niewydolny system gospodarczy powoli zapadał się pod ciężarem własnych bolączek, na które nie potrafiono znaleźć remedium. Dynamicznie rosła inflacja, szczególnie uderzając w ceny towarów żywnościowych; nie funkcjonowało również skutecznie zaopatrzenie rynku. Na domiar złego na światowych giełdach spadać zaczęły ceny surowców takich jak węgiel kamienny czy siarka, które stanowiły trzon polskiego eksportu[1]. Państwo

[1] Włodzimierz Domagalski, *Bankrutująca Polska Jaruzelskiego. Gospodarka PRL w drugiej połowie lat 80.*, https://historia.interia.pl/prl/news-bankrutujaca-polska-jaruzelskiego-gospodarka-prl-w-drugiej-p,nId,1417568#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome [dostęp 3.06.2023].

potrzebowało jednak środków na własne funkcjonowanie, jak i utrzymywanie nierentownych przedsięwzięć. Implikowało to wzrost zadłużenia zagranicznego (głównie względem państw zachodnich), które jednak w pewnym momencie urosło do tego stopnia, że Polski nie było stać na jego spłatę. Równolegle rosły również wydatki zbrojeniowe, co jeszcze bardziej pętało ręce decydentom w próbach ratowania sytuacji.

Te miały miejsce już w 1982 r., kiedy zaczęto wprowadzać *I etap reformy gospodarczej*. W ramach przemian przeprowadzono m.in. reformę cenową, mającą na celu urealnienie cen towarów względem ich wartości na światowych rynkach, czy też reformę systemu podatkowego[2]. Jak się w praktyce jednak okazało, przerośnięty aparat państwowy i partyjny był niezwykle oporny na wprowadzanie jakichkolwiek zmian. W konsekwencji reformy nie spowodowały poprawy sytuacji – przeciwnie, powstał chaos prawny (na przestrzeni 4 lat reformy uchwalono 320 nowych ustaw oraz 12 tys. innych aktów prawnych!), który dodatkowo skomplikował reorganizację gospodarki i przyczynił się do absolutnej klęski programu[3]. Władza pewną nadzieję wiązała z wizją wstąpienia do Międzynarodowego Funduszu Walutowego (co ostatecznie miało miejsce w czerwcu 1986 r.), który dawał możliwość zaciągnięcia kolejnych pożyczek, jednak warunkiem ich udzielenia była kompleksowa i, co najważniejsze, udana reforma gospodarki[4]. Wojciech Jaruzelski, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, rozumiejąc nagląca potrzebę zmiany, powierzył 12 listopada 1985 stanowisko Prezesa Rady Ministrów ekonomiście, Zbigniewowi Messnerowi, mającemu przeprowadzić nieco bardziej radykalne działania. Nowo mianowany premier ograniczony był jednak własnymi ideologicznymi pryncypiami. Jak twierdzi prof. Antoni Dudek, *[Messner] nie chciał naruszyć podstaw systemu, przekroczyć granic. Urzędnicy z jego otoczenia przygotowywali radykalne projekty ustaw, ale szef rządu wkładał je do szuflady, bo stwierdzał, że ich wprowadzenie oznaczałoby koniec socjalizmu w Polsce. Na jednej z narad powiedział wprost, że proponowana zmiana przekraczałaby*

[2] https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19820070052 [dostęp 3.06.2023].
[3] W. Domagalski, *Bankrutująca Polska Jaruzelskiego. Gospodarka PRL w drugiej połowie lat 80.*, *op.cit.* [dostęp 3.06.2023].
[4] Grzegorz Kołodko, *Kryzys, dostosowanie, rozwój.*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, https://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/GWK-kryzys_dostosowanie_rozwoj.pdf [dostęp 3.06.2023].

„granice systemu socjalistycznego”[5]. Dlatego zmiany nie były konsekwentne. Chciano bowiem zachować w jak największym stopniu socjalistyczny charakter gospodarki, przy jednoczesnym ograniczonym zwiększeniu udziału w niej podmiotów prywatnych – w tym zagranicznych inwestorów[6]. Władze niechętne były jednak braniu całej odpowiedzialności politycznej za swoje działania, stąd w listopadzie 1987 r. zorganizowano referendum, którego wyniki miały legitymizować przeprowadzane reformy. Uczestnikom zadano 2 pytania, z których jedno brzmiało: *Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez dwu-trzy letni okres szybkich zmian?*, zaś drugie: *Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywatelskich i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem*[7]*?* Głosowanie okazało się porażką rządzących, bowiem żadne z pytań nie uzyskało wymaganej większości, by być wiążące. Nie przeszkodziło to jednak w przeprowadzeniu reform. Próby naprawy systemu gospodarczego ponownie nie odniosły zamierzonego celu, i po fali strajków z maja i sierpnia 1988 r., Jaruzelski zdecydował o dymisji rządu Messnera, powołując w jego miejsce gabinet Mieczysława Rakowskiego.

Powrót Solidarności

Puste półki w sklepach, towary na kartki i ogólna pauperyzacja społeczeństwa spowodowała widoczne niezadowolenie Polaków. Znalazło to odbicie w coraz śmielszych działaniach zdelegalizowanej 8 października 1982 r. *Solidarności*, wobec czego coraz częstszym widokiem były strajki w kolejnych zakładach. Równocześnie część działaczy

[5] Wywiad Michała Szukały z prof. Antonim Dudkiem, *Prof. A. Dudek: zdaniem Jaruzelskiego premier Messner miał uzdrowić gospodarkę PRL*, https://dzieje.pl/wiadomosci/prof-dudek-zdaniem-jaruzelskiego-premier-messner-mial-uzdrowic-gospodarke-prl [dostęp 4.06.2023].

[6] Janusz Kaliński, *Kiedy zaczęło się odradzanie gospodarki rynkowej w Polsce?* Optimum. Studia Ekonomiczne, 2015, nr1 1https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/3055/1/01_Janusz%20Kalinski.pdf [dostęp 4.06.2023].

[7] Michał Siedziako, *Kulisy referendum z 29 listopada 1987 r.*, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1728812,1,kulisy-referendum-z-29-listopada-1987-r.read [dostęp 4.06.2023].

związku zawodowego, w ramach ogłoszonej 31 lipca 1986 r. amnestii, wyszło na wolność[8]. Poparcie zaczął wówczas zyskiwać postulat powtórnej legalizacji pierwszego polskiego związku zawodowego, jednakże władze w obawie przed niekontrolowanym wzrostem znaczenia *Solidarności*, kategorycznie odmawiały takiej ewentualności. Niemniej, komunistyczny aparaty był świadomy, iż legitymizacja jego władzy, pozbawiona pomocy ze strony Związku Radzieckiego (który wówczas skupiony już był wyłącznie na swoich – jeszcze głębszych – problemach), stała się niezwykle wrażliwa na nastroje społeczne. W związku z tym dopuszczano możliwość pewnych ustępstw. Jednym z pierwszych sygnałów gotowości strony państwowej do dialogu była rozmowa przeprowadzona 3 czerwca 1988 r. między jednym z najważniejszych doradców Jaruzelskiego, Stanisławem Cioskiem, a dyrektorem Biura Prasowego Episkopatu ks. Alojzym Orszulikiem. Ciosek zaproponował w niej m.in. reformę systemu parlamentarnego polegającą na utworzeniu niezdominowanego przez PZPR Senatu, a także dopuszczeniu części opozycji do zasiadania w Sejmie PRL[9]. W ciągu kolejnych tygodni ze strony rządowej padło kilka dość mglistych wizji, takich jak zaproponowanie Lechowi Wałęsie fotela Marszałka Senatu czy włączenie przedstawicieli umiarkowanej opozycji do rządu.

Do pierwszego bezpośredniego kontaktu między Wałęsą a przedstawicielem władzy doszło 31 sierpnia, kiedy to spotkał się z szefem MSW, Czesławem Kiszczakiem[10]. Warunkiem przystąpienia do rozmów było wstrzymanie strajków przez kierownictwo *Solidarność*. Z kolei strona solidarnościowa, reprezentowana przez Wałęsę i jego bliskiego współpracownika – Andrzeja Stelmachowskiego, domagała się powtórnej legalizacji związku zawodowego, na co nie chciano się zgodzić. Owa rozbieżność pierwotnie jednak nie przeszkodziła w kontynuowaniu rozmów. Te zaś, choć początkowo miały miejsce w warszawskiej willi MSW na ulicy Zawrat, już po kilku tygodniach przeniosły się do podwarszawskiej Magdalenki. Informacje o poruszanych tam tematach są szczątkowe.

[8] Michał Szukała, Kalendarium „Solidarności" 1980–1989, https://dzieje.pl/kalendarium-solidarnosci-1980-1989 [dostęp 4.06.2023].

[9] Antoni Dudek, *Widziane z drugiej strony*, https://www.tygodnikpowszechny.pl/widziane-z-drugiej-strony-159055 [dostęp 4.06.2023].

[10] Mariusz Jarosiński, *Rozmowy w Magdalence*, https://dzieje.pl/aktualnosci/rozmowy-w-magdalence [dostęp 4.06.2023].

Wiadomo, że w ciągu pierwszych spotkań delegacje poruszały tematy związane z perspektywą pewnych zmian ustrojowych, jak i szykowały grunt pod obrady Okrągłego Stołu. Te nie mogły się odbyć bez uregulowania statusu *Solidarności*. Władza jednak we wrześniowych rozmowach konsekwentnie odmawiała legalizacji związku. Jak podaje w swojej książce "Reglamentowana Rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990" prof. Antoni Dudek, *Impas w rozmowach prowadzonych 16 września był na tyle poważny, że początkowo strony nie były nawet w stanie uzgodnić końcowego komunikatu. Dopiero przeprowadzona na osobności rozmowa między Kiszczakiem a Wałęsą i Mazowieckim doprowadziła do złagodzenia stanowiska przedstawicieli "Solidarności". (...) Po tej rozmowie Wałęsa z Mazowieckim zdecydowali się na zmianę stanowiska i przekonali pozostałą część delegacji "solidarnościowej" (poza zdecydowanie oponującym Władysławem Frasyniukiem) do akceptacji komunikatu, w którym informowano jedynie, że przedmiotem obrad okrągłego stołu, które rozpoczną się w połowie października, będzie m.in. "kształt polskiego ruchu związkowego"*[11]. Do obrad w październiku jednak nie doszło. Być może miało to związek z nadziejami, jakie aparat państwowy pokładał w powołanym 14 października 1988 r. rządem Mieczysława Rakowskiego. Zadaniem nowego premiera miało być przeprowadzenie nad Wisłą radykalnych (a jak się okazało – ostatnich w historii PRL), liberalnych reform gospodarczych. Zdecydowano się wówczas na m.in. na uwolnienie cen, stopniową likwidację reglamentacji towarów na kartki czy – nieco później – legalizację wolnego obrotu dewizowego[12]. W powszechnej świadomości najlepiej zapamiętano natomiast ustawę liberalizującą prowadzenie działalności gospodarczej do standardów gospodarki niemalże wolnorynkowej[13]. W przestrzeni medialnej nazwana została od nazwiska jej pomysłodawcy – ministra przemysłu Mieczysława Wilczka. Niemniej, prawdziwy ośrodek władzy w osobie Wojciecha Jaruzelskiego i jego najbliższych współpracowników coraz mocniej zdawał sobie sprawę z konieczności wznowienia rozmów z opozycją. Ostatecznie w styczniu 1989 r. zapadła zgoda na legalizację *Solidarności* (która jednak została oficjalnie ogłoszona w kwietniu).

[11] Antoni Dudek, "Reglamentowana Rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990", Kraków 2004,
[12] Paweł Kowal, *25 lat temu Rakowski został premierem*, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1557473,1,25-lat-temu-rakowski-zostal-premierem.read [dostęp 5.06.2023].
[13] https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19880410324/O/D19880324.pdf [dostęp 5.06.2023].

Zapewne nie bez znaczenia była przeprowadzona 30 listopada 1988 r. debata telewizyjna między Lechem Wałęsą a przewodniczącym bardziej przychylnej władzy OPZZ – Alfredem Miodowiczem. Wałęsa tę potyczkę bezapelacyjnie wygrał, co zwiększyło popularność *Solidarności*, jednocześnie przy jeszcze większej marginalizacji znaczenia „konkurencyjnych" związków zawodowych. W konsekwencji tych wydarzeń, 6 lutego 1989 r. doszło do pierwszego spotkania w Pałacu Namiestnikowskim (obecnie Pałacu Prezydenckim), co zapoczątkowało obrady Okrągłego Stołu.

Okrągły Stół

Początkowo w rozmowach wzięło udział 54 uczestników reprezentujących stronę rządową oraz opozycyjną. Nie wziął w nich udziału jednak Wojciech Jaruzelski. Podobnie jak w Magdalance, rola obserwatorów (a niekiedy mediatorów) przypadła duchownym: ks. Bronisławowi Dembowskiemu, ks. Alojzemu Orszulikowi, a także biskupowi ewangelicko-augsburskiemu Januszowi Narzyńskiemu[14]. Głównym celem przedstawicieli władzy było wynegocjowanie dopuszczenia części opozycji demokratycznej związanej z *Solidarnością* do ław sejmowych, a także Senatu, którego powstanie planowano. Liczono się również z możliwością przejęcia przez stronę opozycyjną kilku resortów, związanych głównie z gospodarką. Dzięki temu PZPR mógłby się w przyszłości podzielić odpowiedzialnością za zubożenie społeczeństwa, zaś to w konsekwencji mogło neutralizować kapitał polityczny opozycji[15]. Wreszcie – proponowano utworzenie urzędu Prezydenta, którym zostać miał gen. Jaruzelski. Dzięki temu przy zdominowaniu resortów siłowych (Ministrem Spraw Wewnętrznych był gen. Czesław Kiszczak a szefem Ministerstwa Obrony Narodowej gen. Florian Siwicki) wydawać się mogło, iż obóz rządowy dobrze chce się zabezpieczyć przed utratą władzy, przy jednoczesnym przesunięciu sterów kierowania państwem z aparatu partyjnego na urząd Prezydenta. Z kolei strona opozycyjna (czy też konstruktywna, jak zwykli mawiać niektórzy

[14] Mariusz Jarosiński, *Obrady Okrągłego Stołu*, https://dzieje.pl/aktualnosci/obrady-okraglego-stolu [dostęp 5.06.2023].
[15] Filip Musiał, *Okrągły Stół w pamięci Polaków*, https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/transformacja-ustrojowa/78451,Okragly-Stol-w-pamieci-Polakow.html [dostęp 5.06.2023].

przedstawiciele upadającego reżimu), dopuszczona do rozmów w obradach, widziała niepowtarzalną szansę na przyspieszenie erozji systemu socjalistycznego w Polsce i stopniową demokratyzację życia politycznego w kraju. Wierchuszka *Solidarności* miała świadomość, iż w rozmowach nie występuje z pozycji siły. Co prawda coraz częściej przeprowadzano w zakładach pracy strajki, w których brało udział w sumie kilkadziesiąt tysięcy osób, jednak mimo wywierania tym samym presji na rząd, ekipa Jaruzelskiego miała więcej kart w talii. Jak nietrudno było przewidzieć, rozmowy dwóch obozów nie przebiegały harmonijnie. Wielość spraw gospodarczych, społecznych czy polityczno-ustrojowych w naturalny sposób rodziła zgrzyty między dyskutantami. Spotkania przerywano, jednak ostatecznie 5 kwietnia, po dwóch miesiącach negocjacji, podpisano porozumienie zamykające obrady Okrągłego Stołu. Powstał urząd Prezydenta, którego na 6-letnią kadencję miało wybierać Zgromadzenie Narodowe. Co w tej sytuacji zrozumiałe, zlikwidowano Radę Państwa. Zwiększono kompetencje Trybunału Konstytucyjnego i Rzecznika Praw Obywatelskich, a także ułatwiono opozycji dostęp do mediów, czego przykładem zostało m.in. utworzenie "Gazety Wyborczej". Co najważniejsze – powołano Senat, którego pełny, 100-osobowy skład miał zostać wyłoniony w całkowicie wolnych, większościowych wyborach. W przypadku Sejmu batalia elekcyjna miała toczyć się o 35% składu izby, co przekładało się w sumie na 161 miejsc. Termin wyborów ustalono na 4 czerwca.

Wybory

Przeprowadzone w czerwcu 1989 r. częściowo wolne wybory zakończyły się spektakularnym sukcesem *Solidarności*. Odbyły się w dwóch turach (co jest faktem niemalże zapomnianym w powszechnej świadomości polskiego społeczeństwa) – 4 i 18 czerwca. W pierwszej turze kandydaci solidarnościowego Komitetu Obywatelskiego zdobyli 160 miejsc w Sejmie oraz 92 miejsca w Senacie. Strona rządowa była tymi wynikami zdruzgotana. Wynik wyborczy był kompromitacją dla całego systemu, a na domiar złego, w perspektywie klęski przy urnach, zagrożona wydawała się koncepcja osadzenia Jaruzelskiego w fotelu Prezydenta. W gabinetach PZPR-owskich notabli szybko podjęto decyzję o pertraktacjach z opozycją w celu zmiany ordynacji wyborczej w II turze.

Na swoje szczęście ta się zgodziła. Środowisko *Solidarności*, niegotowe na taki sukces, było zaskoczone bezapelacyjną wygraną. Obawiano się unieważnienia wyborów, a nawet zastosowania przez władzę rozwiązania siłowego[16]. Gdy po 18 czerwca opadł elekcyjny kurz, strona opozycyjna dysponowała 260 mandatami w 560-osobowym Zgromadzeniu Narodowym. Faktycznie pokonani przedstawiciele mijającego systemu zdołali co prawda (jednym głosem!) przegłosować prezydenturę dla Wojciecha Jaruzelskiego, jednak nie ulegało wątpliwości, że niespodziewanie wielki sukces opozycyjnej listy całkowicie zmienia układ sił w Polsce. Jednym z pierwszych zwiastunów realnej zmiany był opublikowany w "Gazecie Wyborczej" tekst *Wasz prezydent, nasz premier*, w którym Adam Michnik naszkicował kohabitacyjną koncepcję przyszłej relacji z dotychczasową władzą[17]. Wiatr zmian poczuły również dotychczasowe satelickie partie względem PZPR. Zarówno Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, jak i Stronnictwo Demokratyczne, zgodziły się wejść w skład przyszłego rządu, na którego czele stanąć miał Tadeusz Mazowiecki. W końcu na sformowanie nowego gabinetu wyraził również zgodę Wojciech Jaruzelski. 24 sierpnia 1989 r. Sejm większością 384 posłów z 423 obecnych na sali polecił Mazowieckiemu misję stworzenia nowego rządu.

Oceny i kontrowersje

Transformacja ustrojowa przełomu lat 80. i 90. ubiegłego stulecia była jednym z najważniejszych wydarzeń w historii całej polskiej państwowości. W jej trakcie w sposób bezkrwawy demokratyczna opozycja przejęła stery rządzenia krajem i zapoczątkowała polski pochód ku Zachodowi. Wydarzenia końcówki dziewiątej dekady XX wieku stały się również impulsem w drodze do samostanowienia dla innych państw bloku wschodniego i niektórych nacji "więzienia narodów", jakim był Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. W ciągu mniej niż trwanie jednego pokolenia, Polska dokonała

[16] Choć wielu historyków bagatelizuje prawdopodobieństwo takiej ewentualności, wskazując na zaskakująco wysokie poparcie dla Solidarności w zamkniętych obwodach przeznaczonych dla wojska i milicji – Michał Szukała, *32 lata temu odbyły się częściowo wolne wybory parlamentarne, zakończone zwycięstwem „Solidarności"*, https://dzieje.pl/aktualnosci/czesciowo-wolne-wybory-parlamentarne-zakonczone-zwyciestwem [dostęp 5.06.2023].

[17] Adam Michnik, *Wasz prezydent nasz premier*, https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,3645049.html [dostęp 5.06.2023].

bezprecedensowego awansu gospodarczego, społecznego i politycznego[18]. Należy jednak zaznaczyć, iż nie jest to pełny obraz naszej transformacji. Wprowadzona przez Tadeusza Mazowieckiego polityka "grubej linii" była czynnikiem zapewniającym względną – jak na warunki państwa przechodzącego zasadnicze przemiany – stabilność sytuacji wewnętrznej. Doprowadziła jednak również do nawarstwienia się czynników patologizujących tak państwo, jak i tworzący się sektor prywatny. Ciężko znaleźć w ciągu pierwszych dwóch dekad III RP aferę, której bohaterzy (nawet jeśli trzecioplanowi) nie byli powiązani z poprzednim systemem i jego służbami. Również osoby, które powinny ponieść odpowiedzialność za swoje zbrodnie (popełniane często na działaczach opozycyjnych), w wolnej Polsce z reguły nie były pociągnięte do odpowiedzialności. Otwartym pozostaje natomiast pytanie, czy była realna możliwość poprowadzenia przemian lepiej? W trakcie transformacji ustrojowej popełniano błędy, jak i podejmowano wiele trudnych, lecz właściwych decyzji, z których kosztami się liczono. Sukces *Solidarności* to powód do dumy i świętowania. Polska, zrzucając jarzmo rządów komunistycznych, dokonała bowiem epokowego osiągnięcia. Jest to również zachęta do spojrzenia na ostatnie 35 lat historii naszego kraju i wyciągnięcia wniosków.

[18] Nawet uwzględniając niewątpliwy regres instytucji demokratycznych ostatnich lat.

Agnieszka Homańska

Bezpieczeństwo budowane solidarnością

Nie ma wolności bez solidarności (ciekawi mnie, czy czytelnik/czytelniczka zaskandowała sobie w głowie te słowa tak samo jak ja). To hasło, tak uniwersalne i ponadczasowe, zostało nierozerwalnie połączone w naszych myślach ze zmianami politycznymi w latach 80. i 90. ubiegłego wieku. Starając się jednak zachować je żywe, należy zapomnieć na chwilę o istnieniu i znaczeniu w jego brzmieniu NSZZ Solidarności, a skupić na ruchu, uczuciu, emocji, akcie, jakim jest powszechnie rozumiana SOLIDARNOŚĆ.

Czym ona jest? Etymologicznie pochodzi od: *(in) solidum, co znaczyło 'za całość' (łac. solidus = 'trwały, zwarty')*[1], słownikowo znaczy: *1. «poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności wynikające ze zgodności poglądów oraz dążeń» 2. «odpowiedzialność zbiorowa i indywidualna określonej grupy osób za całość wspólnego zobowiązania»*"[2]. A ludzko? Ten wymiar nie ma bowiem jednej definicji. Solidarność żyje – w nas, w naszych sercach, działaniach, we łzach i uściskach, w środkach pomocowych i sankcjach. W zrozumieniu, we współczuciu, w nadziei…

Solidarność to także słowo klucz współczesnych relacji polsko-ukraińskich. Nie byłoby nim jednak gdyby nie wybuch pełnoskalowej agresji na Ukrainę w lutym 2022 roku. Przerażające obrazy wojny stanęły przed naszymi oczami, przybliżając dramat codzienności zwykłego obywatela, obywatelki, matki, ojca… ludzi, którzy z dnia na dzień pozbawiani zostali wolności, spokoju, poczucia bezpieczeństwa. Dziś konflikt trwa już dwa lata, a niedawno rozpoczęła się — długooczekiwana — ukraińska kontrofensywa. Solidarność wojskowa oraz wsparcie finansowe i militarne stanowi o bezpieczeństwie i

[1] *Solidarność - wyjątkowe słowo*, https://solidarnosc.gda.pl/po-godzinach-z-solidarnoscia/na-koncu-jezyka/solidarnosc-wyjatkowe-slowo/ [dostęp: 13.06.2023].
[2] *Solidarność*, Słownik Języka Polskiego PWN, https://sjp.pwn.pl/szukaj/solidarno%C5%9B%C4%87.html [dostęp: 13.06.2023].

względnej stabilności jego zachodniej architektury, a także o postępach w walce o bezpieczeństwo Ukrainy. Solidarność miała wiele twarzy, a i teraz nie ma oczywistego oblicza. Przyjrzyjmy się nieco jej wcieleniom.

Solidarni w pomocy

Od momentu wybuchu pełnoskalowej wojny w kierunku Polski z Ukrainy granicę przekroczyło ponad 10 mln osób, a obecnie na naszym terytorium szacunkowo znajduje się 1,5 - 2,3 mln Ukraińców i Ukrainek. Jesteśmy doskonale świadomi, jak ogromną pomoc i serce ofiarowali im Polki i Polacy, którzy od pierwszych chwil byli gotowi rzucić wszystko i pojechać – na granicę, na dworzec, do miejsc zbiórek, każdy tam, gdzie mógł, pomagał tak, jak mógł, również wówczas, gdy rząd i *wielka polityka* nie nadążały. Dzisiaj, chociaż wojna nieco nam spowszedniała, pomoc jest wciąż potrzeba i wciąż okazywana. Jak wskazują dane „Barometru Polskiego Rynku Pracy": *61 proc. [Polaków] kupuje ukraińskie produkty i usługi, bo chcą pomóc. I choć ta skala pomocy jest teraz inna niż na początku wojny, nadal robimy co możemy. Ten początkowy zryw serca był związany m.in. z tym, że przybyły do nas kobiety i dzieci oraz osoby starsze, czyli osoby najbardziej bezbronne. To wyzwoliło gigantyczny gest pomocy. I o ile nasze pozytywne uczucia wobec ukraińskiego społeczeństwa nie zmieniły się, to intensywność pomocy z biegiem czasu uległa zmianie i dostosowała się do obecnych potrzeb i możliwości*[3].

Kiedy wojna zapukała do naszych drzwi, bardziej zrozumieliśmy jej skalę, okrucieństwo, chłód i głód. Obecne działania pomocowe kierowane są na wielu płaszczyznach, często odpowiadając na inne potrzeby niż te, które pojawiły się po 24 lutego. Poza wciąż potrzebnymi zbiórkami leków, odzieży, żywności, niezbędnym okazaniem solidarności jest wsparcie finansowe ze strony państw i organizacji, oferowane darmowe kursy języka narodowego (w tym aspekcie bardzo ciekawe są działania Mołdawii, gdzie Ukraińcy i Ukrainki mogą zapisać się na zajęcia z rumuńskiego tak, by ograniczyć do minimum potrzebę używania przez nich rosyjskiego), wsparcie dzieci w szkołach i na uniwersytetach, tworzenie miejsc pracy czy oswajanie systemu społecznego.

[3] Solidarność Polski wobec Ukrainy, https://www.forum-ekonomiczne.pl/solidarnosc-polski-wobec-ukrainy/ [dostęp: 17.06.2023].

Oczywiście, jeśli mówimy o pomocy, wsparcie finansowe nie zostało przeze mnie bez powodu wymienione na pierwszym miejscu — chęci często są dobrym początkiem, ale brak funduszy staje się ścianą nie do przejścia. Unijne wsparcie finansowe dla Ukrainy wynosi 72 mld euro, z czego 37,8 mld zostało przeznaczone na pomoc gospodarczą, 17 mld na wsparcie dla uchodźców w UE; 15,3 mld na wsparcie wojskowe, a 1,99 mld na pomoc humanitarną[4]. Oczywiście — do mechanizmów unijnych dochodzi indywidualne wsparcie państw członkowskich (i nie tylko), co skutkuje dość sprawnie funkcjonującą synergią wpływów.

Solidarni w walce

Chociaż bardzo byśmy chcieli, nie uciekniemy od użycia broni i od tematów walki w wojnie, która rządzi się swoimi prawami. Zdawało się, że w XXI w. nie będzie ona prowadzona przy użyciu ciężkiego sprzętu, okopów i karabinów. Rosja jednak, wierząc w swoje imperialne idee, chciała postawić na swoim i taką właśnie wojnę rozpoczęła. Co więc miał robić świat, co miał robić Kijów? Próby rozmów dyplomatycznych były (i są!). Sankcje ekonomiczne były (i są!). Jednak żeby stanąć do walki jak równy z równym, Ukraina potrzebowała sprzętu wojskowego, amunicji, szkolenia żołnierzy i żołnierek. Potrzebowała — i wciąż potrzebuje — solidarności w walce ze strony państw zachodnich.

Zaczęło się od hełmów i kamizelek. Sukcesywnie dodawane były kolejne elementy wojskowego wyposażenia, opadały kolejne kurtyny, a tematy tabu były coraz szczerzej i częściej łamane. Dostawy uzbrojenia i sprzętu wojskowego dla Kijowa, choć ograniczone, rozpoczęto już w 2014 roku. Na przełomie 2021 i 2022 roku, wraz z kolejnymi aktami Federacji Rosyjskiej, Wielka Brytania, Polska, Czechy, Litwa, Estonia i Łotwa zdecydowały się przekazać Ukrainie większą ilość broni oraz amunicji. Inne kraje NATO, w tym Dania, również zadeklarowały gotowość do wsparcia, koncentrując się na broni lekkiej, wyposażeniu ochronnym, umundurowaniu i optoelektronice. Te początkowe wyrazy solidarności nabrały rozpędu po 24 lutego i tak w kwietniu 2022 roku Polska i Czechy przekazały Kijowowi znaczną liczbę czołgów, bojowych wozów piechoty, artylerii lufowej i

[4] Zainteresowane osoby odsyłam tu (stan na 1 maja 2023): https://www.consilium.europa.eu/pl/infographics/eu-solidarity-ukraine/ [dostęp: 16.06.2023].

rakietowej z okresu Układu Warszawskiego, co przyczyniło się także do pewnego stopnia lepszej synchronizacji ze względu na sprzęt już używany przez ukraińską armię[5]. Następnie Stany Zjednoczone ogłosiły dostarczenie pierwszych transporterów opancerzonych starszego typu oraz artylerii produkcji zachodniej. Rozpoczął się wyścig w dozbrajaniu sino-żółtych oddziałów, wyścig, który okazał się maratonem. Kto z nas nie pamięta spekulacji: *ale ci Niemcy to dadzą te czołgi czy nie?* Wojskowe wsparcie Ukrainy było konieczne, ale musiało i musi być dokonywane z zachowaniem najwyższej ostrożności. Państwa członkowskie NATO nie mogły od początku zdecydować się na przekazanie wszystkiego Kijowowi. Nie mogły angażować się bezpośrednio w konflikt — to pewne — ale też nie mogły, bo nie było takiej woli politycznej.

Gdzie jesteśmy w tym momencie na froncie? Pomoc wojskowa od państw Zachodu jest bezprecedensowa. Na kwietniowej konferencji w bazie Rammstein w Niemczech, ministrowie obrony z 40 krajów rozpoczęli regularne spotkania Grupy Kontaktowej ds. Wsparcia Ukrainy. W efekcie ogłoszono dostawy różnych pojazdów opancerzonych, artylerii lufowej i rakietowej, które trwały przez całe lato 2022 roku. Ten sprzęt umożliwił skuteczne natarcia Ukraińcom na Chersoń i okolice Charkowa. Kolejne duże dostawy uzbrojenia nastąpiły w październiku wraz z masowymi atakami Rosji na infrastrukturę krytyczną. Na jesieni i w zimie 2022 roku USA, Niemcy i Francja zadeklarowały przekazanie Ukrainie licznych nowych i używanych systemów obrony powietrznej krótkiego zasięgu. Dodatkowo w grudniu ogłoszono dostarczenie baterii systemu Patriot średniego zasięgu przez Stany Zjednoczone i Niemcy. W styczniu i lutym 2023 roku podjęto decyzje dotyczące dostaw bojowych wozów piechoty i czołgów produkcji zachodniej. Wreszcie, w marcu Polska i Słowacja poinformowały o wysłaniu myśliwców MiG-29 do Kijowa[6]. W obecnym momencie niezwykle ważne jest zmaksymalizowanie swoich zdolności odbudowy przez Ukrainę, szczególnie biorąc pod uwagę zmianę charakteru działań z defensywnych na ofensywne. Nadchodzące lato będzie dla Ukrainy

[5] J. Gotkowska, P. Szymański, P. Żochowski, A. Wilk, *Państwa NATO wobec dostaw broni dla Ukrainy*, „Komentarze OSW", nr 423, 3.02.2022, osw.waw.pl. [dostęp: 17.06.2023].
[6] J. Tarociński, A. Wilk, *Dostawy broni – konieczność dla Ukrainy, wyzwanie dla Zachod*u, „Komentarze OSW"https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2023-05-11/dostawy-broni-koniecznosc-dla-ukrainy-wyzwanie-dla-zachodu [dostęp: 15.06.2023].

kluczowe. Jak podsumowała Anne Applebaum: *Cała amerykańska pomoc finansowa i wojskowa udzielona Ukrainie do tej pory jest znacznie większa niż to, czego ktokolwiek spodziewał się na początku wojny, w tym Ukraińcy i oczywiście Rosjanie (...). Stało się tak, ponieważ Ukraińcy zasłużyli na wsparcie Ameryki, pokazując, że potrafią dobrze posługiwać się bronią, są naprawdę zdeterminowani do walki i, oczywiście, odnoszą sukcesy – najpierw wypędzili Rosjan z Kijowa, a później wyzwolili część okupowanych terytoriów*[7]. I to od dalszych postępów armii ukraińskiej będzie zależał wolumen dalszego wsparcia militarnego nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale i każdego państwa-sojusznika.

Dotychczas jednak ta właśnie solidarność, połączona z niesamowitą odwagą i chęcią do uczenia się, pokazała światu, że Rosja rzeczywiście jest drugą armią. Tylko że, jak stwierdził niedawno sekretarz stanu USA Antony Blinken, drugą armią w Ukrainie[8] .

Solidarni w zmęczeniu

Pełnoskalowa wojna w Ukrainie trwa 478 dni (stan na 17 czerwca). To dużo, szczególnie dla Kremla, bo przecież miała trwać 3… Jednak przede wszystkim to dużo dla społeczeństw — ukraińskiego, krajów sąsiadujących, sojuszników Ukrainy. Dla walczących na froncie, dla uchodźców i uchodźczyń. Dla polityki i gospodarki międzynarodowej. Pojawia się zmęczenie. Chociaż na początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie tematyka z nią związana pochłonęła niemalże całkowicie uwagę obywateli Polski. Jednakże wśród tego natłoku informacji, wśród kolejnych obrazów wojny oraz spontanicznych akcji wspierania uchodźców i uchodźców, pojawiło się ono — zmęczenie. To samo, które widzimy w oczach Ukraińców i Ukrainek, zmieszane ze strachem i niepewnością, chociaż zbudowane na innych fundamentach. Jak wynika z raportu Sławomira Sierakowskiego i Przemysława Sadury, wśród Polaków wyraźnie zaczęła przebijać „silna niechęć spontanicznie wyrażana we wszystkich grupach fokusowych wobec Ukraińców. Pobrzmiewa w nich niepokój o utratę pierwszeństwa w dostępie do świadczeń i do usług

[7] A. Homańska, *Anne Applebaum: Zachód powinien poprzeć odbicie Krymu przez Ukrainę*, „Polityka”, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/2212320,1,anne-applebaum-zachod-powinien-poprzec-odbicie-krymu-przez-ukraine.read [dostęp: 14.06.2023].
[8] *Blinken: Rosja mówiła o drugiej armii świata. Teraz to druga armia na Ukrainie*, „Rzeczpospolita”, https://www.rp.pl/polityka/art38563151-blinken-rosja-mowila-o-drugiej-armii-swiata-teraz-to-druga-armia-na-ukrainie [dostęp: 15.06.2023].

publicznych (służba zdrowia, edukacja, opieka). Nawiązując do stosowanej w poprzednich badaniach metafory kolejki: teraz to uchodźcy są oskarżani, że się wpychają (wcześniej byli to inni Polacy), a nawet dostają to, o czym cierpliwie czekający Polacy mogą tylko pomarzyć: miejsce w żłobku lub przedszkolu, wizytę u specjalisty, bliski termin zabiegu”[9].

Solidarni

Solidarność to także gesty, symbole, nawet najmniej zauważalne znaki, takie jak bransoletka w kolorze ukraińskiej flagi na przegubie spieszącej się gdzieś warszawianki, naszyjnik z trójzębem u siedzącej w tramwaju młodej dziewczyny, hasła *Slava Ukraini* czy *Putin*, *idi na chuj*, pojawiające się w memach, na koszulkach i innych gadżetach czy rzucane na koniec rozmowy. To akcje takie jak Płomień Solidarności z Ukrainą zainicjowany przez Stowarzyszenie ArtCity (Rzeszów), Fundację Inna Przestrzeń / Centrum Wsparcia Koordynacji, Fundację CultureLab / Mapuj Pomoc, Fundację Folkowisko oraz Fundację Ośrodek Kontroli Obywatelskiej OKO. Solidarność mówi nam dzisiaj na wielu płaszczyznach: *Kijów-Warszawa – wspólna sprawa*. W to hasło powinniśmy móc wpisać tak naprawdę każdą stolicę wolnego państwa. Rosyjska pełnoskalowa agresja na Ukrainę pokazała, że w anachronicznym systemie kremlowskich decydentów, Zachód umiał okazać solidarność, nie tylko ludzką, ale także wojskową. Nie postawię kropki spekulacjami o ponownym *końcu historii,* ale zaznaczę moją wiarę w to, że bezprecedensowa, niewyobrażalna dla wielu, acz tak niezbędna solidarność z Ukrainą — także, a może i do pewnego stopnia przede wszystkim — wojskowa, pokaże wszystkim imperialistom, dyktatorom i zwolennikom rządów autorytarnych, że na tak oczywiste łamanie zasad ładu międzynarodowego nie ma już miejsca.

[9] S. Sierakowski i P. Sadura, *Polacy za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom*, „Krytyka Polityczna”, Warszawa 2022

Kacper Koźluk

Solidarność Klimatyczna - Sprawiedliwa Transformacja

Jest źle – to nie ulega już wątpliwości. Kiedy dziś na całym świecie liczymy wzrost średniej globalnej temperatury, z przerażeniem w oczach rejestrując jej kolejne historyczne rekordy – jak w Oksfordzie w ubiegłym roku[1] – nie ma już z nami 73% gatunków ssaków w Ameryce Północnej czy 80% tych z Południowej[2], które wyginęły w czasie dominacji człowieka. Mówimy tu tylko o największych formach życia – tymczasem uprawy monokulturowe i eksploatacja lasów stopniowo niszczą bez litości różnorodność mniejszych kręgowców i bezkręgowców oraz mikroorganizmów, od których jesteśmy bezwzględnie zależni. Nie sposób nie przytoczyć tu przykładu pszczół, ich sława i udowodniona kluczowa rola dla ekosystemu, wciąż nie przekłada się na wystarczające działania ochronne. Zbyt rzadko patrzymy na siebie – ludzi – jako jeden z elementów składowych ogromnego systemu biologicznego naszej planety, wciąż koncentrujemy się niemal wyłącznie na spojrzeniu na własną krótkotrwałą korzyść. Trudno jest ze spokojem patrzeć na nagrania topniejących na Oceanie Arktycznym lodowców z samotnymi niedźwiedziami polarnymi, jeszcze trudniej słuchać o wizji na stałe pochłoniętych przez wodę Gdańska czy Nowego Jorku, ale niemożliwie trudnym okazuje się podjęcie jakichkolwiek działań – póki szansa na minimalizację tragedii jeszcze istnieje.

Jest źle, ale nie beznadziejnie. Wciąż są jeszcze rozwiązania, których wdrożenie może realnie zmienić przyszłość – nie tylko zahamować wzrost temperatury zatrzymując nas na

[1] *Today was the hottest day on record in Oxfordhire*, Oxford Mail, 19.07.2022 r. [dostęp: 3.06.2023] https://www.oxfordmail.co.uk/news/20290589.today-hottest-day-record-oxfordshire/

[2] Piotr Skubała, *Kryzys bioróżnorodności stawia pod znakiem zapytania dalszy los ludzkości*, Dzikie Życie [dostęp: 3.06.2023]. https://dzikiezycie.pl/archiwum/2019/lipiec-i-sierpien-2019/kryzys-bioroznorodnosci-stawia-pod-znakiem-zapytania-dalszy-los-ludzkosci.

umożliwiającym znane nam dotąd życie progu 1,5 °C lub nawet 2-3 °C wzrostu średniej globalnej temperatury, ale także zmienić nasze spojrzenie na pozycję Homo sapiens wśród innych gatunków, od których w naszej świadomości oddziela nas coraz grubszy mur. Mamy do czynienia z nową interpretacją metafory *problemu wspólnego pastwiska*. Podzielenie Ziemi na prywatne parcele, które ma zapewnić poczucie odpowiedzialności za powierzone dobra, nie rozwiązuje problemów, a skutki działalności na każdym z *pastwisk* są odczuwane globalnie – wszędzie, choć nie wszędzie w równym stopniu. Nie wystarczy być dobrym gospodarzem swojej miedzy - emitowany CO_2 niespecjalnie przejmuje się granicami wyznaczanymi przez geodetów czy polityków. Potrzebujemy solidarności, wspólnie podejmowanych działań i poczucia odpowiedzialności za Ziemię jako całość, tylko one pozwolą nam rozwiązać piętrzące się z każdym stopniem problemy. Zapraszam na podróż przez dzielące nas granice płotów, województw i krajów – poszukamy lokalnych i globalnych sposobów na przeciwdziałanie skutkom zmian klimatu i kryzysu bioróżnorodności.

Człowiek | Nieczłowiek

Mamy w sobie mniej więcej tyle samo komórek bakteryjnych co naszych własnych, i to właśnie dzięki nim tak dobrze idzie nam wiele procesów fizjologicznych – zaczynając od trawienia, na regulacji stanu emocjonalnego kończąc. Ta obserwacja każe nam wywrócić do góry nogami nasze myślenie o sobie samych jako niezależnych organizmach. Nie bez powodu też żyjemy w otoczeniu zwierząt, czy tak komfortowo czujemy się wśród drzew – tak, nawet tych pozbawionych liści[3]. Potrzebujemy zarówno żyjących w oceanach bakterii fotosyntetyzujących, zapylających rośliny pszczół czy ptaków regulujących populacje owadów. Nawet bez wirusów nie moglibyśmy się obyć, to dzięki nim ziemia nie jest jeszcze pokryta grubą warstwą bakterii. Świat biologii jest niesamowicie złożony, a my sami stanowimy w nim wyłącznie jedno z ogniw łańcucha, o czym nie powinniśmy zapominać – bez interakcji z innymi nie umielibyśmy żyć, nawet pomimo naszych jakkolwiek imponujących osiągnięć technologicznych. W tym zawiera się pierwszy krok do ratowania planety, który możemy wykonać sami przed lustrem lub – co jest

[3] Ernest Bielinis et al. *The Effect of Winter Forest Bathing on Psychological Relaxation of Young Polish Adults,* „Urban Forestry&Urban Greening", 2018 nr 29, s. 276-283.

jeszcze lepszym pomysłem – błądząc wśród drzew. Jesteśmy tylko małym elementem przyrody, od którego wcale nie odróżnia nas tak wiele, ile nam się zdaje: składamy się z podobnych komórek, niosących podobną, mimo różnic, informację genetyczną zapisaną uniwersalnym kodem – to wszystko wiemy od dawna, czas to przyznać.

Działać lokalnie

Za zmianą świadomości powinny iść konkretne działania, zacznijmy najbliżej – od naszego własnego podwórka. Dużą zmianą jest oddanie przestrzeni reszcie przyrody , czyli niekoszenie trawników zwiększając tym samym różnorodność życia w przestrzeniach zurbanizowanych, tworzenie azyli i przejść dla dzikich zwierząt, czy budek lęgowych i domów dla owadów tam, gdzie nie mogą ich skonstruować własnymi siłami. W końcu najlepszym obecnie wielkim krokiem dla człowieka, jest mały krok w tył – tworzenie rezerwatów o różnym stopniu ochrony – nie tylko wielkich parków narodowych, ale nawet niewielkich lokalnych przestrzeni oddanych we władanie naturze, która świetnie sama się tam urządzi i zadba o rekonstrukcję sieci pierwotnych interakcji. Możemy wprowadzić drzewa na stałe do miejskich i wiejskich krajobrazów – to nie tylko, jak już wspominałem na początku, gwarancja lepszego samopoczucia, cienia i ciszy, ale także środowisko życia niezliczonych organizmów – od tych większych jak ptaki, po najmniejsze bezkręgowce i bakterie. Możemy wysadzać trawą torowiska i elementy infrastruktury rozchodnikiem, na przykład przystanki autobusowe. Świat przyrody to system naczyń połączonych, więc stawiając kolejne budynki i planując zagospodarowanie przestrzeni nie możemy zapominać o podziemnych ciągach wodnych czy naziemnych rzekach i rozlewiskach. Stawiając bezmyślnie źle ulokowane monolity, skazujemy się na geologiczną porażkę – pomimo teoretycznej ochrony prawnej, deweloperowi w Warszawie udaje się na przestrzeni ostatnich miesięcy z powodzeniem planować budowę apartamentowca, którego lej depresji stworzony przez parkingi podziemne, co przyznaje deweloper, całkowicie osuszy jeziorko Kamionkowskie - jeden z największych w okolicy rezerwuarów, serce lokalnego parku[4].

[4]Wnioski wynikają z konsultacji z mieszkańcami przeprowadzonych w sprawie budowy osiedla w lutym 2023 [dostęp: 3.06.2023].
brief: https://architektura.um.warszawa.pl/-/inwestycja-mieszkaniowa-specustawa-zamoyskiego?fbclid=IwAR3ymt_B3b2g3mwyNZQiDrRvIK_fO8iwIL-dSzja8CDAiYgXryJdvV83kp0

To więc nie tylko stawianie donic we własnym ogrodzie i wieszanie budek lęgowych na balkonie. Mamy w rękach narzędzia, z których musimy korzystać – narzędzia nacisku na władzę i partycypacji obywatelskiej, pozwalające kształtować lokalną politykę środowiskową, tworzyć *zieloną* infrastrukturę oraz patrzeć inwestorom na ręce.

Temat decyzji konsumenckich zalicza ostatnimi laty przejażdżkę rollercoasterem, czy w końcu są one istotne? Tak, i nie. Z jednej strony konsumenci mają w rękach władzę, która w mikroskali pozwala im wybierać preferowane przez siebie produkty – możemy więc szukać rzeczy *fair trade*, produkowanych z lokalnych produktów czy niezapakowanych nadmiernie w folię. Wystarczy jednak wejść choćby na dział z pastami do zębów w lokalnej drogerii, by zobaczyć, że takich produktów wcale nie ma tak wiele, czasem wcale. Decyzje konsumenckie są istotne, ale tylko w ramach w których pozwalają nam na to producenci. W wielu przypadkach więc to naciski na nie są jedyną skuteczną drogą do ograniczenia nie tylko śladu węglowego produktów, ale także przestrzegania prawa pracy, co jest istotne zwłaszcza w przypadku przenoszenia fabryk do krajów, gdzie koszty produkcji są niższe. Możemy więc wywierać wpływ bezpośrednio przekazując swoje pieniądze firmom, które naszym zdaniem, prowadzą bardziej zrównoważoną gospodarkę lub bezpośrednio – metodami bardziej aktywistycznymi – organizując protesty, happeningi czy działalność informacyjną. Czegokolwiek byśmy jednak nie robili, kluczem do sukcesu wciąż pozostaje solidarność i wspólne działanie, które w tym przypadku jest konieczne, aby wywołać faktyczny nacisk. W którą stronę powinny iść nasze wybory? Tu nie chodzi o zastępowanie plastiku papierem, a o zastępowanie rzeczy jednorazowych, wielorazowymi **–** wzięcie materiałowej, wielorazowej torby wydajniej pozwoli ograniczyć nasz ślad węglowy i ilość produkowanych śmieci. Choć wydaje się to sprzeczne z intuicją – proces produkcji i utylizacji torby papierowej nie tylko pochłania więcej energii, ale także emituje znacznie więcej odpadów i toksycznych zanieczyszczeń. Jeśli spojrzymy na referencyjną wartość emisji CO_2 – jednokrotne użycie torby plastikowej uwalnia 1,57kg CO_2, a

dokumentacja: https://bip.warszawa.pl/Menu_przedmiotowe/ogloszenia/inwestycje_mieszkaniowe/Praga_Poludnie__Wniosek_o_ustalenie_lokalizacji_inwestycji_mieszkaniowej_przy_ul__Jana_Zamoyskiego_n.htm?fbclid=IwAR0WiiRDRI1SXtIURgPbLov6o-E2JzEZ6iCpYJcO42BqcYcMGzK1MGFzkt4

o tyle co czterokrotne torby papierowej lub 171 krotne materiałowej[5]. Pozostaje pytanie ile razy jesteśmy w stanie danego materiału użyć: jeśli planujemy wielokrotnie, to zwracajmy się ku bawełnie, jeśli zaś jednokrotnie – lepszym wyborem, paradoksalnie, okaże się plastik. Papieru używajmy rozważnie, ponieważ bywa fałszywym sojusznikiem w walce ze zmianami klimatu. Ważną, choć kontrowersyjną dla wielu , jest również kwestia spożycia mięsa i produktów odzwierzęcych. Kwestią etyczną jest uprzedmiotowienie zwierząt, charakterystyczne dla obecnie prowadzonego chowu przemysłowego, stawiając wydajność za jedyny cel – to małe klatki ograniczające ruch, rozdzielanie rodziców od potomstwa i znaczna mechanizacja, która w samych Stanach Zjednoczonych zabija 151 milionów zwierząt dziennie[6]. Ta gałąź odpowiada za ponad 57% emisji gazów cieplarnianych przemysłu spożywczego (sama wołowina to ¼!), kiedy produkty spożywcze pochodzenia roślinnego kosztują nas jedynie 29%[7]. Sektor spożywczy stanowi 35% całkowitej globalnej emisji, a to nie jedyny problem. Duża część gazów cieplarnianych z hodowli zwierząt, zwłaszcza krów, to metan i tlenek azotu – substancje mające większy wkład w tworzenie efektu szklarniowego, niż sam dwutlenek węgla. To jednak zaledwie 31% emisji, bo blisko 60% stanowi produkcja pasz dla utrzymania globalnego pogłowia przy życiu – te zasoby (między innymi przestrzeń i hektolitry wody) moglibyśmy przeznaczyć na produkcję rolną dla ludzi z pominięciem konieczności hodowli zwierząt. Odpowiadając sobie na pytanie, czy rezygnując z mięsa możemy ograniczań zmiany klimatu, warto sobie uświadomić, że jeden mieszkaniec Ameryki Północnej, spożywając mięso, emituje tyle samo gazów cieplarnianych, ile 31 mieszkańców Etiopii z całej swojej aktywności[8].

[5]Kirsty Bell, Suzie Cave, *Comparision of Envoronmental Impact of Plastic, Paper and Cloth Bags,* Northen Ireland Assembly, 23.02.2011 [dostęp: 3.06.2023]. http://www.niassembly.gov.uk/globalassets/documents/raise/publications/2011/environment/3611.pdf

[6]AnimalClock.com [zegar przedstawia liczbę zwierząt zabitych na mięso w bieżącym roku kalendarzowym u USA] https://animalclock.org/ [dostęp: 3.06.2023].

[7]Oliver Milman, *Meat accounts for nearly 60% of all greenhouse gases from food production, study finds*, 13.09.2021, The Guardian [dostęp: 3.06.2023]. https://www.theguardian.com/environment/2021/sep/13/meat-greenhouses-gases-food-production-study

[8]Wulf Wilde, *Jak bardzo jedzenie mięsa szkodzi klimatowi? Sprawdzamy.*, 01.11.2022, Deutsche Welle (DW) [dostęp: 11.06.2023]. https://www.dw.com/pl/jak-bardzo-jedzenie-mi%C4%99sa-szkodzi-klimatowi-sprawdzamy-fakty/a-63610133

Wiele też możemy zmienić dbając o planowanie i tworzenie odpowiedniej infrastruktury dla naszych sąsiedztw. Zacznijmy więc od termomodernizacji – docieplenia budynków tak, aby traciły jak najmniej ciepła, doróbmy systemy odzyskiwania wody deszczowej czy fotowoltaikę. Oczywiście tam gdzie jest to możliwe przy wielu dniach słonecznych w roku, nawet montując na dachu proste czarne rury grzejące w ten sposób wodę. Możemy pomyśleć o biogazowniach i kompoście, jako o świetnych zastosowaniach odpadów biologicznych, co z kolei znajdzie doskonałe zastosowanie na obszarach wiejskich. Chodzi przede wszystkim o ograniczenie zużycia energii, zwłaszcza w Polsce, w której miks energetyczny składa się w znamienitej większości z paliw kopalnych – głównego źródła emisji gazów cieplarnianych. Pójdźmy więc krok dalej i pomyślmy jak połączyć nasze nowe energooszczędne domy. Gigantyczne ilości energii chłoną przedmieścia ze względu na luźno rozrzucone zabudowania, w których komunikacja jest możliwa wyłącznie za pośrednictwem samochodów osobowych, ponieważ ta publiczna okazuje się niewydajna[9]. Powinniśmy więc kierować się ku zwartej zabudowie – łatwiejszej do zaopatrzenia komunikacją zbiorową i minimalizującą odległości do szkół, sklepów czy innych punktów usługowych, pozwalając przesiąść się na rower lub chodzić piechotą. Przestrzeń miejska nie jest z gumy, tramwaj w miejsce samochodów to nie tylko oszczędność energii i pyłów zawieszonych w powietrzu, ale także wspólnej przestrzeni i hałasu – niezbędny krok w tworzeniu przyjaznych i bardziej bezpiecznych miast.

W kraju czarnego złota

Transformacja w obliczu zmian klimatu ma tę ciekawą właściwość, że wymaga przede wszystkim zmian systemowych – sami możemy zrobić wiele, ale to "wiele" pozostaje wciąż kroplą w morzu potrzeb. Rzeczą, która szczególnie rzuca się w oczy, kiedy frustrujemy się bezsensownością naszych własnych działań, jest sposób pozyskiwania energii – w Polsce daleki od zeroemisyjności. Zdecydowana większość, bo aż 77% energii pochodzi ze spalania węgla

[9]Marique, A.-F., Dujardin, S., Teller, J., & Reiter, S. (2013). Urban sprawl, commuting and travel energy consumption. Proceedings of the Institution of Civil Engineers - Energy, 166(1), 29–41. doi:10.1680/ener.12.00002

kamiennego i brunatnego, Odnawialne Źródła Energii (OZE) stanowią 16%[10]. Wagę tego problemu możemy zobaczyć, spoglądając na przykład elektryfikacji floty autobusów miejskich, jaką prowadzi od kilku lat Warszawa. Silniki elektryczne to brak spalin, komfort dla podróżujących bez drgań, jak i dla mieszkańców - bez hałasu silnika. Jednak, co wynika z odpowiedzi Ratusza na poselską interpelację, koszty ich użytkowania są wciąż o 29% wyższe, niż autobusów z silnikiem Diesla[11]. To nie tylko cena prądu, ale także koszty utrzymania infrastruktury ładującej oraz potencjalny koszt utylizacji akumulatorów. Jest to stosunkowo nowa technologia - która jak większość technologii pilotażowych, nie wykazuje wysokiej wydajności. Pomimo konieczności ponoszenia wyższych kosztów finansowych i wizerunkowych, podejmując niepopularne wciąż decyzje, działania mijają się ze swoim ekologicznym efektem, gdy prąd płynący do stacji ładowania pochodzi w 84% z paliw kopalnych[12]. Zapewnienie dostępu do czystej energii elektrycznej pochodzącej z odnawialnych źródeł, powinno być naszym pierwszym wspólnym celem. To nie tylko kwestia inwestycji w same elektrownie wiatrowe, fotowoltaiczne i wodne, ale również stabilizacja tego systemu.

Zdarza się, że na morzu nie wieje – tak było w Wielkiej Brytanii dwa lata temu, kiedy pogoda zmusiła spółkę National Grid do uruchomienia dwóch bloków węglowych w celu zapewnienia stabilności dostaw prądu[13]. Na takie przypadki można się przygotować dwojako. Pierwsza kwestia to sprawny system dystrybucji i magazynowania energii elektrycznej w akumulatorach lub na przykład za pośrednictwem elektrowni pompowo-szczytowych. Po drugie - pewne źródło prądu. Pomimo zakorzenionego w naszej świadomości lęku, wspieranego wyobrażeniami z

[10] *Ciemna strona mocy. Tak wygląda polski miks energetyczny,* TVN24 Biznes [dostęp: 3.06.2023]. https://tvn24.pl/biznes/z-kraju/polski-miks-energetyczny-ciemna-strona-mocy-ile-pradu-z-wegla-gazu-oze-dane-za-2022-rok-6635872

[11] *Autobusy elektryczne droższe w użytkowaniu niż spalinowe*, Bankier.pl, 30.01.2022 [dostęp: 3.06.2023]. https://www.bankier.pl/wiadomosc/Autobusy-elektryczne-drozsze-w-uzytkowaniu-niz-spalinowe-8268783.html

[12] Suma udziałów w miksie energetycznym elektrowni na węgiel kamienny, brunatny oraz gaz ziemny w oparciu o artykuł
Ciemna strona mocy. Tak wygląda polski miks energetyczny, TVN24 Biznes [dostęp: 3.06.2023]. https://tvn24.pl/biznes/z-kraju/polski-miks-energetyczny-ciemna-strona-mocy-ile-pradu-z-wegla-gazu-oze-dane-za-2022-rok-6635872

[13] Przez brak wiatru w Wielkiej Brytanii musieli włączyć elektrownię węglową, WNP.pl, 14.09.2021 [dostęp: 3.06.2023]. https://www.wnp.pl/gornictwo/przez-brak-wiatru-w-wielkiej-brytanii-musieli-wlaczyc-elektrownie-weglowa,493069.html

katastrof w Czarnobylu w 1986 r. czy Fukushimie w 2011 r., energia atomowa nadal pozostaje tym źródłem, które ma na koncie najmniej wad i skutków ubocznych[14]. Atom nie generuje emisji dwutlenku węgla, a odpady promieniotwórcze niemożliwe do poddania recyklingowi (a część można!) [15] składuje się bezpiecznie na relatywnie niewielkiej przestrzeni. Energia atomowa nie jest idealna, ale jest obecnie najlepszym ze stabilnych źródeł energii. Zmiana krajowej energetyki jest więc świetnym pierwszym krokiem do elektryfikacji innych dziedzin życia – co w ostatnich latach faktycznie ma miejsce. Zakontraktowanie budowy pierwszej elektrowni atomowej w Polsce to kamień milowy zarówno w procesie dążenia do zeroemisyjności, jak i zmiany świadomości rządzących i obywateli[16]. Coraz lepiej ma się również OZE, czego świetnym przykładem jest jej rekordowy 50% udział w krajowej produkcji prądu 12 marca bieżącego roku, głównie za sprawą farm fotowoltaicznych oraz wiatrowych[17]. Nie dotrzymuje im z kolei tempa górnictwo. Chociaż w ostatnim roku rynek wydobycia węgla w Polsce zanotował rekordowy zysk 9,7mld złotych netto, to było to jedynie przełamanie ciągnących się od wielu lat problemów z nierentownością kopalń, których strata dwa lata temu wyniosła z kolei 3,26 mld złotych straty[18]. Obecna sytuacja geopolityczna i utrata dostępu do gazu z Rosji przyniosła sektorowi oddech w postaci wzrostu cen surowca, chociaż wysokie koszty wydobycia i niska kaloryczność, względem węgla importowanego (prowadząca do wyższych emisji zanieczyszczeń) są przeszkodami, które trudno ignorować w dłuższej perspektywie[19]. Już dziś węgiel stanowi

[14] Helmuth Boeck, *Why nuclear power is safer than ever*, GIS, 1.02.2022 [dostęp: 3.06.2023]. https://www.gisreportsonline.com/r/nuclear-energy-safe/

[15] *What is nuclear waste, and what do we do with it*, World-nuclear.org [dostęp: 3.06.2023]. https://world-nuclear.org/nuclear-essentials/what-is-nuclear-waste-and-what-do-we-do-with-it.aspx

[16] *Pierwsza elektrownia jądrowa w Polsce powstanie na Pomorzu. Zaprojektuje ją konsorcjum Westinghouse-Bechtel*, 11.04.2023, Polska Agencja Prasowa [dostęp: 11.06.2023]. https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1559487%2Cpierwsza-elektrownia-jadrowa-w-polsce-powstanie-na-pomorzu-zaprojektuje-ja

[17] Piotr Pająk, *Wczoraj padł rekord produkcji energii OZE w Polsce.* , 13.03.2023, Gramywzielone.pl [dostęp: 11.06.2023]. https://www.gramwzielone.pl/trendy/20139330/wczoraj-padl-rekord-produkcji-energii-oze-w-polsce

[18] Ireneusz Sudak, *10 mld zł – rekordowe zyski górnictwa. Będzie podatek od nadmiarowych zysków?,* Wyborcza.pl [dostęp: 11.06.2023]. https://wyborcza.biz/biznes/7,179190,29514921,10-mld-zl-rekordowe-zyski-gornictwa-premier-zapowiada-podatek.html

[19] Jakub Wiech, *Czarna rozpacz. Polskie górnictwo nierentowne pomimo węglowej hossy.* , 20.12.2021, Energetyka24.pl [dostęp: 11.06.2023]. https://energetyka24.com/gornictwo/czarna-rozpacz-polskie-gornictwo-nierentowne-pomimo-weglowej-hossy-komentarz

przykrą ostateczność, do której sięgamy z braku lepszych rozwiązań i w chwilach kryzysu – przyjęty przez Polskę program wygaszania górnictwa ma zakończyć wydobycie węgla najpóźniej do 2049 roku. Dni paliw kopalnych są policzone [20] .

Kolejnym kluczowym sektorem, w którym mamy wiele do zrobienia jest transport – zwłaszcza ten publiczny. Największym dotąd solidarnościowym sukcesem polskiej kolei było wyrównanie różnic w gęstości połączeń kolejowych między wschodem i zachodem kraju. Ten „sukces" udało się osiągnąć dzięki zamknięciu w ciągu 30 lat blisko 1/3 długości tras kolejowych – w znamienitej większości tych na zachodzie, sprawiając, że pociągiem w Polsce jeździ się coraz gorzej. Autostradami i drogami krajowymi zarządza agencja państwowa - GDDKiA, kolejami, rozdrobnione państwowe spółki. Obydwie płaszczyzny transportu mają za zadanie realizację konkretnego społecznego celu, trudno więc zrozumieć to zróżnicowanie. Część opłaty paliwowej dla pojazdów samochodowych – 20% – faktycznie finansuje fundusz kolejowy, który mimo to jest zbyt skromny dla przeprowadzenia jakiejkolwiek inwestycji bez pomocy Unii Europejskiej[21] . Sfrustrowani kierowcy, mijając dziury w drogach przeklinają "utrzymywanie kolei przy życiu" z ich pieniędzy. Pytanie do nas wszystkich, czy słusznie? Transport kolejowy jest zarówno bardziej wydajny energetycznie (mimo niemal dwukrotnie wyższych nakładów na budowę kilometra infrastruktury, gwarantuje ponad 2,5 krotnie niższe emisje w obsłudze ruchu pasażerskiego i ponad 22 krotnie w ruchu towarowym), jak i bardziej inkluzywny[22]. Nie trzeba być pełnosprawną, pełnoletnią, odpowiednio majętną osobą oraz posiadać dokumentu potwierdzający zdolność prowadzenia pojazdu , żeby wsiąść do pociągu - nawet jeśli po ostatnich 17% podwyżkach w InterCity ten ostatni argument można poddać w wątpliwość. Przed nami zostaje jedynie decyzja, którą drogą chcemy podążać – czy potrzebujemy darmowych, obiecywanych przez PiS autostrad i bez których transport drogowy w Polsce ma się wyjątkowo dobrze na tle Europy czy tańszych, częstszych i gęściej dojeżdżających pociągów,

[20] Arkadiusz Biernat, *Unijna dyrektywa metanowa może zamknąć kopalnie już za kilka lat. "To zagrożenie społeczne, ekonomiczne i energetyczne"*, 25.02.2023 r. [dostęp: 11.06.2023]. https://rybnik.wyborcza.pl/rybnik/7,180134,29498010,unijna-dyrektywa-metanowa-zamknie-kopalnie-w-polsce-juz-w-2031.html

[21] (Art. 37j ustawy z 27 października 1994 o autostradach płatnych oraz o Krajowym Funduszu Drogowym.)

[22] V. Dimoula, F. Kehagia, A. Tsakalidis, *A Holistic Approach for Estimating Carbon Emissions of Road and Rail Transport Systems*, 2015, Taiwan Association for Aerosol Research.

które mogłyby stanowić realną konkurencję dla przejazdów samochodowych[23]. W skali krajowej temat budżetu i finansowania przedsięwzięć jest kluczowy. Tworząc odpowiednie fundusze, dopłaty czy podatki możemy wspierać bez ograniczeń pożądaną działalność, dążąc do jak najbardziej zrównoważonej gospodarki. To tu właśnie znajdziemy przestrzeń dla wyrównywania pozaborowych różnic między wschodem a zachodem, finansowaniem energooszczędnego budownictwa, wspierania innowacyjnych firm i NGO-sów działających na rzecz klimatu i środowiska czy w końcu wymierzać odpowiednie podatki za emisje gazów cieplarnianych, czy zrzuty surowych ścieków, czy toksycznych odpadów. Tworząc odpowiedni, stabilny system, budujemy płaszczyznę pod preferowaną aktywność obywatelską - to więc głównie od nas i naszych rządzących zależy, na co będą szły budżetowe pieniądze.

O wspólnocie europejskiej

Art. 122. Traktatu Lizbońskiego obiecuje pomoc dla państw członkowskich Unii Europejskiej, które zostały dotknięte trudnością w zaopatrzeniu w kluczowe produkty, w szczególności te z obszaru energetyki. Ten artykuł wrócił do nas w 2022 roku, kiedy przez sankcje nałożone na Rosję po pełnoskalowej inwazji na Ukrainę, Europa straciła jednego z głównych eksporterów gazu ziemnego. Komisja Europejska przedstawiła wówczas plan, "Save gas for save winter", który zakładał m. in. wzajemne dzielenie gazu wewnątrz wspólnoty, w celu uniknięcia przerw w dostawach prądu. Mimo kontrowersji, projekt został przyjęty podczas zaledwie dwugodzinnych obrad, cementując tym samym wspólnotę ponad podziałami[24]. Nie jesteśmy sami także poza kryzysem – europejski Zielony Ład zakłada osiągnięcie zeroemisyjności do 2050 roku. W skali globalnej to różnica między emisją na poziomie 38 gigaton, a naturalnym pochłanianiem w granicach 9,5 do 11 gigaton[25]. Oprócz zobowiązania

[23] Rafał Leszczyński, *Kolej polska czy unijna? Czyli dlaczego potrzebujemy nowego Modelu Finansowania Kolei*, RynekKolejowy.pl, 3.08.2022 [dostęp: 3.06.2023]. https://www.rynek-kolejowy.pl/mobile/kolej-polska-czy-unijna--czyli-dlaczego-potrzebujemy-nowego-modelu-finansowania-kolei-109235.html

[24] Katarzyna Kojzar, *Jest porozumienie ws. redukcji zużycia gazu. Solidarność europejska wygrywa, przeciw tylko Węgry,* 26.07.2022, OKO.PRESS [dostęp: 3.06.2023]. https://oko.press/solidarnosc-energetyczna-rada-ue

[25] *Co oznacza w praktyce neutralność emisyjna i jak ją osiągnąć do 2050 r.?,* 9.08.2021, Polska Agencja Prasowa [dostęp: 3.06.2023].

stawiającego poprzeczkę w kształtowaniu krajowej polityki klimatycznej, mamy więc również narzędzia, które mają ją za zadanie odpowiednio stymulować. Jednym z nich jest system handlu uprawnieniami do emisji UE ETS. Każdy z 31 krajów biorących udział w porozumieniu ma przyznane prawo do emisji określonej ilości określonej substancji, które na rynkowych zasadach może kupować lub sprzedawać. Stopniowe ograniczanie liczby ETS, dążąc do zera w perspektywie 27 lat, powoduje wzrost popytu, a co za tym idzie – wzrost ceny emisji, który motywuje objęte programem gałęzie przemysłu i transportu do szybszej transformacji[26]. Unia Europejska to także dziesiątki dotacji celowych na budowę infrastruktury i obiektów nie tylko o społecznym czy gospodarczym znaczeniu, ale również realizujących cele środowiskowe – rekompensaty do zrównoważonego rolnictwa, modernizacje kolei czy inwestycje w OZE. Stanowią świetne uzupełnienie pozwalające na zmiany w mikro, jak i w makro skali. To wyłącznie od dopłat unijnych uzależnione jest powstawanie nowych linii kolejowych, których nie jest w stanie udźwignąć nasz krajowy fundusz[27].

Myśleć globalnie

Żyjemy na *Niebieskiej Kropce* – planecie stanowiącej ograniczony w przestrzeń i materię ekosystem. Limity naszego rozwoju wyznaczają tzw granice planetarne, zaproponowane przez grupę naukowców pod przewodnictwem Johna Rockströma i Willa Steffena. Są to wartości emisji lub zużycia poszczególnych zasobów, jak CO_2 w atmosferze, wylesienie ziemi czy zakwaszenie oceanów, które pozostają dla niej bezpieczne. Obecnie przekroczyliśmy już cztery z dziewięciu z nich i niebezpiecznie zbliżamy się do kolejnych punktów krytycznych[28]. Nieciekawą wizję przyszłości snuje przed nami sam system kapitalistyczny, którego główną cechą, zaraz po istnieniu wolnego rynku, jest konieczność notowania ciągłego wzrostu. Na nim

https://www.pap.pl/europap/926212%2Cco-oznacza-w-praktyce-neutralnosc-emisyjna-i-jak-ja-osiagnac-do-2050-r.html

[26] *Unijny system handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS)*, climate.ec.europa.eu [dostęp: 3.06.2023]. https://climate.ec.europa.eu/eu-action/eu-emissions-trading-system-eu-ets_pl

[27] Rafał Leszczyński, *Kolej polska czy unijna? Czyli dlaczego potrzebujemy nowego Modelu Finansowania Kolei*, RynekKolejowy.pl, 3.08.2022 [dostęp: 3.06.2023]. https://www.rynek-kolejowy.pl/mobile/kolej-polska-czy-unijna--czyli-dlaczego-potrzebujemy-nowego-modelu-finansowania-kolei-109235.html

[28] Jason Hickel, *Mniej znaczy lepiej. O tym jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, str 143-144, Krakter, 2021.

opiera się nasz system finansowy, bez niego gospodarka nie stoi w miejscu, a przestaje działać. Uwzględniając więc fakt, że wzrost PKB – najpopularniejszego obecnie wskaźnika mierzącego stan gospodarki – to wzrost wykładniczy, mamy poważny problem, który wymaga zupełnego przemodelowania obecnego systemu. Mamy już w rękach alternatywne koncepcje, mowa tu na przykład o modelu obwarzanka, opracowanego przez ekonomistkę z Oxfordu - Kate Rawoth, który mierzy wydajność gospodarki stopniem zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi przy jednoczesnym trzymaniu się wcześniej wspomnianych granic planetarnych w poszczególnych obszarach naszego życia[29]. Czas jednak teorię wcielać w praktykę. Toksyczny, eksternalizujący koszty na pracowników i środowisko system jest wspólną bolączką całego świata.

Gdybyśmy mieli znaleźć głównego winowajcę zmian klimatu, moglibyśmy wskazać na Stany Zjednoczone, odpowiedzialne za 40% emisji na przestrzeni historii. Na drugim miejscu kraje Unii Europejskiej z wynikiem 29%[30]. Nawet jeśli obecnie znacznie dominują Chiny, a na kolejnych miejscach za USA są kraje azjatyckie – Indie, Japonia czy Korea Południowa – to znalazły się one tam stosunkowo niedawno, nie zdążywszy jeszcze wyemitować tyle zanieczyszczeń, co starzy gracze[31]. Na tle tych ustaleń, trudno jest mówić o sprawiedliwej transformacji, kiedy możemy przyjąć różne kryteria. Patrzeć historycznie i ograniczać emisje głównie tym krajom, które mają ich na swoim koncie najwięcej, czy skupić się na teraźniejszości i powstrzymywać tych, trujących nas najbardziej, może wszystkim po równo? Może każdy według możliwości – wtedy stawiamy realne oczekiwania wobec poszczególnych uczestników areny międzynarodowej, chociaż ponownie ustalenie miary "możliwości" wydaje się problematyczne. Trzeba wziąć pod uwagę nie tylko proste czynniki jak PKB, ale także obecny poziom emisji i czystości przemysłu, klimat na terytorium państwa oraz liczne czynniki społeczne, aby zapewnić zrównoważony rozwój wszystkim regionom świata. Zacementowane pożyczkami międzynarodowymi podziały na kraje pierwszego oraz trzeciego świata stają się jeszcze silniejsze, gdy spojrzymy na kolejny z czynników – nie każdego zmiany klimatu dosięgają w tym samym stopniu. Są kraje, które wraz z

[29]Kate Raworth, *Ekonomia obwarzanka. Siedem sposobów myślenia o ekonomii XXI w.,* Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2021.
[30]Monika Dittrich, Stefan Giljum, Stephan Lutter, Christine Polzin, Green Economies Around the World?, SERI, Wiedeń 2012.
[31]Jason Hickel, *Mniej znaczy lepiej. O tym jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, str 133, Krakter, 2021.

podnoszeniem średnich temperatur, będą stopniowo pokrywać się pustynią, co zaobserwujemy w strefie Sahelu w środkowej Afryce[32]. Są też takie, które wraz ze stopnieniem czap lodowców na szczytach gór, utracą dostęp do głównego źródła wody słodkiej, co grozi z kolei krajom Azji – nie tylko zaopatrującej wielomilionowe chińskie aglomeracje rzeki Jangcy, którą w ubiegłym roku można było przejść suchą stopą, ale przede wszystkim takim jak Turkmenistan gdzie wysychanie jeziora Aralskiego prowadzi do pustynnienia odcinając mieszkańców od dostępu do słodkiej wody[33]. Jak na ironię zmian klimatu najdotkliwiej doświadczą kraje, które najmniej się do nich przyczyniły. W największym stopniu znikające pod podnoszącym się poziomem oceanów kraje wyspiarskie takie jak Tuvalu[34]. Nie wymyślimy tu teraz sprawiedliwego sposobu na podział obciążeń transformacją, musimy jednak jak zawsze pamiętać, że to nasz wspólny globalny problem – ograniczenie emisji do zera w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych będzie niesamowitym osiągnięciem, które jednak pozostanie wciąż przyćmione, jeśli uprzywilejowane kraje starego kontynentu, nie zdecydują się wspomóc zmian w reszcie świata.

Raporty IPCC – Międzynarodowego Zespołu ds. Zmian Klimatu przy ONZ – to obecnie najbardziej kompleksowe opracowania dotyczące zmian klimatu, które stanowią jasny drogowskaz dla działań krajów z całego świata[35]. Same zalecenia to jednak wciąż mało, kiedy potrzebujemy szybkich i zdecydowanych działań, zwłaszcza ze strony jednej z nielicznych organizacji o światowym zasięgu, zdolnych do prowadzenia solidarnej transformacji. Dotychczasowe zobowiązania przyczyniły się do obniżenia poziomu emisji o zaledwie 1% – w

[32] Bartłomiej Kulas, *Gospodarowanie i pustynnienie w strefie Sahelu, 29.07.2018 r.* Geografia24.pl [dostęp: 11.06.2023]. https://geografia24.pl/gospodarowanie-i-pustynnienie-w-strefie-sahelu/

[33] Helen Davidson, *China drought causes Yangtze to dry up, sparking shortage of hydropower*, 22.08.2022, The Guardian [dostęp: 11.06.2023]. https://www.theguardian.com/world/2022/aug/22/china-drought-causes-yangtze-river-to-dry-up-sparking-shortage-of-hydropower

[34] Eleanor Ainge Roy, *'One day we'll disappear': Tuvalu's sinking islands*, 16.05.2019 r, The Guardian [dostęp: 11.06.2023]. https://www.theguardian.com/global-development/2019/may/16/one-day-disappear-tuvalu-sinking-islands-rising-seas-climate-change

[35] Raporty dostępne są na stronie IPCC [dostęp: 11.06.2023]. https://www.ipcc.ch/reports/

najlepszym przypadku można to tempo określić mianem "niewystarczająco szybkiego"[36]. Światowi liderzy spotykają się na regularnych szczytach, jak niedawny COP26, które niestety oprócz merytorycznych i realnych ustaleń, przynoszą nam memy, stając się tematem do żartów. Politycy wciąż walczą o klimat z pokładów swoich szalenie nieefektywnych energetycznie odrzutowców, w czym ani o krok nie ustępują im ludzie biznesu. Greenwashing[37] to w końcu zjawisko, które na dobre zagościło w marketingu – nie tylko pod zieloną barwą opakowań czy chwaleniem się pozornymi zmianami w produkcji, ale także działań, które mogliśmy oglądać przy okazji konferencji ekologicznej organizowanej w kwietniu przez spółkę paliwową Orlen[38]. Jeden procent najbogatszych osób na świecie odpowiada za dwukrotnie więcej emitowanego CO_2, niż 50% osób najuboższych, jak wynika z raportu organizacji Oxfam i Sztokholmskiego Instytutu Środowiska[39]. Wyniki są wprost bulwersujące i o ile ujęcie geograficzne pozostawia wątpliwości co do rozkładu obciążeń transformacją, to w ujęciu majątkowym jest to zdecydowanie bardziej oczywiste. Może to dla sceptyków brzmieć jak skrajnie lewicowa nienawiść do bogaczy, ale osoby najbardziej zamożne nie zgromadziły w swoim życiu nic ponad to, co umożliwiło im zgromadzić społeczeństwo, nawet jeśli zasady gospodarki są nieco specyficzne – nie ma więc powodu, dla którego powinna występować między nimi a resztą aż tak dramatyczna różnica w możliwości konsumpcji. Musimy częściej patrzeć korporacjom na ręce, zwłaszcza odkąd ich międzynarodowe wpływy zdają się coraz bardziej wymykać krajowym regulacjom. Eksternalizacja kosztów, czyli przenoszenie ich na inne podmioty poza firmę, to obciążenie pracowników niskimi płacami przy wysokich wymaganiach wpisanych w modele wydajności, lokalizacja działalności w krajach o niższych kosztach produkcji, często z

[36] António Guterres, Sekretarz Generalny ONZ, *Działania na rzecz klimatu dla wszystkich ludzi i naszej planety: nadszedł czas działania* [dostęp: 3.06.2023]. *https://www.unic.un.org.pl/oionz/dzialania-na-rzecz-klimatu-dla-wszystkich-ludzi-i-naszej-planety/3407*

[37] Greenwashing to działanie mające na celu mylące lub nieuargumentowane zapewnienia o pozytywnym wpływie na stan klimatu określonego produktu, firmy lub realizowanej praktyki w celu osiągnięcia zysku *Exploring Greenwashing: How it works? How To Avoid It? 2023*, Greenwashing Index https://www.greenwashingindex.com/what-is-greenwashing/ [dostęp: 18.06.2023].

[38] Marta Danielewicz, *Aktywiści torpedują, studenci niesmaczeni szczytem klimatycznym na UW. Partnerami Orlen, McDonald's i Lasy Państwowe,*22.04.2023, Wyborcza.pl [dostęp: 3.06.2023]. https://wyborcza.pl/7,177851,29687476,szczyt-klimatyczny-w-murach-uniwersytetu-warszawskiego-a-partnerami.html

[39] *Raport: 1 proc. bogatych emituje więcej CO_2 niż pół świata*, 21.09.2020, Rzeczpospolita [dostęp: 3.06.2023]. https://www.rp.pl/nauka/art516841-raport-1-proc-bogatych-emituje-wiecej-co2-niz-pol-swiata

pogwałceniem prawa pracy czy podatkowego, przeniesienie odpowiedzialności za opakowania na konsumenta czy w końcu przerzucenie kosztów na środowisko – zrzuty toksycznych ścieków, wycinka lasów czy emisje gazów cieplarnianych. Wszystko to w atmosferze medialnego nakręcania konsumpcji, która musi wciąż rosnąć, dla wciąż rosnącego wzrostu PKB i zysku na rynku finansowym. Mamy doskonałe błędne koło.

Co dalej?

Jest źle, ale nie jest tragicznie – wciąż możemy jeszcze działać, aby zatrzymać ocieplenie klimatu na poziomie 1,5°C, , czy choćby 2-3°C, gwarantujących względną, choć nową, normalność. Najbliższe dekady stawiają przed nami naprawdę wiele wyzwań, które przedstawiłem w kolejnych rozdziałach tego tekstu. Kluczem do ich skutecznego przezwyciężenia, jest solidarność – klimatu i środowiska nie naprawimy w pojedynkę. Nie jest tragicznie, nie dajmy się więc wprowadzić w marazm i przekonanie, że już po nas. Wiele młodych osób straciło już wiarę, że swoim działaniem może zdziałać cokolwiek, czemu ciężko się dziwić[40]. Osób realnie martwiących się zmianami klimatu jest jednak znacznie więcej – już 81% Polaków uważa, że przeciwdziałanie zmianie klimatu i jej skutkom jest największym wyzwaniem XXI wieku. Za tymi liczbami idzie siła i możliwość kształtowania sceny politycznej i wywierania na nią nacisków w taki sposób, aby nasza miejscowość, Polska, Europa i cały świat dążyły do zeroemisyjności[41]. Przyszłość jest w naszych rękach - nas wszystkich, nawet jeśli część z nich wciąż zaciśnięta jest w pięści.

[40] P. Gulla, K. Tucholska, A. Ziernicka-Wojtaszek, *Psychologia Kryzysu Klimatycznego,* s. 35, Kraków 2020, Uniwersytet Jagielloński [dostęp: 11.06.2023]. https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/155266/gulla_tucholska_ziernicka-wojtaszek_psychologia_kryzysu_klimatycznego_2020.pdf?sequence=1&isAllowed=y

[41] *81% Polaków uważa, że przeciwdziałanie zmianie klimatu i jej skutkom jest największym wyzwaniem XXI wieku,* 27.10.2021, eib.org [dostęp: 3.06.2023]. https://www.eib.org/fr/press/all/2021-361-81-percent-of-poles-believe-that-tackling-climate-change-and-its-consequences-is-the-biggest-challenge-of-the-21-st-century

SOLIDARNOŚĆ, KTÓREJ POTRZEBUJEMY

RAMIĘ W RAMIĘ PRZECIWKO ZMIANOM KLIMATYCZNYM

ROZMOWA Z WIKTORIĄ JĘDROSZKOWIAK I DOMINIKĄ LASOTĄ

Wiktoria Jędroszkowiak - aktywistka klimatyczna i współzałożycielka inicjatywy WSCHÓD. W 2018 r. była jedną z inicjatorek Młodzieżowego Strajku Klimatycznego. Działa na rzecz rozwiązań, które są dobre dla ludzi i planety. Kampanie, którym przewodniczyła, były uwzględnione w regionalnych i międzynarodowych mediach, m.in. New York Times, Politico i Reuters. Pochodzi z Poznania, gdzie od najmłodszych lat działała w inicjatywach prouchodźczych i praworządnościowych.

Dominika Lasota - aktywistka klimatyczna z Bydgoszczy, jedna z założycielek inicjatywy WSCHÓD oraz członkini globalnego ruchu młodzieżowego Fridays For Future. Od wybuchu wojny w Ukrainie wraz z aktywistami i aktywistkami z Ukrainy walczy o wprowadzenie pełnego embarga na rosyjskie paliwa kopalne. Jej konfrontacje polityczne (m.in. z Prezydentem Andrzejem Dudą), przyciągnęły uwagę międzynarodowych mediów takich jak New York Times, CNN, Guardian etc.

Natalia Kurpiewska: Jak zaczęła się Wasza droga z aktywizmem klimatycznym?
Wiktoria Jędroszkowiak: Początkowo angażowałam się w różne działania z obszaru praw człowieka czy praw migrantów. W czasie aktywności Młodzieżowego Strajku Klimatycznego (MSK) wielu ludzi w moim otoczeniu zaczęło interesować się kryzysem klimatycznym. Zauważyłam, że wiele ważnych walk, takich jak walka o prawa kobiet, mniejszości i uchodźców, nie może się odbyć, jeśli nie rozwiążemy kryzysu klimatycznego oraz innych kryzysów wynikających z nadmiernego wykorzystania zasobów naturalnych. Dlatego zaczęliśmy angażować się w działania MSK, ale z czasem uświadomiłam sobie, że musimy poszukiwać nowych form odpowiadających na ten problem. Teraz, w ramach inicjatywy Wschód, razem z Dominiką współtworzymy projekty, które mają zarówno charakter profilaktyczny, jak i konfrontują polityków i firmy, odpowiedzialne za kryzys wynikający z naszej zależności od paliw kopalnych, z rzeczywistością.
Dominika Lasota: Historia mojego zaangażowania w aktywizm zaczęła się, gdy fala strajków klimatycznych rosła na całym świecie. Ja uczyłam się wtedy jeszcze w liceum. Dopiero w momencie wybuchu pandemii, kiedy strajki uliczne były niemożliwe, zdecydowałam się zaangażować. Był to trudny moment dla ruchu strajkowego, ale pandemia dała mi możliwość poznania innych aktywistów i miejsc, które pracują nad zmianą. Pamiętam, że wtedy przygotowywałam się do strajku i całkowicie wsiąkłam w tę atmosferę, angażując się w pełni. Z czasem, z każdym kolejnym wydarzeniem, moje zaangażowanie stawało się czymś większym niż tylko walka o klimat. Teraz w ramach inicjatywy Wschód dążymy do zmian systemowych, które zapewniają nam bezpieczne i godne życie na wielu poziomach. Cała ta podróż aktywistyczna jest dla mnie bardzo ważna i intensywna, zarówno na szczeblu krajowym, jak i międzynarodowym.

Z jakimi trudnościami mierzycie się w aktywizmie klimatycznym?
D: Obecnie jest to powszechne poczucie beznadziei i brak wiary większości ludzi w możliwość zmiany i działania w obliczu kryzysów. Widać to również w trendach wyborczych, gdzie wiele osób wykazuje rezygnację z polityki i traci wiarę w to, że ich działania i głos mają wpływ na rzeczywistość. Często spotykam się z hejtem i trollingiem w internecie oraz trudnymi rozmowami z politykami, zwłaszcza z rządzącej opcji. To wszystko stanowi wyzwanie i nie zawsze jest przyjemne. Jednak, jako część mojej pracy, staram się angażować nowe osoby i wspierać społeczne zaangażowanie innych.
W: W Polsce obecny stan demokracji stanowi dużą przeszkodę. Prawo do protestów jest silnie ograniczone, co utrudnia możliwość [ich] organizowania, na przykład przez pracowników, którzy mogliby wspólnie domagać się lepszych warunków pracy. Wydaje mi się, że te kwestie można zmienić, ale wymaga to rządu, który szanuje demokrację i zapewnia platformę dla naszych głosów, zamiast zmuszać nas do głośnej walki o czyste środowisko i klimat.

Zaangażowanie w temat walki przeciwko zmianom klimatycznym często związane jest w dużej mierze z młodymi ludźmi. Czy widzicie jakieś zmiany w świadomości i zaangażowaniu w zagadnienie osób starszych, np. z pokolenia naszych rodziców czy też dziadków?

D: Jakiś czas temu trafiłam na badanie, które pokazało, że grupą najbardziej zaniepokojoną kryzysem klimatycznym są emeryci i starsi ludzie. Nie angażują się oni w protesty młodzieżowe, ale wyrażają strach i żal z powodu negatywnych zmian w świecie. Niestety, w Polsce nie wykorzystujemy w pełni potencjału międzypokoleniowych sojuszy. Rzadko rozmawiamy z osobami starszymi na temat sprawiedliwej transformacji, a tymczasem to właśnie w tej grupie tkwi ogromny potencjał do zaangażowania ich w działania przeciwko kryzysowi klimatycznemu. Współpraca między młodymi i starszymi mogłaby przynieść znaczące rezultaty.

W: Mam wrażenie, że solidarność międzypokoleniowa w tym obszarze rośnie. Kwestia kryzysu klimatycznego nie jest teraz tylko domeną Lewicy, ale jest też obecna wśród opozycji demokratycznej. Partie takie jak Polska 2050, PSL, Platforma Obywatelska i Lewica mają ambitne postulaty dotyczące klimatu. To pokazuje, że elektoraty rozumieją, że jest to poważny problem, który mocno wpływa na nasze życie. Ważne jest odpowiednie dobieranie argumentów. Na przykład, dla młodych osób działają argumenty związane z przyszłością, w której można żyć bezpiecznie i nie martwić się o kolejny dzień. Natomiast dla starszych osób skuteczne mogą być argumenty dotyczące dziedzictwa i zdrowia. Ważne jest, aby dobierać przekaz, który jest prawdziwy, ale jednocześnie dostosowany do konkretnych grup.

Czy państwo mogłoby się bardziej zaangażować w promocję problemu i dotarcie do nowych grup docelowych?
D: Tak, władze powinny edukować obywateli i informować o celach transformacji energetycznej. Jednak myślę, że skuteczniej będzie, jeśli władze po prostu zaangażują się w proces opracowania planu sprawiedliwej transformacji i we wspieranie samorządów oraz odblokowanie funduszy z Unii Europejskiej.

A jak w tym obszarze wypadają samorządy? Czy mają siłę, aby wpływać na postrzeganie problemu w lokalnych społecznościach?
W**:** W Polsce istnieje wiele lokalnych inicjatyw, które angażują różne pokolenia i koncentrują się na konkretnych problemach. Przykładowo, w Poznaniu istnieją lokalne inicjatywy, które przyczyniają się do pozytywnej transformacji miasta. Kampania "Miasto jest nasze" w Warszawie promuje instalację paneli fotowoltaicznych na wszystkich budynkach mieszkalnych, co przynosi korzyści mieszkańcom i redukuje uzależnienie od gazu i węgla. Wspólnoty mieszkaniowe, takie jak ta w Szczytnie, podejmują działania, aby zainstalować panele słoneczne, pompy ciepła i nawet budować nowe balkony na bocznych elewacjach budynków. To piękna historia pokazująca, że nawet małe grupy, takie jak Wspólnota mieszkańców, mogą zmieniać swoje otoczenie i wpływać pozytywnie na klimat i transformację w Polsce. Dobrym przykładem działalności samorządu jest np. Ostrów Wielkopolski, który aktywnie działa na rzecz adaptacji do zmian klimatycznych. Ich prezydentka jest również świetną liderką społeczną, która angażuje się w rozmowy z mieszkańcami i reaguje na ich potrzeby. Podobnie w Lublinie, gdzie wielu radnych podejmuje wysiłki na rzecz powstawania nowych inwestycji, które zastępują paliwa kopalne. Ich argumentacja opiera się na rozwiązaniach typowych i istotnych dla lokalnej społeczności. Również w Dąbrowie Górniczej prezydent jest otwarty na różne inicjatywy klimatyczne. Miasto zmienia się faktycznie poprzez rozbudowę ścieżek rowerowych, rozwój transportu miejskiego i wiele innych działań.

Przejdźmy teraz do relacji między wielkimi przedsiębiorstwami a konsumentami. Czy to nasze wybory są w tym obszarze kluczowe, czy też dbanie o klimat jest odpowiedzialnością biznesu?

D: Myślę, że odpowiedzialność za zmiany klimatyczne spoczywa głównie na wielkich przedsiębiorstwach. Przez wiele lat różne gałęzie przemysłu, w tym przemysł paliw kopalnych, skutecznie wpajały nam mit, że to my, konsumenci, jesteśmy odpowiedzialni za ratowanie planety, dlatego powinniśmy ograniczyć m.in. korzystanie z plastikowych toreb. To jest oczywiście ważne, jednak tym samym biznesy tworzą wrażenie, że to głównie nasze wybory konsumenckie wpływają na stan środowiska. To jest zwyczajne kłamstwo. Moc, którą posiadamy jako jednostki, polega na domaganiu się zmiany tych szkodliwych modeli biznesowych od polityków i przedsiębiorstw. To nie zależy tylko od naszych indywidualnych wyborów zakupowych, ale od świadomości społeczeństwa, że system musi się zmienić.

W: Mam wrażenie, że w całej tej rozmowie jest mowa o roli 1% najbogatszych ludzi na świecie i w Polsce, którzy są głównie odpowiedzialni za zmiany klimatu i kryzys, ponieważ często kładą zyski konkretnych firm ponad potrzeby i dobrostan ludzi. Nasze indywidualne wybory, takie jak wybór papieru toaletowego czy sposobu odżywiania, nie zmienią świata. To firmy muszą podejmować decyzje, aby zmniejszać emisję i unikać praktyk szkodliwych dla środowiska, na przykład rezygnując z chowu klatkowego czy ograniczając wykorzystanie paliw kopalnych. Dotyczy to różnych sektorów, nie tylko energetyki i rolnictwa.

Byłyście na ostatnim Szczycie Klimatycznym w Egipcie, jak zatem oceniacie postępy w działaniu rządów i biznesów?

D: Biznes dalej dąży do osiągnięcia zysków, gdziekolwiek to możliwe. Przykładem tego jest sytuacja wokół Ukrainy, gdzie trwa rosyjska inwazja, finansowana przez przemysł paliw kopalnych. Teraz firmy z sektora energetycznego, które są związane z paliwami kopalnymi, uczestniczą w rozmowach dotyczących odbudowy Ukrainy. Tej samej Ukrainy, która cierpi na skutek eksploatacji paliw kopalnych. To jest dla mnie absurdalne, że te same przedsiębiorstwa, które przyczyniły się do cierpienia w Ukrainie, teraz chcą zarobić na odbudowie.

W: Jest prawdą, że kolejne Szczyty Klimatyczne ONZ, które odbywają się od 30 lat, przyniosły niewielkie rezultaty. Porozumienie Paryskie, będące kluczowym dokumentem, mającym na celu osiągnięcie neutralności klimatycznej, jest wciąż trudne do realizacji. Istotne jest, że podczas tych negocjacji rzadko pada mowa o paliwach kopalnych, gazie czy ropie. Wydają się to być drobiazgi językowe, ale mają ogromne znaczenie dla rzeczywistych działań.

Te procesy, w których bierze udział wiele państw, są niezwykle trudne, ponieważ często nie koncentrują się one na tym, co powinno być priorytetem - trosce o dobro ludzi na całym świecie. Zamiast tego skupiają się na sprostaniu interesom różnych państw. W świecie, gdzie jedynie około 30% krajów to demokracje, a wiele z tych państw, takich jak Polska, nie zawsze działa w interesie ludności, osiągnięcie idealnych rozwiązań, które skutecznie wpływają na polityki klimatyczne globalnie, staje się trudne.

Jak w takim razie powinniśmy podchodzić do solidarności międzynarodowej w tym obszarze? Kraje demokratyczne, które są często jednocześnie potęgami gospodarczymi, przez lata budowały swoje bogactwo na spalaniu paliw kopalnych. Kraje rozwijające się nie miały tak długiej historii budowania swojej pozycji na arenie międzynarodowej. Zmiany klimatu dotkną jednak nas wszystkich.
D: Aby wymagać wspólnych działań od państw, które przyczyniły się niewiele do kryzysu klimatycznego, musimy najpierw sami być tym przykładem i wypełnić nasze własne zobowiązania. Państwa europejskie często odgrywają rolę globalnego sumienia, a same na sumieniu mają wiele. Konieczny w pewnym momencie będzie transfer środków z największych gospodarek do regionów, które najbardziej ucierpiały i ucierpią w wyniku kryzysu klimatycznego. Można by to nazwać reparacjami klimatycznymi, czyli zapłatą za szkody wyrządzone przez dziesięciolecia lub nawet setki lat.

Te procesy, w których bierze udział wiele państw, są niezwykle trudne, ponieważ często nie koncentrują się one na tym, co powinno być priorytetem - trosce o dobro ludzi na całym świecie. Zamiast tego skupiają się na sprostaniu interesom różnych państw. W świecie, gdzie jedynie około 30% krajów to demokracje, a wiele z tych państw, takich jak Polska, nie zawsze działa w interesie ludności, osiągnięcie idealnych rozwiązań, które skutecznie wpływają na polityki klimatyczne globalnie, staje się trudne.

Co możemy robić jako jednostki, aby wspierać walkę ze zmianami klimatycznymi?
W: Często słyszę pytania od osób zainteresowanych tematem - co ja właściwie mogę zrobić? Aktywizm jest do tego najlepszą drogą. Może przybrać różne formy, takie jak protesty, lobbing, działania społeczne i edukacyjne. Ważne jest, abyśmy nie tylko podejmowali indywidualne działania, takie jak zmiana diety czy ograniczenie plastiku, ale również dążyli do wpływu na politykę i decyzje podejmowane przez władze. Edukująca rozmowa z bliskimi o zmianach klimatu może być pierwszym krokiem.
Dlatego warto aktywnie angażować się w organizacje i grupy działające na rzecz ochrony środowiska i klimatu, brać udział w manifestacjach i wyrażać swoje zdanie. Tworzenie świadomości społecznej i nacisk na decydentów są kluczowe dla osiągnięcia pozytywnych zmian w naszym świecie.

Zdjęcia zostały udostępnione przez rozmówczynie

KANTOR

Jakub Frączek

Kremówka w pociągu, czyli o czym wiedział biskup Wojtyła?

7 marca 2023 roku w polskiej debacie dotyczącej pontyfikatu Jana Pawła II otworzył się nowy rozdział. Choć może data nie zostanie zapamiętana, rozmowy o papieżu Polaku na długo będą zdefiniowane na czas ‘przed’ i ‘po’ publikacji „Franciszkańskiej 3” Marcina Gutowskiego. Trwający 92 minuty reportaż postawił kontrowersyjną tezę, iż Karol Wojtyła jako biskup krakowski nie tylko wiedział o przypadkach pedofilii, ale i aktywnie je tuszował. Podpiera to zdanie dokumentami z wielu źródeł, wypowiedziami świadków i komentarzami ekspertów z różnych dziedzin. Jego publikacja wywołała mieszane opinie recenzentów. Jedni chwalili odwagę i doceniali mnogość głosów, krytycy zarzucali mu stronniczość, pisanie pod tezę i wątpili w dobrą wolę redaktora. Jednakże to nie kwestia dziennikarskiej uczciwości bądź jej braku zapewniła temu reportażowi już teraz miejsce w panteonie najistotniejszych dzieł kultury tego roku. Reakcja widzów, ze szczególnym wskazaniem na obecny obóz rządzący, przekroczyła wszelkie oczekiwania komentatorów. Nasza rzeczywistość przez kilka tygodni po premierze „Franciszkańskiej 3” przypominała coś na kształt alternatywnej rzeczywistości, stworzonej przez reżyserski duet Stanisława Barei i Bartosza Walaszka. Od uchwał sejmowych, przez inspirowane Gomułką peany, po rozdawanie papieskich kremówek w pociągach – cała Polska znalazła się w sytuacji, w której absurd goni absurd. Wszystko to przykryło pewną myśl, która prawdopodobnie przynajmniej pośrednio przyświecała Gutowskiemu: by zawalczyć z wszechobecną „papomanią” i ocenić pontyfikat Jana Pawła II bardziej obiektywnie, a nie wyłącznie w superlatywach, którymi większość z nas była karmiona od dziecka. Pokazać Karola Wojtyłę jako człowieka z krwi i kości, z jego wadami i zaletami, a nie niebiańską istotę, która pobłogosławiła nas swoim czasem na naszej planecie. Czy jednak narzędzia

wybrane przez Gutowskiego były odpowiednie? I czy rozmowa o prawdziwym papieżu Polaku jest dziś w Polsce w ogóle możliwa?

Brudy zza papieskiego okna

„Franciszkańska 3" to reportaż Marcina Gutowskiego, przygotowany w ramach serii „Bielmo" o skandalach seksualnych wśród księży i tuszowaniu ich przez Kościół Katolicki. Ten konkretny odcinek swoją nazwę bierze od siedziby kurii metropolitarnej w Krakowie i słynnego okna papieskiego, z którego papież Jan Paweł II przemawiał do zebranych. Bez wątpienia jest ono miejscem, które osobom wierzącym w Polsce kojarzy się bezpośrednio z uśmiechniętym, wygadanym papieżem, który przesiadywał tam wieczorami podczas swoich pielgrzymek do Polski[1]. Zanim jednak Karol Wojtyła został papieżem, wcześniej był między innymi biskupem i arcybiskupem krakowskim, a Franciszkańska 3 była przede wszystkim lokalizacją pałacu biskupiego. Zdaniem Marcina Gutowskiego i ekspertów, z którymi współpracował, podczas sprawowania funkcji metropolity krakowskiego Karol Wojtyła miał ukrywać przypadki pedofilii, przenosić księży do innych parafii lub nawet krajów, zupełnie ignorując przy tym ofiary.

Chcąc w pełni zrozumieć zarzuty stawiane przez twórców materiału, polecam zapoznać się z samym reportażem. Dostęp do niego jest wolny, trwa on niewiele ponad 90 minut, a jestem przekonany, że to nie jest ostatni raz, kiedy o nim usłyszymy[2]. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, iż dla wielu może to być materiał trudny, wstrząsający bądź obrazoburczy, więc postaram się dość zgrabnie streścić jego najważniejsze fragmenty. Reportaż opiera się na historiach trzech księży, którym Karol Wojtyła miał pomóc uniknąć odpowiedzialności: Bolesława Sadusia, Eugeniusza Surgenta i Józefa Loranca. O pierwszym z nich akta SB mówią, iż miał „zdemoralizować wielu młodych chłopców, których wykorzystywał do spraw seksualnych" będąc proboszczem parafii św. Floriana. W związku z wieloletnią bliską znajomością Wojtyły i Sadusia, jak i chęcią uniknięcia

1 Przykładowy zbiór nagrań, upubliczniony przez Instytut Dialogu JP2, pokazujący nieformalne audiencje jakich udzielał Jan Paweł II z okna na Franciszkańskiej 3: https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ

2 Zainteresowanym zostawiam link do materiału z oficjalnej strony TVN24; M. Gutowski, Franciszkańska 3, https://tvn24.pl/go/programy,7/czarno-na-bialym-bielmo-odcinki,880782/odcinek-12,S00E12,1010607, dostęp 3.06.2023

skandalu, przyszły papież wysłał go do małej parafii w Austrii. Oficjalnym powodem przeniesienia była problemy z liczbą księży w Austrii oraz badania naukowe prowadzone przez Sadusia, brak jednak informacji jakoby Wojtyła poinformował swojego odpowiednika w Wiedniu, kardynała Königa, o najbardziej szemranym z powodów.

Drugi, choć oficjalnie podlegał diecezji lubaczowskiej (mikrodiecezji pozostałej po diecezji lwowskiej), faktycznie działał na terenie diecezji krakowskiej. Miał on być regularnie przenoszony, w związku z coraz to nowymi skandalami, które wywoływał. W latach 1971 – 1973 Surgent był kapłanem w wiosce Sól-Kiczora w Beskidzie Żywieckim, gdzie wielu świadków potwierdza jego pedofilskie akty, włącznie z ofiarami tych aktów. Co istotne, jeszcze przed jego wysłaniem, kuria krakowska miała dowody na popełnienie przez niego jednego czynu pedofilskiego w 1969 roku. Pomimo wielu doniesień na ten temat i osobistym powiadamianiu Karola Wojtyły o istniejącym problemie latem 1973 roku, ten miał prosić informatora, by sprawę możliwie uciszył. Surgent został wtedy, w lipcu 1973 roku, zwolniony z Kiczory i oddany do dyspozycji biskupa lubaczowskiego. Jednakże miesiąc później został on aresztowany i skazany na karę trzech lat pozbawienia wolności za dopuszczenie się czynu lubieżnego z osobą poniżej 15 roku życia. Nie przeszkodzono mu jednak w kontynuowaniu swojej duszpasterskiej posługi po wyjściu z więzienia w diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej aż do śmierci w 2008 roku.

Ostatni z przywołanych oskarżonych, Józef Loranc, był nauczycielem religii w jednym z punktów katechetycznych. Podczas tych zajęć molestował on dziewczynki w wieku 7 – 11 lat, za co został skazany na dwa lata pozbawienia wolności. Zanim jednak został aresztowany, autor materiału sugeruje, iż sprawę po raz kolejny próbowano uciszyć, a oskarżonego skierować do klasztoru, na co okazało się być za późno. Loranc odsiedział zaledwie połowę z zasądzonej kary, a niedługo po wyjściu otrzymał list od Karola Wojtyły, w którym przyszły papież napisał: „Każde przestępstwo winno być ukarane. Jeżeli więc w wypadku księdza do wymiaru kary nie doszło, to ze względu na specjalne okoliczności, przewidziane przez ustawodawcę kościelnego”. Po wyjściu z więzienia, Loranc został wysłany do klasztoru do Zakopanego, gdzie miał zakaz nauczania religii, co jednak nie stało na przeszkodzie w objęciu przez niego funkcji kapelana szpitala z oddziałem pediatrycznym w Chrzanowie.

Reportaż przytacza sylwetkę jeszcze jednej postaci, która występuje w innym kontekście niż pozostała trójka. Adam Stefan Sapieha, bo o nim mowa, był w roku 1945 kardynałem i arcybiskupem kurii krakowskiej i mentorem młodego Karola Wojtyły. „Książę Niezłomny", jak nazywano Sapiehę, był dla przyszłego papieża wzorem kapłana i biskupa. Jednocześnie, eksperci z reportażu Gutowskiego wspominają o „chorobie arystokratów" z którą „zmagał się" prymas[3]. Miała ona wpływać na całą kurię, włącznie z „odwiedzaniem" kleryków przez metropolitę. Reportaż stawia tezę, iż pobłażanie przestępcom seksualnym w kurii krakowskiej trwało już za Sapiehy, co miało znieczulić przyszłego papieża na jakiekolwiek podobne sytuacje w trakcie jego czasu zarządzania archidiecezją. I chociaż ani razu to nie pada z ust żadnego z zaproszonych gości, wspomnienie preferencyjnego traktowania ze strony Sapiehy, którego beneficjentem był Wojtyła budzi pewne pytania w kwestii ich relacji. Skala udogodnień, z jakich korzystał młody ksiądz pod patronatem swojego mentora, który miał mieć skłonność do zachowań seksualnych wobec młodych księży jest tu jedynie zarysowana, ale wystarczająca by zapytać: o czym faktycznie chciał w tej części powiedzieć Gutowski?

Reakcja na materiał była żywiołowa, zarówno w mediach, jak i wśród opinii publicznej. Dla zachowania spójności, w tej części skupię się na krytyce, jaką przywoływały pisma przede wszystkim katolickie, by w następnej odnieść się do białej gorączki, która opanowała Polskę w następnych tygodniach. Bez zaskoczenia, media katolickie były wyraźnie wzburzone i atakowały reportaż ze wszystkich stron. Najpierw pojawił się komunikat kurii krakowskiej, w którym ta zapewniła o pracach w tych sprawach, które choć są prowadzone przez „dużą liczbę wykwalifikowanych osób", wciąż wymagają czasu[4]. Skontrował to katolicki publicysta i ekspert występujący w reportażu, Tomasz Terlikowski, który poprosił kurię o podanie nazwisk jakichkolwiek ekspertów czy pokazanie choćby

3 Osobom mającym trudności ze złamaniem tego szyfru podpowiem, iż chodzi tu o homoseksualność.

4 Ł. Michalczewski, Komunikat Kurri Metropolitalnej w Krakowie do Wiernych Archidiecezji Krakowskiej, 10 marca 2023, https://diecezja.pl/aktualnosci/komunikat-kurii-metropolitalnej-w-krakowie-do-wiernych-archidiecezji-krakowskiej/?fbclid=IwAR2x2CjwCQ9G_FPEwa9o4JVL2gGl6cyLAqg6e3PYSgr6FwsHjrcvxX-GHt0, dostęp: 3.06.2023.

zalążka działań[5]. Znamiennie, kuria nie odpowiedziała na zarzuty. Wątpliwości ze strony publicystów poruszył też na łamach Polskiej Agencji Prasowej Adam Żak, który miał wątpliwości dotyczące rzetelności i dobrej woli Gutowskiego. Wskazywał na wybiórcze podejście do faktów i wyjęcie spraw poza nawias historyczny, w którym w tamtych czasach operował Wojtyła[6]. Również na łamach PAPu wypowiada się profesor Dominika Żukowska-Gardzińska z Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, która nazywa reportaż stronniczym i stawiającym tezy, których nie dowodzą przedstawione dokumenty[7]. Jeszcze dalej idzie Zbigniew Kaliszuk w swoim materiale dla Katolickiej Agencji Informacyjnej, gdzie Gutowski oskarżany jest o celowe manipulowanie chronologią i traktowanie niczym niepopartych plotek jako faktów. Jednocześnie Kaliszuk podkreśla, że gdyby „Franciszkańska 3" w założeniu miała być historią o dekadach zaniedbań Kościoła wobec ofiar mogłaby być materiałem o ogromnej wartości[8]. W podobnym tonie na łamach Opoki wypowiadał się inny dziennikarz zajmujący się problemem pedofilii w Kościele, Piotr Litka. Zaznaczał w nim krytyczną ocenę reportażu Gutowskiego i jego propagandowy charakter, jednak zaznaczył, iż cierpienia ofiar nie można rozmieniać na kapitał wyborczy[9]. Od innej strony do tematu podchodzi Aleksander Bańka w artykule dla Więzi. Wskazuje on, że niemożliwym jest by Karol Wojtyła nie wiedział o przypadkach pedofilii, i nawet jeśli forma reportażu telewizyjnego nie jest odpowiednia do odpowiadania na zadawane pytania, może siłą presją publicznej wymusić

5 T. Terlikowski, Mam kilka pytań do oświadczenia kurii archidiecezji krakowskiej., 10 marca 2023, https://www.facebook.com/tomasz.terlikowski/posts/pfbid0vVMvUh8BVezxrLvVgA9Ah3fjjiAJ6N6Fkwssw8XByr1uFN194ZUTdAYuPEtcnwEHl, dostęp 3.06.2023

6 Polska Agencja Prasowa, Ojciec Żak: reportaż "Franciszkańska 3" stawia tezy na podstawie domysłów; wątpię w dobrą wolę autora, 11 marca 2023, https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1546984%2Cojciec-zak-reportaz-franciszkanska-3-stawia-tezy-na-podstawie-domyslow, dostęp: 3.06.2023

7 Polska Agencja Prasowa, Ekspertka: reportaż "Franciszkańska 3" stronniczy, niepoparty dowodami, 10 marca 2023, https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1546775%2Cekspertka-reportaz-franciszkanska-3-stronniczy-niepoparty-dowodami.html, dostęp 3.06.2023

8 Z. Kaliszuk, Jaka jest wartość „dowodów" w reportażu „Franciszkańska 3"? – analiza Zbigniewa Kaliszuka, 22 marca 2023, https://www.ekai.pl/jaka-jest-wartosc-dowodow-w-reportazu-franciszkanska-3-analiza-zbigniewa-kaliszuka/, dostęp 3.06.2023

9 Echo Katolickie, Po reportażu „Franciszkańska 3": Trzeba unikać łatwych wniosków, 18 kwietnia 2023, https://opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/echo202315-franciszkanska3, dostęp: 3.06.2023

większą troskę o ofiary tych przestępstw[10]. W odpowiedzi na tę kanonadę, TVN wydało oświadczenie, w którym zarzeka się, iż dokument powstał na podstawie wielozródłowych dokumentów i zgodnie z najwyższymi zasadami etyki dziennikarskiej. Podkreślono również, iż rolą mediów jest pokazywanie faktów, nawet gdy są one bolesne i trudne do przyjęcia[11].

Jan Paweł II: polski symbol narodowy

Abstrahując od tego, co dokument Gutowskiego udowadnia, a co pozostawia w świecie insynuacji, reakcja na sam materiał była zjawiskowa. Histeria, jaka zapanowała w następnym miesiącu, przekroczyła wszystkie granice absurdu, jakie byłem sobie w stanie wyobrazić. Próba krytycznego podejścia do działań Karola Wojtyły została wyolbrzymiona do ram „drugiego zamachu na Jana Pawła II" ze strony „głosicieli ideologii gender, zwolenników aborcji i eutanazji"[12]. Już w trzy dni po poniedziałkowej emisji materiału Sejm RP zebrał się w celu obradowania nad uchwałą o ochronie dobrego imienia Jana Pawła II z nadania Prawa i Sprawiedliwości[13]. Uchwała ta opisywała czas swojego powstania jako „haniebną nagonkę", a sytuację, do której się odnosiła, nazywała „próbę skompromitowania Jana Pawła II materiałami, których nie odważyli się wykorzystać nawet komuniści"[14]. Tamtego wieczoru z mównicy sejmowej padło kilka wyjątkowo zapadających w pamięć stwierdzeń, jak między innymi to posłanki Senyszyn, iż „Jan Paweł II ma poniekąd szczęście, że nie żyje, gdyż zmarłych się nie sądzi", po którym to większość

10 A. Bańka, Może reportaż „Franciszkańska 3" wymusi wreszcie większą troskę o ofiary, 8 marca 2023, https://wiez.pl/2023/03/08/moze-reportaz-franciszkanska-3-wymusi-wreszcie-wieksza-troske-o-ofiary/, dostęp: 6.03.2023

11 Fakty TVN, Oświadczenie w sprawie reportażu @MarcinGutowski "Franciszkańska 3"., 9 marca 2023, https://twitter.com/FaktyTVN/status/1633904632492597249, dostęp: 3.06.2023

12 M. Nycz, Abp Jędraszewski: Drugi zamach na Jana Pawła II. Musimy walczyć, 8 marca 2023, https://www.rmf24.pl/regiony/krakow/news-abp-jedraszewski-drugi-zamach-na-jana-pawla-ii-musimy-walczy,nId,6642039#crp_state=1, dostęp: 3.06.2023

13 K. Fijałek, Sejm. Uchwała w sprawie obrony dobrego imienia św. Jana Pawła II, 9 marca 2023, https://www.rmf24.pl/polityka/news-sejm-uchwala-w-sprawie-obrony-dobrego-imienia-sw-jana-pawla-,nId,6644760#crp_state=1, dostęp: 3.06.2023

14 Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 marca 2023 r. w sprawie obrony dobrego imienia św. Jana Pawła II, https://www.sejm.gov.pl/media9.nsf/files/MPRA-CPRNUV/%24File/Uchwa%C5%82a%20Sejmu%20w%20sprawie%20obrony%20dobrego%20imienia%20%C5%9Bw.%20Jana%20Paw%C5%82a%20II.pdf

posłów PiSu opuściła salę obrad[15]. Pomimo odważnego słownictwa zawartego w tekście i sprzeciwu Lewicy, uchwała została bezproblemowo obroniona w głosowaniu przy pomocy posłów PSLu i dyplomatycznej nieobecności posłów KO. Kilka godzin wcześniej na przysłowiowy „dywanik" do Ministerstwa Spraw Zagranicznych został wezwany (post-factum zmieniono formę na zaproszony) ambasador USA, Mark Brzezinski, w związku z działaniami „jednej ze stacji telewizyjnych"[16]. Tego samego wieczoru orędzie do Polaków wygłosiła marszałkini Sejmu Elżbieta Witek nazywając papieża „światłem wolności", a na zakończenie tego kuriozalnego dnia na Belwederze zostało wyświetlone ogromne zdjęcie papieża Polaka[17][18][19].

W przeciągu następnych tygodni wszechobecny absurd częściowo się uspokoił i przeniósł się kilka szczebli niżej, z poziomu centralnego na lokalny. Na „Franciszkańską 3" do końca marca do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wpłynęło ponad 2,4 tysiąca skarg, czemu już obiecał się przyjrzeć jej przewodniczący[20][21]. Jego zdaniem dokument Gutowskiego mógł stanowić naruszenie art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji, w którym zawiera się zakaz nawoływania do nienawiści i powinność szanowania przekonań religijnych odbiorców. Na 2 kwietnia, rocznicę śmierci papieża, która wypadła w tym roku w niedzielę, zaplanowano szereg marszy „w obronie świętego Jana Pawła II"[22]. Ponadto

15 Wprost, Napięta atmosfera w Sejmie. Grupa posłów opuściła salę po słowach Senyszyn, 9 marca 2023, https://www.wprost.pl/polityka/11130751/napieta-atmosfera-w-sejmie-grupa-poslow-opuscila-sale-po-slowach-senyszyn.html, dostęp: 3.06.2023

16 Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Komunikat w związku z zaproszeniem Ambasadora Stanów Zjednoczonych do MSZ, 9 marca 2023, https://www.gov.pl/web/dyplomacja/komunikat-w-zwiazku-z-wezwaniem-ambasadora-stanow-zjednoczonych-do-msz, dostęp: 3.06.2023

17 Sejm RP, Orędzie marszałek Sejmu Elżbiety Witek, 9 marca 2023, https://szczecin.tvp.pl/68410248/oredzie-marszalek-sejmu-elzbiety-witek, dostęp: 3.06.2023

18 Dokładny cytat: "Jan Paweł II jest dla nas, dla Polaków tym, co nas jednoczy i spaja. Jest tym zasadniczym ogniwem, światłem wolności. Kto próbuje ten płomień zgasić, spotka się z jasnym i twardym 'nie'".

19 Noizz.pl, Na Pałacu Prezydenckim wyświetlono zdjęcie Jana Pawła II. "Nikt tak nie napluł ofiarom pedofilii w twarz", 10 marca 2023, https://noizz.pl/informacyjne/na-fasadzie-palacu-prezydenckiego-wyswietlono-zdjecie-jana-pawla-ii/mkb1d01, dostęp: 3.06.2023

20 wirtualnemedia, 2,4 tys. skarg na reportaż „Franciszkańska 3". KRRiT: płyną potokiem, 30 marca 2023, https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/skargi-franciszkanska-3-krrit-kara-autor-jan-pawel-ii, dostęp: 3.06.2023

21 wirtualnemedia, Szef KRRiT wszczyna postępowanie w sprawie reportażu "Franciszkańska 3" w TVN24, 2 kwietnia 2023, https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/szef-krrit-postepowanie-reportaz-franciszkanska-3-tvn24-kara-jak-zglosic-skarge-marsz-w-obronie, dostęp: 3.06.2023

22 M. Zaborowska, Zakopane: Marsz w obronie św. Jana Pawła II z udziałem kard. Dziwisza, 2 kwietnia 2023, https://www.rmf24.pl/regiony/zakopane/news-zakopane-marsz-w-obronie-sw-jana-pawla-ii-z-udzialem-kard-dz,nId,6693550#crp_state=1, dostęp: 3.06.2023

tego samego dnia, osoby podróżujące Pendolino mogły otrzymać „kremówkę papieską" i usłyszeć zachętę do „wspomnienia o wielkim Polaku"[23]. Ostatni z tych pomysłów, ogłoszony zaledwie na dzień przed realizacją (w prima aprilis), początkowo był traktowany jako zbyt absurdalny, by być prawdziwym[24].

Warto zaznaczyć, że chociaż przeważająca większość akcji była miała na celu obronę dobrego imienia papieża, wybrzmiewały też głosy o przeciwnym zabarwieniu. Te jednak spotykały się z zażartym oporem ze strony różnych organów państwowych i bezpośrednio z nim powiązanych. Okładka Tygodnika NIE, przedstawiająca sławne zdjęcie Jana Pawła II z krzyżem, na którym została umieszczona lalka nagiego dziecka, została wycofana ze sprzedaży na Orlenie przy naruszeniu prawa prasowego[25]. To działanie prezesa Obajtka, niezaznajomionego z efektem Streisand, przyniosło skutek odwrotny do zamierzonego, zwiększając sprzedaż kolejnego numeru Tygodnika[26][27]. Po uzyskaniu informacji o organizacji marszy papieskich pojawił się kontrwydarzenie pod nazwą „I Wojna Papieska", zapraszające do przynoszenia „cenzo i głośników". Wydarzenie, którym zainteresowanie wyraziło kilkanaście tysięcy internautów, zostało usunięte na kilka dni przed planowaną datą, pozostawiając po sobie jedynie urywki informacji i znaki zapytania[28]. Na warszawskim marszu papieskim pojawił się mężczyzna z plakatem z

23 BusinessInsider, PKP dziś naprawdę rozdaje kremówki. Tak wyglądają, 2 kwietnia 2023, https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/pkp-dzis-naprawde-rozdaje-kremowki-tak-wygladaja/rne1fx0, dostęp: 3.06.2023

24 Onet Podróże, Kolejarze będą rozdawać w pendolino "wadowickie kremówki". Tak uczczą rocznicę śmierci papieża, 1 kwietnia 2023, https://podroze.onet.pl/aktualnosci/to-nie-zart-w-niedziele-pasazerowie-pendolino-dostana-papieskie-kremowki/zzv4cth, dostęp: 3.06.2023

25 A. Dryjańska, "Tygodnik NIE" odpowiada na cenzurę Orlenu. Marszał: Szykujemy jeszcze gorszą okładkę, 16 marca 2023, https://natemat.pl/475214,tygodnik-nie-wycofany-z-orlenu-marszal-szykujemy-jeszcze-gorsza-okladke, dostęp: 3.06.2023

26 Sytuacja, w której poprzez próbę ograniczenia rozprzestrzeniania się danej informacji, staje się ona dużo bardziej rozpoznawalna niż gdyby nie podjęto żadnych działań. Nazwa wzięła się od działań Barbary Streisand, która pozwała fotografa przyrody Kennetha Adelmana, na którego zdjęciach erodującego nabrzeża można było zobaczyć dom aktorki. Pozew odbił się szerokim echem w prasie popularnej i zyskał popularność na całym świecie, upubliczniając miejsce zamieszkanie Streisand wszystkim zainteresowanym. Więcej: A. Greenberg, The Streisand Effect, 11 maja 2007, https://www.forbes.com/2007/05/10/streisand-digg-web-tech-cx_ag_0511streisand.html?sh=49b4940d278b, dostęp: 3.06.2023

27 wirtualnemedia, Tygodnik „Nie" notuje wzrost sprzedaży. Wydawca dziękuje Danielowi Obajtkowi, 5 kwietnia 2023, https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/tygodnik-nie-wzrost-sprzedazy-dziekuje-daniel-obajtek, dostęp: 3.06.2023

28 Ze względu na usunięcie oryginalnego wydarzenia na facebooku, posługuje się tu źródłami pośrednimi; Kalendarz KORD, I Wojna Papieska, https://kalendarz.kord.org.pl/i-wojna-papieska, dostęp 3.06.2023;

wizerunkiem Jana Pawła II, na którym znajdowały się hasła „Winny", „Zbrodniarz" i „Obrońca pedofilów". Kontrmanifestant został zatrzymany przez policję i miał usłyszeć zarzuty o obrazę uczuć religijnych jednego z uczestników marszu[29]. Tego samego dnia pomnik papieża w Łodzi został oblany farbą: żółtą na twarzy i czerwoną na rękach, symbolizującą krew ofiar[30].

Burza przeszła również przez dane statystyczne. Pierwsze było badanie przeprowadzone przez IBRiS na zlecenie Rzeczpospolitej. Respondenci zostali zapytani o wpływ publikacji na temat tuszowania pedofilii przez Karola Wojtyłę na ich opinię o papieżu Polaku. Zaskakująco, zaledwie co trzeci ankietowany zmienił swoją opinię na temat papieża Polaka na gorszą. Doniesienia dokumentu nie zmieniły zdania ponad połowy uczestników badania, a co dwudziesty z nich odparł, iż ocenia go lepiej (sic!)[31]. Niecałe dwa tygodnie później, w następnym badaniu z podobnym pytaniem już trzech na czterech ankietowanych wskazywało na brak zmiany stosunku do papieża Polaka, a 51% ankietowanych uznało całą dyskusję wokół „Franciszkańskiej 3" za atak na pamięć o nim[32]. Ten sam sentyment potwierdził sondaż przeprowadzony przez Instytut Badań Pollster. Na pytanie „Czy papież Jan Paweł II jest dla Ciebie autorytetem?", zadane na kilka dni po publikacji dokumentu Gutowskiego, 70% ankietowanych odpowiedziało twierdząco[33]. 55% respondentów wsparło też wyżej wspomnianą uchwałę Sejmu, podczas gdy 27% oceniło ją negatywnie. Ostatnio zapytano również młodych Polaków o ich autorytety.

Jaś Kapela, Zapraszam wszystkie rzułte i czerwone mordy, 10 marca 2023, https://www.facebook.com/NienawidzeJasiaKapeli/posts/pfbid0LSjvPFdrvEtXTf19tkjgiz1S4us36W6Gy9vuNohm1f8UUqSqGo2ieC6atY9qFFdxl, dostęp: 3.06.2023

29 WP wiadomości, "Obraza uczuć religijnych". Zatrzymanie i zarzuty po marszu papieskim, 4 kwietnia 2023, https://wiadomosci.wp.pl/przyszedl-na-marsz-papieski-z-transparentem-zostal-zatrzymany-i-uslyszal-zarzuty-6883853457738688a, dostęp 3.06.2023

30 Łódź, Dziś w nocy pomnik Jana Pawła II został oblany farbą., 2 kwietnia 2023, https://www.facebook.com/lodzpolska/posts/pfbid0YLHZ1uA9NWUK4GAsC4Vzp4YyEscjWULwRV1PNbyv9XgxCFFPNJ3izui13Ms4sTa4l, dostęp: 3.06.2023

31 Rzeczpospolita, Sondaż: Co trzeci Polak ocenia dziś gorzej Jana Pawła II, 11 marca 2023, https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art38106461-sondaz-co-trzeci-polak-ocenia-dzis-gorzej-jana-pawla-ii, dostęp 3.06.2023

32 Rzeczpospolita, Sondaż: Pamięć o Janie Pawle II bez zmian, 21 marca 2023, https://www.rp.pl/kosciol/art38161861-sondaz-pamiec-o-janie-pawle-ii-bez-zmian, dostęp 3.06.2023

33 A. Brozowski, J. Prusinowski, Polacy murem za papieżem! Tak reportaż "Franciszkańska 3" wpłynął na opinie o Janie Pawle II [SONDAŻ], 15 marca 2023, https://polityka.se.pl/wiadomosci/polacy-murem-za-papiezem-tak-reportaz-franciszkanska-3-wplynal-na-opinie-o-janie-pawle-ii-sondaz-aa-hqmN-GaZ3-BbSg.html?fbclid=IwAR2Qh33nHSXGGszsJzMUF36kKisrBFxL_WdiMQue_nlOiPtusH8idM7_ffA, dostęp: 3.06.2023

Dwoma osobami publicznymi cieszącymi się najwyższym szacunkiem zostali wybrani kolejno Jan Paweł II (17,4%) i Józef Piłsudski (15,2%), pozostawiając Marię Skłodowską-Curie (6,5%) i Wisławę Szymborską (5,8%), które zajęły trzecią i czwartą pozycję, daleko w tyle[34]. Wśród partii politycznych największym przegranym była bezbarwna Platforma Obywatelska. Niepostawienie się po żadnej ze stron i ciche granie na przeczekanie kosztowały ją średnio trzy punkty procentowe. Na jej stracie zyskały dwie partie o skrajnie różnych postawach: Konfederacja i Lewica, obie zyskując około półtora punktu procentowego[35]. Co ciekawe Prawo i Sprawiedliwość, najgłośniejszy głos tej afery, nie zanotowało zmian poparcia z marca na kwiecień. To, co w innych realiach mogłoby wyglądać na porażkę, dziś jest raczej małym sukcesem w dalszym powstrzymywaniu tendencji spadkowych, które to spędzały sen z powiek Nowogrodzkiej przez ostatnie miesiące. Chociaż temat Jana Pawła II chwilowo powoli ucicha, to karta papieża Polaka pozostaje waletem w rękawie partii rządzącej, którego nikt nie powinien lekceważyć.

Reportaż o różnicy pokoleń

Mając zaledwie kilka-kilkanaście lat regularnie słyszałem, że jestem częścią pokolenia JP2. Pokolenia, które choć już spóźnione na branie udziału w pielgrzymkach papieskich, urośnie na mądrościach Karola Wojtyły by stać się wiodącą siłą nowej fali katolików w polskim społeczeństwie. Pokoleniem renesansu 'fajnokatolicyzmu'[36], które wyciągnie Kościół na kajaki i do kawiarni, uzna, że Bóg jest cool, a odmawianie różańca jest równie fajne co kopanie piłki czy granie w gry. Dziś mogę z całą pewnością stwierdzić, iż było to jedno z największych przeszacowań, jakich miałem przyjemność doświadczyć. Polska jest najszybciej laicyzującym się krajem na świecie, a wierni, którzy pozostają przy

34 S. Kamiński, K. Atys, D. Chalimoniuk, Młodzi nie mają autorytetów? Mają, i to zaskakujące [SONDAŻ], 29 kwietnia 2023, https://noizz.pl/spoleczenstwo/mlodzi-nie-maja-autorytetow-maja-i-to-zaskakujace-sondaz/bqq70qb, dostęp: 3.06.2023

35 ewyboryEU, Sondaże / Polska, https://ewybory.eu/sondaze-europa/polska/

36 Na wpół prześmiewcze określenie na otwartą postawę Kościoła Katolickiego, skupiającą się na miłosierdziu i rozluźniającą wiele tradycjonalistycznych reguł, między innymi tych dotyczących par jednopłciowych czy formalizmu liturgii.

Kościele stają się raczej bardziej niż mniej konserwatywni[37]. Czy to znaczy, że pokolenie JP2 nie istnieje i było tylko mrzonką oraz myśleniem życzeniowym katolickich socjologów? Pozwolę sobie, za Agnieszką Figiel, stwierdzić, iż ten termin powinien zostać zarezerwowany dla osób dorastających z papieżem, a następnie uczestniczących w wydarzeniach związanych z jego śmiercią[38]. W związku z tym, jakie zdanie na temat papieża mają osoby w wieku 18-29 lat?

Zdaniem wcześniej przytoczonego sondażu Rzeczpospolitej: krytyczne. Podczas gdy wśród innych grup wiekowych zdanie o Janie Pawle II pogorszyło się u co najwyżej co piątego ankietowanego, wśród młodych zmiana stosunku na gorsze dotyczyła co trzeciego respondenta[39]. Zarysowuje to różnicę pokoleniową, której granicą wydaje się być właśnie koniec pokolenia JP2. Różnica między urodzonymi w latach osiemdziesiątych, płaczących za umierającym mężem stanu i duchowym ojcem narodu, a tymi z przełamu tysiącleci kolportujących cenzopapy jest widoczna gołym okiem. Nie będę tu zagłębiał się w fenomen memów z papieżem[40], ale chciałbym zwrócić na nie uwagę jako reakcję na swoiste przebodźcowanie postacią papieża. Na którymś etapie szczera chęć uwiecznienia istotnego dla Polski człowieka zamieniła się w farsę, która dawno przekroczyła granice dobrego smaku. Nawet jeśli początkowo chciano przypominać o jego pozytywnym wpływie, ostatecznie zredukowano go do symboli. Najlepszym przykładem są te nieszczęsne kremówki: raz wspomniane w kultowym wywiadzie zredefiniowały postrzeganie tego ciastka i zagłuszyły działalność papieża jako chociażby poety czy filozofa. Te puste wydmuszki, które stały się fasadą i obrazem papieża w przestrzeni publicznej nijak mają się do rzeczywistości. Nie można ich postawić naprzeciwko zarzutów o tuszowanie pedofilii, bo czekać nas będzie inherentny dysonans nie do pogodzenia.

Ten dysonans młodzi ludzie widzą już teraz, zwłaszcza ci, którzy od dziecka karmieni byli kultem Jana Pawła II. I chociaż papież pozostaje wzorem dla masy młodych,

37 O tym i innych problemach dzisiejszego Kościoła Katolickiego w Polsce miałem przyjemność pisać w dziesiątym numerze naszego kwartalnika w tekście "Dwie twarze kryzysu w Kościele Katolickim" do którego zapraszam: https://mlodziopolityce.pl/wp-content/uploads/2022/12/mlodziopolityce_10.pdf

38 A. Figiel, Pokolenie JPII?, https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2006/Przewodnik-Katolicki-14-2006/Wiara-i-Kosciol/Pokolenie-JPII, dostęp: 3.06.2023

39 Rzeczpospolita, Sondaż: Pamięć o Janie Pawle II bez zmian

40 O fenomenie cenzopap pisał już na ramach tego kwartalnika niezrównany Jan Wiktor Głowacki: https://mlodziopolityce.pl/wp-content/uploads/2022/09/mlodziopolityce_9.pdf

co pokazał sondaż Noizz, zaryzykowałbym twierdzenie, że antyteza jest w tym wypadku znacznie głośniejsza. Wyżej wspomniane wydarzenia kontrkulturowe, jak anulowana papieska wojna na memy czy oblanie pomnika Wojtyły farbą to działania ludzi młodych – wiemy już teraz, że pomnik oblał student, a wydarzenie antypapieskie rosło przez grupy skupiające przede wszystkim młodzież. Podobnie średnia wieku na propapieskich marszach 2 kwietnia wyglądała na oscylującą w granicach pięćdziesiątki, przy całości utrzymanej w tym samym neosanacyjnym, bogoojczyźnianym sosie, w którym ostatnio gotuje się wszystkie religijne wstawki. Karol Wojtyła jest jednocześnie najświętszym Polakiem i „bestią z Wadowic". Legendarne słowa „Nie lękajcie się" będą miały zasadniczo inny wydźwięk zależnie od tego kto je będzie wypowiadał. I dopóki nad tą gigantyczną wyrwą rozpościerającą się między obiema stronami, nie zostanie wybudowany pewnego rodzaju most kompromisów, niemożliwa będzie sprawiedliwa ocena działań Jana Pawła II. Podkreślam jednak, że kontrkultura jest tylko dalszą częścią tej samej pieśni: to osoby starsze muszą być gotowe na zdjęcie papieża z piedestału, by móc podejść do niego uczciwie. Obrona na próbie zagłuszenia nowego i restauracji dawnego mitu może skończyć się tylko tak, jak kończą się wszystkie próby restauracyjne. Początkowo gniewem, następnie śmiechem, by skończyć na zapomnieniu.

Michał Piedziuk

Taki duży, taki mały może w Sejmie być. O wyborczych szansach partii małych i mniejszych

Nie będzie rzeczą nadzwyczajną rozpoczęcie poniższej analizy od stwierdzenia, iż polska scena polityczna od wielu lat przejawia wiele cech tzw. zabetonowania. Prawie 20 lat wymiennych rządów PiS-u i PO (w drugim wypadku z przystawką w postaci PSL-u) zdaje się być najlepszym potwierdzeniem tej tezy. Dziś to partie wielkie, dysponujące olbrzymimi budżetami na esencję polityki partyjnej, czyli kampanię wyborczą. Pieniądze zatem – pierwszy pierwiastek, stający na przeszkodzie w procesie wprowadzenia każdego ugrupowania do Sejmu, a więc osiągnięcia ostatecznego celu wszystkich działaczy politycznych. I choć dla wielu wspomniany czynnik mógłby zostać uznany za jedyny, determinujący i ostateczny, to jednak autor tekstu pozwoli sobie posłużyć się sloganem o banalności na skalę światową i w tym momencie zakrzyknąć: pieniądze to nie wszystko! W potransformacyjnej historii bowiem sala plenarna miała okazję gościć w swych ławach posłów i posłanki takich stronnictw, jak Polska Partia Przyjaciół Piwa czy Sojusz Kobiet Przeciw Trudnościom Życia. Wszystko za sprawą braku progu wyborczego, który na poziomie 5% ustalony został dopiero przed przyspieszonymi wyborami parlamentarnymi w 1993. Jego wprowadzenie towarzyszyło również zmianie sposobu przeliczania głosów na, obecną do dziś, metodę D'Hondta. Zgłębianie jej specyfiki nie znalazło się w planie autora artykułu, choć wypada nadmienić, iż belgijski profesor prawa cywilnego, któremu wyborcy zawdzięczają ów instrument, zapewne nie pałał sympatią do tytułowych małych i mniejszych partii. Widać zatem, że obecnie panujące uwarunkowania polityczne dla tych aspirujących nie jawią się jako łaskawe. Przy coraz gorętszych nastrojach społecznych, będących wynikiem wzmożonych działań molochów partyjnych w ramach postępującej

kampanii wyborczej, warto więc może na chwilę przystanąć, ochłonąć i pochylić się nad tymi, o których mówią i piszą niewiele albo wcale.

Drugi Lepper czy marny pozorant?

Analizy pierwszego z ugrupowań nie sposób podjąć się bez uprzedniego przedstawienia jej lidera. Agrounia to dziecko Michała Kołodziejczaka – rolnika z Sieradza i byłego radnego gminy Błaszki, wybranego z list PiS-u w 2014. Rok później z partią nie miał już nic wspólnego, bo za organizację rolniczych protestów został z niej wyrzucony. Rozpoznawalność zaczął zyskiwać w 2018, kiedy założył Unię Warzywno-Ziemniaczaną, stowarzyszenie domagające się poprawy losu rolników. To wtedy Kołodziejczak wybił się na akcjach protestacyjnych przeciwko działaniom rządu Zjednoczonej Prawicy w walce z ASF (afrykańskim pomem świń). Niesiony był przez falę porównań do lidera Samoobrony - Andrzeja Leppera, a jego działania na pikietach, jak choćby wykorzystanie świńskiego łba, dawały okazję na wzmocnienie przekazu, ale też na zrobienie efektownego i zostającego w pamięci zdjęcia. Jednocześnie pod koniec tego samego roku formalnie powstała Agrounia – wówczas rejestrowana jeszcze jako fundacja. Jej założyciel w 2019 uznał jednak, że po raz pierwszy spróbuje swoich sił w walce o miejsce w Sejmie. Problem w tym, że obrał dość pokraczną taktykę, próbując łączyć siły z partią PolEXIT, kierowaną przez Stanisława Żółtka, którego to niektórzy czytelnicy kojarzyć mogą z debaty prezydenckiej w 2020 i jego słynnego „postulatu" – „Menelowe plus"[1]. Kołodziejczak natomiast w porę oprzytomniał i jeszcze przed wyborami zdążył wycofać się z projektu. Skupił się wtedy na rozwijaniu Agrounii i budowaniu jej w atmosferze społecznego buntu, przejawiającego się w akcjach takich, jak ta z marca 2019, kiedy to wraz z rolnikami zablokował warszawski Plac Zawiszy, spalił opony, wysypał setki kilogramów jabłek, a na odchodne pozostawił służbom miejskim martwą świnię na torach tramwajowych[2].

[1] Chodziło oczywiście o parodię programu PiS – 500+. Wypowiedź Stanisława Żółtka podczas debaty prezydenckiej w 2020, link do debaty: https://www.youtube.com/watch?v=AYKGGVfCCZ0&ab_channel=TVPInfo, [dostęp: 26.05.2023].

[2] Bartłomiej Czekała, *Ostry protest Agrounii w Warszawie*, https://www.topagrar.pl/articles/aktualnosci/agrounia-blokuje-plac-zawiszy-w-warszawie/, [dostęp: 26.05.2023].

Lider ruchu długo zwlekał z decyzją, ale w końcu ogłosił, że fundację przekształci w partię polityczną. Był maj 2021, a jego Agrounia, jeśli notowana w sondażach, odznaczała się około dwuprocentowym poparciem[3]. W sierpniu tego samego roku Kołodziejczak zorganizował głośne protesty w postaci blokad dróg w 14 miejscach w Polsce. Znów za główny temat obrał ASF, choć dużo było też o postulatach dopłat do pozostałych gałęzi rolnictwa. Cały czas jednak charakterystyczny był zarówno styl, jak i język – 33-letni wówczas lider, próbując zobrazować fatalną kondycję wsi, jeszcze przed protestem grał na buntowniczych emocjach historiami o samobójstwach rolników[4]. I ta narracja, połączona z medialną akcją bezpośrednią, działała – właśnie w sierpniu Agrounia sondażowo spacerowała po pięcioprocentowym progu wyborczym, a fakt ten należało wtedy rozpatrywać w kategorii niemałego sukcesu. Końcówka roku przyniosła wyczekiwaną, pierwszą konwencję programową, na której agraryści jedną nogą wyszli z rolniczych gumowców i nieśmiało próbowali otworzyć się głównie na antyestablishmentowy elektorat. Padł chociażby postulat emerytury poselskiej w wieku 65 lat. Charakter wypowiedzi Kołodziejczaka pozostał jednak niezmiennie lepperowski – polityków obrzucał inwektywami, jak „obiboki" czy „łobuzy", a wspomniany pomysł maksymalnego wieku parlamentarzysty miał na celu „oderwanie ich od koryta"[5]. Skojarzeń z Samoobroną dostarczył również lewicowy skręt lidera – to pojawił się na proteście pracowników Amazona[6], to przemawiał z Janem Śpiewakiem i Piotrem Ikonowiczem[7]. W szerszym kontekście wspomniany zwrot w lewo można było zauważyć właśnie podczas konwencji – Kołodziejczak mówił dużo o prawach konsumentów i o niesprawiedliwych działaniach

[3] Dane z portalu ewybory, pokazującego uśrednione wyniki największych pracowni, https://ewybory.eu/sondaze-europa/polska/, [dostęp: 27.05.2023].
[4] Natalia Marciniak, *Rolnicy mają dość. AgroUnia szykuje protest, który na 2 dni sparaliżuje Polskę*, https://www.tygodnik-rolniczy.pl/wiadomosci-rolnicze/rolnicy-maja-dosc-agrounia-szykuje-protest-ktory-na-2-dni-sparalizuje-polske-2384610, [dostęp: 27.05.2023].
[5] cytaty Michała Kołodziejczaka z pierwszej konwencji Agrounii w Warszawie, 4.12.2021, link do zapisu transmisji konwencji: https://www.youtube.com/watch?v=BanH0fRQ3xM&ab_channel=JanuszJask%C3%B3%C5%82ka, [dostęp: 27.05.2023].
[6] Hubert Wójcik, *Związkowcy z Amazona: Bezos w kosmos i nie wracaj! Lider AgroUnii ostro nt. Kauflandu, Biedronki i Lidla*, https://www.wiadomoscihandlowe.pl/artykul/zwiazkowcy-z-amazona-bezos-w-kosmos-i-nie-wracaj, [dostęp:27.05.2023].
[7] Dawid Krawczyk, *Indianin na barykadzie. Michał Kołodziejczak wybiera się na Wiejską*, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2140236,1,indianin-na-barykadzie-michal-kolodziejczak-wybiera-sie-na-wiejska.read, [dostęp: 27.05.2023].

wielkich korporacji sklepowych. Ideowo uderzał w tony klasycznej lewicy narodowej: supermarkety zarządzane przez potężnych i bezdusznych kapitalistów są złe, bo nie pozwalają godnie zarobić rolnikowi, ale też dlatego, że nie są polskie, a portugalskie (Biedronka) albo niemieckie (Lidl).

Marzec 2022 przyniósł w końcu oficjalną rejestrację Agrounii jako partię polityczną, jednak sondaże znów oscylowały w okolicach 2%, a więc tak naprawdę przedstawiały wartość błędu statystycznego. Nie do końca wiadomo, jak można wytłumaczyć ten spadek. Kołodziejczak bowiem wciąż wyprowadzał ludzi na ulicę, jeździł z traktorami do stolicy i większych miast, a jednak poparcia nie przybywało. Zaczęto mówić, że polska wieś ostatecznie nie traktuje go zbyt poważnie, że przez 8 lat walki jego akcje nie odznaczały się skutecznością, a rząd PiS-u wciąż pogrywa sobie z rolnikami. Szukając kolejnych powodów słabej kondycji agrarystów, warto wrócić do porównań ich lidera z Andrzejem Lepperem. Gdy ten drugi wchodził do polityki, nie był wcześniej „umoczony" partyjnie. Kołodziejczak przeciwnie – w przeszłości reprezentował PiS. Długo czy krótko, nie ma to znaczenia, jego wizerunek nigdy nie miał szans być tak czysto chłopski, jak byłego przewodniczącego Samoobrony. Trend spadkowy utrzymywał się w sondażach przez większość poprzedniego roku, oczywiście w tych badaniach, w których Agrounia w ogóle była wymieniana w pytaniu. A takich przeprowadzano niewiele.

W celu poprawy stanu rzeczy na początku 2023 w partii wpadli na pomysł koalicji. Nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak takie ruchy zdają się być nieodłączną częścią rozgrywek politycznych. Sęk w tym, że wybór padł na partnera co najmniej kontrowersyjnego, jak na ludowe standardy. Chodzi o byłego, wieloletniego koalicjanta PiS – Porozumienie[8]. Wydawać by się mogło, że ugrupowania różni wszystko – od mentalności, przez poglądy, po styl uprawiania polityki. Cel był jednak tyleż jasny, co ambitny – pójść po byłych, rozczarowanych wyborców Kaczyńskiego. Kołodziejczak jakby trochę odżył, znów pozował na idącego po swoje przewodnika już nie tylko rolników, ale także konsumentów, pracowników na śmieciówkach i chyba też - o zgrozo - wielkomiejskich liberałów. Sondaże ani drgnęły, jednak jak twierdził sam zainteresowany:

[8] Dominika Sitnicka, *Chłopak ze wsi i dziewczyna z miasta. AgroUnia i Porozumienie chcą iść po byłych wyborców PiS*, https://oko.press/porozumienie-agrounia, [dostęp: 28.05.2023].

[…] nam wychodzi w badaniach od 4 do 5% i to się regularnie powtarza[9]. Agrounia wyników jednak nie pokazała, za to po niecałych 3 miesiącach zerwała niedawno zawiązaną koalicję, oskarżając partię Magdaleny Sroki o polityczne lenistwo w kampanii wyborczej.

Na tym kończy się dotychczasowa historia partii 35-letniego rolnika z Sieradza. Krótka przygoda z Porozumieniem wygląda jak dobre podsumowanie jej ostatnich aliansów. Majowa konwencja agrarystów bowiem okazała się być z kolei platformą do występu dla Jana Zygmuntowskiego – ekonomisty, absolwenta SGH i prywatnej uczelni Leona Koźmińskiego w Warszawie, który odpowiada obecnie za program gospodarczy ugrupowania Kołodziejczaka, choć jeszcze nie tak dawno swoim nazwiskiem sygnował niektóre propozycje partii Razem. Z Agrounią połączył go więc jej lewicowy skręt, sam przyznaje, że lidera ruchu poznał na jednym z protestów pracowniczych. Patrząc na tę współpracę, coraz ciężej zrozumieć przedziwną próbę bratania się z liberałami z Porozumienia. Kołodziejczak zdaje się więc przejawiać jeden podstawowy problem – nie umie wybrać, do kogo chce się ostatecznie zwrócić po głosy. Jednocześnie zapomina o bardzo istotnym fakcie – do wszystkich grup społecznych przekazu nie skieruje.

Wolnoć Tomku w swoim (małym) domku

O ile przez ostatnie lata Agrounia miała szansę napisać swoją historię, by przed wyborami móc być obiektem pogłębionej analizy, o tyle druga z rozpatrywanych partii odznacza się zdecydowanie krótszą przeszłością. Chodzi o Wolnościowców, których stronnictwo rodziło się w bólach, a ich mit założycielski opowiada o wielkiej kłótni. Zaczęło się w marcu 2022, kiedy trzech posłów KORWiN (obecnie Nowa Nadzieja - jedno z ugrupowań składających się na Konfederację) odeszło z partii, podając za oficjalny powód prorosyjskie wypowiedzi Janusza Korwin-Mikkego. Byli to Artur Dziambor, Jakub Kulesza i Dobromir Sośnierz. W maju do wiadomości publicznej podali nową nazwę ugrupowania, ciągle jednak formalnie pozostawali w Konfederacji. Wolnościowcy wybili się na niepodległość niejako z przymusu dopiero w lutym 2023. To wtedy ich przewodniczący, decyzją sądu partyjnego, został usunięty z listy członków całej koalicji. Kulesza i Sośnierz

[9] Wypowiedź podczas wywiadu w radiu TOK FM, audycja *Poranek Radia TOK FM,* 11.04.2023, rozmowę prowadził Jan Wróbel.

poszli za swoim liderem, ogłaszając utworzenie nowego koła poselskiego, tym samym rozpoczynając otwarty konflikt z byłymi kolegami ze skrajnie prawicowego projektu. Główna oś sporu przebiegała przez kwestię prawyborów w Nowej Nadziei, które zarządził Sławomir Mentzen, nowy prezes, namaszczony przez Korwin-Mikkego, a wybrany głosami delegatów partii. Warto w tym momencie nadmienić, że Wolnościowcy mogli się pochwalić jeszcze jednym członkiem, również byłym korwinistą – Tomaszem Grabarczykiem, dyrektorem biura prasowego Konfederacji. Przy Dziamborze trwał jednak tylko do prawyborów Mentzena. Kiedy stało się jasne, że Wolnościowcy na dobre żegnają się z koalicją i nie będą nawet podejmować próby startu z jej list, Grabarczyk podszedł do przedwyborczych kwalifikacji i zapewnił sobie start z 1. miejsca w okręgu łódzkim[10]. Wydał ogłoszenie, w którym pożegnał się z trzema wywrotowcami i z podkulonym ogonem wrócił do Nowej Nadziei.

Tym samym libertariańscy trzej muszkieterowie odcięli ostatni kawałek pępowiny łączący ich z Konfederacją i o samych pagajach wypłynęli na środek politycznego oceanu. Dziś brak im bowiem zaplecza, struktur i finansów. Mają stronę internetową i prężnie działające konto na Twitterze. To jednak za mało, by myśleć o samodzielnym starcie w wyborach, choć tak naprawdę od samego początku ciężko było posądzać Dziambora o takie plany. Wolnościowcy szukają zdecydowanie większego koalicjanta, a ostateczne decyzje szykują na przełom lipca i sierpnia[11]. Najchętniej widzieliby się pod skrzydłami koalicji Trzeciej Drogi, gdzie narracyjnie całkiem nieźle mogliby wpasować się w przekaz Hołowni i Kosiniaka-Kamysza. W końcu stawiają się oni na kontrze do duopolu PiS-u i PO, szczególnie w kontekście licytacji obu partii na obietnice socjalne. Uwierzytelnienie tej narracji poprzez wystawienie na listach radykalnych zwolenników leseferyzmu państwowego w postaci Wolnościowców, dałoby szansę na pozyskanie nawet kilku procent zwolenników w postaci np. przedsiębiorców. Problem w tym, że dzisiaj ciężko oszacować zarówno realne poparcie dla partii Dziambora, jak i potencjalny przyrost liczby

[10] Dorzeczy.pl, *Wystartował i wygrał prawybory. "Z dniem dzisiejszym odchodzę z partii Wolnościowcy",* https://dorzeczy.pl/opinie/404203/konfederacja-polityk-wolnosciowcow-odchodzi-z-partii.html, [dostęp:29.05.2023].

[11] potwierdził to Artur Dziambor w rozmowie z Jackiem Nizinkiewiczem dla Rzeczpospolitej, 26.05.2023, link do wywiadu: https://www.youtube.com/watch?v=6XVqrKAnGR8&ab_channel=Rzeczpospolita, [dostęp: 29.05.2023].

wyborców w przypadku zawiązania takiej koalicji. Nie wiadomo też, czy dla liberalnych światopoglądowo zwolenników Polski 2050 alians z byłymi konfederatami, sklejonymi w świadomości publicznej ze środowiskami chociażby instytutu Ordo Iuris, nie okazałby się sytuacją graniczną, czynnikiem nie do przeskoczenia w dalszym udzielaniu poparcia dla Hołowni. Z pomocą przyszłyby badania preferencji i nastrojów wyborczych, ale na takie trzeba wydać często niemałą sumę, a nie jest tajemnicą, że Trzecia Droga finansowo nie stoi najlepiej. Subwencja PSL-u jest nieduża, a Polska 2050 zdaje się, że na dobre opróżniła kieszenie swoich sympatyków po ponad dwóch latach zbierania datków. Wysoka faktura od prywatnego ośrodka badań społecznych - dla czysto potencjalnych dwóch punktów procentowych wzrostu - zielonożółtej koalicji mogłaby się po prostu nie kalkulować.

Dziambora czeka zatem żmudna praca w kuluarach sejmowych w postaci długich godzin spędzonych na przekonywaniu polityków Trzeciej Drogi do współpracy z jego mikro ugrupowaniem. Niewykluczone, że zadziałać może jednak najprostszy argument, a więc czynnik ludzki. Nie od dziś wiadomo, że lider Wolnościowców prywatnie cieszy się dużą sympatią w większości klubów parlamentarnych i kół poselskich. Gdyby jednak nawet jego przyjazny wizerunek nie pomógł, zapewne bez większego żalu zakończy swą karierę polityczną i wróci do nauczania angielskiego w założonej przez siebie szkole językowej w rodzinnej Gdyni.

Prawdziwa „trzecia droga”?

Na koniec nie wypada pominąć streszczenia historii ruchu, który, w porównaniu do kontrkandydatów przytoczonych powyżej, sondażowo prezentuje się najkorzystniej (co nie znaczy, że przekracza próg wyborczy). Streszczenia dlatego, że w opowiadaniu o Bezpartyjnych Samorządowcach – gdyż o nich mowa – pojawia się tak wiele nieznanych szerszej publice nazwisk, że pełna geneza ugrupowania i jego wewnętrznych koneksji to temat na osobny artykuł. Ruch bowiem wywodzi się ze stowarzyszenia Obywatelski Dolny Śląsk, od którego część członków odłączyła się przed wyborami samorządowymi w 2014. Był to wyraz protestu przeciwko porozumieniu się jego lidera i prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza z Platformą Obywatelską. Niezadowoleni powołali komitet Bezpartyjnych Samorządowców i tego samego roku zdobyli 4 mandaty w dolnośląskim

sejmiku[12]. Kolejne wybory samorządowe przyniosły już ogólnopolskie listy ruchu, który w skali kraju zdobył 5,3% poparcia, mimo niesposobności wystawienia kandydatów we wszystkich okręgach. Jednak, jako że autorowi nie o meandrach polityki regionalnej przyszło tym razem pisać, pozwoli on sobie przemknąć do 2020, kiedy to uformowała się Ogólnopolska Federacja Bezpartyjni i Samorządowcy, zrzeszająca zarówno BS, jak i inne bezpartyjne organizacje z całej Polski. Jednocześnie koalicja rozpoczęła budowę struktur w całej Polsce.

W końcu przyszedł 2023, a ogólnokrajowy już ruch samorządowy ogłosił start w wyborach parlamentarnych. Zjednoczeni działacze lokalni mają już nawet za sobą konwencję, na której przedstawili siebie oraz główne postulaty, z którymi ruszą w kampanię. Postulaty to jednak dużo powiedziane, propozycje z wystąpienia Bezpartyjnych Samorządowców traktować należy bardziej w kategorii chwytliwych, często populistycznych haseł. Nie padły bowiem żadne konkrety, jednak przy każdej okazji podkreślano sprzeciw wobec dwóch głównych graczy polskiej sceny politycznej – PiS-u i PO. Zdawać by się mogło, że nazwy obu partii padały ze sceny częściej niż marka samego ruchu. Przedstawiciele federacji w mocnych słowach zarzucali im przede wszystkim rozpętanie i podsycanie wojny polsko-polskiej oraz ignorancję wobec realnych problemów społecznych i brak sprawczości. Na kontrze mieliby stać właśnie samorządowcy, którzy poprzez codzienny kontakt z mieszkańcami miast i wsi odznaczają się możliwością przejrzystego oglądu potrzeb obywateli. I to zdecydowanie miał być główny przekaz pierwszej konwencji, która pod względem wizualnym musiała wywrzeć wrażenie na komentatorach i obserwatorach życia politycznego. Pół tysiąca osób na sali, olbrzymi telebim i sprawni konferansjerzy – wydarzeniem tego kalibru nie powstydziłyby się nawet największe partie w kraju.

Przed federacją stoi, jak na razie zadanie maksymalnego poszerzenia struktur, tak by w wyborach do Sejmu była w stanie ułożyć listy w jak największej ilości okręgów. Jak na razie Bezpartyjni Samorządowcy zapowiedzieli, że wystawią kandydatów do wszystkich stu okręgów senackich. Ciężko też typować czyj elektorat są w stanie przejąć, a więc komu

[12] ciekawostka: jeden z mandatów przypadł wtedy… Pawłowi Kukizowi. Funkcję radnego pełnił jednak tylko rok, gdyż w 2015 został wybrany na posła RP.

z większych graczy politycznych potencjalnie zaszkodzić. Część ugrupowania wywodzi się z tego samego środowiska, w którym polityczną karierę zaczynał Paweł Kukiz, biorąc na sztandary postulat JOW-ów (jednomandatowych okręgów wyborczych). Może zatem zagorzali zwolennicy demokracji bezpośredniej są jednym z głównych targetów wyborczych BS. Rozmówcy z ruchu, którego liderem jest Cezary Przybylski (wieloletni Marszałek Województwa Dolnośląskiego), nie ukrywają wszak, że kampanię parlamentarną postrzegają jako swego rodzaju budowanie wizerunku[13]. Myślami są już przy przyszłorocznych wyborach samorządowych, kiedy to najpewniej będą celowali w wynik kilkunastoprocentowy. Przebicie jesienią progu 3% zapewniłoby im jednak subwencję z budżetu państwa, co w perspektywie dwóch następujących po sobie w krótkim okresie kampanii mogłoby się okazać zbawienne.

Październik tuż, tuż...

Wydawać by się mogło, że z powyższej analizy wyłania się obraz partii słabych, niemających przełożenia na codzienne życie polityczne. I o ile przez większość czasu trwania kadencji Sejmu należałoby się z taką tezą zgodzić, o tyle dzisiaj, na 3 miesiące przed wyborami, wypada powstrzymać się z tak stanowczymi osądami. Należy pamiętać bowiem, że najbliższa elekcja zapowiada się wyjątkowo wyrównanie, a o ostatecznym składzie rządu zdecydować mogą ułamki procenta. W takiej atmosferze te na pozór mało istotne ugrupowania dzierżą całkiem spory oręż w kontekście chociażby negocjacji koalicyjnych. Niech potwierdzeniem ich nieoczywistej siły będzie fakt, iż w maju 2019 lidera Agrounii inwigilowano przy użyciu szpiegowskiego systemu Pegasus[14]. Czy jednak mali i mniejsi będą umieli skorzystać z ich sytuacyjnego potencjału? To zapewne okaże się w wakacje, kiedy termin zgłaszania komitetów wyborczych zacznie zbliżać się nieubłaganie.

[13] Kamila Baranowska, *Bezpartyjni Samorządowcy chcą do Sejmu. Działają lokalnie, mają ambicje ogólnopolskie*, https://wydarzenia.interia.pl/kraj/news-bezpartyjni-samorzadowcy-chca-do-sejmu-dzialaja-lokalnie-maj,nId,6733653, [dostęp: 29.05.2023].
[14] tvn24.pl, *Citizen Lab: kolejne dwie osoby szpiegowane Pegasusem w Polsce. W tym gronie lider Agrounii Michał Kołodziejczak*, https://tvn24.pl/polska/michal-kolodziejczak-z-agrounii-i-tomasz-szwejgiert-inwigilowani-pegasusem-informacje-citizen-lab-5573231, [dostęp: 30.05.2023].

Maja Sobolewska

Pomaturalne podsumowanie edukacyjnych reform PiS

Pamiętacie ten czas, gdy wszyscy wokół straszyli Was nieubłaganie zbliżającymi się terminami egzaminów maturalnych? Tymi, które podobno zadecydują o całej Waszej przyszłości, a być może będą świadczyć również o Was samych? Będą miernikiem Waszej wartości, ale też czasu i poświęcenia włożonych przez Was w naukę... Wróćcie też wspomnieniami do innych problemów, z którymi się wówczas zmagaliście. Być może było to pierwsze zerwanie, kłótnia z przyjaciółką czy ledwo wywalczona dwója z matematyki. Przede wszystkim jednak, przypomnijcie sobie o strajkach nauczycieli, pandemii wirusa COVID-19, a także wojnie, która niektórych z Nas zaskoczyła na niecałe trzy miesiące przed egzaminami. Licealiści zdający maturę w roku szkolnym 2022/2023 zmagali się jednak z jeszcze jednym wyzwaniem - reformą edukacji. Jako pierwsi pisali oni egzamin dojrzałości w nowej formule, po reformie oświaty wprowadzonej przez rządzących z Prawa i Sprawiedliwości w 2017 roku. Jak poradzili sobie tegoroczni maturzyści? Czy rzeczywiście potraktowano ich ulgowo, by pokazać jak trafionym pomysłem była ta reforma?

Nowe reguły gry

Komentarzy na temat zmian oświatowych nie brakuje – wypowiadają się fachowcy w dziedzinie systemu edukacji i nauczania, ale też Ci, przez których przemawia albo skrajna nienawiść, albo miłość do obecnej władzy. Należy się jednak zastanowić co tak naprawdę zmieniła reforma. Bez rozróżniania na pomysły dobre i złe. Po prostu - co ciekawego w MEN-ie?

Reforma oświaty z 2017 roku zakładała m.in. likwidację gimnazjów i powrót do, znanej przez większość naszych rodziców, ośmioletniej szkoły podstawowej. W roku 2019 miał miejsce ostatni egzamin gimnazjalny. Po jego wynikach rozpoczął się tzw. podwójny nabór. Choć, z oczywistych względów, uczniowie nie rywalizowali o te same miejsca, ponieważ większość szkół średnich rozszerzyła pulę klas, to konkurencja była zacięta i stresująca jak nigdy dotąd.

Nie należy zapominać także o zmianach w samej podstawie programowej. Poprawkom uległ bowiem nie tylko zakres materiału. Dodatkowe godziny zajęć czy zdecydowanie dłuższa lista lektur to dopiero podnóże góry lodowej zwanej reformą edukacji. Na przykładzie języka polskiego najłatwiej zauważyć również zmiany w samej strukturze egzaminu maturalnego, o której błędem byłoby nie wspomnieć. Arkusz został podzielony nie na dwie, jak dotychczas, ale trzy części. Ilość zadań może być, w zależności od konkretnego arkusza, dużo większa niż w przypadku formuły z 2015 roku. Co więcej, również część z wypracowaniem uległa znacznym przekształceniom - nie ma możliwości napisania interpretacji wiersza, a temat rozprawki można wybrać spośród jedynie dwóch podanych.

Przytoczenie przeze mnie tego stanu rzeczy nie pojawiło się w tym artykule bez przyczyny. Matura ta miała być w swoim założeniu trudniejsza i dużo bardziej wymagająca dla tegorocznych zdających. Ale dlaczego? Do jakiego rezultatu mają doprowadzić zmiany w strukturach arkuszy, ilości materiału czy godzin przeznaczanych na dany przedmiot? Co mają dać wyższe wymagania wobec uczniów?

„Zasadniczym celem reformy jest podniesienie poziomu nauczania ogólnego"

Takie zdanie mogliśmy usłyszeć z ust Doradcy Prezydenta Andrzeja Dudy do spraw wdrażania reformy oświaty[1]. Obóz rządzący motywuje swoje działania chęcią podniesienia poziomu nie tylko samych egzaminów, ale także nauczania, wymagań i zdobywanych przez uczniów umiejętności. Stara się więc odchodzić od, według siebie, zbyt prostego procesu

[1] Oficjalna strona Prezydenta RP Andrzeja Dudy, https://www.prezydent.pl/kancelaria/aktywnosc-doradcow/prof-wasko-cel-reformy-edukacji-to-podniesienie-poziomu-nauczania,12192, [dostęp: 29.05.2023].

egzaminacyjnego, by zastąpić go takim, który zmotywuje leniwych uczniów do nauki, a tych pracowitych dodatkowo wyróżni.

Jednym z głównym argumentów rządzących do wprowadzenia reformy były problemy wychowawcze wywołane przez powstanie 3-letniego gimnazjum. Zdaniem profesora Andrzeja Waśki, powołującego się na „wiele publikacji", na uczniów niekorzystnie wpływała nagła zmiana środowiska, która przekładała się bezpośrednio na efekty w nauce, a także zachowania społeczne. Każdy z Nas mógł spotkać się z taką, mniej lub bardziej agresywną, narracją w mediach - niekiedy mniej lub bardziej agresywną w słowach, ale rzeczywiście często można było usłyszeć, bądź wyczytać, o niemalże patologicznym środowisku gimnazjalnym. Czy tak rzeczywiście było? To już zostawiam Waszym przemyśleniom, bazującym na doświadczeniach własnych, jak i Waszych rówieśników.

Nowy model nauczania ma ponadto kłaść nacisk na edukację w zakresie nauk humanistycznych oraz wiedzy historycznej. Nieprzypadkowo podkreślane są te dwie konkretne dziedziny. Ma to wpływać na kształcenie silniejszej tożsamości narodowej, postaw patriotycznych i szeroko rozumianego przywiązania młodych Polek i Polaków do ojczyzny. Wiąże się to bezpośrednio z hasłami głoszonymi przez partię, wskazującymi jak ważne są dla niej wszelkie tradycje. Nikogo zatem nie powinien dziwić fakt, że właśnie te dziedziny są tymi, na których rozwinięciu najbardziej zależy PiS-owi - a co za tym idzie – ministrowi Przemysławowi Czarnkowi.

Nie zapomniano również o kształceniu zawodowym. Dostrzeżono, że należy z większymi niż dotychczas staraniami się nim zająć. Powoływano się na zapotrzebowanie na rynku nie tylko polskim, ale również międzynarodowym, na jednostki z wykształceniem praktycznym po technikach bądź szkołach zawodowych. To stanowiło pewnego rodzaju podanie dłoni ówcześnie niedocenianym placówkom tego rodzaju. Kwestia ta niezaprzeczalnie jest istotna w dalszym rozwoju polskiego systemu edukacji, który powinien dbać nie tylko o licealistów i przyszłych studentów, ale też o tych, którzy już wcześniej chcą obrać konkretną zawodową ścieżkę.

Podsumowując - według PiS reforma miała na celu dokładniejszą weryfikację uczniów tak, aby rzeczywiście największe szanse na dobre studia mieli ci,

którzy uczciwie pracowali na swój sukces. W tym celu zlikwidowano gimnazja, zmieniono organizację pracy w liceach i innych placówkach, zmieniono struktury egzaminów i postawiono na rozwój szkół zawodowych i techników.

Przeciwnicy reformy edukacji

Wprowadzone zmiany nie spotykają się rzecz jasna z samymi przychylnymi opiniami. Istnieje wiele głosów przeciwnych reformie oświatowej Czarnka. W niektórych artykułach możemy przeczytać, że przeprowadzane zmiany mają na celu *wzmocnić konserwatywny wymiar edukacji, zarówno jeśli chodzi o podstawę programową, (nacisk na nauczanie historii, wychowanie obywatelskie czy naukę społeczną Kościoła)*[2]. W związku z tym, Ministra Edukacji i Nauki oskarża się również o „postawienie „tamy" pojawianiu się w szkołach „lewicowych ideologii", promujących liberalny styl życia, głoszonych przez edukatorów seksualnych, czy „latarników" z postępowych organizacji pozarządowych"[3]. Może być w tym wszystkim ziarno prawdy. Przedstawione działania tworzyłyby bez wątpienia logiczny element układanki partyjnej narracji Prawa i Sprawiedliwości. Pasowałoby idealnie do głoszonych wartości i chronicznego, żeby nie powiedzieć obsesyjnego, podejścia do wartości tradycyjnych - odrzucającego jednocześnie w znacznym stopniu te nowoczesne.

Choć oczywiście wcale nie takie powody musiały przyświecać rządowi, to następujący stan rzeczy, w połączeniu ze współczesnymi problemami społecznymi i prawnymi, obserwowanymi protestami czy nawet burzliwymi dyskusjami internautów w mass mediach, dość dobitnie ukazują obraz zdecydowanie zniechęcający do popierania reformy edukacji. Obecne rządy są na tyle kontrowersyjne i tak bardzo spolaryzowały społeczeństwo Polski, że możliwe jest dostrzeganie jedynie tego typu „podstępów", bądź całkowita ślepota na ich ewentualne występowanie. Przeciwnicy reformy nie ustają w staraniach by wykazywać jak bardzo szkodliwa światopoglądowo, społecznie i kulturowo jest reforma edukacji dla przyszłych pokoleń. Obawiają się powstania społeczeństwa

[2] rp.pl, https://www.rp.pl/nauczyciele/art8553521-tomasz-pietryga-reforma-edukacji-konflikt-miedzy-nauczycielami-a-ministrem-czarnkiem, [dostęp: 29.05.2023].
[3] Ibid.

zacofanego, nietolerancyjnego i nienowoczesnego, które nie będzie potrafiło odnaleźć się nie tylko w świecie zachodnim, ale też wschodnim, ze względu na brak umiejętności otwierania się na nowe kultury.

Jak widać, nie taki diabeł straszny...

Pora na nieco danych statystycznych. Opinie o reformie słyszymy różne, w zależności od środowiska, w jakim się znajdujemy. Może nam się wydawać, że wszyscy uważają ją za całkowitą porażkę, jednak czy rzeczywiście tak jest? Zobaczmy, co w sprawie reformy edukacji powiedziały liczby. W końcu w ostatecznym rozrachunku politycznym tylko one się liczą, prawda?

Centrum Badania Opinii Społecznej w 2018 roku (a więc rok po wprowadzeniu zmian w drodze ustawy) przeprowadziło pakiet analiz, w którym respondenci odpowiadali na pytania *stricte* związane z ich odczuciami w sprawie omawianej reformy. Fakt dla niektórych zaskakujący może stanowić to, że podsumowując wszystkie wyniki można jasno stwierdzić, iż polskie społeczeństwo wypowiada się pozytywnie o przeprowadzonej reformie. Dwie trzecie respondentów (bo aż 67%) uważa, że wprowadzony w 2017 nowy system oświaty jest lepszy niż ten wcześniej obowiązujący. Co więcej, 37% ocenia go jako zdecydowanie lepszy. Opinię negatywną wyraża łącznie 21% respondentów, co stanowi zdecydowaną mniejszość[4].

[4] Komunikat z badań, Ocena systemu edukacji po roku od wprowadzenia reformy, Centrum Badania Opinii Społecznej, 2018.

RYS. 4. Rok temu zaczęła obowiązywać nowa reforma edukacji obejmująca m.in. zmiany w strukturze szkół. Rozpoczął się proces stopniowego wygaszania gimnazjów, a naukę w szkołach podstawowych wydłużono z 6 do 8 lat. Nauka w liceach trwa obecnie 4 lata, a nie jak poprzednio 3 lata, a naukę w technikach wydłużono z 4 do 5 lat. W systemie edukacji pojawiły się również dwustopniowe szkoły branżowe w miejsce zasadniczych szkół zawodowych.

Czy uważa Pan(i), że system edukacji z ośmioletnią szkołą podstawową, czteroletnim liceum ogólnokształcącym oraz pięcioletnim technikum jest lepszy niż wcześniej obowiązujący – z sześcioletnią podstawówką, trzyletnim gimnazjum, trzyletnim liceum ogólnokształcącym i czteroletnim technikum?

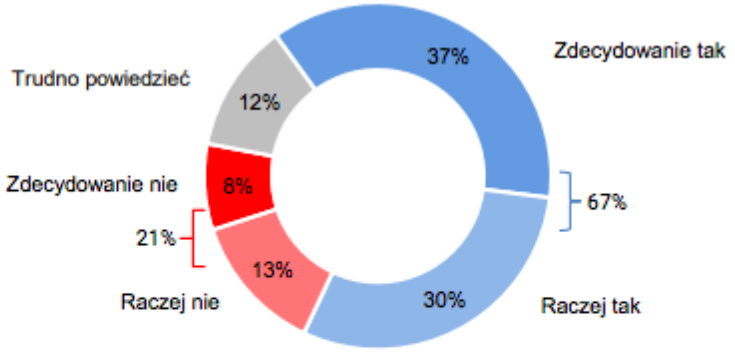

Komunikat z badań, Ocena systemu edukacji po roku od wprowadzenia reformy, Centrum Badania Opinii Społecznej, 2018,
str. 5

Należy jednak pamiętać, że przedstawione wyniki ograniczają się jedynie do stwierdzenia przez respondenta, który z modeli oświatowych jest jego zdaniem lepszy. Na ukazany rezultat badania mogły wpłynąć więc czynniki takie jak nie tylko sympatia bądź antypatia do reformy i obozu rządzącego, ale również własne doświadczenia, tzn. głosować za formułą ośmioletniej szkoły podstawowej mogły osoby, które same w takim systemie się uczyły i to stanowiłoby podstawę ich opinii, a nie fakty, realne dane, czy opinia wypracowana np. na podstawie doświadczeń dzieci respondentów. Jednak liczby to liczby. Musimy więc przyjąć, że Polacy ogółem z faktu przeprowadzenia reformy są zadowoleni.

Bardzo ciekawe i nieco odmienne rezultaty prezentuje natomiast badanie następne, które może niejako zobiektywizować wyniki badania poprzedniego. Zadając respondentom zdecydowanie bardziej szczegółowe pytania, wyłania się zgoła inny obraz

reformy z 2017 roku. Okazuje się, że większość rzeczywiście uznała nowelizację za potrzebną (52%), jednak w kwestii stwierdzenia jej dobrego przygotowania przeważają głosy negatywne (aż 40%). Powątpiewanie wśród odpowiadających wzbudziła również kwestia prawidłowego jej przeprowadzenia.

RYS. 6. Czy, w Pana(i) opinii, reforma edukacji:

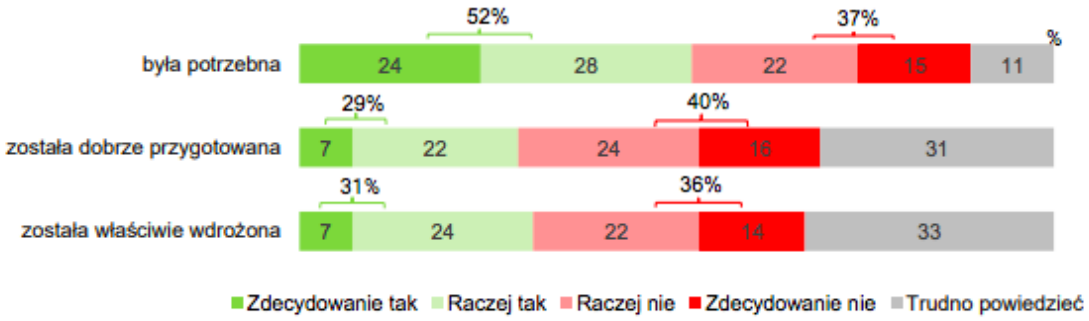

Komunikat z badań, Ocena systemu edukacji po roku od wprowadzenia reformy, Centrum Badania Opinii Społecznej, 2018, str.9

Przedstawione badania rzucają nowe światło na, tylko pozornie, ciepło przyjętą reformę oświaty. Widzimy, że znaczną większość stanowi pozytywny odzew w stosunku do samego pomysłu reformy oświatowej, jednak od strony praktycznej - jej przygotowania i wdrożenia, zauważalne jest wiele niepewności i niezadowolenia społecznego. Wyniki tych badań są bardzo istotne i powinny być wskazówką nie tylko dla obecnie rządzących, ale także opozycji i partii, która wygra w następnych wyborach. Wskazują bowiem na fakt, że obywatele orientują się w sprawach tak istotnych dla państwa i są w stanie ocenić wedle własnych kryteriów jakość wprowadzanych zmian.
Na podstawie powyższych badań można jednoznacznie stwierdzić, iż Polacy z faktu przeprowadzenia reformy są zadowoleni, jednak ze sposobu jej wdrożenia - nie za bardzo.

Ciemna strona mocy (tj. reformy)

Badania dowodzą, że polskie społeczeństwo w większości pozytywnie ocenia kwestię znowelizowania prawa oświatowego. Jak jednak wiemy, każdy kij ma dwa końce i reforma także te dwa końce ma. Warto pochylić się w szczególności nad sytuacją nauczycieli, szczególnie tych nauczających wcześniej w placówkach gimnazjalnych. W źródłach takich jak Portal Samorządowy, w artykułach z końca 2018 roku, przeczytać możemy: *Na początku października Związek Nauczycielstwa Polskiego [...] podał, że w wyniku reformy pracę straciło 6,5 tys. nauczycieli, a ponad 18,5 tys. ma ograniczony etat lub pracuje w kilku szkołach, albo przeszło w stan nieczynny*[5]. Nie brzmi to dobrze, prawda? Oczywiście strona rządowa odbija te argumenty, podając wiele innych „atutów", głównie finansowych, faktu przeprowadzenia reformy. Nie zmienia to jednak faktu, że wiele stanowisk nauczycielskich uległo usunięciu, wielu pedagogów musiało szukać nowego miejsca pracy, a wielu z nich może liczyć jedynie na części etatu, będąc tym samym zmuszanym do podejmowania pracy w różnych placówkach lub prowadzenia zajęć indywidualnych. Smutna prawda jest taka, że reforma systemu edukacji przysporzyła wielu stresów również nauczycielom. Sytuacja, w której muszą oni uczyć w dwóch (lub więcej) szkołach naraz, a ponadto poświęcać własne wieczory na korepetycje by móc godnie żyć, nie powinna mieć miejsca w państwie w centrum Unii Europejskiej. I żadne liczby tej krzywdy nie naprawią.

Czy warto było szaleć tak?

Kwestia ostatecznej oceny wdrożenia w rzeczywistość reformy edukacji wprowadzonej w 2017 roku przez Prawo i Sprawiedliwość musi poczekać do czasu wyników egzaminów maturalnych. Ponadto wydaje się, że nawet wynik pierwszej „edycji" matury w nowej formule nie da jasnej odpowiedzi co do skuteczności i ostatecznego bilansu zysków i strat reformy Czarnka. By obiektywnie ocenić działania, które dokonały niemałego przewrotu w polskim systemie nauczania, musi upłynąć wiele lat. Dopiero wówczas będziemy w stanie stwierdzić: czy warto było szaleć tak?

[5] portalsamorządowy.pl, *Reforma edukacji: Jak wiele zmieniło się w 2017 r.?*, https://www.portalsamorzadowy.pl/edukacja/reforma-edukacji-jak-wiele-zmienilo-sie-w-2017-r,102208.html, [dostęp: 29.05.2023].

świat

Kamil Grelak

Pierwszy przestępca Ameryki?

Dwie próby impeachmentu, odszkodowanie zasądzone w sprawie o wykorzystywanie seksualne, postawienie zarzutów w kolejnych postępowaniach oraz mnożące się pytania dotyczące rozliczeń biznesów byłego prezydenta. Donald Trump przestał być skandalistą, który przedefiniował to, co przystoi kandydatowi na lidera wolnego świata. Teraz ma szansę stać się najczęściej oskarżanym mieszkańcem Białego Domu.

Protestujcie, odzyskajcie nasze państwo![1] – wzywał Trump w serii emocjonalnych wpisów z 18 marca 2023 roku[2]. Zrobił to za pośrednictwem własnej platformy społecznościowej Truth Social tuż po ogłoszeniu, że wkrótce zostanie aresztowany. W mediach o profilu republikańskim zawrzało od komentarzy o państwie policyjnym i politycznej zemście[3]. Na początku tego roku, nieco ponad dwa lata po szturmie na Kapitol, retoryka Trumpa brzmiała niepokojąco podobnie. Były prezydent opierał swoje podejrzenia o nadchodzącym zatrzymaniu na rzekomych przeciekach z Biura Prokuratora Okręgowego Manhattanu[4]. Susan Necheles z zespołu prawnego Trumpa powiedziała „Business Insider", że jej klient dowiedział się o tym z mediów, ale nie potrafiła wskazać źródła doniesień. Dodała także, że prokuratura nie kontaktuje się z prawnikami w związku

[1] Pisownia oryginalna: *Protest, take our nation back!*
[2] https://www.politico.com/news/2023/03/18/trump-protest-arrest-tuesday-00087738 [dostęp: 20.05.2023].
[3] https://www.businessinsider.in/politics/world/news/its-time-trump-calls-on-supporters-to-protest-and-take-our-nation-back-in-an-ominous-echo-of-january-6-riot/articleshow/98761486.cms [dostęp: 20.05.2023].
[4] https://www.businessinsider.com/donald-trump-truth-social-indictment-charges-2023-3? [dostęp: 20.05.2023].

z toczącym się od połowy stycznia postępowaniem[5]. Już wtedy było wiadomo, że sprawa dotyczy romansu byłego prezydenta ze Stormy Daniels – aktorką filmów pornograficznych – której tuż przed wyborami w 2016 roku prawnik Trumpa zapłacił za milczenie. Odpowiedzialny za transakcję rzędu 130 tysięcy dolarów Michael Cohen przyznał się do winy w 2018 roku[6]. 5 lat później został świadkiem w sprawie wymierzonej w byłego pracodawcę.

Przewidywania Trumpa z połowy marca się sprawdziły. „Aresztowanie" nie przypominało jednak tego, co określilibyśmy podobnym mianem. 4 kwietnia 45. Prezydent Stanów Zjednoczonych przyjechał do budynku sądu Manhattanu w umówionym przez prawników terminie, został oskarżony, a następnie wrócił do rezydencji Mar-a-Lago na Florydzie. Tam wygłosił prawie półgodzinne przemówienie, w którym atakował prokuratorów i odpierał wszystkie zarzuty[7]. Nie było spektakularnego nalotu policji podobnego do przeszukania posiadłości Trumpa przez FBI w sierpniu 2022 roku[8]. Rozczarowali się również ci, którzy myśleli, że zobaczą miliardera prowadzonego do radiowozu w kajdankach. Dlaczego zapowiadane aresztowanie bardziej przypominało wizytę w urzędzie? I czy zwykły John Smith mógłby liczyć na podobne traktowanie?

Całkiem zwyczajny proces

Amerykański wymiar sprawiedliwości korzysta z instytucji ławy przysięgłych już na etapie poprzedzającym przygotowanie aktu oskarżenia. Składający się z obywateli organ przygląda się zgromadzonym dowodom, wysłuchuje świadków i decyduje, czy prokuratura powinna postawić podejrzanemu zarzuty. Poszczególne stany mogą korzystać z tej instytucji w przypadku klasyfikacji czynu jako zbrodnia (*felony*), a nie występek (*misdemeanor*)[9]. Tak też było w przypadku Donalda Trumpa. Wszystkie posiedzenia z udziałem przysięgłych są utajnione, co oznacza, że nie mogą w nich uczestniczyć media.

[5] Ibidem.
[6] https://www.businessinsider.com/michael-cohen-plea-deal-prosecutors-trump-2018-8? [dostęp: 20.05.2023].
[7] https://www.theguardian.com/us-news/video/2023/apr/04/trump-delivers-brief-rambling-speech-after-new-york-arrest-video-report [dostęp: 20.05.2023].
[8] https://www.nytimes.com/live/2022/08/08/us/trump-fbi-raid [dostęp: 20.05.2023].
[9] https://www.justice.gov/usao/justice-101/charging [dostęp: 20.05.2023].

Jeśli przysięgli zdecydują, że zebrane dowody obciążają oskarżonego, jest on o tym oficjalnie powiadamiany. Co oczywiste, dotyczy to wyłącznie przypadków, w których sam zainteresowany się nie ukrywa, a jego obrońcy pozostają w kontakcie z Biurem Prokuratora. Akt oskarżenia przekazywany obronie zawiera podstawowe informacje o zarzutach, umożliwiając przygotowanie się do właściwego procesu. Oskarżony może dobrowolnie oddać się w ręce wymiaru sprawiedliwości. W przeciwnym razie czeka go publiczne aresztowanie. Z oczywistych względów, zespół prawników Donalda Trumpa preferował pierwszą z opcji. Gwarantowała ona, że ich klienta ominie upokarzający spacer do policyjnego samochodu. Wszystko rozegrało się w otoczonym przez policję, agentów Secret Service i FBI budynku sądu na Manhattanie[10].

Wiele wskazuje na to, że w przypadku byłego prezydenta zrezygnowano z wykonania policyjnego zdjęcia zatrzymanego. Jego celem jest bowiem identyfikacja sprawcy, co w przypadku jednej z najbardziej rozpoznawalnych osób w Stanach byłoby absurdalne. Zwracała na to uwagę Alina Habba, członkini zespołu prawnego Trumpa[11]. Nie zastosowano również kajdanek, które mają chronić uczestników posiedzenia przed agresją ze strony oskarżonego oraz zapobiec ewentualnej ucieczce. W przypadku otoczonego przez funkcjonariuszy Trumpa takie ryzyko nie zachodziło. Proces rejestracji aresztowanego oznacza również pobranie odcisków placów. Według doniesień medialnych z tego elementu prawdopodobnie nie zrezygnowano[12]. 12 kwietnia w telewizyjnym wywiadzie dla FOX News Trump mówił o rzekomych łzach pracowników sądu, którzy rejestrowali go po zatrzymaniu. *To nie miejsce dla wrażliwych, a oni płakali. Dosłownie! Przepraszali*[13] – przekonywał, choć anonimowi informatorzy obalają jego wersję zdarzeń[14].

Później były prezydent udał się na posiedzenie sądowe nazywane *arraignment*. W amerykańskim procesie karnym oznacza to moment, w którym sędzia odczytuje akt oskarżenia, a aresztowany może przyznać się do winy lub oddalić zarzuty[15]. Posiedzenie

[10] https://www.bbc.com/news/world-us-canada-65012096 [dostęp: 20.05.2023].
[11] Ibidem.
[12] https://www.bbc.com/news/world-us-canada-65012096 [dostęp: 20.05.2023].
[13] *It's a tough, tough place and they were crying. They were actually crying. They said, 'I'm sorry'.*
[14] https://www.bbc.com/news/world-us-canada-65247635 [dostęp: 20.05.2023].
[15] https://www.justice.gov/usao/justice-101/initial-hearing [dostęp: 20.05.2023].

było jawne, ale zabroniono nagrywania i robienia zdjęć. Fotografowano tylko przez kilka minut przed rozpoczęciem procedowania. Dziennikarze ustawiali się w gigantycznych kolejkach, żeby zdobyć jedną z 260 przepustek umożliwiających wejście do budynku[16]. Nikogo nie zaskoczył fakt, że Donald Trump – zgodnie z zapowiedziami swoich prawników – nie przyznał się do żadnego z zarzucanych mu czynów. Wbrew swemu zwyczajnemu medialnemu obliczu miał być spokojny i małomówny[17]. Sędzia Juan Merchan ostrzegł byłego prezydenta, że jego nawołująca do protestów i pełna oskarżeń wobec wymiaru sprawiedliwości narracja nie będzie tolerowana. *Nie podzielam pańskiej opinii, jakoby pewna retoryka i pewien język były usprawiedliwione frustracją*[18] – mówił Merchan w odpowiedzi na argumentację obrony[19].

Trump skorzystał z nowelizacji nowojorskiego prawa stanowego z 2019 roku, którą wcześniej krytykował jako zbyt daleko idące złagodzenie restrykcji dla oskarżonych. Dzięki niej nie musiał nawet wpłacać kaucji. Zarzuty dotyczące przestępstw popełnionych bez użycia przemocy nie wymagają bowiem takiego poręczenia[20]. Z jednej strony wszystko toczyło się według zwyczajnych procedur, z drugiej – nic w tej sprawie nie jest zwyczajne.

Zbrodnia i kara

Donald Trump to jedyny prezydent Stanów Zjednoczonych, który wygrał wybory bez wcześniejszego pełnienia jakiejkolwiek funkcji publicznej[21]. Później okazał się rekordzistą pod względem liczby prób usunięcia go z urzędu. Po dwóch próbach *impeachmentu* zapisał się w historii jako pierwszy prezydent postawiony w stan oskarżenia. Najbliżej był Nixon, którego po rezygnacji z urzędu ułaskawił następca Gerald Ford[22]. Do niechlubnego dorobku Trumpa dołączyły 34 zarzuty dotyczące fałszowania dokumentacji finansowej. Z punktu widzenia amerykańskiego prawa płacenie za

[16] https://www.bbc.com/news/world-us-canada-65012096 [dostęp: 20.05.2023].
[17] https://www.bbc.com/news/world-us-canada-65183929 [dostęp: 20.05.2023].
[18] *I don't share your view that certain rhetoric and certain language is justified by frustration.*
[19] Ibidem.
[20] https://www.nbcnews.com/politics/donald-trump/trump-news-arrested-updated-new-york-court-rcna77707 [dostęp: 20.05.2023].
[21] https://www.nbcnews.com/politics/donald-trump/donald-trump-indictment-unprecedented-test-american-ideals-rcna77518 [dostęp: 20.05.2023].
[22] https://www.npr.org/2023/04/03/1167662256/past-presidents-while-never-indicted-have-faced-legal-woes-of-their-own [dostęp: 20.05.2023].

zachowanie tajemnicy jest legalne. Problem w tym, że transakcja ze Stormy Daniels z 2016 roku nie została właściwie zaksięgowana, a zatuszowanie sprawy miało służyć wyborczemu zwycięstwu. Kandydat republikanów rozliczył wydatek w wysokości 130 tysięcy dolarów jako zapłatę za obsługę prawną[23]. Należność z byłą kochanką Trumpa uregulował adwokat Michael Cohen, przeznaczając na to środki opisane jako honorarium prawnika. Zdaniem prokuratury takie działanie nielegalnie ukrywało ważne informacje przed obywatelami[24]. Podobne wypłaty trafiły do Karen McDougal – modelki Playboy'a – oraz byłego stróża z Trump Tower, który twierdził, że ma informacje o pozamałżeńskim dziecku polityka. Na zlecenie miliardera miało ich dokonać American Media Inc., wydawnictwo, które kupiło wyłączne prawa do publikacji doniesień o życiu prywatnym republikanina, a następnie nigdy ich nie wykorzystało[25]. Dlaczego postępowanie przeciwko miliarderowi rozpoczęło się dopiero kilka lat po tych wydarzeniach? W amerykańskiej doktrynie prawa nie ma zgodności co do tego, czy można oskarżyć urzędującego prezydenta. Opinia Biura Prawnego Departamentu Sprawiedliwości[26], wydana po aferze Watergate w 1973 roku, wskazuje że nie[27]. Taka interpretacja oznaczałaby, że do postawienia prezydenta przed sądem potrzebny jest *impeachment*, zrzeczenie się urzędu lub upłynięcie kadencji.

Za zarzucane czyny Donaldowi Trumpowi może grozić do czterech lat więzienia. Cytowany przez media Arthur Aidala, były prokurator na Brooklynie, uważa jednak, że bardziej prawdopodobna jest grzywna. *Nie wyobrażam sobie scenariusza, w którym Donald Trump spędza jedną minutę w więzieniu*[28]– mówił, zaznaczając, że teoretycznie wyrok więzienia jest możliwy[29]. Oprócz tych dwóch opcji, sąd ma do dyspozycji prace społeczne i probację. Na korzyść miliardera przemawia jego (do tej pory pusta) kartoteka kryminalna. By utrzymać klasyfikację czynu jako zbrodnia, zagrożona wyższym wymiarem

[23] https://www.nytimes.com/2023/04/04/nyregion/trump-hush-money-charges.html [dostęp: 20.05.2023].
[24] https://www.nbcnews.com/politics/donald-trump/trump-news-arrested-updated-new-york-court-rcna77707 [dostęp: 20.05.2023].
[25] https://www.reuters.com/article/us-usa-trump-russia-americanmedia-idUSKBN1OB2K2 [dostęp: 20.05.2023].
[26] ang. U.S. Department of Justice Office of Legal Counsel.
[27] https://www.lawfareblog.com/indicting-president-not-foreclosed-complex-history [dostęp: 20.05.2023].
[28] *I do not see a scenario where Donald Trump spends one minute in jail.*
[29] https://www.businessinsider.com/trump-going-jail-time-ny-indictment-slim-odds-2023-3 [dostęp: 20.05.2023].

kary niż występek, prokurator musi powiązać fałszowanie danych finansowych z innym przestępstwem. Z dziennikarskiego śledztwa „New York Timesa" wynika, że może to być naruszenie prawa wyborczego lub podatkowego. W takim wypadku nie jest wykluczone, że sztab prawników Trumpa będzie próbował przenieść sprawę ze szczebla stanowego (zdominowanego przez demokratów) na federalny[30]. Zapowiada się skomplikowany i budzący emocje proces, który może nie rozstrzygnąć się przed zaplanowanymi na listopad 2024 roku wyborami.

Kopalnia politycznego złota

Narracja Trumpa o upolitycznionym procesie i próbie zemsty ze strony demokratów zdaje się przynosić efekty. Jego sztab wyborczy przekazał, że w ciągu tygodnia po ujawnieniu zarzutów udało się zebrać ponad 8 milionów dolarów na wydatki związane z kampanią[31]. Zamiast koncentrować się na zaprzeczaniu próbom tuszowania romansów, republikański kandydat skupił się na osadzaniu sprawy w dobrze znanym jego wyborcom kontekście. Po raz kolejny odwołał się do mitu o grupie spiskowców próbujących ukraść im państwo, które powinno należeć do nich. To, że przekaz trafia na podatny grunt, nie powinno nas dziwić. Coraz bardziej absurdalne teorie spiskowe od dawna rządzą amerykańską prawicą. W 2016 roku uzbrojony po zęby mieszkaniec stanu Maryland postanowił przeszukać pizzerię w Waszyngtonie. Natrafił bowiem na internetowe forum, którego uczestnicy przekonywali o istnieniu szajki pedofilów pod wodzą Hillary Clinton. W piwnicy lokalu miały być więzione ofiary gangu[32]. Dlaczego narracja o zawłaszczonym przez złych demokratów państwie jest tak skuteczna? W interesujący sposób pisze o tym Arlie Russell Hochschild, autorka książki „Obcy we własnym kraju. Gniew i żal amerykańskiej prawicy". Borykający się z przeciwnościami losu Amerykanie, którzy marzą o życiu rodem z *american dream*, obserwują swój kraj przechodzący kolejne kryzysy. Patrioci z republikańskiego Południa cierpliwie czekają jednak w kolejce po spełnienie marzenia, wierząc, że lepsze czasy nadejdą. Mimo

[30] https://www.nytimes.com/2023/05/07/nyregion/trump-indictment-bragg-strategy.html [dostęp: 20.05.2023].
[31] https://www.bbc.com/news/world-us-canada-65167341 [dostęp: 20.05.2023].
[32] https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art339711-qanon-od-pizzagate-do-sympatii-trumpa [dostęp: 20.05.2023].

niełatwych warunków nie chcą nadmiernej pomocy państwa, która w Stanach bywa kojarzona z socjalizmem, a nawet komunizmem. Kiedy demokraci mówią, że należy walczyć z nierównościami, wspierając kobiety, osoby czarnoskóre, imigrantów czy przedstawicieli mniejszości, potencjalni wyborcy Trumpa czują się wypchnięci z kolejki po ich amerykański sen. Dlatego spór o Amerykę przestaje być debatą nad wizją polityki państwa. To coraz bardziej brutalna walka o prawo własności. Nic dziwnego, że po wezwaniach do protestów gmach sądu odwiedzony przez Trumpa wyglądał jak dobrze strzeżona twierdza oblegana przez tłum. Służby obawiały się powtórzenia scenariusza szturmu na Kapitol.

W amerykańskim społeczeństwie zaufanie do tradycyjnych mediów spektakularnie spada. Zjawisko to dotyczy zwłaszcza republikanów. Tylko 14% z nich ufa takim nadawcom. Dla porównania, wśród demokratów przebadanych przez analityków Gallupa odsetek ten wynosi 70%[33]. Szukając alternatyw, republikańscy wyborcy korzystają ze stron internetowych, a nawet platform społecznościowych stworzonych specjalnie dla osób z określonymi poglądami. Życie w bańkach informacyjnych toczy się na własnych zasadach, polaryzacja społeczeństwa rośnie, a tradycyjne media tworzące przestrzeń do debaty tracą swój wpływ. Choć nigdy nie były obiektywne, nie pozwalały sobie na tyle, ile mogą zrobić internetowi twórcy. Narracje polityków pozbawiane są kontrnarracji, a Trump mówi do tych, którzy najbardziej chcą słuchać. W lojalnych sobie mediach lub republikańskich odpowiednikach Twittera.

Stan gry

Ponad miesiąc po pamiętnej wizycie w sądzie sondaże dawały Trumpowi siedem punktów procentowych przewagi nad Joe Bidenem oraz prognozowały sukces w republikańskich prawyborach[34]. Było tak pomimo wydarzenia z 9 maja, gdy w procesie cywilnym przeciwko byłemu prezydentowi ława przysięgłych uznała go za winnego wykorzystania seksualnego E. Jean Carroll. Felietonistce przyznano 5 milionów dolarów

[33] https://news.gallup.com/poll/403166/americans-trust-media-remains-near-record-low.aspx [dostęp: 20.05.2023].
[34] https://thehill.com/homenews/campaign/4012722-trump-beats-biden-by-7-points-in-hypothetical-2024-matchup-poll/ [dostęp: 20.05.2023].

odszkodowania[35]. Porównanie wyników sondaży z ostatnich tygodni nie tylko nie wskazuje na straty wizerunkowe Trumpa – sugeruje wręcz niewielką poprawę notowań[36]. 24 maja do gry oficjalnie wkroczył DeSantis, gubernator Florydy i potencjalny rywal byłego prezydenta w walce o republikańską nominację. Czas pokaże, czy rozpoczęcie kampanii pomoże mu poprawić swoje notowania.

Do tej pory Donaldowi Trumpowi udawało się rozgrywać kłopoty z prawem na swoją korzyść. Co więcej, nawet wyrok skazujący w sprawie karnej nie pozbawi go biernego prawa wyborczego[37]. Problemem mogą być jednak kolejne procesy, które utrudnią mu prowadzenie kampanii, nawet bez nich będącej wyczerpującym przedsięwzięciem. W Prokuraturze Generalnej Nowego Jorku toczą się śledztwa dotyczące finansów firmy The Trump Organization. Departament Sprawiedliwości przygląda się sprawie państwowych dokumentów, które 8 sierpnia 2022 roku znaleziono w willi Mar-a-Lago. Przechowywanie oznaczonych klauzulą tajności archiwów w prywatnej posiadłości znajdzie swój finał w kolejnym procesie karnym – tym razem na szczeblu federalnym. Na początku czerwca 2023 roku prawnicy byłego prezydenta poinformowali, że postawiono mu łącznie siedem zarzutów dotyczącym niedostatecznej ochrony dokumentów i utrudniania prowadzenia śledztwa[38]. Oznacza to kolejną możliwość skazania polityka na karę więzienia. Podobne problemy mogą wynikać z udziału Trumpa w nawoływaniu do marszu na Kapitol w styczniu 2021 roku. Z kolei wymiar sprawiedliwości w stanie Georgia przygląda się rozmowie telefonicznej, którą podczas liczenia głosów w wyborach z 2020 roku odbył miliarder. Zadzwonił wówczas do wysokiego rangą członka komisji wyborczej. *Chcę po prostu znaleźć 11 780 głosów*[39] – mówił Donald Trump, nawiązując do liczby głosów, której brakuje mu do zwycięstwa w stanie[40].

[35] https://edition.cnn.com/2023/05/09/politics/e-jean-carroll-trump-lawsuit-battery-defamation-verdict/index.html
[36] https://projects.fivethirtyeight.com/polls/favorability/donald-trump/
[37] https://www.politico.com/news/2023/04/06/trump-running-for-president-prison-00090931 [dostęp: 20.05.2023].
[38] https://www.bbc.com/news/world-us-canada-65852062 [dostęp: 09.06.2023].
[39] *I just want to find 11,780 votes.*
[40] https://www.bbc.com/news/world-us-canada-61084161 [dostęp: 20.05.2023].

O tym, czy oskarżenia zaważą na kandydaturze, zdecyduje wrażliwość wyborców. Należy jednak pamiętać, że nie wszyscy będą słuchać analiz komentatorów z liberalnych mediów. Syndrom oblężonej twierdzy przysłuży się mobilizacji już zdobytego elektoratu. Pytanie, czy rolę ofiary Trump umiejętnie zagra również przed nowymi, dotąd niepopierającymi go wyborcami?

Antonina Sołtysiak

Xi Jinping jako Woodrow Wilson XXI wieku? - czyli o Chinach a wojnie w Ukrainie

Pośród chaosu jest też szansa

„Sztuka wojny", Sun Tzu

Chiny od początku wojny w Ukrainie rozpoczętej 24 lutego 2022 r. nie przedstawiły swojego oficjalnego stanowiska w tej sprawie. Do dzisiaj nie możemy dokładnie stwierdzić, w jaki sposób Państwo Środka zapatruje się na trwający od ponad roku konflikt, ani jakie w nim widzi korzyści czy szanse. Jedyny pewnik to fakt, że Chinom w trzeciej dekadzie XXI wieku zależy głównie na rozrastaniu się swoich wpływów na kontynencie i na całym globie oraz na detronizacji Stanów Zjednoczonych z roli gwaranta pokoju na świecie i giganta gospodarczego. Wojna w Ukrainie zdawała się być idealną okazją, aby przyspieszyć ten długotrwały proces i bezpardonowo "wkroczyć do akcji".

Dotychczasowe działania Chin wzbudzają powszechne zainteresowanie opinii międzynarodowej. Biorąc pod uwagę fakt, że w tej wojnie po przeciwnych stronach barykady stoją dwa bloki kierujące się zgoła innymi wartościami, szczególnie zastanawiające jest to, po której z nich stoi Pekin. Jest to przecież otwarta rywalizacja między szeroko rozumianym prodemokratycznym Zachodem a populistycznym Putinem i jego zwolennikami. Chiny w tym układzie próbują utrzymać neutralną pozycję, jednak z biegiem czasu staje się to coraz bardziej problematyczne.

"Chińskie marzenie" - o co w nim chodzi?

Chiny są państwem z wielowiekowymi tradycjami, które przez lata kształtowało się oraz postępowało zgoła inaczej niż inne państwa, m.in. europejskie. To, co odróżniało Państwo Środka od Europy była przemyślana izolacja na kontakty ze światem, duża powściągliwość dotycząca własnej siły oraz świadoma rezygnacja z

kolonializmu. Chiny nigdy nie miały celu eksploracji nowych lądów, pozyskiwania surowców czy niewolników, a tym bardziej narzucania czegokolwiek (np. religii) siłą, co było propagowane przez kraje europejskie[1]. Co więcej, nie było im to potrzebne. Przez wieki były samowystarczalne i nie potrzebowały niczego ani nikogo. Chiny są znane do dzisiaj z pielęgnowania własnej tradycji i niezapatrywania się na innych.

Ta długa historia i kultura Państwa Środka utrzymała się w mniejszym, bądź większym stopniu do dzisiaj. W swoich działaniach państwo to nadal kieruje się często zasadami Konfucjusza, a „Sztuka wojny" Sun Tzu wciąż pozostaje głównym przewodnikiem polityki chińskiej. Możliwe, że właśnie to przywiązanie do tradycji świadczy o potędze i sile tego kraju. Z biegiem czasu podlega jedynie minimalnym przeobrażeniom, podczas gdy państwa zachodnie, zmieniając rządy w regularnych wyborach, zmieniają także narrację i wizję własnego kraju.

Pojęcie "chińskiego marzenia" zyskało na sile przede wszystkim po przejęciu władzy przez Xi Jinpinga w 2013 roku. To od tamtego momentu stało się jasne, jakie cele postawił ChRL jej nowy przewodniczący. Przede wszystkim zależało mu na przywróceniu dawnej potęgi narodowi Państwa Środka i odważnym wyjściu "z cienia" na scenę polityki międzynarodowej. Również istotną kwestią był nacisk na przyspieszenie rozwoju kraju pod względem gospodarczym, politycznym oraz społecznym. To był moment, gdy Barack Obama, ówczesny Prezydent USA, ogłosił "zwrot ku Azji", która w niesamowitym tempie zaczęła się rozwijać w powyżej wskazanych obszarach[2]. Z czasem opinia międzynarodowa zainteresowała się i Chinami oraz tym, jakie są ich plany na przyszłość.

Zbigniew Brzeziński w swojej książce „Strategiczna wizja" przewidywał z dużym wyprzedzeniem, w którą stronę może pójść polityka Chin. Jednym z kierunków przez niego wyodrębnionych było dążenie do usunięcia wpływów Stanów Zjednoczonych z Azji oraz pozbawienie ich jakiejkolwiek mocy sprawczej na tym kontynencie[3]. Uzewnętrzniła się wtedy wizja "Azji dla Azjatów", w której to właśnie Chiny miały odgrywać kluczową rolę, zastępując na tym stanowisku USA. Potencjał Państwa Środka zaczął się rozrastać na całym świecie, a przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej i w Afryce. To, co dało temu państwu swoistą przepustkę do poszerzania

[1] Henry Kissinger, *O Chinach*, wyd. Czarne, Wołowiec 2011.
[2] Roman Kuźniar, *Zmierzch liberalnego porządku międzynarodowego*, Warszawa 2021.
[3] Zbigniew Brzeziński, *Strategiczna wizja: Ameryka a kryzys globalnej potęgi*, Kraków 2016.

swoich wpływów poza własnym terytorium, był fakt różnic ustrojowych między Chinami a państwami UE czy USA. W wielu wypadkach okazywało się, że te pierwsze są w stanie więcej osiągnąć (m.in. w Afryce), bo nie blokują ich ścisłe normy czy umowy międzynarodowe. Pod tym względem demokracja okazała się słabsza. Przez swoje przestrzegane zasady nie zdołała zatrzymać wzrostu globalnego potencjału komunistycznych Chin. I ten proces trwa do dzisiaj; Chiny nie zatrzymują się, a z każdej bezsilności Zachodu czerpią jak najwięcej na swoją korzyść, co widać także w obecnej sytuacji wojny w Ukrainie.

Wojna rosyjsko-ukraińska

Po samym wybuchu wojny Chiny, z należytą sobie rozwagą, nie spieszyły się z upublicznieniem swojej opinii na temat rosyjskiej agresji. Mimo to, dało się odczuć, jakie nastroje wywołało to w Pekinie.

Od wielu lat Państwo Środka łączą z Rosją natężone stosunki handlowe. Chiny importują z Rosji po zaniżonej cenie między innymi gaz i ropę naftową, a eksportują różnorodne produkty, od elektroniki po żywność[4]. Gdy rozpoczęła się wojna, oprócz Kremla (po nałożeniu sankcji międzynarodowych), także Chiny poczuły się w pewnym sensie zagrożone. Bowiem ich główny partner handlowy został ukarany przez Zachód (ze Stanami Zjednoczonymi na czele), przez co istniało niebezpieczeństwo jego przyszłej zapaści gospodarczej, a to nie było w żadnym wypadku w chińskim interesie.

Przeciwko odwróceniu się Pekinu od Kremla zadecydowało kilka ważnych czynników. Po pierwsze, utrata bliskiego partnera handlowego odbiłaby się po pewnym czasie czkawką także w Chinach. Kolejną kwestią byłoby zaburzenie koncepcji "Nowego Jedwabnego Szlaku", który planowo miał przebiegać również przez Rosję, pełniącą kluczową rolę w tym projekcie. Łączyłby on bowiem Azję z Europą i jednocześnie stworzyłby idealne podłoże pod handel na wielką skalę gospodarczą. Jednak wojna w dużym stopniu stanęła na drodze tej idei. Ostatnim elementem jest przede wszystkim czynnik strategiczny. Rosja, wywołując wojnę, wystąpiła w całkowitej kontrze do szeroko rozumianego Zachodu, ale przede wszystkim przeciwko

[4] Wywiad Agnieszki Homańskiej z Anne Applebaum, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/2212320,1,anne-applebaum-zachod-powinien-poprzec-odbicie-krymu-przez-ukraine.read?fbclid=IwAR109y5ekRTclsx4gk-GsHPs-fmVsj1sd0mpjc0q7zTKffZ1qMGHKgLCsck, [dostęp: 16.05.2023].

Stanom Zjednoczonym i demokracji. A w tej sytuacji zadziałał stary, znany mechanizm, iż nic tak nie łączy, jak wspólny wróg; toteż Kreml stał się dla Chin naturalnym sojusznikiem. Wojna okazała się doskonałym pretekstem, żeby Państwo Środka zaangażowało się w to strategiczne starcie, a także by mogło zbudować swój wizerunek na świecie jako kraju, któremu zależy na pokoju pomiędzy obu skonfliktowanymi stronami. Jednocześnie zachęciłoby to do współpracy inne państwa, a Pekin "przejąłby pałeczkę" od USA jako dotychczasowego gwaranta pokoju.

Sojusz Xi-Putin

Stosunki między Chinami a Rosją zaczęły się pogłębiać ciągu ostatnich 9 lat, a źródła tego procesu można się doszukiwać na przełomie 2012 i 2013 roku, kiedy to Władimir Putin po raz kolejny przejął funkcję Prezydenta Federacji Rosyjskiej po Dmitriju Miedwiediewie. A kilkanaście tysięcy kilometrów dalej, w marcu 2013 roku Xi Jinping został wybrany na Przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej. Od tej pory oboje przywódców zaczęło zdawać sobie sprawę z potencjału, który drzemie w ewentualnym sojuszu chińsko-rosyjskim. Należy wspomnieć, że pierwsza oficjalna podróż zagraniczna Xi Jinpinga jako Przewodniczącego ChRL, która odbyła się już pod koniec marca 2013 roku, była właśnie wizytą w Rosji. W jej trakcie zawarto umowy handlowe, a między przywódcami panowała przyjacielska atmosfera[5]. Choć z biegiem lat powoli stawało się jasne, że w tej kombinacji Moskwa stanowi słabsze ogniwo oraz że w dużej mierze zaczyna polegać na Pekinie, a nie odwrotnie.

Władimir Putin zaczął stosować antyzachodnią narrację szybko po ponownym objęciu funkcji Prezydenta. Była ona najbardziej natężona w momencie aneksji Krymu i po rozpoczęciu działań zbrojnych w regionie Donbasu. Kreml chciał wtedy pokazać swoją niezależność, a także w pewnym sensie upokorzyć wielkie organizacje międzynarodowe, m.in. NATO czy ONZ i ich niemożność zareagowania na tę agresję.

Strategia Chin w tym czasie nadal głównie polegała na rozważnym "staniu w cieniu" i na niepokazywaniu otwarcie swoich poglądów. Toteż w trakcie wielu obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ po agresji na Krym, ChRL wstrzymywała się od głosu, gdy przyszło głosować za jakąkolwiek rezolucją w jakimś stopniu potępiającą agresję Rosji. Tak było między innymi w przypadku głosowania w sprawie nieuznawania referendum

[5] https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2013-09-18/chinskie-tour-de-force-w-azji-centralnej, Aleksandra Jarosiewicz, [dostęp: 18.09.2013].

na Krymie (przeprowadzonego pod ścisłą kontrolą Kremla). Chiny pozostały neutralne i wstrzymały się od głosu, podczas gdy Rosja wykorzystała swoje prawo weta, co ostatecznie doprowadziło do niewejścia w życie rezolucji[6].

Stosunki między dwoma państwami od tamtej pory pozostawały bardzo zażyłe, a ich przywódcy do dziś nazywają siebie nawzajem "drogimi przyjaciółmi[7]". Ma to jednak przede wszystkim podłoże handlowe. Xi Jinping czerpie niesamowite korzyści z faktu, że Władimir Putin pokłócił się w 2014 roku z Zachodem. Ostra narracja antydemokratyczna, antyzachodnia stosowana przez Rosję przyczyniła się do jej alienacji na arenie międzynarodowej. Putin z biegiem lat stał się tylko przykrą koniecznością, gdy chodzi o stosunki gospodarcze z innymi demokratycznymi państwami. W tym wypadku Chiny, które nigdy wprost nie pokazały swoich prawdziwych intencji, zdobyły niesamowitą przewagę nad innymi. Państwo Środka dzięki swoim unikom przed jednoznacznymi odpowiedziami, nie musiało rezygnować z relacji z jednymi krajami na świecie na rzecz innych. Pozostawało neutralne, aby udowodnić prawdziwość powiedzenia "gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta". Tym sposobem, Chiny nigdy nie ucierpiały w wyniku konfliktu między dwoma wrogimi państwami, przede wszystkim gospodarczo. Co więcej, ich relacje handlowe zaczęły się jeszcze bardziej rozprzestrzeniać na całym świecie. Dlatego dzisiaj można zauważyć wielkie inwestycje chińskie w Ameryce Południowej, Afryce czy Europie. A to wszystko dzięki ostrożnej, przemyślanej polityce zagranicznej Pekinu.

Po agresji Rosji na Ukrainę w 2022 roku sytuacja międzynarodowa stała się jednak bardzo napięta, a Chinom było coraz trudniej zachować neutralną pozycję w momencie otwartego konfliktu, w którym za zaatakowaną stroną stoi cały demokratyczny świat. Jednak Państwo Środka było już w innym miejscu rozwoju niż w 2014 roku. Powoli zaczęło się bardziej angażować w rzeczywistość międzynarodową i pokazywać swoje prawdziwe plany na przyszłość. Było to widoczne w maju 2023 roku, gdy Chiny zagłosowały "za" rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ, w której był zapis o *agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę*[8]. To działanie nie było mile widziane na Kremlu,

[6] https://press.un.org/en/2014/sc11319.doc.htm, [dostęp: 15.03.2014].
[7] https://wyborcza.pl/7,75399,29580872,drogi-przyjaciel-xi-z-wizyta-u-mlodszego-brata-jak-w-rosji.html, [dostęp: 21.03.2023].
[8] https://www.euronews.com/my-europe/2023/05/02/china-and-india-vote-for-un-resolution-with-a-reference-to-russias-aggression-against-ukra, [dostęp: 2.05.2023].

zważywszy na fakt, że dotychczas Pekin pozostawał neutralny, gdy chodziło o takie kontrowersyjne decyzje.

12- punktowy plan pokojowy Chin - sukces czy klisza z przeszłości?

Jednym z przełomowych momentów zaangażowania się Chin w konflikt było wydanie 24 lutego 2023 roku (w pierwszą rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie) oświadczenia chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zatytułowanego jako "Stanowisko Chin w sprawie politycznego uregulowania kryzysu ukraińskiego"[9]. Wydawałoby się, że wszystko na tej szachownicy zostało idealnie ułożone, w punkt. Data wymowna, Xi Jinping osiągnął cel - świat zmienił kurs na Pekin. Jednak powstające pytania cały czas się mnożą. O co właściwie chodzi Xi? Czemu akurat Chiny wydają taki dokument, a nie np. Stany Zjednoczone, które na przestrzeni lat znane były z tego typu zabiegów pokojowych?

Plan pokojowy składa się z 12 punktów, które na pierwszy rzut oka uderzająco przypominają słynne 14 punktów Woodrowa Wilsona wygłoszone ponad 100 lat temu.

Jednak ten najnowszy plan, okazał się jeszcze bardziej niedoprecyzowany niż ten z 1918 roku. Składa się na to kilka powodów. Dokument zawiera wzmianki, m.in. o respektowaniu suwerenności wszystkich państw, zaprzestaniu wrogości i porzuceniu mentalności zimnowojennej, ochronie ludności cywilnej i jeńców wojennych czy zatrzymaniu jednostronnych sankcji. Wiele państw, w tym USA, stanęło w silnej opozycji do propozycji chińskiego MSZ. Podnosiło, że *sam plan byłby w porządku, gdyby zakończył się już na pierwszym punkcie o zachowaniu suwerenności*[10]. Jednak dalsza część dokumentu daje wrażenie wymierzonego ataku na sam Zachód i jego nieumiejętności poradzenia sobie z "kryzysem".

Co więcej, samo nazewnictwo użyte w oświadczeniu daje do zrozumienia, jaką pozycję chcą tutaj objąć Chiny. Nazwanie bezprawnie rozpoczętej agresji Rosji na Ukrainę oraz śmierci setek tysięcy niewinnych ludzi wyłącznie "kryzysem ukraińskim" zdało się większości komentatorów jako ogromne niedopowiedzenie[11].

[9] https://www.fmprc.gov.cn/eng/zxxx_662805/202302/t20230224_11030713.html, [dostęp: 24.02.2023].
[10] https://www.politico.com/news/2023/02/24/united-states-china-ukraine-00084384, [dostęp: 24.02.2023].
[11] https://www.parleypolicy.com/post/china-s-12-point-peace-plan-explained, [dostęp: 5.03.2023].

Pekin w perfekcyjny sposób dał wyraz swoim zapędom na stanowisko "międzynarodowego strażnika pokoju". Dzisiaj Xi Jinpingowi najbardziej zależy na zbudowaniu wizerunku Państwa Środka jako przyjaznego, bezkonfliktowego kraju, który kładzie nacisk na poszanowanie prawa międzynarodowego i utrzymanie integralności terytorialnej państw na świecie. Mogłoby się to wydawać pięknie rozpoczynającą się bajką, ale tak jak każda bajka, ta również ma w sobie trochę nieprawdy.

Poprzez wzmożone działania pokojowe i chęć mediacji pomiędzy skonfliktowanymi stronami, Xi Jinping chce sobie zaskarbić zaufanie na arenie międzynarodowej, podczas gdy on sam nie stosuje tego samego w swoim kraju. Przypomnę tylko, że w Pekinie wciąż planuje się zajęcie Tajwanu. Zbrojnie, bądź nie. Bez względu na opinię społeczeństwa na świecie. Co więcej, Chiny w swoim planie pokojowym wzywają do respektowania prawa humanitarnego i międzynarodowego w momencie, gdy w Chinach, jak nigdy wcześniej, jest prowadzona polityka inwigilacji społeczeństwa poprzez system monitoringu[12]. Ta rozbieżność postaw Chin wzbudza powszechne zaniepokojenie. Podnoszona jest również często kwestia, czy Pekin tą polityką nie chce odwrócić uwagi świata od swojej własnej sytuacji wewnętrznej, by kraj ten mógł robić, co tylko zechce.

Xi na Kremlu, Kishida w Kijowie

W marcu tego roku Przewodniczący ChRL udał się w pierwszą wizytę zagraniczną do państwa-strony od wybuchu wojny. I nie powinien nikogo dziwić fakt, że podróż ta została odbyta do Rosji. Władimir Putin niezwykle cieszył się z tego faktu, ponieważ mógł to wykorzystać w oficjalnej propagandzie medialnej, gdzie wizyta została przedstawiona jako historyczny przełom, a sam Xi był traktowany przez cały czas w najlepszy możliwy sposób[13]. Wszystko musiało być idealne.

Podróż oczywiście się udała, a oboje przywódców podpisało kolejne umowy handlowe. Putin dostał świeże newsy budujące propagandę i poparcie społeczne, a Xi skorzystał na tym przede wszystkim gospodarczo.

[12] https://www.kochanski.pl/chinski-system-zaufania-spolecznego/, [dostęp: 1.04.2023].
[13] https://wyborcza.pl/7,75399,29583164,konkretne-efekty-wizyty-xi-na-kremlu-handel-na-poziomie-200.html, [dostęp: 21.03.2023].

Jednak w tym samym czasie, gdy Xi był witany na Kremlu wręcz po cesarsku, do Kijowa spontanicznie udał się premier Japonii Fumio Kishida. Oczywiście, oficjalnie podróż ta była całkowicie niezaplanowana[14], ale opinia międzynarodowa od razu uchwyciła ukrytą wiadomość. Świat Zachodni, w tym USA i Japonia, stoją murem za Ukrainą od początku wojny, a wybierając się do Kijowa w tym samym czasie, co przywódca Chin do Moskwy, można z łatwością przypuszczać, kto za kim optuje. Było to bardzo sprytne zagranie i oczywiście skuteczne. Japonia jest ważnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w Azji, a relacje między tymi krajami nasiliły się jeszcze bardziej na przestrzeni ostatnich lat w obliczu wzrastającej potęgi Chin. Kraj kwitnącej wiśni wykorzystał czas i miejsce, aby obnażyć w polityczny sposób "prawdziwe" zapatrywania Xi na konflikt w Ukrainie oraz jednocześnie polepszyć swój wizerunek na świecie.

Świat demokratyczny zmienia kurs na Chiny?

Po ostatnich działaniach Chin na arenie międzynarodowej w kierunku pokoju ukraińsko-rosyjskiego, wielu światowych przywódców zmieniło pogląd na osobę Xi Jinpinga i na Pekin. Niektórzy stwierdzili, że jest to idealny moment, aby wzmocnić relacje z ChRL, a także wynieść z tej współpracy wymierne korzyści, m.in. gospodarcze. Takie działania są obecnie widoczne głównie w Europie - okazuje się, że długoletnia fala zachłyśnięcia się amerykańskim demokratyzmem może powoli zmieniać swój kurs na kurs chiński.

Na początku kwietnia 2023 roku, krótko po wizycie Xi w Moskwie, do Pekinu przybyła 2-osobowa delegacja z Europy - Prezydent Francji Emmanuel Macron i Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Wizyta trwała 3 dni, w czasie których oboje gości prowadziło rozmowy, również z Xi Jinpingiem, przede wszystkim na temat trwającej wojnie w Ukrainie. Jednak przykuwający uwagę był sam sposób przyjęcia obu polityków. Emmanuel Macron był traktowany przez przywódcę Chin z dużo większą sympatią niż w przypadku Przewodniczącej Komisji Europejskiej.

[14] https://edition.cnn.com/2023/03/20/asia/japan-ukraine-kishida-zelensky-intl-hnk/index.html, [dostęp: 21.03.2023].

Było to spowodowane, m.in. łagodniejszą narracją Prezydenta Francji dla dalszych działań Chin, np. względem Tajwanu[15].

Natomiast to właśnie von der Leyen spełniła w trakcie rozmów szczególną rolę. Wyraźnie zakomunikowała Xi, że jeśli Państwo Środka zdecydowałoby się na sprzedaż broni do Rosji, to osłabi to w dużym stopniu przyszłe relacje UE-Chiny[16]. Apelowała także o przeprowadzenie rozmowy telefonicznej między Xi a Wołodymyrem Zełenskim. Byłby to pierwszy telefon przywódcy Chin do prezydenta Ukrainy od rozpoczęcia wojny. Jednak Xi z dystansem odpowiedział, że jest gotowy na rozmowę, ale tylko wtedy, gdy *okoliczności i czas będą stosowne*[17].

Ten czas okazał się stosowny 26 kwietnia, kiedy to oboje przywódców odbyło, jak wskazują źródła, długą konwersację. W jej trakcie Xi Jinping stwierdził, że *Chiny zawsze stoją po stronie pokoju* i dodał: *Dialog i negocjacje to jedyna droga wyjścia z konfliktu*[18]. Natomiast Zełenski skomentował rozmowę w krótkim wpisie na Twitterze konkludując, iż *liczy na dalszy rozwój bilateralnych stosunków między państwami*[19].

Pokój po chińsku

Chiny w całym konflikcie rosyjsko-ukraińskim do dzisiaj stanowią wielką niewiadomą, jeśli chodzi o ich prawdziwe intencje czy interesy. Biorąc pod uwagę ich dotychczasowe działania, nie da się z pewnością profetycznie określić, co w przyszłości planuje Państwo Środka.

Aktualnie Xi buduje dobre relacje z najpotężniejszymi przywódcami świata oraz stara się być jak najbardziej neutralny. Rzadko wychyla się ze swoim zdaniem, skupia się na oddolnym nawiązywaniu przyjaznych stosunków, od Putina do Macrona, na Zełenskim kończąc. Wydaje się to nie do pogodzenia, lecz trzeba zwrócić uwagę, że na takim poziomie rozwoju swoich wpływów na całym globie, przywódca Chin może sobie na to pozwolić.

[15] https://polskieradio24.pl/5/3/artykul/3149887,macron-zaaprobowal-polityke-chinska-wobec-tajwanu-prof-grosse-o-relacjach-paryz-pekin, [dostęp: 12.04.2023].
[16] https://www.euronews.com/my-europe/2023/04/06/china-arming-russia-would-significantly-harm-relationship-with-eu-von-der-leyen-warns-in-b, [dostęp: 7.04.2023].
[17] https://www.bankier.pl/wiadomosc/Leyen-Zachecam-przywodce-Chin-do-kontaktu-z-prezydentem-Ukrainy-8519237.html, [dostęp: 6.04.2023].
[18] https://www.euronews.com/2023/04/26/china-is-always-on-the-side-of-peace-xi-tells-zelenskyy-in-first-phone-call, [dostęp: 1.05.2023].
[19] https://twitter.com/ZelenskyyUa/status/1651184756623802368?s=20, [dostęp: 26.04.2023].

W sytuacji, gdy Państwo Środka powoli zaczyna doganiać Stany Zjednoczone w wyścigu gospodarczym, wiele państw widzi w tej zmianie szansę dla siebie. Dlatego też prezydent Francji mówił w Pekinie o potrzebie uniezależnienia się od Ameryki i budowania własnej, europejskiej narracji[20]. Jest to jak najbardziej korzystne posunięcie dla Xi, któremu właśnie na tym w dużej mierze zależy.

Wojna w Ukrainie według prognoz może okazać się długotrwała. Obecnie istnieją dwie możliwe ścieżki: albo Ukraina przegra i odda żądane terytoria Rosji, albo Putin skapituluje, wycofa swe wojska oraz zwróci zagarnięte kilka lat wcześniej terytoria. Mówi się jednak również o trzeciej drodze, a mianowicie, aby zostały przeprowadzone rozmowy i negocjacje między skłóconymi stronami oraz finalnie doszło do kompromisu. To ostatnie rozwiązanie jest promowane przez większość aktorów międzynarodowych, w tym przez Chiny. Sam Xi Jinping wyraził chęć bycia mediatorem podczas owych rozmów pojednawczych[21].

Na ten moment wydaje się to jednak nierealne, biorąc pod uwagę silne nastroje i wolę walki płynące z obu stron. Jednak nie da się ukryć, że w ciągu przyszłych lat, Chiny mogą odegrać kluczową rolę w zakończeniu wojny, tym samym detronizując USA w roli krzewiciela pokoju międzynarodowego. To może być główny cel przywódcy ChRL. Budowanie swojej silnej pozycji na arenie międzynarodowej oraz otrzymanie pewnej "dyspensy" od monitorowania działań jego samego we własnym państwie. Może się to okazać mylące, a w konsekwencjach zgubne dla Zachodu oraz dla demokracji.

Czy Xi Jinping chce zostać zapamiętany jako Woodrow Wilson XXI wieku? Do tej pory można zauważyć takie zapędy u przywódcy Chin. A co będzie dalej? Tego nie wie nikt.

[20] https://wyborcza.pl/7,75399,29648909,emmanuel-macron-po-wizycie-w-chinach-europa-musi-ograniczyc.html, [dostęp: 10.04.2023].
[21] https://www.parleypolicy.com/post/china-s-12-point-peace-plan-explained, [dostęp: 5.03.2023].

Remigiusz Skierski

Jedna Europa, wiele wizji jej przyszłości

Jaka będzie Unia Europejska w przyszłości? Pytanie to wydaje się na wskroś banalne. Stawianie go nie jest niczym odkrywczym, w pewnym sensie to obowiązek każdego i każdej europeisty, polityczki czy po prostu obywatela Unii Europejskiej. Jednakże szukanie na nie odpowiedzi nie jest proste, jednak jego waga zachęca wielu do podjęcia tego wyzwania. W ciągu ostatniego roku każdy z przedstawicieli państw Trójkąta Weimarskiego, czyli prezydent Francji – Emmanuel Macron, kanclerz Niemiec – Olaf Scholz oraz premier Polski – Mateusz Morawiecki, wygłosił mowę, w której opowiadał, jak on widzi Unię Europejską, albo nawet szerzej, Europę, w przyszłości. Każda z tych historii jest wyjątkowa na swój sposób, niektóre wnioski się powtarzają, a niektóre sobie wręcz zaprzeczają, ale łączy je wszystkie chęć wprowadzenia reform mających skierować przyszłość Europy w lepszą stronę. Wydaje się, że cała trójka wzięła sobie do serca słowa Jacques'a Delorsa, przewodniczącego Komisji Europejskiej w latach 1985-1995, który stwierdził, że *Europa jest niczym rower, musi posuwać się do przodu, inaczej się przewróci*[1]. Sprawą otwartą jest jednak prędkość jazdy oraz kto będzie samym kolarzem i to właśnie w tej kwestii było najwięcej różnic wśród przywódców.

Czy chcemy, by wszyscy Europejczycy zapomnieli swoich języków i mówili w Volapuk?

Tym cytatem z wystąpienia premiera Polski Mateusza Morawieckiego można najlepiej oddać jego wydźwięk. Przemowa, wygłoszona na Uniwersytecie w Heidelbergu i

[1] „Europe is like bicycle. It has to move forward. If it stops, it will fall over".

opatrzona tytułem „Europa w historycznym punkcie zwrotnym”[2], była pełna wątpliwości, pewnego rodzaju niechęci czy dystansu wobec obecnie dziejących się zmian na Starym Kontynencie. Premier rozpoczął od pytania *Czego historia Europy ucz nas dzisiaj?,* po czym wspomniał o czarnych latach podziału, symbolizowanego przez żelazną kurtynę, nie omieszkał się również przypomnieć o reparacjach, o które rząd PiS ubiega się od Niemiec. Jednak skończywszy mówić o przeszłości, premier przeszedł do opisu swojej wizji Europy, wciąż bogatego w nawiązania do historii.

Premier argumentował o ważności państw narodowych na podstawie wojny w Ukrainie, twierdził, że by umierać za coś, trzeba w to silnie wierzyć, utożsamiać się z tym, a właśnie tą rzeczą są państwa narodowe, pełne historii naszych dziadków i babć. Wspomniał o Ukraińcach również walczących o przyszłość europejską dla swojego kraju, odrzucając w ten sposób rosyjskie zapędy do narzucenia na tamtych terenach własnej strefy wpływów. Myśląc o rozszerzeniu, którego Polska jest jednym z największych orędowników, należy myśleć o zmianach w systemie podejmowania decyzji przez unijne instytucje. Według Morawieckiego niezbędne jest ograniczenie zakresu decyzji głosowanych większością kwalifikowaną[3] na rzecz jednomyślności. Początkowo zmiana miałaby być na limity traktatowe, a w dalszej przyszłości zakładałaby zmienianie traktatów tak, by jak najwięcej decyzji zapadało jednomyślnie. Takie rozwiązanie z pewnością utrudniłoby skuteczne działanie, gdy Unia liczyłaby nawet 35 państw, bo tyle wynosi suma krajów obecnie bardziej lub mniej zainteresowanych członkostwem oraz członków wspólnoty. Dlatego też równolegle powinno się ograniczać zakres kompetencji wyłącznych instytucji unijnych na rzecz silnych państw narodowych. W ten sposób Unia Europejska nie dążyłaby do federalizacji, a właśnie odwrotnie – do decentralizacji (jak to nazywa Mateusz Morawiecki). Ten proces zmieniłby Unię z ważnego ośrodka wpływającego na państwa członkowskie na coś w rodzaju luźnej organizacji współpracy państw Europy. Premier argumentuje przy tym, że w historii wysiłki na rzecz stworzenia jednego ośrodka decyzyjnego mającego wpływ na cały kontynent nigdy nie kończyły

[2] *Europe at a historic turning point,* https://www.gov.pl/web/primeminister/mateusz-morawiecki-at-heidelberg-university---europe-at-a-historic-turning-point [dostęp 29.05.2023].
[3] Obecnie większość ta wynosi 55% głosów państw członkowskich reprezentujących co najmniej 65% ludności Unii Europejskiej.

się sukcesem. Dodał również, że przez brak legitymacji demokratycznej takich instytucji jak Komisja Europejska, jej prawo do rozstrzygania takich kwestii jak na przykład poziom praworządności w państwach członkowskich jest co najmniej wątpliwe. Według mówiącego, samo powoływanie się na europejskie wartości bez definiowania ich może być porównywalne tyranii, przy czym premier pominął fakt, że takowe wartości są wypisane w artykule 2 Traktatu o Unii Europejskiej[4].

Zdaniem premiera jedynie Unia silnych państw jest w stanie stać się globalnym liderem. Za przykład podaje obecne działania w kontekście wojny w Ukrainie. To właśnie państwa członkowskie są głównym źródłem wsparcia dla walczących Ukraińców, dodał również, że wsparcie dla Polski płynące z Komisji Europejskiej przy przyjmowaniu milionów uchodźców było niewystarczające. Premier nie wspomniał jednak o żadnym z działań instytucji Unijnych takich jak chociażby refinansowanie zakupów broni z europejskiego funduszu na rzecz pokoju czy ułatwienie legalizacji pobytu dla uchodźców z Ukrainy na terenie całej wspólnoty.

W kontekście wojny premier dodał również, że obecny kryzys tylko potwierdza wiodącą rolę NATO jako gwaranta bezpieczeństwa na Starym Kontynencie. Sygnalizował, że o ile wzrost wydatków na obronność wśród państw członkowskich jest pożądana, to przenoszenie na UE kompetencji obronnych jest rzeczą zbędną.

Co ciekawe Mateusz Morawiecki zwrócił również uwagę na klasę średnią, nazywając właśnie ją siłą Europy, zauważając równocześnie, że nierówności w społeczeństwie wciąż rosną. Nawoływał do otwarcia się rynku na młodych, wskazując na wagę młodych rodzin w rozwoju państwa.

Na koniec premier zapytał *Czy Europa może być great again?*, nawiązując tym samym do sloganu wyborczego byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa. Mowa ta wydaje się być najbardziej sceptyczna wobec przyszłości projektu europejskiego, ale nawet mimo tego szef polskiego rządu nie przewidział nawet w jednym zdaniu końca Unii. Nie zmienia to jednak faktu, że większość tez wygłaszanych przez

[4] Artykuł 2 Traktatu o Unii Europejskiej, https://arslege.pl/glowne-wartosci-unii/k78/a11010/ [dostęp: 29.05.2023].

premiera Morawieckiego stoi w kontrze do tych pojawiających się w wystąpieniach Macrona i Scholza.

Unia jest marzeniem, ale marzyciele muszą być pragmatyczni, inaczej pozostaną z marzeniami innych

Przemówienie Macrona[5] wydaje się być odpowiedzią na argumenty polskiego premiera. Wygłoszone w Instytucie Nexus, mieszczącym się w Amsterdamie, było one opowieścią stąpającego po ziemi marzyciela. O ile to określenie może być wewnętrznie błędne, to właśnie taki wydźwięk miały słowa prezydenta Francji. Szczególnie że sam się podobnie określił, nazywając się pragmatycznym marzycielem.

Macrona z Morawieckim łączy poczucie potrzeby reformy Unii Europejskiej. Jednak prezydent Francji przyszłą wspólnotę widzi jako jeden blok ściśle współpracujących ze sobą państw, które przekazały wiele swoich dawnych prerogatyw na poziom unijny. Najważniejszym, a przynajmniej najczęściej wspominanym tematem, jest autonomia strategiczna. Idea będąca o zawsze przypisywana Francuzom, co przyznaje sam Macron, obecnie ma być coraz bardziej aktualna. Za przykład podaje pandemię, kiedy to nawet najbliżsi partnerzy handlowi Unii Europejskiej zamknęli swoje rynki, zostawiając wspólnotę bez niezbędnych w tamtym czasie produktów, które same nie były produkowane na Starym Kontynencie. Przewija się ona przez wszystkie pięć filarów, na których Macron oparł swoją wizję przyszłości Unii Europejskiej.

Jako pierwszą prezydent Francji wymienia głębszą integrację oraz konkurencyjność. Tylko silniejsza współpraca gospodarek UE, zniesienie wszelkich barier i różnic w regulacjach może pomóc w zwiększeniu produkcji i atrakcyjności Europy na globalnych rynkach. Tak by fundusze cyrkulowały po całej Unii, a przede wszystkim tych państwach, które są biedniejsze, zwiększając w ten sposób poziom inwestycji. W tym kontekście Emmanuel Macron podaje przykład lokowania oszczędności najbogatszych, które znajdują się na kontach w bogatych krajach wspólnoty.

Drugim filarem jest rozwój polityk industrialnych. Prezydent Francji rozumie przez to większą kontrolę nad tym, co produkujemy, ale też nad tym, kto posiada aktywa w

[5] President sets out vision for European sovereignty, https://uk.ambafrance.org/President-sets-out-vision-for-European-sovereignty [dostęp: 29.05.2023].

naszych fabrykach. Temat ten według Macrona przez lata był tabu w Europie, która starała się być otwarta na wszelkiego rodzaju inwestycje. Jednak chęci osiągnięcia zeroemisyjności, jak i rozwoju technologii mikroprzekaźników wymaga od Europejczyków działań zwiększających autonomię kontynentu. Rozumiana ona jest jako niedopuszczanie obcego kapitału do inwestycji o znaczeniu strategicznym oraz tworzenie europejskich technologii w tych dziedzinach. Ma to być alternatywą do kupowania ich od Chin lub Stanów Zjednoczonych. Łączy się to z kolejnym filarem, którym jest ochrona naszych interesów. W tym punkcie prezydent Francji apeluje o zamknięcie Europy na inwestycje czynione właśnie przez obcy kapitał. Europa, walcząc ze skutkami kryzysu finansowego sprzed dekady, oddała wiele ważnych przedsiębiorstw w obce ręce, wówczas je prywatyzując. Prezydent Francji przestrzega przed powtórzeniem tego błędu. W tym kontekście ważna jest dyskusja na temat mediów społecznościowych, które będąc nieodzownym elementem wyrażania wolności słowa, jednocześnie tworzą zagrożenia dla użytkowników takie jak dezinformacja czy manipulacja dostępnymi danymi. Unia Europejska musi w tym zakresie działać, a Digital Services Act jest zaledwie pierwszym przystankiem w drodze do regulacji tej sfery życia[6].

Jako czwarty element swojej wizji Emmanuel Macron przedstawił wzajemność. Jest nią wymaganie od partnerów zewnętrznych przestrzegania tych samych norm, jakie istnieją wewnątrz Unii. Za pozytywny przykład takiego działania prezydent Francji podał umowę o wolnym handlu zawartą między wspólnotą a Nową Zelandią. Dzięki takim działaniom rodzimy przemysł nie traci na implementacji restrykcyjnych przepisów, a jednocześnie inne państwa podejmują podobne kroki. Ważne są również zmiany czynione na skutek polityki klimatycznej UE. Wymaganie przestrzegania celów zawartych w porozumieniach paryskich przybliży świat do realizacji ich. Dlatego wspólnota, podpisując przyszłe porozumienia handlowe, powinna uwzględniać te założenia.

Ostatnia część tej wizji to kooperacja rozumiana jako współpraca nie tylko państw członkowskich, ale wszystkich krajów w ramach multilateralnego porządku. W ten sposób

[6] Akt o usługach cyfrowych, https://commission.europa.eu/strategy-and-policy/priorities-2019-2024/europe-fit-digital-age/digital-services-act-ensuring-safe-and-accountable-online-environment_pl [dostęp: 29.05.2023].

Europa będzie mogła egzekwować przestrzeganie praw człowieka czy zasad demokratycznych.

Kończąc swoją wypowiedź, Emmanuel Macron przytoczył porównanie George'a Steinera. Sprowadził on Europę do kawiarni, które są miejscem wymiany myśli oraz rozmów o swojej kulturze i swoich językach, doceniając w ten sposób swoją różnorodność. Dlatego też integracja europejska nie jest zastąpieniem państw i kultury każdego z nich, a raczej uzupełnieniem oraz możliwością bliższego poznania innych. Słowa Macrona były niczym potwierdzenie, że bycie Europejczykiem nie wyklucza poczucia narodowej dumy ze swojego państwa, co jest pewnego rodzaju odpowiedzią na wątpliwości premiera Polski zawarte w jego przemówieniu.

Europa jest naszą przyszłością, a ta przyszłość jest w naszych rękach

Olaf Scholz za miejsce wygłoszenia swojej mowy wybrał Uniwersytet Karola w Pradze[7]. Kanclerz Niemiec w swoim przemówieniu przedstawił najwięcej szczegółowych rozwiązań spośród wszystkich liderów Trójkąta Weimarskiego, co jednak nie powinno dziwić, patrząc na kraj, jaki reprezentuje. Tezy przez niego głoszone często były pewnego rodzaju kompromisem między pomysłami Macrona i Morawieckiego. Tak było na przykład z jego wizją współpracy z NATO jako gwarantem bezpieczeństwa przy jednoczesnym zacieśnianiu więzi obronnych między krajami Europy, dając za przykład budowę wspólnej obrony przeciwlotniczej przez część państw. Mimo tego Scholzowi wciąż bliżej jest do wizji prezydenta Francji.

Kanclerz podkreślił, że polityka otwartych drzwi musi być kontynuowana, co powoduje, że pewnego dnia w Unii Europejskiej może być nawet 36 państw. Dlatego niezbędna jest reforma systemu podejmowania decyzji. Przy tak dużej liczbie członków, według Olafa Scholza, konsensus będzie coraz to trudniejszy do osiągnięcia, stąd też optuje za rozszerzeniem zakresu decyzji podejmowanych większością kwalifikowaną. Kanclerz jest świadom oporów niektórych państw członkowskich oraz strachu mniejszych krajów przed byciem przegłosowanym przez te większe. Dlatego proponuje, by

[7] Europe is our future, https://www.bundesregierung.de/breg-en/news/scholz-speech-prague-charles-university-2080752 [dostęp: 29.05.2023].

początkowo z jednomyślności wyłączyć te obszary, co do których panuje ogólna zgoda jak na przykład prawa człowieka oraz sankcje. Ograniczenie zakresu działania zasady jednomyślności jest niezbędna, ma być krokiem ku silniejszej Unii Europejskiej w świecie. Decyzje byłyby podejmowane szybciej oraz w sposób bardziej stanowczy. Byłoby to wprowadzeniem nowego standardu na przykład w polityce zagranicznej wspólnoty. Jednak dla Olafa Scholza niezbędna jest reforma również pozostałych instytucji. Traktaty europejskie gwarantują każdemu państwu członkowskiemu jednego komisarza, jednak przy trzydziestu sześciu krajach taka liczba komisarzy może jedynie utrudnić funkcjonowanie unijnej egzekutywy. Dlatego też kanclerz proponuje, by w przyszłości dwóch komisarzy zajmowało się jedną dziedziną. Ma to zapobiec tworzeniu zbędnych dyrektoriatów generalnych, jednocześnie gwarantując wszystkim państwom członkowskim swojego komisarza. Natomiast reforma Parlamentu Europejskiego miałaby polegać na zapobiegnięciu powstania nadmiernie dużej instytucji przy jednoczesnym zagwarantowaniu wszystkim Europejczykom i Europejkom przedstawicielstwa.

Kanclerz Niemiec wspomniał również o wartości autonomii strategicznej, która potrzeba objawia się przede wszystkim w nadchodzących wyzwaniach. Są nimi produkcja chipów, digitalizacja oraz transformacja energetyczna. Podobnie jak Macron uważa, że europejskie firmy powinny być głównymi dostarczycielami technologii dla państw Europy, tak by uniezależnić się od dostaw z Chin lub Stanów Zjednoczonych. Jako przykład niezbędnych zmian wskazuje rozbudowę sieci ładowarek do samochodów elektrycznych, co nie powinno dziwić ze względu na rozmiar tej gałęzi przemysłu w Niemczech.

Dla Olafa Scholza ważna jest również regulacja migracji do Europy. Kanclerz jest świadom, że bez nowej siły roboczej system świadczeń społecznych w państwach członkowskich może być pod zbyt dużym obciążeniem. Dlatego też proponuje rozszerzenie ram legalnej migracji, jednocześnie kończąc tą nielegalną. Jednym z rozwiązań miałyby być porozumienia z państwami pochodzenia migrantów gwarantujące, że będą przyjmować swoich obywateli po wydaleniu ich z terenu Unii Europejskiej. Temat

migracji jest nierozłączny z tematem strefy Schengen, dlatego też kanclerz powtórzył swoje poparcie dla akcesji Bułgarii, Rumunii oraz Chorwacji[8] do tego obszaru.

Swoje miejsce w przemowie znalazła również wspólna waluta. Olaf Scholz podkreślił jej znaczenie, zaznaczając ważność nieodwracalności przystąpienia do strefy euro, co jest warunkiem stabilności waluty. Jednocześnie zaapelował o poluzowanie zasad długu, tak by państwa o gorszej sytuacji gospodarczej mogły sobie pozwolić na kolejne pożyczki. W kontekście finansów podkreśl również wagę funduszu *Next Generation EU,* który jest kolejnym krokiem ku głębszej integracji wspólnoty.

Unia Europejska to również, a może przede wszystkim, wspólne wartości. Dlatego też ważna jest kontrola ich przestrzegania. Przegląd rządów prawa dokonywany przez Komisję Europejską jest, według kanclerza Niemiec, ważną częścią egzekwowania ich przestrzegania, jak również wartościowymi wskazaniami, w jaki sposób państwa członkowskie mogą zwiększać praworządność u siebie.

Kończąc swoje wystąpienie, Olaf Scholz stwierdził, że obywatele Unii Europejskiej oczekują większego działania wspólnoty między innymi w przeciwdziałaniu zmianom klimatu, zapewnieniu zdrowego jedzenia, stworzeniu bezpiecznych łańcuchów dostaw, jak i lepszej ochronie pracowników. Dlatego działania wspólnoty w tych obszarach powinny być koordynowane i zacieśniane.

Co łączy te trzy opowieści?

Mimo, że każdy z prelegentów w innych miejscach rozłożył akcenty, pojawiły się punkty wspólne pozwalające na stworzenie szkicu, pewnie nieidealnego, przyszłej Unii Europejskiej.

Z całą pewnością wojna w Ukrainie była pewnego rodzaju budzikiem dla Europy. Obnażyła ona niektóre słabości wspólnoty, jak na przykład zależność energetyczną czy lata rozbrojenia. Jednocześnie pokazała, że Europa wciąż pozostaje silna. Potrafi postawić się Rosji, dostarczając Ukraińcom broń oraz nakładając kolejne sankcje na agresora. W

[8] Przemowa była wygłoszona 29 sierpnia 2022 roku, kilka miesięcy przed tym, jak 1 stycznia 2023 Chorwacja przystąpiła do strefy Schengen, jednocześnie przyjmując euro.

długofalowym kontekście obecnej wojny wydaje się, że na nowo rozbrzmiała dyskusja o poszerzeniu wspólnoty. Morawiecki, jak i Scholz zawarli w swoich wystąpieniach wątek rozszerzenia, mówiąc o liczącej ponad trzydziestu członków wspólnocie. Macron natomiast swoją metaforą o kawiarniach od Lizbony pod Odessę wskazał na gotowość przyjęcia przynajmniej Ukrainy do Unii Europejskiej.

Równie często pojawiała się teza o niezbędności zwiększenia bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Dotyczy to nie tylko wymiaru militarnego, wspominanego w kontekście większych wydatków państw Europy na obronność, jak również członkostwa w sojuszach, ale też sektora energetycznego oraz nowych technologii. Każdy z przywódców Trójkąta Weimarskiego zaznaczył, że nadchodzące wyzwania wymagają nowych rozwiązań od państw członkowskich oraz instytucji europejskich. Stąd tak ważne jest działanie w tym zakresie, będące pewnego rodzaju szansą na rozwój Starego Kontynentu.

Wspólnym postulatem jest stworzenie silniejszej Europy w świecie. Co prawda premier Polski rozumie ją inaczej niż kanclerz Niemiec oraz prezydent Francji, jednak sama idea większej obecności Europy w świecie, a co za tym idzie, większych jej wpływów, jest tożsama dla całej trójki. Multilateralizm jest dla przywódców wartością obecnego porządku światowego. Powinien być on broniony i rozwijany, bo tylko w ten sposób Europa będzie mogła znaleźć swoje miejsce na arenie międzynarodowej.

Prawdą jest, że wiele z postulatów się wyklucza lub przynajmniej częściowo wypacza. Jednakże warto zauważyć, że przywódcy reprezentujący różne państwa oraz grupy polityczne, od liberałów przez socjaldemokratów po konserwatystów, posiadają pewne wspólne elementy swoich pomysłów na przyszłość wspólnoty. Świadczy to, że sam projekt integracji europejskiej jest sukcesem. Nawet najbardziej sceptyczni nie optują za zakończeniem współpracy na poziomie europejskim, a nawet zapraszają kolejnych do wspólnoty. Popularne jest stwierdzenie, że integracja rozwija się falowo. Po okresach przestoju, jak na przykład kryzysie pustego krzesła, czasie eurosklerozy czy latach 90. po ratyfikacji Traktatu z Maastricht przychodziły kolejne skoki w integracji. Były nimi między innymi podpisanie traktatów rewizyjnych począwszy od tego z Amsterdamu czy przystąpienie pierwszych trzech nowych członków do Wspólnot Europejskich. Dlatego można z pewną dozą pewności stwierdzić, że nawet jeśli obecne inicjatywy głębszej

integracji pozostaną bez odzewu, jak na przykład wnioski po Konferencji w Sprawie Przyszłości Europy, to w kolejnych latach pojawią się nowe, wprowadzone z sukcesem, pomysły. Pytaniem otwartym pozostaje tylko *Jakie to pomysły będą?*, a co za tym idzie, która z obecnie przedstawionych trzech wizji okaże się najbliższa przyszłości. Będzie to z pewnością ciekawy proces, angażujący każdego obywatela i obywatelkę Unii Europejskiej.

społeczeństwo
NO Justice NO PE
Justice For George #BLM
NO JUSTICE NO PEACE
Arrest Cops Who Kill
A RIOT IS THE LANGUAGE OF THE UNHEARD — MARTIN LUTHER KING JR
NOVOTEL

Mikołaj Gniadzik

Sytuacja osób z zaburzeniami psychicznymi w pogrążonej wojną Ukrainie

Mój mózg wtedy porównałabym do autostrady w Los Angeles. Pięć pasów w jedną stronę, pięć w drugą i czasami jeszcze wiadukt, co chwila jakiś zjazd i wjazd. W każdym razie nie możesz się zatrzymać. Moja głowa była przerażającym i ogromnie męczącym miejscem. […] Przed pobytem w szpitalu psychiatrycznym wydawało mi się, że to się nigdy nie zmieni. Aż w końcu zaczęłam brać leki i nagle cały ten ruch zwolnił, autostrada zmniejszyła się do rozmiaru ulicy[1].

Tak Cleo Ćwiek opisuje zmianę, jaka nastąpiła w jej życiu w momencie, kiedy zdiagnozowana została z chorobą afektywną dwubiegunową i rozpoczęła farmakoterapię. Wyobrażając więc sobie sytuację, w której osoba z tą samą diagnozą, mieszkająca w Ukrainie, budzi się 24 lutego 2022 roku bez dostępu do leków, autostradę w jej głowie zastępuje pas startowy. I jest to jazda bez trzymanki.

Jakkolwiek to porównanie by nie brzmiało, żadne słowa nie oddadzą tego, co dzieje się w umyśle takiej osoby. Niemniej, celem tego artykułu jest przybliżenie doświadczeń osób z zaburzeniami psychicznymi w trakcie największego kryzysu zbrojnego w Europie od czasów II wojny światowej, a także opisanie działań ukraińskiej administracji państwowej w kierunku ochrony zdrowia psychicznego podczas rosyjskiej inwazji oraz tych, mających na celu minimalizację skutków pełzającego masowego kryzysu psychicznego.

[1] C. Ćwiek, A. Trzebuchowska, *Clou. Jak być sobą, gdy jesteś wszystkim innym*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2023, s. 292.

Jak było przed 24 lutego 2022 roku?

Społeczeństwo ukraińskie, żyjące przez większość XX wieku pod sowieckim butem, przez dekady charakteryzowała nadzwyczaj wysoka nieufność wobec specjalistów w zakresie zdrowia psychicznego. Psychiatria w czasach Związku Radzieckiego była bowiem narzędziem represji, stosowanym wobec osób „stanowiących zagrożenie" dla socjalistycznego porządku. Opozycjonistom najczęściej stawiano diagnozę tzw. *schizofrenii bezobjawowej* i umieszczano w ośrodkach, w rzeczywistości będących miejscami prześladowań. Taki los zresztą spotkał tytułowego poetę w „Mistrzu i Małgorzacie", który zamierzał opublikować dzieło o Poncjuszu Piłacie w ateistycznym do bólu państwie; wskazuje to, iż ów motyw był żywotny w radzieckiej literaturze. Abstrahując jednak od bułhakowskiej prozy, ten wieloletni stan realnie wpłynął na postrzeganie psychiatrii szczególnie wśród starszej generacji Ukraińców. Zagadnienia zdrowia psychicznego nie cieszą się jednak popularnością również pośród dużej części młodszych osób urodzonych po 1991 roku[2]. W społeczeństwie nadal często spotykana jest stygmatyzacja, wynikająca z relatywnie niskiego poziomu wiedzy na temat równowagi mentalnej. Jest ona również wypadkową negatywnych doświadczeń osób bliskich podczas psychoterapii lub hospitalizacji. Ponadto, ludzie nie chcą być postrzegani przez pryzmat ewentualnego schorzenia psychicznego, gdyż może to zmniejszać ich szansę na zatrudnienie.

WHO, chcąc zapobiec stygmatyzacji, a jednocześnie pomóc młodszym pokoleniom i położyć kres dziedziczeniu tej traumy, w 2020 roku objęła Ukrainę mianem państwa priorytetowego w specjalnej inicjatywie w zakresie ochrony zdrowia psychicznego (2019-2023). Jej celem jest doroczne przekazywanie jednego miliona dolarów dwunastu krajom szczególnej troski na rozwój nowych inicjatyw, poszerzenie usług, a także na reformy legislacyjne, które skutkować mają poprawą ochrony zdrowia psychicznego oraz kampanie społeczne, podnoszące świadomość obywateli w zakresie dbania o równowagę psychiczną[3].

[2] Jest to rok odzyskania niepodległości przez Ukrainę od Związku Radzieckiego.
[3] S. Reinhard, A. Dang, M. Matesva, P. Ryan-Krause, *2021 Yale Institute for Global Health Case Competition: Mental Health in Ukraine*, red. M. Brault, New Haven 2021.

Wpływ na decyzję Światowej Organizacji Zdrowia niewątpliwie miała również nielegalna aneksja Krymu przez Rosję oraz trwająca od 2014 roku wojna w Donbasie, gdyż to właśnie konflikty zbrojne są jednym z głównych czynników stresogennych. Badania dotyczące rozszerzenia zaburzeń psychicznych u ofiar wojen wykazują, że prawie półtora miliarda osób w latach 1989-2015 doświadczyło konfliktu zbrojnego w swoim kraju; miliard z nich to osoby dorosłe, z czego ponad jedna trzecia w następstwie doświadczyła zespołu stresu pourazowego (PTSD) i/lub depresji[4]. W samej Ukrainie, w okresie 2014-2022, 12,4% dorosłych wykazywało objawy, które wskazywałyby na możliwość postawienia diagnozy depresji[5]. Poza agresją samą w sobie, wojna wywołuje również kryzysy humanitarne. Do 2021 roku półtora miliona osób zamieszkujących tereny objęte konfliktem zbrojnym zmuszone było do przesiedlenia, co również przyczyniło się do pogorszenia stanu psychicznego wielu z nich[6].

Nie sposób nie wspomnieć także o wpływie, jaki wywarła pandemia COVID-19 na sytuację osób z zaburzeniami psychicznymi. Z powodu zamykania miejscowych placówek świadczących opiekę psychiatryczną, a także ograniczenia liczby przyjęć pacjentów wymagających leczenia w warunkach szpitalnych, ograniczeniu uległ dostęp do nielicznych dostępnych usług. Jak wynika z danych przedstawionych przez Stowarzyszenie Psychiatrów Ukrainy, ponad trzy czwarte osób, które korzystało ze świadczeń z zakresu zdrowia psychicznego, straciło do nich dostęp w wyniku pandemii[7].

Pierwsze tygodnie pełnowymiarowej inwazji

Po rozpoczęciu inwazji, Rosjanie natychmiastowo obrali sobie za cel obiekty nie tylko wojskowe, ale również cywilne. Ataki z terytorium Białorusi, zarówno te lądowe, jak i powietrzne, pozwoliły na szybkie zajęcie i zniszczenie miejscowości położonych w pobliżu Kijowa, nad którym przejęcie kontroli stanowiło główny cel agresji na Ukrainę.

[4] T. H. Hoppen, N. Morina, *The prevalence of PTSD and major depression in the global population of adult war survivors: a meta-analytically informed estimate in absolute numbers*, „European Journal of Psychotraumatology", nr.10/2019.
[5] R. Goto, I. Pinchuk, O. Kolodezhny, N. Pimenova, N. Skokauskas, *Mental health services during the early phases of the 2022 Russian invasion*, „British Journal of Psychiatry", 2/2023, s. 82-87.
[6] S. Reinhard, A. Dang, M. Matesva, P. Ryan-Krause, *op. cit.*
[7] *Ibidem.*

Kiedy jasnym się stało, że zajęcie stolicy jest niemożliwe, pod koniec marca rosyjskie wojska zaczęły wycofywać się z północnych pozycji. 1 kwietnia prezydent Wołodymyr Zełenski poinformował o pierwszej zgłoszonej do międzynarodowych trybunałów zbrodni wojennej – masakrze w Buczy, zaś tydzień później o niemalże całkowitym zrównaniu z ziemią Borodzianki. Ośrodek dla osób z niepełnosprawnościami oraz zaburzeniami psychicznymi, który przetrwał najciemniejsze dni rosyjskiej okupacji, stoi tam do dzisiaj.

Niewiele jednak brakowało, by nie stał. Wystarczyło kilkanaście dni od wydania rozkazu z Kremla o napaści, żeby wojska agresora, włącznie z czeczeńskimi oddziałami tzw. *kadyrowców*, zajęły teren szpitala. Służył on wówczas nie tylko pacjentom (swoim oraz przewiezionym z innej placówki), ale także miejscowej ludności jako schron w obliczu masowych ostrzałów. W czasie, gdy tuż obok budynku przejeżdżały dziesiątki rosyjskich pojazdów wojskowych dziennie, jego wnętrzem koordynowało zaledwie kilkanaście osób. W normalnych warunkach zatrudnionych było tutaj ponad dwieście osób, w tym lekarze specjaliści – podczas trwającej ponad miesiąc okupacji Borodzianki w szpitalu nie było ani jednego z nich. Tak drastyczne braki w personelu dały się we znaki szczególnie w sytuacjach, kiedy dotychczas odizolowani ze względu na swoją agresywność pacjenci tułali się samodzielnie po korytarzach, a także gdy w obliczu alarmów przeciwlotniczych należało eskortować pacjentów do schronu[8].

Niestety, przypadek Borodzianki to nie jedyna sytuacja, kiedy ośrodek zdrowia psychicznego znalazł się w tak horrendalnych warunkach. Podaje się, że na początku marca wojska rosyjskie wdarły się do szpitala neuropsychiatrycznego w Czernihowie, miejscowości położonej 40 kilometrów na południe od granicy z Białorusią[9]. Rosjanie ostrzelali również ośrodek niedaleko Iziumu (obwód charkowski)[10] – miasta, w którym po udanej jesiennej kontrofensywie i ostatecznym odbiciu odkryto masowe groby. Skutkiem

[8] https://www.rferl.org/a/ukraine-russia-invasion-psychiatric-hospital-borodyanka/32176252.html [dostęp: 30.05.2023].

[9] https://www.wsj.com/articles/war-thrust-this-ukrainian-psychiatric-hospital-onto-the-front-lines-11660469401 [dostęp: 30.05.2023].

[10] https://www.reuters.com/world/europe/russian-forces-hit-psychiatric-hospital-ukraine-regional-governor-2022-03-11/ [dostęp: 30.05.2023].

bombardowania Kramatorska w obwodzie donieckim we wrześniu ubiegłego roku było uszkodzenie części budynku, w którym mieści się miejscowa placówka psychiatryczna[11].

Większość ośrodków psychiatrycznych na odzyskanych terytoriach, które uległy zniszczeniu, zostało odbudowanych. Jednakże czas na zagojenie ran, które rosyjska agresja zadała uprzednio ugodzonej psychice chorych pacjentów, liczony będzie nie w miesiącach, a latach.

Co z osobami, które nie wymagają hospitalizacji? Pacjentom tym głos dał ukraiński portal „The Village". Relacje osób z zaburzeniami osobowości typu borderline, chorobą afektywną dwubiegunową oraz depresją, wskazują na pogorszenie stanu choroby w wyniku rozpoczęcia inwazji Rosji na Ukrainę. Objawiało się ono poprzez pogorszenie relacji z bliskimi, więcej agresji, a w skrajnych przypadkach – myśli samobójcze. Co jest wartym zauważenia, nie wszystkie osoby z takimi objawami przebywały w tym czasie w Ukrainie. To z kolei może wskazywać, że miejsce pobytu nie odgrywa głównej roli, jeśli chodzi o potencjalny wpływ na zmianę objawów zaburzeń psychicznych. Zaznaczyć trzeba jednak, że mimo, iż nie wszystkie ukraińskie terytoria są pod nieustannym atakiem, to we wszystkich obwodach administracyjnych można usłyszeć syreny alarmowe, co również wpływa na samopoczucie. Praktyki przynoszące osobom z nasilającymi się objawami mentalnych schorzeń względne ukojenie, to takie, które przywracają poczucie stabilności (regularny sen o tej samej porze, spotkania ze znajomymi), ale też sprawczości (aktywność w wolontariacie)[12].

Istnieją przypadki, kiedy niektórzy mogą mieć wrażenie, że wyzdrowieli ze swoich chorób psychicznych – jest to tymczasowa reakcja organizmu na nowe okoliczności; wówczas dla organizmu najważniejsze jest, aby przeżyć. Jednakże w większości przypadków, jak wspomniane jest powyżej, objawy zaburzeń psychicznych ulegają pogorszeniu[13]. Przerwanie ciągłości leczenia, w warunkach wojennych wynikające z deficytu medykamentów, również jest poważnym zagrożeniem dla osób z zaburzeniami

[11] https://abcnews.go.com/Health/wireStory/ukraine-war-drags-civilians-mental-health-rise-98521764 [dostęp 31.05.2023].

[12] https://www.the-village.com.ua/village/city/city-experience/331135-tse-lyudi-yaki-zhivut-iz-mentalnimi-rozladami-pid-chas-viyni [dostęp: 31.05.2023].

[13] https://www.wonderzine.com.ua/wonderzine/life/good-question/9757-pitannya-ekspertu-scho-vidbuvaetsya-z-psihichnimi-rozladami-pid-chas-viyni [dostęp: 1.06.2023].

psychicznymi, gdyż skutki uboczne nagłego odstawienia leków rozciągają się od wahań nastroju aż do myśli samobójczych.

Odbudowa w cieniu wojny

Masowo płynąca pomoc humanitarna i finansowa z różnych stron świata pozwoliła ukraińskim władzom na działania w zakresie ochrony zdrowia psychicznego w skali, jaka mogłaby się wydawać niemożliwa na terytorium państwa, które od ponad roku znajduje się w stanie wojny.

W październiku 2022 roku powstał nowy ośrodek zdrowia psychicznego, przylegający do jednego z lwowskich szpitali miejskich. Dyrektorem ośrodka jest psychiatra i były polityk, który jeszcze w 2019 roku nieudolnie ubiegał się o reelekcję do Rady Najwyższej Ukrainy. Istotną część pacjentów nowopowstałego ośrodka stanowią ci, którzy służyli w ukraińskiej armii, a także osoby przesiedlone ze wschodniej części kraju. Podobny ośrodek powstał w Buczy w sierpniu tego samego roku – mieście, w którym cztery miesiące wcześniej doszło do ludobójstwa. Nieustannie powstają także mniejsze ośrodki w okolicach ukraińskich miast, przy czym środki na budowę takich miejsc zapewnia zarówno samorząd, jak i organizacje pozarządowe[14].

Ponadto, żeby zapobiec skutkom deficytu specjalistów w zakresie psychiatrii, rząd ukraiński, wraz z organizacjami działającymi w zakresie ochrony zdrowia, rozpoczął program szkoleń lekarzy pierwszego kontaktu, aby mogli rozpoznawać pierwsze objawy potencjalnych zaburzeń psychicznych u pacjentów.

War-life balance. Codzienne życie Ukraińców w nowych warunkach

Eksperci wskazują, że w wyniku rosyjskiej inwazji u jednej na cztery osoby w Ukrainie grozi pojawienie się lub rozwój pewnego rodzaju zaburzenia psychicznego. Sytuacja jest o tyle skomplikowana, iż stan ten może objawić się równie dobrze od razu, jak i również po upłynięciu długiego czasu, liczonego nawet w latach[15].

[14] https://eu.usatoday.com/story/news/nation/2023/03/05/ukraine-new-mental-health-center/11306210002/ [dostęp: 1.06.2023].

[15] https://www.reuters.com/world/europe/quarter-ukrainians-risk-severe-mental-health-conditions-who-2023-02-09/ [dostęp: 2.06.2023].

Badanie z września 2022 roku wykazało, iż 44% Ukraińców uważa, że z problemami psychicznymi można poradzić sobie samemu. Z kolei tylko 2% (!) społeczeństwa zwróciło się z nimi do specjalisty. Kilkanaście procent obywateli Ukrainy ukojenia szuka w używkach, zaś prawie jeden na trzech próbuje odciąć się od wojennej rzeczywistości, poddając się lekturze lub oglądając filmy i seriale[16]. Zauważono również, że bardzo popularne wśród Ukraińców stały się środki przeciwlękowe. Na czas wojny wydane zostało rozporządzenie, które pozwala na pozyskanie środków uspokajających, dotychczas dostępnych tylko na receptę – nie dotyczy ono jedynie silnych leków, które działają odurzająco[17]. Władze apelują jednak, aby nie stosować ich na własną rękę – najlepiej po konsultacji ze specjalistą lub lekarzem rodzinnym.

Odpowiedź władz Ukrainy na postępujący kryzys psychiczny w społeczeństwie

Światowa Organizacja Zdrowia, zapewniając dostawy leków, żywności etc., kieruje swoją uwagę przede wszystkim na tereny, które zostały odzyskane przez Siły Zbrojne Ukrainy. Nie znaczy to jednak, że ziemie tymczasowo okupowane pozostają bez pomocy – tam także dostarczana jest pomoc, mimo, że Rosjanie w swojej brutalnej agresji nie oszczędzają nikogo i niczego, łącznie z misjami humanitarnymi[18].

Również WHO wspiera program ukraińskich władz, mający na celu doraźną pomoc w obliczu wystąpienia nagłych kryzysów psychicznych u obywateli oraz ich psychoedukację. Orędowniczką programu zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej, jest Pierwsza Dama Ukrainy, Ołena Zełenska. Kampania „Jak się masz?"[19] (ukr. *Ти як?*) oraz dedykowana jej strona *howareu.com* ma na celu przekazanie porad oraz technik radzenia sobie ze stresem; osoby w potrzebie znajdą na niej również kontakt do organizacji, które niezwłocznie zajmują się pomocą w razie wystąpienia

[16] https://life.pravda.com.ua/society/2022/10/31/251075/ [dostęp: 2.06.2023].
[17] https://life.pravda.com.ua/health/2022/04/7/248138/ [dostęp: 2.06.2023].
[18] https://www.weforum.org/agenda/2023/02/ukraine-1-year-on-how-to-ensure-we-deliver-the-right-health-services-to-the-right-place-at-the-right-time/ [dostęp: 2.06.2023].
[19] w wolnym tłumaczeniu – przyp. red.

kryzysu psychicznego. *Walka z bólem i traumatycznymi doświadczeniami to niewidzialny front, na którym również musimy wygrać* powiedziała Ołena Zełenska, dodając, że perspektywy powojennej odbudowy Ukrainy w dużym stopniu zależą od solidarności emocjonalnej ukraińskiego społeczeństwa[20].

W ramach starań o dobrostan obywateli, rząd zapewnił o dalszej możliwości darmowych wizyty u lekarza psychiatry w placówkach, które mają podpisaną umowę z Narodową Służbą Zdrowia Ukrainy. Dotyczy to również dalszych, kontrolnych wizyt oraz ustanowienia indywidualnego planu leczenia. Osoby ze skierowaniem od psychiatry lub lekarza pierwszego kontaktu mają prawo również do uzyskania pomocy w zespołach mobilnych (działających przy placówkach psychiatrycznych), które dojeżdżają do pacjenta. Zmianie nie uległ też program *Leki w przystępnej cenie*[21] – wydawane są one dla osób z zaburzeniami psychicznymi lub behawioralnymi za darmo lub za niewielką opłatą[22].

Podczas wojny wśród Ukraińców popularność zyskał lek Gidazepam, używany w leczeniu m.in. zaburzeń lękowych – w ciągu dziewięciu miesięcy od rozpoczęcia inwazji sprzedano prawie tyle samo tabletek co w całym 2021 roku. Zważając na to, że kilka milionów osób wyjechało wówczas z Ukrainy, wszystko wskazuje na to, że użycie leku znacząco wzrosło. Lek był dostępny za zwyczajną receptą, jednak zdarzały się przypadki, kiedy wydawany był bez niej. Ze względu na skalę tego zjawiska, a także silne działanie medykamentu, na początku grudnia Ministerstwo Zdrowia Ukrainy poinformowało o planach uznania środka za środek odurzający, co wymagałoby uzyskania specjalnej, „czerwonej" recepty na jego ewentualny zakup. Projekt poparło kierownictwo Sił Zbrojnych Ukrainy, wskazując, że praktyka brania owego leku jest rozpowszechniona również wśród żołnierzy. Ministerstwo wyraziło nadzieję, że wejście uchwały w życie doprowadzi do poprawy zdrowia Ukraińców, gdyż branie tak silnych leków bez konsultacji lekarza stanowi dlań zagrożenie[23].

---

[20] https://www.president.gov.ua/news/ti-yak-u-mezhah-iniciativi-oleni-zelenskoyi-ukrayincyam-rozk-81777 [dostęp: 2.06.2023].

[21] w wolnym tłumaczeniu – w oryginale *Доступні ліки* (przyp. red.).

[22] https://yur-gazeta.com/golovna/yak-lyudyam-iz-psihiatrichnimi-zahvoryuvannyami-otrimati-bezoplatnu-dopomogu-pid-chas-viyni.html [dostęp: 2.06.2023].

[23] https://vesti.ua/lite/health/minzdrav-hochet-otnesti-antidepressant-gidazepam-k-narkoticheskim-sredstvam [dostęp: 3.06.2023].

Co dalej?

24 lutego 2022 roku Władimir Putin rozpoczął pełnowymiarową inwazję nie tylko na Ukrainę, ale także na zdrowie jej obywateli. Ataki na infrastrukturę cywilną, rozdzielanie rodzin, przymusowa ucieczka z kraju – to tylko niewiele przyczyn, dla których przyszłe pokolenia będą musiały mierzyć się z rozmaitymi zaburzeniami psychicznymi, zaczynając od depresji i zaburzeń lękowych, na zespole stresu pourazowego i chorobie afektywnej dwubiegunowej skończywszy[24]. To, jaką skalę przybierze ta nieuchronna fala problemów psychicznych, w ocenie specjalistów zależeć będzie przede wszystkim od dwóch czynników: sposobu, w jaki zakończy się wojna oraz tego jak wielu Ukraińców straci w niej bliskich oraz dobytek[25].

Zmiana nastawienia, która nastąpiła u społeczeństwa podczas inwazji objawia się w tym, że uwierzyło ono, iż może być obywatelskie. Poczucie sprawczości znacząco wzrosło poprzez działanie w wolontariatach i lokalnych organizacjach, co jest pozytywnym skutkiem doświadczenia traumy.

Wojna Kremla przeciwko narodowi ukraińskiemu na polu militarnym okazała się porażką; to, czy taki sam rezultat ostanie się w sferze zdrowia psychicznego zależy od siły mentalnej Ukraińców, ale także od nas – czy również w tym obszarze okażemy naszą solidarność.

[24] https://zaborona.com/shho-krim-ptsr-zagrozhuye-nashij-psyhiczi-pislya-vijny/ [dostęp: 3.06.2023].
[25] А. Полякова, Ю. Кос, „War-life balance", *Життя після війни. Як ми його уявляємо та чи потрібно на нього чекати*, YouTube, 14.03.2023, https://www.youtube.com/watch?v=JzHMkKmWA3Y [dostęp: 4.06.2023].

Katarzyna Georgiev

Męska apteczka: czerwona pigułka

Dwie dłonie, na każdej z nich jedna tabletka. Tak zarysowuje się legendarna scena z filmu „Matrix", która trwale zapisała się w historii kinematografii. Szczególnie ciekawa może okazać się rzeczywistość redpillowców, czyli mężczyzn, którzy sięgnęli po czerwoną pigułkę**.** Redpillowcy wywodzą się z tzw. manosfery. Jest to sieć społeczności internetowych, gromadzących mężczyzn przeciwko kobietom oraz feminizmowi. W ramach tej przestrzeni funkcjonują różne ugrupowania, o niejednolitych sposobach działania. Niektórzy walczą o prawa mężczyzn, kosztem zwalczania feminizmu. Inni mówią, że świadomie odcięli się od relacji damsko-męskich, by skupić się na własnym rozwoju i likwidować szansę odnoszenia niepowodzeń na polu romantycznym. Jeszcze inni chcieliby być w związku, ale nie udaje się im to z różnych względów.

Na podstawie tych różnic można wymienić parę grup: Obrońców Praw Mężczyzn (ang. MRA- Man's Rights Activists), Artystów Podrywu (ang. PUA- Pickup Artists), Mężczyzn, Którzy Poszli Własną Drogą (ang. Men Going Their Own Way, MGTOW), Dumnych Chłopców (ang. Proud Boys[1]) oraz inceli[2] (ang. involuntary celibates)[3].

Czerwień

Początki tego ruchu datuje się na okolice lat 2013/2014 r., kiedy na forum internetowym Reddit zostało spopularyzowane hasło „The Red Pill". Nawiązywało do sceny z „Matrixa", w której Morfeusz daje Neo do wyboru dwie tabletki. Wzięcie niebieskiej wiązało się z

[1] Proud Boys – skrajnie prawicowe, mizoginistyczne, islamofobiczne, transfobiczne i antyimigranckie ugrupowanie, które tworzą sami mężczyźni. Widoczni byli np. przy wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2016 r.
[2] Incel – osoba żyjąca w celibacie, ale nie z własnego wyboru.
[3] Agnieszka Graff, *Manosfera, czyli bunt upokorzonych samców*, „Czas kultury" 1/2019, s. 16.

dalszym życiem bez żadnych zmian. Dopiero wybór czerwonej tabletki pozwalał przejrzeć na oczy i dostrzec prawdę o społeczeństwie i świecie. Właśnie w takie wysnucie się z kajdan, narzuconych przez feminizm oraz poprawność polityczną, wierzą redpillowcy. Plasują się gdzieś ponad tymi wszystkimi, którzy nadal *mają* klapki na oczach. I tak jak Neo zaczął działać w Ruchu Oporu, tak oni razem zbierają się na forach, by walczyć z tym wszystkim, co im nie odpowiada.

Zrozumienie tego środowiska ułatwia znaleziony w Internecie dokument *The Red Pill Handbook* liczący ponad czterysta stron. Jest on zbiorem artykułów i postów z Reddita, przedstawiających najistotniejsze zagadnienia. Pełni on rolę *przewodnika* po zawiłym środowisku The Red Pill, opisanym w taki sposób:

The Red Pill to miejsce, w którym mężczyźni mogą wymieniać się poglądami. To miejsce, w którym mężczyźni mogą mieć szczerą i bezpośrednią komunikację ze sobą, bez konieczności niepokojenia się konsekwencjami urażenia silnej, niezależnej kobiety. The Red Pill jest niedoskonałym substytutem męskiego przewodnictwa, który został naszym chłopcom ukradziony przez feminizm. To zmęczeni mężczyźni w średnim wieku, opisujący swoje rozwody. To niemodne i niedopuszczalne myśli Freuda, Nietzschego i Briffaulta. To młodzi mężczyźni szukający pomocy, kiedy nikt się o nich nie troszczy. Wszystko to rzuca wyzwania monopolowi ideologicznemu feministów. Wkurza ich to i są serdecznie proszeni, by wypierdalać[4].

Forum zdaje się stwarzać bezpieczną oraz – co równie ważne – anonimową przestrzeń dla mężczyzn. Kryjąc się pod pseudonimami, nie muszą niepokoić się o konsekwencje głoszenia swoich opinii. Znajdują tam ludzi, którzy się z nimi zgadzają, co dodatkowo może wzmacniać poczucie słuszności swoich tez. Tez, które zakładają, że kobiety są obecnie bardziej uprzywilejowaną płcią; że mają łatwiej, jeżeli chodzi o znalezienie partnera. Zarzuca się im, że najchętniej wybierają samców alfa, chadów/gigachadów, badboyów, czyli mężczyzn, których łączy atrakcyjność fizyczna. Nie są zainteresowane samcami beta[5]. Podobnie jest z tzw. nice guyem, czyli miłym chłopakiem. Została nawet utworzona rymowanka, streszczająca to założenie: *alpha fucks, beta bucks* (pol. *Alfa bolcuje, beta kupuje*)[6]. A jeżeli już pojawi się jakaś kobieta, kochająca mężczyznę szczerze i bezinteresownie, to nazywa się ją unicornem (pol. Jednorożec). Można się tylko domyślać, czy to z tego powodu, że jednorożce nie istnieją i

[4] The Red Pill Handbook s. 24 [dostęp 05. 2023].
[5] Samiec beta – mężczyzna uległy, wyrozumiały, nie dostarczający kobiecie tylu wrażeń, co samiec alfa.
[6] Ibidem, s. 18 [dostęp 05. 2023]

są stworzeniami fantastycznymi, utworzonymi na potrzeby bajek. Da się zauważyć sporą antypatię, jeżeli chodzi o ich nastawienie do płci przeciwnej.

Nieudolną próbę zaprzeczenia temu, jakoby mieli posiadać poglądy skierowane przeciwko kobietom, można znaleźć w zakładce *Credo* na Braciach Samcach, polskim forum internetowym dla redpillowców:

[...] Nie jesteśmy wrogami kobiet, tylko ich przyjaciółmi - wiedząc jakie są zasady gry z nimi. Na pewno nie takie, jak na komediach romantycznych. Kochamy je, ale nie damy się "wyruchać". Zgnoję każdego, kto liczy że znajdzie sobie u nas koleżków, którzy będą nienawidzić kobiet, gardzić nimi. To nie takie miejsce. Tu uczymy się o kobietach, tym jak zostały uwarunkowane - nie ma tu miejsca na poniżanie czy pogardę. I by pokazać swą dobrą wolę, stworzyłem na forum dział "Rezerwat dla Kobiet", gdzie mogą pisać sobie Panie. Co chcą, to mają - i chętnie się udzielają, bo wiele z nich doświadczyło nieszczęść ze strony innych kobiet, czy też rozumieją co wyprawiają ich "siostry", co to wydrapią oczy bo dziewczyna kupiła ładniejszą sukienkę, czy poznała miłego faceta. Nie mogą jednak pisać u nas, natomiast my możemy u nich. Dlaczego tak postąpiłem? Ponieważ w dzisiejszym społeczeństwie kobieta niemalże wszystko może. Jak chce mieć to co ma facet, krzyczy o seksiźmie i równouprawnieniu. Gdy chce coś uzyskać, udaje słabą i płacze. U nas jest inaczej - symbolicznie wykreowałem taką sytuację, gdzie kobiety mają mniejsze prawa, czyli wprowadziłem pożądaną przez nie równość[7].

Utworzenie *Rezerwatu dla Kobiet* ukazuje to, do czego dążą. Równość w ich wydaniu zakłada, że kobietom przyznane zostaną mniejsza prawa, a mężczyźni będą mogli moderować i wchodzić w ich dyskusję. Równouprawnienie polega na obniżaniu wartości i pozycji kobiet, która według nich jest obecnie zbyt wysoka, do czego przyczynia się rozwój feminizmu. Warto przy tym dodać, że męskie forum, na którym użytkownicy publikują swoje treści, nosi nazwę *Loża Samców*. Sama semantyka obydwóch tych rzeczowników – rezerwat i loża – wskazuje na to, w jakich kategoriach postrzegają siebie, a w jakich kobiety.

Redpillowcy a relacje

Najlepiej pewne mechanizmy ukazywać na prostych przykładach. Czasem ciężko uciec od przejaskrawienia, ale to sprawia, że są one lepiej widoczne. Nastawienie redpillowców, wynikające z ich założeń, wyłania się w scenie dialogowej z *Psów* Pasikowskiego.

[7] Credo Forum Braciasamcy.pl - BraciaSamcy.pl [dostęp 05. 2023].

Bogusław Linda w roli Franza Maurera i Agnieszka Jaskółka, jako Angela Wenz. Bohaterowie rozmawiają na zewnątrz przy stoliku:

- Dlaczego odeszła?

- Normalnie, bo to zła kobieta była.

- A Ty jesteś bez winy.

- Ja jestem święty.

Na bazie tych wypowiedzi bohatera można wyodrębnić dwa istotne aspekty – demonizowanie kobiet, a przy tym wybielanie mężczyzn, którzy bywają w tych ruchach traktowani nie tylko jak święci, ale niekiedy jak męczennicy. Ma to swoje przełożenie na relacje – bądź ich zupełny brak – z płcią przeciwną. Zbiór zasad, dotyczących wczesnego etapu randkowania, bądź późniejszego budowania potencjalnego związku, zwraca uwagę na szczególne rzeczy. Niektóre z nich można uznać za co najmniej dyskusyjne: *jeżeli kiedykolwiek dojdziesz do punktu, w którym uważasz, że jesteś zbyt agresywny z dziewczyną, rób dalej to, co robisz*[8]. Autor tłumaczy to własnymi doświadczeniami. Przedstawia sytuacje, w których jasno określony sposób całowania, okazywał się w stu procentach skuteczny, jeżeli chodzi o uwiedzenie drugiej osoby. I o ile coś takiego, przy zgodzie obydwu osób, nie jest problemem, to sformułowanie takiej tezy, jest szkodliwe. Zbytnia agresja nie powinna prowadzić do kontynuowania działań, a do zadania pytań partnerowi/ce, bądź zaprzestania danej czynności, jeżeli konkretne kwestie nie zostały wcześniej przedyskutowane.

Inne metody bazują na tym, by kobieta odczuwała niepewność co do przyszłości relacji. To mężczyzna powinien być tym, który kontroluje przebieg znajomości. Mężczyzna powinien być zawsze gotowy na opuszczenie partnerki. A za czerwoną flagę uznaje się m. in. sytuację, kiedy kobieta odmawia obecnemu partnerowi tych praktyk seksualnych, które realizowała w swoim poprzednim związku[9].

Można też często natknąć się na określenia: *frame control* (pol. kontrola ramy), *frame is everything* (pol. rama jest wszystkim) bądź samo słowo *frame*. Zadaniem tej ramy – tak jak jej fizycznego odpowiednika – jest utrzymanie tego wszystkiego, co znajduje się

[8] The Red Pill Handbook s. 318 [dostęp 05. 2023]
[9] The Red Pill Handbook s. 295 [dostęp 05. 2023]

wewnątrz, czyli pewnego obrazu. W ramie mieszczą się określone poglądy, idee, upodobania, granice danej osoby. W skrócie: to szeroko rozumiana rzeczywistość, wytworzona przez daną osobę. Pod nią wchodzi również interpretacja zdarzeń/sytuacji, zachodzących w życiu. Jest nią to, co ukształtowało konkretne zachowania i sposób funkcjonowania.

Przykładów da się znaleźć sporo. Jednak są one bardzo różnorodne, bo na forach publikować może każdy, więc znalezienie jednej, konkretnej i wspólnej dla wszystkich definicji, przysparza kłopotów. Ciężko jest znaleźć źródło pewnych myśli, luźno zawieszonych na internetowej sieci. Jednak wytworzenie się ramy, wiążę się niekiedy z wcześniejszymi przeżyciami – ktoś np. nie ufa ludziom, bo uprzednio zdarzało się, że ktoś nadużył jego zaufania, więc teraz zachowuje się oschle i jest skryty. To dość uproszczone myślenie, ale zakłada ono właśnie coś takiego. Interakcje z ludźmi mogą sprawić, że dwie np. kontrastujące ze sobą ramy się zetkną. I właśnie w tym tkwi istotność tego, by być wiernym swojej ramie – kto dłużej utrzyma swoją ramę, sprawia, że zostanie ona przyjęta przez grupę[10]. Z tego powodu taką uwagę to grono przykłada do tego aspektu. Pojawia się – obok kontroli – chęć dominacji. W tym przypadku jest to chęć, by grupa lub otoczenie nie tylko zaakceptowało, co przejęło naszą ramę.

Inną strategią jest tzw. *spinning plates*. Określeniem *plate* (pol. Talerz) nazywa się kobietę, która utrzymuje z mężczyzną niezobowiązującą relację o charakterze erotycznym. Opiera się to na tym, by nie skupiać się w takich kategoriach na jednej partnerce. Dokładniej – by być w każdym momencie przygotowanym na opuszczenie kobiety, kiedy przestanie mu odpowiadać jej zachowanie. Łączy się to z trzymaniem ramy – łatwiej jest ją utrzymać, gdy ma się świadomość, że da się ją [partnerkę] zastąpić[11].

Przygotowywanie konkretnych strategii, chęć dominacji, trwanie w absolutnej czujności, by w każdym momencie być gotowym na opuszczenie znajomości, przypomina nie tyle grę, co uporczywe stanie na warcie. Takie warunki mogą nie sprzyjać naturalnemu kształtowaniu się i budowaniu więzi. Nie jest łatwo, przy kalkulowaniu i rozmyślaniu nad

[10] A Practical Guide To Building Frame : r/marriedredpill (reddit.com) [dostęp 05. 2023].
[11] Why it's Important to Learn how to Spin Plates | TheRedPill | Forums.Red [dostęp 05. 2023].

każdym krokiem, pozwalać sobie na jakąś spontaniczność; naginać niekiedy swoje sztywne – nomen omen – ramy.

Redpillowcy a radykalizacja

Redpillowcom często towarzyszy w myśleniu radykalizm. Zdają się spostrzegać świat w prosty, pozbawiony wielu wymiarów, sposób. Przykładem było podejście do kobiet i budowania z nimi relacji. Nie są jednak w nim osamotnieni. Mają swoje autorytety – przeważnie osoby rozpoznawalne, znane szerszemu gronu bądź eksponowane medialne. Przykładem jest Andrew Tate, amerykańsko-brytyjski kick-boxer, znany w internecie z szerzenia mizoginistycznych poglądów. Stał się idolem – za swoją misję uznał wskazywanie drogi do tego, jak stać się *sigmą male*[12]. Kontrowersję wzbudzało jego zachowanie oraz liczne wypowiedzi i wpisy, w tym: *myślę, że kobieta należy do mężczyzny*[13]. Na tym bazował jego internetowy kontent. Ale na takie treści można natrafić również poza nim [Internetem].

Mizoginia stała się w pewnym stopniu orężem w życiu politycznym. Manosfera medialnie, jak i społecznie, była widoczna wyraźnie w trakcie wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2016 r. W tym czasie, jak i przy kolejnych wyborach, przeżyły one spory rozrost. To właśnie część odłamu manosfery – Proud Boys – dokonała szturmu na Kapitol w styczniu 2021 r. Lider tego ugrupowania spalił baner Black Lives Matter, międzynarodowego ruchu walczącego o prawa osób czarnoskórych[14]. W swoim ekstremizmie posuwają się do wandalizmu, zakłócania porządku i siania nienawiści w stosunku do konkretnych grup.

Mężczyźni ci w Donaldzie Trumpie dostrzegli swojego sojusznika. Stało się w sporej mierze przez zbieżność światopoglądową. Trump, prezentujący konserwatywne i mizoginistyczne poglądy, wpasował się w założenia redpillowców i innych ruchów. Już wówczas, przed kampanią prezydencką w 2016 r., zespolony był z takimi

[12] Sigma male – mężczyzna o dominującej naturze, ale funkcjonujący poza hierarchią.
[13] Yash Nair, *40 most controversial Andrew Tate quotes*, „Dot Esports" 40 most controversial Andrew Tate quotes - Dot Esports [dostęp 05. 2023].
[14] By The Associated Press A Proud Boys Leader Who Burned A Black Lives Matter Flag Gets 5 Months In Jail : NPR [dostęp 05. 2023].

mizoginistycznymi wypowiedziami, jak: *Grab them by the pussy. You can do anything*[15]. Dodatkowym atutem Trumpa była jego rozpoznawalność, władza i status społeczny. Prócz bycia osobą, z której poglądami mogli się utożsamić, był kimś mającym wpływ na kształtowanie otaczającej ich rzeczywistość.

W Polsce za to *krulem* głoszenia kontrowersyjnych opinii można mianować Janusza Korwina-Mikke. Chociaż jego działalność polityczna i ekspozycja medialna jest starsza od redpillowców – ba, od samej premiery filmu „Matrix"- to sprawa ma się dość podobnie, jak za oceanem. Mężczyźni, zwolennicy zachowania staro-konserwatywno, tradycyjnego ładu ochoczo przystają przy Konfederacji, będącej nośnikiem tych poglądów. Wyłania się pewnego rodzaju radykalizm, stanowiący punkt styczny w obydwóch przypadkach. Oczywiście, nie każdy zwolennik Konfederacji bądź Trumpa, będzie przejawiał zachowania mizoginistyczne czy seksistowskie, bądź będzie takie akceptował. Warto to podkreślić, bowiem nie chodzi o generalizację, a nacechowanie pewnych zjawisk.

Skutki uboczne

Nie bez kozery w reklamach leków można usłyszeć komunikat o tym, by przed zastosowaniem skonsultować się z lekarzem bądź farmaceutą. Niewłaściwy lek – w tym przypadku pigułka – może zaszkodzić. Tkwienie w grupie, która stanowi przykład zamkniętego środowiska, może nieść swoje implikacje. Zwłaszcza że zdarza się, że ruchy te są wrogo nastawione do innych grup. Nietrudno o eskalację konfliktu. Doktor habilitowany Tomasz Besta, kierownik Pracowni Psychologii Środowiskowej i Relacji Międzygrupowych na Uniwersytecie Gdańskim, w ten sposób mówi o potencjalnych konsekwencjach:

Tutaj znamy odpowiedź i jest ona w zgodzie z intuicją wielu osób. Osoby, którymi się otaczamy, silnie wpływają na nasze zachowania. Z jednej strony w pewnym sensie modelują, jakie zachowania są wyrazem naszej grupowej tożsamości, a po drugie - i to przede wszystkim - kształtują normy i wartości grupowe. Wskazują na to analizy dynamiki grup i zachowań radykalnych, np. w sektach, grupach terrorystycznych, ale też w czasie demonstracji, w tłumach, czy spójnych, złączonych bliskimi relacjami grupach. Wszędzie gdy normą jest akceptacja przemocy wobec "wrogów", zachowania agresywne są częstsze i łatwiej

[15] Rachael Revesz, *Full transcript: Donald Trump's lewd remarks about women on Days of Our Lives set in 2005*, „Independent" Full transcript: Donald Trump's lewd remarks about women on Days of Our Lives set in 2005 | The Independent | The Independent [dostęp 05. 2023].

usprawiedliwiane przez sprawców. Arie Kruglański, badacz radykalizmu z USA, wskazuje na 3 najważniejsze czynniki odpowiedzialne za radykalizację (3N: Network, Needs, Narratives). Bycie w jednej społecznej sieci z innymi zradykalizowanymi osobami sprzyja temu, że dana osoba sama przyjmie radykalne postawy i zaangażuje się w przemocowe zachowania. Badania naszego zespołu także to ostatnio potwierdziły. Cechy osobowości często wiązane z zachowaniami agresywnymi - jak impulsywność - wiążą się z chęcią zaangażowania na rzecz, na przykład, ruchów antyszczepionkowych, gdy badani uważają, że ruchy te akceptują przemoc jako środek do swoich celów[16].

I tu się rodzi pytanie – jak leczyć, skoro nie da się stuprocentowo zapobiegać? Jedną z możliwości zdaje się otwarcie szerszej dyskusji na ten temat. Jest to najprostsza, łatwa do wdrożenia, dostępna dla każdego metoda. A potrzeba rozmowy bez wątpienia istnieje. Ale od czego zacząć? Dr hab. Tomasz Besta zarysowuje kwestie, wymagające szczególnego poruszenia:

Myślę, że dobrym początkiem będzie uświadomienie sobie, że wiele negatywnych dla mężczyzn konsekwencji zmian społecznych wynika z tradycyjnego, stereotypowego modelu męskości. Że takie stereotypowe postrzeganie płci jest mieczem obosiecznym - kobiety są traktowane jako mniej kompetentne i nie nadające się do niektórych prac, szczególnie tych, związanych z wysokim statusem, ale też mężczyźni, szczególnie ci, którzy nie mają wysokiego statusu w społeczeństwie, padają ofiarami tych samych stereotypów płci. Reakcje powinny być na poziomie społecznych - przekazów, narracji, tego co nazywamy reprezentacjami społecznymi. Pokazaniu, że modeli męskości, tak sama zresztą jak kobiecości może być wiele i powinny one być społecznie tolerowane i akceptowane, a nie tłamszone w imię tradycyjnych ról płciowych i ochrony "odwiecznych" i raz na zawsze ustalonych relacji między płciami[17].

Warto jest rozmawiać i edukować. Zwłaszcza że przy natężonym rozwoju feminizmu, mężczyźni mogą czuć się zwyczajnie zagubieni. Powinno się tworzyć bezpieczne przestrzenie dla nich, by mieli możliwość swobodnej dyskusji na kwestie im bliskie i wspólne. Nie powinny one jednak uderzać w niezależność i godność innych grup społecznych. Takie działania prowadzą w sporej mierze do potęgowania się negatywnych nastrojów i potencjalnej eskalacji konfliktu na linii kobiety-mężczyźni. A dyskusja w kulturalnych warunkach jest przecież możliwa.

[16] Ta i inne wypowiedzi dr. hab. Tomasza Besty pochodzą z rozmowy mailowej przeprowadzonej 16 maja 2023 r.
[17] Ibidem.

Trzeba też odsunąć toksyczną męskość i założenie, że *twardym trzeba być, nie miętkim*[18]. Warto propagować wiedzę w zakresie wyrażania emocji, oraz nie obarczać mężczyzn stereotypowymi wzorcami męskości. Łączy się to z mówieniem o problemie również w sferze medialno-społecznej. Jest to niebagatelne o tyle, że pomogłoby każdemu się z nim zapoznać, oswoić i zrozumieć potrzebę poruszania tych kwestii.

[18] „Kiler", reż. Juliusz Machulski, 1997 r.

Weronika Skorupska

Wiemy, że jest źle. Co dalej? Refleksja na temat raportu z badań dobrostanu zawodowego nauczycieli

Nauczyciel - demiurg

Pod koniec XX wieku włoski neurofizjolog Giacomo Rizzolatti odkrył, że w mózgu człowieka funkcjonują tzw. neurony lustrzane. Podczas badań nad korą ruchową zauważył, że w mózgu wykonującego jakąś czynność aktywują się te same obszary, co w mózgu osoby go obserwującej. Oznacza to, między innymi, że dzięki owym neuronom jesteśmy w stanie odgadnąć intencje, emocje innych ludzi. Co ciekawe, są one niezwykle ważne podczas procesu uczenia się, który niewątpliwie łączy się z przeżywaniem pewnych stanów emocjonalnych.[1]

Większość dzieci w naszym społeczeństwie uczy się w szkole, która jest miejscem spotkania trzech grup społecznych: uczniów, nauczycieli i rodziców. Przeważającą część czasu uczniowie spędzają na lekcjach w towarzystwie nauczycieli, których bardzo dokładnie obserwują, niejako ucząc się przez to pewnych zachowań i postaw prezentowanych czy to na lekcji, czy na korytarzu szkolnym. Nauczyciel bowiem pełni strategiczną rolę w systemie szkolnym, jest tak naprawdę kreatorem tego, co dzieje się podczas lekcji. Ma ogromną moc sprawczą. To nieprawda, że nauczyciel jest ograniczony podręcznikiem czy programem. Hamować może go tylko brak motywacji, kreatywności, zasobów fizycznych czy psychicznych lub… czasu. Tak więc, hamulców jest sporo. Jak twierdzi prof. Helena Słotwińska: S*ukces edukacyjny ucznia zależy od nauczycieli jako inicjatorów wyzwalania u uczniów pozytywnych relacji, nauczyciel, który jest wzorem osobowym dla swoich uczniów, ma ogromne możliwości pozytywnego oddziaływania na*

[1] J. Vetulai, *Piękno neurobiologii, Neurony lustrzane. Odczytują intencje czy tylko kopiują ruchy?*, [w:] https://vetulani.wordpress.com/2011/08/23/neurony-lustrzane-odczytuja-intencje-czy-tylko-kopiuja-ruchy/, [dostęp 30.05.2023 r.].

ich sferę intelektualną, emocjonalną i duchową.[2] Dlatego nauczyciel jest swoistego rodzaju demiurgiem, który ma moc zmieniania świata. Jest to bez wątpienia praca ważna, twórcza, ale przez to wymagająca, obciążająca i powodująca wiele frustracji i stresu, co wpływa na dobrostan zawodowy nauczycieli.

Wypaleni nauczyciele

Nauczyciele są zawodem szczególnie narażonym na wypalenie zawodowe, ponieważ wykonują pracę, która wymaga niezwykle dużego wkładu emocjonalnego. Domaga się ciągłych kontaktów z uczniami, rodzicami oraz innymi nauczycielami. Nauczyciel - jako jeden z niewielu zawodów ma zapewniony dodatkowy urlop dla poratowania zdrowia.[3] W znacznym stopniu obrazuje to, na jakie obciążenie jest on narażony. Nauczyciele pełnią rolę dydaktyków, wychowawców, doradców, mediatorów… a każda z nich angażuje emocjonalnie. Praca nauczyciela wymaga wielu kompetencji i umiejętności interpersonalnych. W szczególności wykonywania zadań nakierowanych na rozwój dzieci i młodzieży, którzy często przeżywają różnego rodzaju kryzysy. Wymogi stawiane przez Ministerstwo Edukacji i Nauki są niezwykle szerokie. Ponadto nauczyciel wystawiony jest na ocenę - ze strony dyrekcji, uczniów, rodziców, kuratoriów itd. Z badań wynika też, że w szkołach często utrwalane są postawy konformizmu i posłuszeństwa - lepiej nie wychylać się z nowymi pomysłami, bo może to skutkować negatywną oceną ze strony innych.[4] Jest to zawód o wysokiej ekspozycji społecznej i narażony na permanentny stres. O nauczycielach dużo się mówi, pisze, słyszy w mediach. Obraz polskiego nauczyciela jest raczej negatywny, na co wskazuje tzw. negatywna selekcja do zawodu nauczyciela. Zwraca na to uwagę Najwyższa Izba Kontroli w raporcie *Przygotowanie do wykonywania zawodu nauczyciela*.[5] Uznano w nim, że obecny model kształcenia

[2] *Nauczyciel we współczesnej rzeczywistości edukacyjnej*, red. nauk. A. Karpińska, M. Zińczuk, K. Kowalczuk, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2021.
[3] Nauczyciel może skorzystać z urlopu w celach zdrowotnych. Za choroby, które uprawniają do uzyskania urlopu są uważane choroby spowodowane wykonywaną pracą. Skutki wypalenia zawodowego mogą być także jego przyczyną.
[4] https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/11277/1/Nauczyciel_we_wspolczesnej_rzeczywistosci.pdf, s.50.
[5] Najwyższa Izba Kontroli, *Informacja o wynikach kontroli. Przygotowanie do wykonywania zawodu nauzyciela*, Warszawa 2017 [w:] https://www.nik.gov.pl/plik/id,13081,vp,15493.pdf [dostęp 31.05.2023r.].

charakteryzuje się brakiem większych wymagań przy rekrutacji na studia oraz względna łatwość przy uzyskaniu kwalifikacji. Zawód nauczyciela w rynkowej rzeczywistości jest zwyczajnie nieopłacalny dla absolwentów z wysokim wykształceniem oraz umiejętnościami pozwalającymi na funkcjonowanie na rynku pracy. NIK stwierdził również, że na poziom kształcenia nauczycieli wpływa w dużym stopniu brak badań predyspozycji kandydata w procesie przyjmowania na studia. Predyspozycje studentów powinny być ciągle sprawdzane w toku studiów. Z badań przeprowadzonych przez NIK wynika, że 77% badanych nauczycieli jest zdania, że ich pracę mogłoby poprawić zwiększenie prestiżu zawodu nauczyciela. Jednak jak budować prestiż? Jak wskazuje kontrola NIKu, potrzebne są zmiany przede wszystkim w zakresie rekrutacji kandydatów na stanowiska nauczycielskie oraz poprawa przygotowania psychologiczno-pedagogicznego.[6] Nauczyciele są także nadmiernie obciążeni obowiązkami, za które nie są odpowiednio wynagradzani, i na które nie są wystarczająco przygotowani. Można powiedzieć, że wielu nauczycieli realizuje swoje zadania społecznie.[7] A nauczyciel ma być dobrym specjalistą i pedagogiem, niekoniecznie aktywistą. Warunki pracy nauczycieli nie zawsze są dobre. Wpływa to na samopoczucie i motywację do pracy. NIK wykazał, że w niemal połowie badanych szkół nauczyciele nie mieli zapewnionych odpowiednich warunków do pracy, dostępu do pracowni i pomocy naukowych. Muszą korzystać z własnego sprzętu czy Internetu. Poniższy wykres prezentuje rozkład odpowiedzi w badaniu Najwyższej Izby Kontroli.

[6] Tamże.
[7] NIK o organizacji pracy nauczycieli w szkołach publicznych - część I, 02.09.2021 [w:] https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-organizacji-pracy-nauczycieli-w-szkolach-publicznych-czesc-i.html [dostęp 31.05.2023 r.].

Źródło: przeprowadzone przez NIK badanie kwestionariuszowe z udziałem 25 434 nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących pracujących w szkołach publicznych.

Źródło grafiki: NIK o organizacji pracy nauczycieli w szkołach publicznych - część I, 02.09.2021 [w:] https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-organizacji-pracy-nauczycieli-w-szkolach-publicznych-czesc-i.html [dostęp 31.05.2023 r.].

Źródło: przeprowadzone przez NIK badanie kwestionariuszowe z udziałem 25 434 nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących pracujących w szkołach publicznych.

Źródło grafiki: NIK o organizacji pracy nauczycieli w szkołach publicznych - część I, 02.09.2021 [w:] https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-organizacji-pracy-nauczycieli-w-szkolach-publicznych-czesc-i.html [dostęp 31.05.2023 r.].

Powyższa grafika prezentuje rozkład obowiązków nauczycieli, głównie tych, które wykonywane są poza pracą w szkole przy tablicy. Głos, że nauczyciele mają łatwiej, bo pracują 18 godzin tygodniowo jest oczywiście nieprawdziwy. Pracy jest o wiele więcej. Niekiedy tygodniowy czas pracy wynosi powyżej 40 godzin, nie mówiąc już o przeciążeniu psychicznym i ciągłym myśleniu o uczniach. Nauczyciele bowiem często nie potrafią odciąć się od obowiązków szkolnych. Ma to niewątpliwie duży wpływ na potencjalne wypalenie zawodowe.

Badanie dobrostanu nauczycieli

Portal Librus [8] wczesną wiosną 2023 r. przeprowadził badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli. Wzięło w nim udział 7106 nauczycieli z różnych typów szkół. Jest to największe tego typu badanie przeprowadzone w ostatnich latach w Polsce. Posłużono się modelem badawczym na podstawie modelu dobrostanu PERMA opierającego się na psychologii pozytywnej. Dokonano pomiaru:

1. *emocji w pracy (pozytywnych i negatywnych), zaangażowania w pracę, relacji ze współpracownikami, poczucia sensu w pracy i poczucia własnej skuteczności jako składowych dobrostanu,*
2. *postrzeganego stresu w pracy, objawów wypalenia zawodowego i poczucia braku sensu w pracy jako składowych złego samopoczucia.*[9]

Dobrostan to pewien subiektywny stan poczucia szczęścia, pomyślności, zadowolenia z życia.[10] Według prof. Czapińskiego możemy wyróżnić trzy warstwy szczęścia: wolę życia,

[8] Librus to spółka odpowiedzialna za stworzenie najpopularniejszego w Polsce dziennika elektronicznego, który jest powszechnie używany w większości szkół. Korzystają z niego zarówno nauczyciele jak i uczniowie, i rodzice.

[9] Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli *Jak nauczyciele czują się w swojej pracy?* Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023), s.5.

[10] I. Buczek, A. Silikowska, *Dobrostan pomorskiego nauczyciela*. Nr. 9. Centrum Edukacji Nauczycieli, 2020., s. 9.

ogólny dobrostan psychiczny, zadowolenie z poszczególnych dziedzin życia.[11] Wysoki poziom dobrostanu pozwala nie tylko żyć lepiej i szczęśliwiej jako jednostka, ale także przyczynia się do lepszego funkcjonowania społeczeństwa jako całości. Badanie dobrostanu jest złożoną kwestią, ponieważ dotyka bardzo subiektywnych, nieuchwytnych uczuć, często rozmytych w czasie. Jednak każdy sygnał, dotyczący tego, jak nauczyciele czują się w swojej pracy jest ważny dla wszystkich, którzy odpowiedzialni są za edukację. Warto przyjrzeć się szczegółowym wynikom badań i zastanowić się, co można zrobić dalej?

Źródło: Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023).

[11] J. Czapiński *Psychologia szczęścia*, Warszawa 1992.

Polscy nauczyciele są niezwykle zaangażowani w swoją pracę. Pokazują to wyniki różnych badań.[12] Zaangażowani nie tylko fizyczne, ale także poznawczo i emocjonalne. Dodatkowo ciągła obecność stresorów i negatywnych aspektów pracy sprawia, że konieczne jest dodatkowe zaangażowanie w ich niwelowanie. Prowadzi to do wyczerpania, chronicznego zmęczenia, a nawet wypalenia zawodowego. Ważne jest to, że duża część nauczycieli ma poczucie sensu pracy, jednak gorzej wypada poczucie skuteczności, które jest niezwykle ważne w każdej pracy.

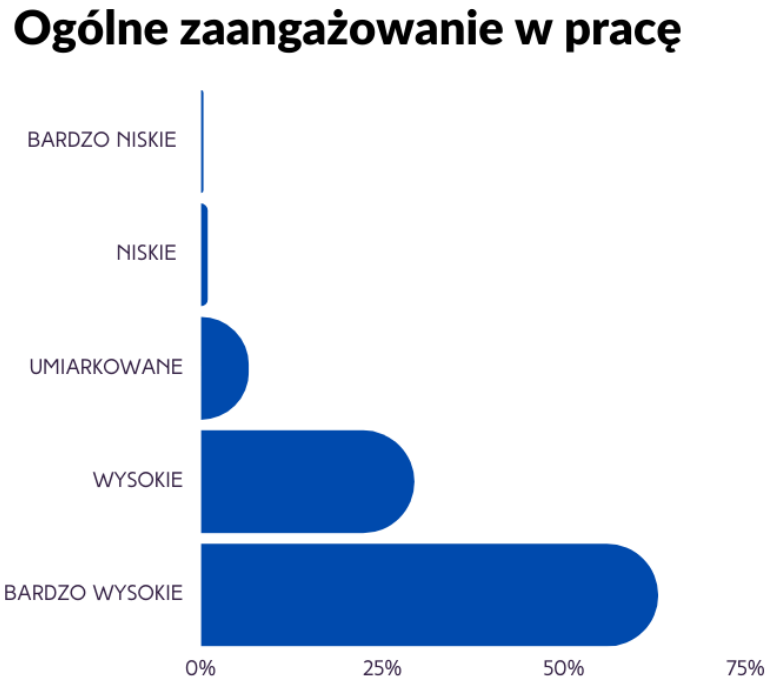

Źródło: Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023).

[12] K. Grala, Zaangażowanie *w pracę a wypalenie zawodowe nauczycieli. Mediująca rola orientacji pozytywne*j, "Psychologia Wychowawcza" 59 (2020): 96-110., P. Bożek, *Zaangażowanie a pracoholizm u nauczycieli*. (2012), P. Kowalczyk, *Badanie zaangażowania nauczycieli szkół publicznych. W poszukiwaniu ram koncepcyjnych modelu badawczego*. "Zeszyty Naukowe. Organizacja i Zarządzanie" Politechnika Śląska 130 (2018): 345-356.

Jest faktem, że nauczyciele niejednokrotnie wchodzą całym sobą w to, co robią. Przygotowują lekcje, zajęcia dodatkowe, wycieczki, spotkania z rodzicami… a dodatkowo uczestniczą w szkoleniach, webinariach, studiach podyplomowych. Zasypywani są pracą administracyjną. Ogrom tej pracy sprawia nieraz, że sprawy wychowawcze schodzą na dalszy plan, a cierpią na tym najbardziej uczniowie.

96,25%

badanych odczuwa wysokie i bardzo wysokie fizyczne zaangażowanie w pracę

93,83%

badanych odczuwa wysokie i bardzo wysokie zaangażowanie poznawcze w pracę

66,22%

badanych odczuwa wysokie i bardzo wysokie zaangażowanie emocjonalne w pracę

Źródło: Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023).

Zaangażowanie fizyczne oznacza po prostu, że trzeba być - być w gotowości do podjęcia działań. Społeczne oczekiwania wobec nauczycieli ciągle się zmieniają. Wobec tego nauczyciel musi być przygotowany do ich spełniania. Rola nauczyciela bywa także rolą terapeuty. Obecnie, kiedy naprawdę duża grupa uczniów doświadcza kryzysów zdrowia psychicznego oraz posiada orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego,

nauczyciele muszą radzić sobie z nowymi wyzwaniami. Według prawa nauczyciel jest zobowiązany:

1. *rozpoznawać indywidualne potrzeby rozwojowe i edukacyjne oraz możliwości psychofizyczne uczniów;*
2. *określać mocne strony, predyspozycje, zainteresowania i uzdolnienia uczniów;*
3. *rozpoznawać przyczyny niepowodzeń edukacyjnych lub trudności w funkcjonowaniu uczniów, w tym barier i ograniczeń utrudniających funkcjonowanie uczniów i ich uczestnictwo w życiu przedszkola, szkoły lub placówki;*
4. *podejmować działannia sprzyjające rozwojowi kompetencji oraz potencjału uczniów w celu podnoszenia efektywności uczenia się i poprawy ich funkcjonowania;*
5. *współpracować z poradnią w procesie diagnostycznym i postdiagnostycznym, w szczególności w zakresie oceny funkcjonowania uczniów, barier i ograniczeń w środowisku utrudniającym funkcjonowanie uczniów i ich uczestnictwo w życiu przedszkola, szkoły lub placówki oraz efektów działań podejmowanych w celu poprawy funkcjonowania ucznia oraz planowania dalszych działań.*[13]

Taki zakres zadań wymaga wielkiego zaangażowania na wszystkich poziomach, zwłaszcza kiedy nie ma się odpowiedniego przygotowania do pełnienia funkcji terapeutycznych.

[13] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 9 sierpnia 2017 r. w sprawie organizacji i udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej w przedszkolach, szkołach i placówkach (Dz.U. 2017, poz. 1591 z późn. zm.).

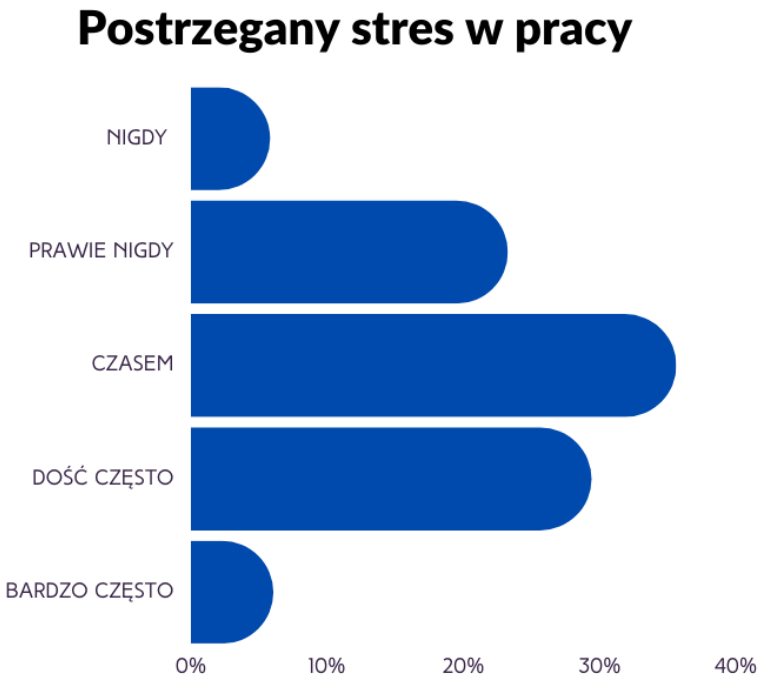

Źródło: Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023).

Bez wątpienia nauczyciele doświadczają zbyt dużego poziomu stresu, tzw. dystresu, który jest związany z tym, że (jak mówią nauczyciele): *nie zawsze mają kontrolę nad ważnymi dla siebie sprawami zawodowymi, czują się zdenerwowani niespodziewanymi sytuacjami w pracy, zdarzają się sytuacje, że nie są oni w stanie poradzić sobie z obowiązkami i trudnościami zawodowymi, piętrzące problemy powodują u nich irytację i złość.*[14]

[14] Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023), s. 21.

Co może być dla wielu bardzo ciekawe poziom odczuwanego stresu oraz ogólnego poziomu dobrostanu nie jest związany ze zmiennymi socjodemograficznymi. Może to zaskakiwać, ponieważ istnieją stereotypy i przekonania, że poziom doświadczenia wpływa pozytywnie na funkcjonowanie zawodowe oraz że występują różnice między wsią a miastem.

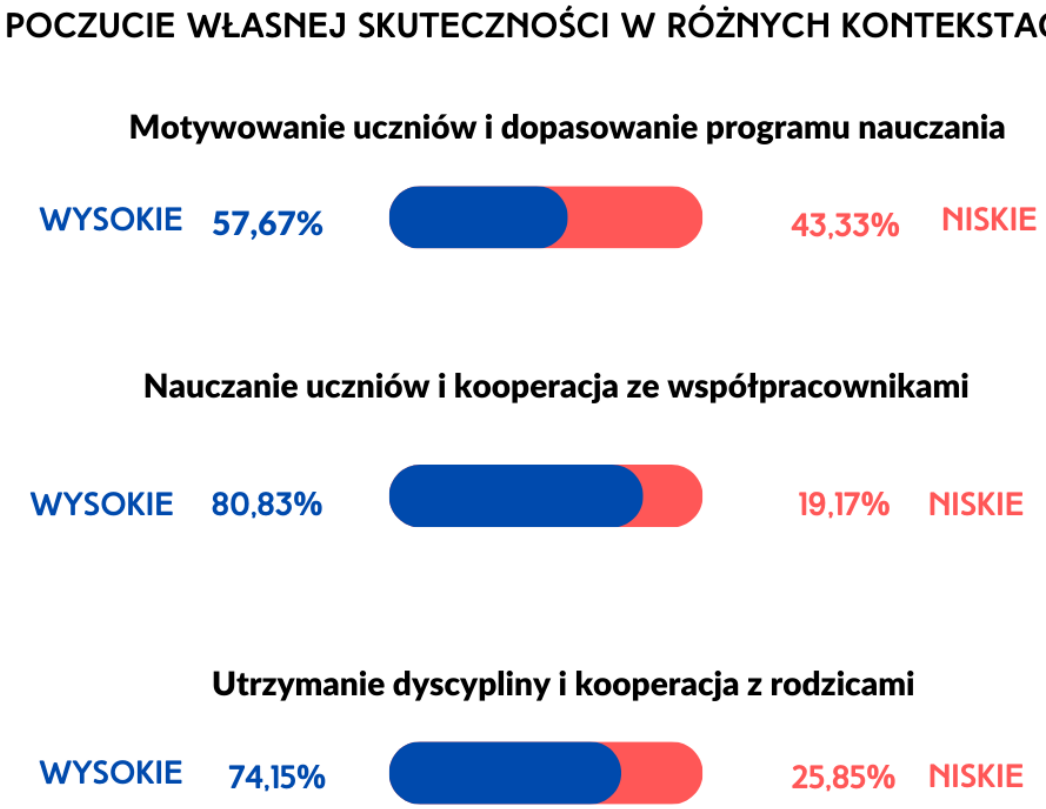

Źródło: Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023).

Czy nauczyciele czują się skuteczni? Z badań wynika, że duża część badanych (42,33%) ma niskie poczucie własnej skuteczności w zakresie motywowania uczniów i dopasowania programu nauczania. Jest prawdą, że współcześnie młodzież bardzo często traci poczucie sensu nauki, kiedy muszą przyswoić ogrom materiału (często bezrefleksyjnie podawanego przez nauczycieli, słynne *przepisywanie podręcznika*. Takie

sytuacje są niestety częste. Z czego to wynika? Nauczyciele po prostu boją się konsekwencji niezrealizowanego materiału. Co się wydarzy, kiedy nie zostanie przerobiona podstawa programowa? Właściwie nie wiadomo… uczniowie stracą wiedzę z danego tematu? Kwestia przeładowanego programu to osobna rzecz do omówienia. Uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych muszą przyswoić ogromne partie materiału, który często jest niezwiązany z ich zainteresowaniami, a przekazywany jest w sposób oderwany od codziennego kontekstu. W takim wypadku trudno mówić o motywacji. Nauczyciele nie mają za dużo energii, aby wykazać się kreatywnością w modyfikowaniu i przystosowaniu programu do potrzeb konkretnych uczniów. Niemal 20% badanych ma niskie poczucie skuteczności w zakresie nauczania i kooperacji ze współpracownikami. Niestety z badań wynika, że nauczyciele nie ufają sobie wzajemnie. Jak wskazuje badaczka społeczna, pedagożka Joanna M. Łukasik: *Nauczyciele nie ufają sobie w większości obszarów funkcjonowania zawodowego, nie mają dobrych relacji interpersonalnych, jeśli zaś już ufają innym, to najczęściej odnosi się to do działań organizacyjno-porządkowych w miejscu pracy. Wynika to między innymi z negatywnej rywalizacji, przywłaszczania pomysłów innych, bezwzględnego dążenia do własnego sukcesu, uznania władzy kosztem innych, a nawet celowego krzywdzenia innych (plotkowanie, etykietyzacja).*[15]

Kolejnym badanym aspektem była częstość występowania ogólnych objawów wypalenia zawodowego. Z danych wynika, że duża część nauczycieli często doświadcza tego typu symptomów. Powinno być to alarmującym sygnałem dla Ministerstwa Edukacji i Nauki.

[15] Cyt. za: Joanna M. Łukasik, *Zaufanie w miejscu pracy nauczycieli*. "Czas Kultury" nr 1, s. 54. Por. J. Pyżalski, D. Merecz, *Psychospołeczne warunki pracy polskich nauczycieli. Pomiędzy wypaleniem zawodowym a zaangażowaniem*, OW Impuls, 2010, s.47.

Częstość występowania ogólnych objawów wypalenia zawodowego

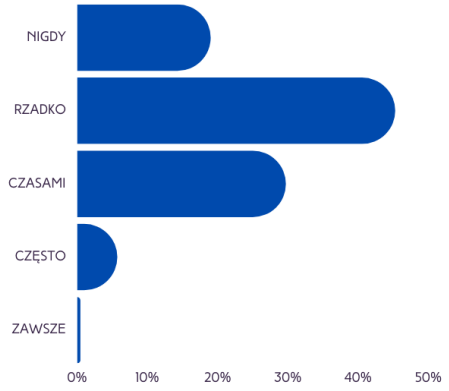

Częstość występowania objawów wyczerpania

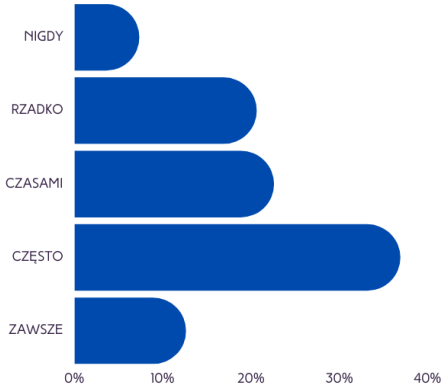

Częstość występowania wtórnych objawów wypalenia zawodowego

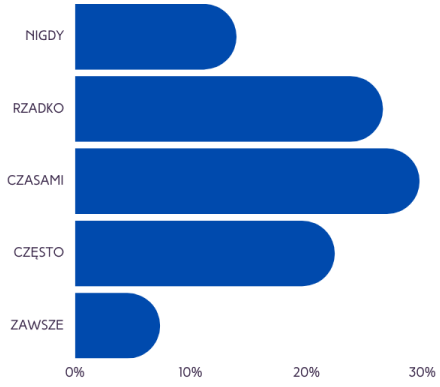

Źródło: Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023).

Ponad połowa badanych doświadcza ciągłego złego samopoczucia podczas pracy. Sytuacja ta pokazuje, że jesteśmy naprawdę w złym miejscu, jeśli chodzi o dobrostan naszych nauczycieli. Dane te powinny być komentowane i omawiane w przestrzeni publicznej. Póki co - cisza. Według Ministerstwa nauczyciele mają świetne warunki pracy i dużo zarabiają. Taka sytuacja może w dłuższej perspektywie doprowadzić do katastrofy w naszym systemie oświaty. Coś musi się zmienić. W obecnej sytuacji milczenie i czekanie na katastrofę jest co najmniej nieodpowiedzialne.

Średni poziom wybranych składowych złego samopoczucia

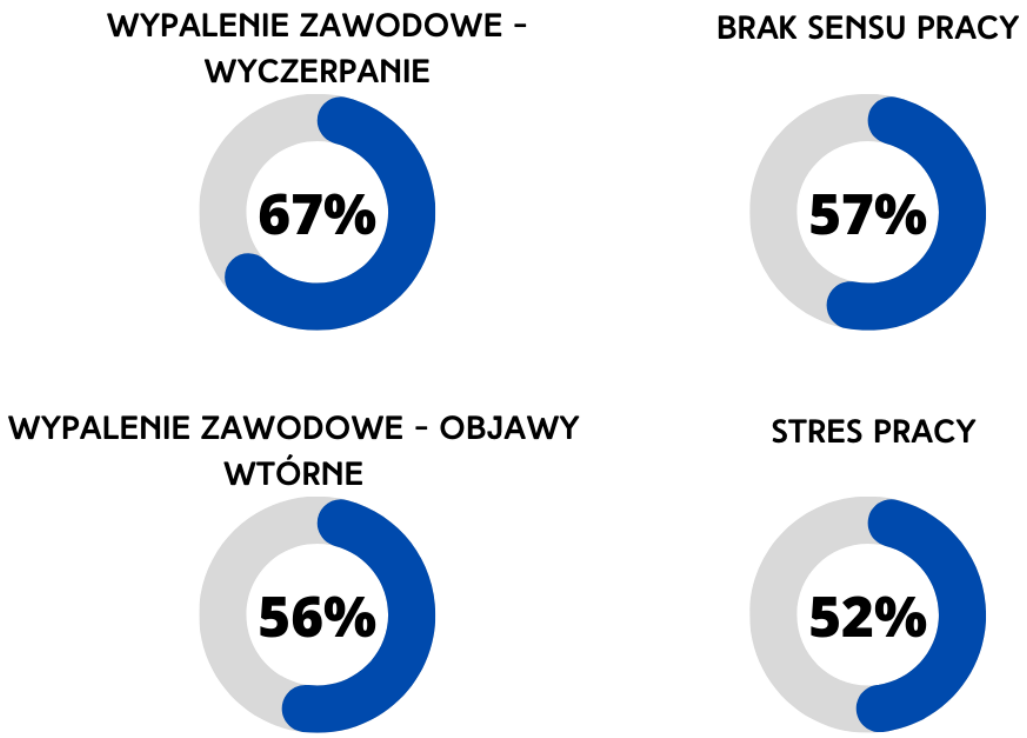

Źródło: Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf (dostęp 31.05.2023).

Bardzo często nauczyciele czują się niedoceniani i traktowani przedmiotowo. Ilustrują to wypowiedzi: *często czuję się jak sprężynka, trybik w machinie szkoły*, czasami *mam wrażenie, że robię zupełnie coś innego niż powinnam, ale muszę, bo trzeba, bo takie są wytyczne, żałuję, że mam tak mało czasu, żeby poznać moich uczniów, tak naprawdę to*

nie wiem czy znam moją klasę, ale robię co możliwe, by ich lepiej poznać, chcę być naprawdę dobrym nauczycielem, ale czy dzisiaj to możliwe, jak od ucznia ważniejsze są papiery.[16]

Rekomendacje: oczekiwania vs rzeczywistość

Autorzy badania w raporcie zawarli szereg rekomendacji dla nauczycieli, dyrektorów szkół, środowiska akademickiego oraz decydentów politycznych co należy zrobić, aby poprawić dobrostan zawodowy polskich nauczycieli. Wszystkie one są istotne i warte refleksji. Trzeba jednak zastanowić się, czy wdrożenie ich w życie jest współcześnie realne? Przyjrzyjmy się zatem owym rekomendacjom:

1. **Cykliczne monitorowanie zarówno pozytywnych, jak i negatywnych elementów samopoczucia nauczycieli przy pomocy spotkań indywidualnych, rozmów grupowych i ankiet ewaluacyjnych.**[17]

Takie działania są bardzo ważne z perspektywy osób zarządzających oświatą. Cykliczne badania i spotkania powinny odbywać się w każdej szkole oraz na poziomie lokalnym. Często jednak można spotkać się z sytuacją, gdzie odpowiedzialnosc za takie spotkania spada na barki pedagoga lub/i psychologa szkolnego, którzy są i tak obciążeni innymi zadaniami.

2. **Wdrożenie działań profilaktycznych skoncentrowanych na zdrowiu fizycznym i psychicznym nauczycieli poprzez warsztaty, szkolenia i kontakt z profesjonalistami w dziedzinie medycyny, psychologii i pedagogiki.**

[16] Cyt. za: *Nauczyciel we współczesnej rzeczywistości edukacyjnej*, red. nauk. A. Karpińska, M. Zińczuk, K. Kowalczuk, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2021. s. 45.
[17] Ogólnopolskie badanie dobrostanu zawodowego nauczycieli Jak nauczyciele czują się w swojej pracy? Raport skrócony, LIBRUS, marzec 2023 r. https://files.librus.pl/art/23/03/4/Raport_SKROCONY_dobrostan_zawodowy_nauczycieli_Librus_marzec2023.pdf [dostęp 31.05.2023 r.).

Postulat piękny, ale… czy obecnie możliwy do zrealizowania? Wymaga na pewno dużych nakładów czasowych i finansowych, a niedofinansowanie oświaty jest palącym problemem naszego społeczeństwa. W szkołach brakuje pieniędzy na podstawowe pomoce dydaktyczne, papier do ksera czy środki czystości, co dopiero na organizację tego typu wydarzeń…

3. **Tworzenie sprzyjających warunków do komunikacji z podwładnymi. Inicjowanie i podtrzymywanie komunikacji dwustronnej, w której wykorzystuje się pogłębioną informację zwrotną oraz wzmacnianie poczucia skuteczności nauczycieli.**

Kolejny bardzo ważny punkt dla wszystkich zarządzających oświatą. Kluczowe jest tutaj wyrażenie *pogłębiona informacja zwrotna*. Nie wystarczy krótki komentarz czy skinięcie głową. Nauczyciele potrzebują słów wsparcia, docenienia. Można także zastanowić się czym są owe *sprzyjające warunki do komunikacji*? Czy jest to zapewnienie więcej czasu, czy odpowiednie pomieszczenia czy może platformy cyfrowe? Prawdopodobnie dla każdej placówki te *sprzyjające warunki* będą oznaczały co innego.

4. **Budowanie kultury organizacji opartej na relacjach poprzez rozwój networkingu wewnątrz organizacji i w jej otoczeniu oraz zachęcanie nauczycieli do udziału w inicjatywach pozazawodowych, które pomogą budować wspólną tożsamość i poczucie spójności grupy.**

A to już moim zdaniem zadanie dla nauczycieli i rodziców. Przede wszystkim budowanie zaufania pomiędzy współpracownikami i rodzicami. W mediach społecznościowych istnieje wiele grup nauczycielskich. Niestety z obserwacji wynika, że są to miejsca pełne agresji, wzajemnego obrażania się. Brakuje konstruktywnej informacji zwrotnej i przede wszystkim wsparcia. Co ma pomyśleć młody nauczyciel, który dopiero wchodzi do zawodu i na powitanie słyszy takie słowa: “Co Ty tu robisz?”, “Nie warto”, “Po co się w to pchasz?”. Po drugie nauczyciele powinni mieć poczucie, że grają do jednej bramki. Oznacza to w praktyce, że działania dydaktyczne i wychowawcze powinny być spójne w obrębie jednej placówki. Sposoby oceniania czy weryfikowania wiedzy również powinny być ujednolicone. Uczniowie przez każdego nauczyciela traktowani w inny sposób będą

widzieli brak konsekwencji, co może prowadzić do utraty zaufania do dorosłych, którzy powinni być oparciem w trudnych, niepewnych chwilach.

5. **Promocja zdrowia fizycznego poprzez organizowanie wydarzeń i aktywności zorientowanych na zarządzanie własną energią oraz nabywanie umiejętności świadomego odpoczynku.**

To na pewno ważny postulat dla wszystkich, nie tylko nauczycieli. Jednak dość trudny w realizacji, kiedy czasu na dodatkowe aktywności jest za mało. Zawód nauczyciela jest zawodem w dużym stopniu wykonywanym przez kobiety, które są dodatkowo obciążone obowiązkami domowymi. W naszym społeczeństwie ciągle jeszcze dominuje model, w którym to kobieta głównie zajmuje się dzieckiem i domem. W takim wypadku nauczycielka stara się dzielić energię pomiędzy te dwa obszary: praca - dom. Czasu na odpoczynek brakuje. Natomiast ważne jest edukowanie społeczeństwa w zakresie zarządzania sobą w czasie i tego, jak nie zatracić się w pracy i obowiązkach.

6. **Wspieranie kooperacji nauczycieli z rodzicami i opiekunami uczniów poprzez rozwój dwustronnej komunikacji oraz włączanie rodziców i opiekunów w aktywności szkolne.**

Rolą nauczyciela jest wspieranie wszechstronnego rozwoju ucznia, dbanie o jego bezpieczeństwo i wykształcenie. Można powiedzieć, że rodzice mają podobne zadania. Oczywiście nauczyciel tylko (aż) wspiera rodziców w ich wychowawczej, rodzicielskiej roli. Nauczyciel jednak rodzica nie zastąpi. Idealną sytuacją jest, kiedy te dwie grupy współdziałają, komunikują się i co najważniejsze - mają do siebie zaufanie. Wzajemny szacunek, poszanowanie dobra wspólnego, szacunek do pracy i wysiłku innych osób, to kluczowe wartości, którymi powinni kierować się nauczyciele, rodzice i przez własny przykład uczyć dzieci takich właśnie postaw. Podejrzliwość, roszczenia, a nawet agresja niestety nierzadko zdarzają się na linii rodzic - nauczyciel. A przecież grają oni do tej samej bramki! W ostatnich latach niestety widać dużą zmianę w poczuciu jedności społeczeństwa. Ma na to wpływ nie tylko pogłębiająca się atomizacja społeczeństwa, ale i polaryzacja polityczna. Cytując słowa Jarosława Pytlaka, wybitnego polskiego pedagoga,

dyrektora szkoły: *To bardzo istotna zmiana dla nauczycieli. Budowanie społeczności szkolnej, oparte na mniejszej lub większej, ale, gotowości do świadczenia siebie na rzecz innych, jest dzisiaj passé. Szkoda na to czasu, który można przeznaczyć na skuteczniejsze przygotowania do egzaminów. Szkoda czasu dzieciom, szkoda rodzicom, coraz częściej szkoda nauczycielom.* [18]

7. **Promocja dbania o dobrostan psychiczny przy pomocy warsztatów, szkoleń i treningów skoncentrowanych na zdobywaniu metod i narzędzi do indywidualnej pracy nad wzmacnianiem psychicznych zasobów nauczycieli.**

Przy tej rekomendacji sprawa wygląda podobnie jak w jednym z poprzednich punktów. Wiedza i umiejętności w zakresie samodoskonalenia zawodowego powinny być kształtowane już na poziomie studiów pedagogicznych. Informacje zdobywane podczas tzw. przygotowania pedagogicznego nie powinny ograniczać się do technikaliów pracy nauczyciela, a być również skierowane na wiedzę psychologiczną, pedagogiczną i prawną. Przede wszystkim nauczyciele powinni mieć świadomość trudności wynikających z pracy pedagogicznej i znać narzędzia do rozwiązywania problemów.

8. **Rozwój polityki organizacji, pomocy psychologicznej i instrumentów interwencyjnych umożliwiających wsparcie nauczycieli w przypadku doświadczanych trudności zawodowych.**

Teoretycznie w szkole powinien być zatrudniony psycholog, który stanowi wsparcie dla nauczyciela. Jednym z zadań psychologa szkolnego jest udzielanie pomocy psychologiczno-pedagogicznej uczniom, rodzicom i nauczycielom oraz wspieranie nauczycieli w udzielaniu pomocy psychologiczno-pedagogicznej uczniom. Wiadomo jednak, że psychologów szkolnych jest za mało, aby mogli oni faktycznie pomóc wszystkim potrzebującym uczniom i nauczycielom. Zatem postulat powinien być jasny - superwizja dla każdego nauczyciela w Polsce! Mogłaby być ona wprowadzona oddolnie z inicjatywy

[18] J. Pytlak, RODZICÓW DOLI ŻAŁOBNY RAPSOD – CZĘŚĆ 2 *2023-03-09* [w:] https://www.wokolszkoly.edu.pl/blog/rodzicow-doli-zalobny-rapsod-czesc-2.html [dostęp 30.05.2023 r.].

dyrekcji czy grona pedagogicznego. Potrzeba jednak dyskusji jaki model superwizji wprowadzić i w jakim stopniu mógłby być realizowany.

9. **Organizowanie szkoleń rozwijających kompetencje dydaktyczne i społeczne w zakresie pracy z uczniami, w tym sposobów motywowania wychowanków, nowoczesnych metod dydaktycznych czy radzenia sobie z trudami i wyzwaniami w pracy nauczyciela.**

I tutaj miejsce szkoleń może zająć dobrze prowadzona, regularna superwizja w szkołach. Oczywiście prowadzona profesjonalnie. Dzięki niej nauczyciele mogliby nabrać dystansu i spojrzeć na swoją pracę z innej perspektywy, otrzymać wsparcie w różnych obszarach: wychowawczych i dydaktycznych. Superwizja zapobiega wypaleniu zawodowemu, podwyższa jakość pracy oraz komunikacji między współpracownikami.[19] Nauczyciele poprzez wymianę doświadczeń oraz udział w odpowiednio przygotowanych szkoleniach powinni nabywać nową wiedzę dotyczącą zwłaszcza nowych technologii oraz ich wpływu na rozwój nowego człowieka.

10. **Stworzenie platformy służącej wymianie doświadczeń i dobrych praktyk zawodowych celem wzajemnego rozwoju i rozwijania kooperacji w gronie pedagogicznym.**

Jest to moim zdaniem jeden z kluczowych punktów – ważnych z punktu widzenia wszystkich zainteresowanych systemem edukacji. Kapitał społeczny w gronie pedagogicznym oraz środowisku szkolnym powinien być budowany poprzez świadome, cykliczne działania oddolne nauczycieli, rodziców i kadry zarządzającej. Zaufanie, które jest podstawą budowania dobrych relacji powinno być centralnym punktem systemu szkolnego. Nauczyciele powinni mieć przestrzeń i czas, aby rozmawiać, wymieniać się doświadczeniami – bez rywalizacji, oskarżeń, niedomówień. I tutaj te cele może spełniać superwizja koleżeńska lub grupowa.

[19] M. Nowicka, A. Wzorek, *Superwizja w szkole. Model i koncepcja wdrożenia*, Fundacja Instytut Edukacji pozytywnej, Warszawa 2016, s. 87- 89.

Nauczyciel menadżerem państwa

Parafrazując słowa Johna Dewey'a - Edukacja *nie jest przygotowaniem do życia, edukacja jest życiem samym w sobie* - można stwierdzić, że to właśnie szkoła jest życiem. Warto więc skupić się na tu i teraz, na tym jak czujemy się dzisiaj i jak wpływa to na nasz ogólny dobrostan. Nie warto tracić czasu i energii na ciągłe narzekanie i użalanie się nad sobą i swoim losem. Oczywiście, trudne momenty się zdarzają i należy się im przyglądać. Jeśli zachodzi potrzeba szukać pomocy u specjalistów. A przede wszystkim - rozmawiać! Dzielić się swoimi myślami, spostrzeżeniami, ciekawymi pomysłami. Szukać inspiracji u ciekawych osób, nie zamykać się w kręgu "narzekaczy". Praca z wypalonymi zawodowo ludźmi jest właściwie niemożliwa. Dlatego dla wszystkich, a przede wszystkim dla uczniów - walczmy o dobrostan zawodowy naszych nauczycieli! Oddolna praca społeczna jest ważna i potrzebna, ale bez zmian systemowych i reformy przede wszystkim myślenia o edukacji jako procesie nie da się wiele zrobić.

Na koniec jeszcze warto przytoczyć słowa z publikacji *Superwizja w szkole: Nauczyciele stają się przez to najważniejszymi menadżerami w kraju – zarządzając grupami klasowymi, wspierając swoich „pracowników" w rozwoju i nabywaniu nowych możliwości. To od nich wielokrotnie będzie zależał sukces firmy.*[20] Słowa te świetnie oddają ducha, sens pracy nauczycielskiej jako tej kluczowej dla społeczeństwa. To przesłanie powinno być refleksją dla wszystkich decydentów w oświacie.

[20] M. Nowicka, A. Wzorek, *Superwizja w szkole. Model i koncepcja wdrożenia*, Fundacja Instytut Edukacji pozytywnej, Warszawa 2016, s. 5.

Apolonia Lenckosz

Podzieleni, skłóceni i radykalni - czyli społeczeństwo polskie w 2023

Polaryzacja polityczna wśród Polaków nie jest niczym nowym, od wielu lat hodujemy ją pieczołowicie na własnym podwórku. I nie byłoby w tym nic złego - pluralizm i idące za nim różnice światopoglądowe są nieodłączną częścią demokracji, wynikające z nich spory w naturalny sposób należą do tego systemu. Problem pojawia się w momencie, kiedy podziały wymykają się spod kontroli. Zanika przestrzeń na dialog, słabną demokratyczne instytucje, a w nastrojach społecznych zaczyna dominować strach. Wszystkie te procesy możemy obecnie obserwować w Polsce.

Model polskiej kultury politycznej – podzieleni dwa razy

W kwestii zainteresowania polityką odnotowujemy w Polsce w ostatnich latach trend wzrostowy, co pokazują nie tylko sondaże (chociażby te prowadzone przez CBOS[1]), ale i frekwencja wyborcza, która w drugiej turze ostatnich wyborów prezydenckich przekroczyła 68% (podczas gdy w 2015 roku było to 55%)[2]. Wzrost widać też w zaangażowaniu Polaków w działanie samorządów czy organizacji obywatelskich[3]. Wydaje się więc, że wraz ze wzrostem świadomości obywatelskiej pomału odchodzimy od pokutującego przez wiele lat przekonania, że przeciętny obywatel nie ma większego wpływu na działania polityczne. Grzegorz Rydlewski, politolog związany z Uniwersytetem Warszawskim, opisując dziesięć lat temu model polskiej kultury politycznej, zauważył, że

[1] *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne młodych Polaków na tle ogółu badanych*, Komunikat z badań CBOS nr 16/2021 https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_016_21.PDF [dostęp 08.06.2023].
[2] https://prezydent20200628.pkw.gov.pl/prezydent20200628/pl/frekwencja/2/Koniec/pl [dostęp 08.06.2023]
[3] *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich*, Komunikat z badań CBOS nr 37/2020, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_037_20.PDF [dostęp 08.06.2023].

w społeczeństwie dominuje wizja elit politycznych, jako odległej, niedostępnej i mitycznej grupy[4]. Od tego czasu sytuacja się zmieniła, a sami Polacy zaczęli dostrzegać realną sprawczość swoich działań i brać sprawy w swoje ręce – w 2022 roku aż 40% Polaków deklarowało, że wolny czas poświęca na pracę w przynajmniej jednej organizacji obywatelskiej[5].

Nie oznacza to jednak, że Polacy nagle drastycznie zmienili swoje zdanie o polityce - według CBOS, w maju tego roku, co drugi Polak oceniał obecną sytuację polityczną w Polsce jako złą[6]. Wciąż dla wielu osób polityka jest grą podporządkowaną interesom konkretnych jednostek, w którą nikt nie gra czysto. Nadal dla sporej grupy jawi się ona jako źródło frustracji społecznych, od którego lepiej się dystansować niż w nie zagłębiać[7]. To prowadzi do rozłamu społeczeństwa na tych, którzy interesują się polityką, i tych, którzy ją ignorują. To dopiero pierwszy podział - bo Polacy podzieleni są nie raz, ale dwa razy. Znacznie bardziej radykalny i niepokojący jest ten drugi podział, który przebiega wewnątrz grupy śledzącej wydarzenia polityczne i mających wyrobione opinie na dany temat.

Polskie społeczeństwo nie jest i nigdy nie było homogeniczne pod względem poglądów. I nic w tym dziwnego – jednomyślność w państwie jest realnie niemożliwa do osiągnięcia. Przez lata zmieniały się opcje polityczne i nastroje społeczne a razem z nimi, w naturalny sposób, zmieniała się też oś podziałów społecznych wynikających z poglądów politycznych. Problem obecnego polskiego społeczeństwa nie polega jednak na samym istnieniu podziałów, ale na tym, jak bardzo głębokie i radykalne one są.

Kondycja polskiego społeczeństwa

Czasy, w których żyjemy, nie są łatwe - pandemia COVID-19, wojna za wschodnią granicą, katastrofa ekologiczna i coraz większa inflacja. Można dojść do wniosku, że

[4] Grzegorz Rydlewski, *Polska Polityczna 2012/2013. Sfera publiczna jako środowisko decydowania politycznego*, Dom Wydawniczy ELIPSA 2014, s. 83.
[5] https://www.cbos.pl/PL/trendy/trendy.php?trend_parametr=aktywnosc_spoleczna [dostęp 09.06.2023].
[6] Ibidem.
[7] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, *Twarze polskiej radykalizacji. Raport z badań, analiza, rekomendacje*, Warszawa 2023 s. 32-33

doświadczamy ciągłego pasma nieszczęść i niepowodzeń i nikt do końca nie umie przewidzieć, kiedy się ono skończy. Wiele z nas chciałoby, żeby ktoś przeprowadził nas przez ten burzliwy okres, zamiast błądzić samemu po omacku. Ostatnie lata, jakby próbując nauczyć nas ciągłej adaptacji do nowych kryzysów, rozdrapują rany, które przez lata co prawda nieco się zabliźniły, ale nigdy całkowicie nie zagoiły. Wciąż przecież lwia część społeczeństwa pamięta czasy PRL-u, wszechobecną biedę i puste półki. W wielu rodzinach nadal żywe są historie o wojnie, dramaty poszczególnych osób i strach o własne bezpieczeństwo. Te żywe i bolesne wspomnienia, w połączeniu z obecną sytuacją, generują w nas uczucie niepewności i frustracji - nie wiemy komu ufać, żeby nie zostać oszukanym.

Wydaje się, że Polacy najbardziej obawiają się konsekwencji ekonomicznych - utraty pracy, trudności ze spłatą kredytu, niepewną przyszłością własnych dzieci. *Kryzysowy stan konta bankowego powoduje kryzysowy stan ducha* - trafnie zauważają badacze z Komitetu Dialogu Społecznego[8]. W momencie, w którym coraz większa część Polaków dotkliwie odczuwa skutki wątpliwej polityki monetarnej rządu i postcovidowego kryzysu zmartwienia dotyczą głównie stabilności finansowej, która często oznacza dla nich „być albo nie być". Czasu na analizę innych, niedotykających nas tak bezpośrednio problemów politycznych, może zwyczajnie zabraknąć. W końcu mało kto rozważa stan demokracji, gdy nie ma za co opłacić rachunków. Obecny kryzys jest diametralnie inaczej odczuwalny przez osoby o różnym dochodzie i najmocniej uderza w ubogich. Według corocznego raportu Stowarzyszenia Wiosna w 2021 roku w Polsce poniżej granicy skrajnego ubóstwa żyło 1,6 miliona osób, w tym 333 tysięcy dzieci i 246 tysięcy seniorów[9]. Nietrudno przewidzieć, że dane za rok 2022 będą jeszcze bardziej dramatyczne.

Nastrojów nie poprawia też wojna za wschodnią granicą. Polacy obawiają się nie tylko bezpośrednich skutków ekonomicznych, jakie wywoła agresja Rosji, ale (może nawet bardziej) niepokoi ich napływ ludności uchodźczej z Ukrainy. Po początkowym ogromnym oddolnym wsparciu dla naszych sąsiadów obecnie coraz częściej słychać głosy niezadowolenia. Przerażające obrazy wojny zza wschodniej granicy zdają się

[8] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, op. cit., s.22
[9] Szlachetna Paczka, *Raport o biedzie 2022.*

powszechnieć, a u wielu Polaków empatię zaczyna zastępować lęk. W badaniach przeprowadzonych przez Roberta Mirona Staniszewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego 25% Polaków deklaruje, że od czerwca 2022 ich nastawienie do Ukraińców zmieniło się, z czego aż 68% z nich twierdzi, że jest to zmiana na gorsze[10]. Coraz więcej Polaków, zamiast widzieć w Ukraińcach osoby uciekające przed wojną, patrzy na nich jak na emigrantów ekonomicznych[11], rośnie też przekonanie, że Polaków nie stać na przyjmowanie uchodźców[12]. W kraju coraz bardziej widać zmęczenie pomocą, która przez długi czas, ze względu na bierność państwa, zapewniana była przez samych obywateli. O ile większość Polaków nadal popiera wsparcie militarne dla Ukrainy, tak coraz mniejszej liczbie osób podoba się pomysł zapewniania uchodźcom pomocy socjalnej w Polsce[13]. Na fali tego zmęczenia i niepokoju o własny dobrostan ekonomiczny, rośnie niechęć do samych Ukraińców, która chociaż budowana była w Polsce już od wielu lat, to po ostatnich wydarzeniach znacznie się nasiliła. W sondażu Warsaw Enterprise Institute ze stycznia tego roku, 40% badanych odpowiedziało "zgadzam się" lub "raczej się zgadzam" na stwierdzenie, że obecnie ma miejsce ukrainizacja Polski, która niszczy naszą kulturę i społeczeństwo[14]. 25% twierdzi, że nie powinniśmy pomagać Ukraińcom, dopóki „nie pokajają się za Wołyń"[15]. Coraz więcej Polaków zaczyna patrzeć na uchodźców nie jak na osoby potrzebujące pomocy, ale na zagrożenie dla naszej polskości. Zaczynają odgrzebywać w pamięci stare zaszłości między dwoma narodami, chcąc, niczym dynastia Kimów, karać współczesnych Ukraińców za winy ich pradziadków. W tej narracji, w której to Polskę stawiamy jako zagrożoną, wrogiem staje się nie tylko uchodźca, ale też każdy, kto „kosztem Polski" chce pomóc naszemu wschodniemu sąsiadowi.

Mówiąc o czynnikach przyczyniających się do polaryzacji Polaków, trzeba wspomnieć też o stanie mediów publicznych, który pozostawia wiele do życzenia. W końcu to właśnie one zapewniają społeczeństwu dostęp do informacji, a tym samym kształtują

[10] https://www.researchgate.net/profile/Robert-Staniszewski/publications, [dostęp 27.05.2022].
[11] Raport Warsaw Enterprise Institiute *Kryzys czy propaganda? Postawy Polaków wobec wojny w Ukrainie,* https://wei.org.pl/wp-content/uploads/2023/01/Kryzys-czy-propagadna.pdf s. 10 [dostęp: 09.06.2023].
[12] Ibidem, s. 10.
[13] Polityka Insight, *Polacy wobec Ukraińców, analiza postaw społecznych, sierpień 2022*, https://www.politykainsight.pl/_resource/multimedium/20314977 [dostęp 09.06.2023].
[14] Raport WEI, op. cit., s. 12.
[15] Raport WEI, op. cit., s. 10.

poglądy na rzeczywistość. W najnowszej edycji rankingu tworzonego corocznie przez Reporterów Bez Granic dotyczącym wolności mediów Polska zajęła 57 miejsce, co stawia nas w tabeli europejskiej, na mało zaszczytnym 5 miejscu od końca[16]. Znaczące jest też, że najsłabiej wypadliśmy w wymiarze politycznej wolności (110 miejsce). To pokłosie ostatnich medialnych afer - chociażby walki o koncesję dla stacji TVN 24 czy próbę wprowadzenia ustawy znanej jako lex pilot. Ten kryzys opiniotwórczych mediów skutkuje spadkiem zaufania do najpopularniejszych form przekazu informacji. 79% badanych w raporcie „Twarze polskiej radykalizacji" jest zdania, że media w Polsce są nieobiektywne i podporządkowane celom politycznym, a aż 58% uważa, że media w Polsce kłamią[17]. I chociaż czasy świetności telewizji jako dominującego medium informacyjnego zdecydowanie przeminęły, to nadal większość Polaków ją ogląda[18]. Przekaz, który otrzymuje widz, może być diametralnie inny w zależności od tego, którą stację wybierze, a w efekcie inne będzie też postrzeganie przez niego rzeczywistości. Bo skoro to samo wydarzenie może być przedstawione w skrajnie różny sposób, to nic dziwnego, że nastroje z nim związane mogą być odmienne- trudno się dogadać, jeśli mówi się o czymś innym.

Osamotnieni i radykalni

W całym natłoku negatywnych wydarzeń marzenia większości Polek i Polaków są podobne i bardzo przyziemne - najczęściej marzymy o bezpieczeństwie, stabilności ekonomicznej i zdrowiu rodziny[19]. Są podobne, bo i nasze codzienne bolączki i obawy wiele się od siebie nie różnią. Mimo tego ta wspólnota doświadczeń nie zbliża nas do siebie, nie wytwarza solidarności ani nie zwiększa zaufania społecznego. Pojawiają się nowe problemy, ale zamiast szukać oparcia we wspólnocie, raczej zamykamy się w sobie. Zaufanie społeczne systematycznie od lat spada[20], razem z nim maleją szanse na znalezienie wspólnego mianownika w obecnej rzeczywistości. Jak wskazują autorzy

[16] https://rsf.org/en/index [dostęp: 26.05.2023].
[17] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, op. cit., s. 29.
[18] Krajowy Instytut Mediów, *Usługi medialne i infrastruktura do ich odbioru w gospodarstwach domowych w Polsce w 2022*, https://kim.gov.pl/wyniki-badan/, [dostęp 09.06.2023].
[19] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, op. cit., s. 22
[20] *Zaufanie społeczne*, Komunikat z badan CBOS nr 37/2022, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2022/K_037_22.PDF, [dostęp 09.06.2023].

raportu „Twarze polskiej radykalizacji" - czujemy się osamotnieni, bo bitwę z codziennymi problemami, prowadzi każdy z nas z osobna[21]. Jesteśmy tak skupieni na próbach utrzymania stabilności dookoła samych siebie, że zapominamy o budowaniu tego co wspólne. Żyjąc skupieni głównie na swojej własnej perspektywie, często przestajemy rozmawiać i słuchać drugiej strony – tam, gdzie powinien być dialog, wprowadzamy monolog. Nie rozmawiamy, więc nie wymieniamy też poglądów z innymi, a tym samym coraz bardziej utwierdzamy się w naszych własnych. W efekcie zamykamy się w naszych bańkach informacyjnych, polaryzujemy i, niestety, radykalizujemy.

Radykalizacja to proces indywidualny lub grupowy, występujący zazwyczaj w sytuacji polaryzacji politycznej, w którym praktyki dialogu i kompromisu między aktorami politycznymi i grupami o rozbieżnych interesach porzucane są (przez jedną lub więcej stron) na rzecz rosnącego zaangażowania w konfrontacyjne taktyki prowadzenia konfliktu[22]. Taką definicję zaproponował Alex Schmid, wybitny szwajcarski politolog. Wydaje się ona jak najbardziej adekwatna, warto jednak zaznaczyć, że radykalizacja nie zaczyna się w momencie pojawienia się przemocy czy mowy nienawiści. Radykalizacja pojawia się znacznie wcześniej, wszędzie tam, gdzie dehumanizujemy drugiego człowieka, odbieramy mu prawa do własnych poglądów i odrzucamy dialog jako formę relacji społecznych. Pojawia się ona coraz częściej i dosadniej w polskim dyskursie, zarówno prywatnym jak i publicznym.

To właśnie w braku umiejętności dyskusji leży jedna z głównych przyczyn procesu polskiej radykalizacji. Temat polityki czy bieżących wydarzeń często jest punktem zapalnym konfliktu – szczególnie jeśli naszym rozmówcą jest osoba o innych poglądach. Coraz częściej w narracji poszczególnych osób, można zauważyć próbę zagarnięcia monopolu na rację, narzucenia jednej słusznej prawdy. Wszyscy, którzy się z nią nie zgadzają, uznawani są za wrogów. Aż 54% Polaków uważa, że rozmowy o polityce zwykle prowadzą do tego, że obie strony utwardzają się w swoich przekonaniach, a jedynie 39%

[21] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, *Twarze polskiej radykalizacji. Raport z badań, analiza, rekomendacje*, Warszawa 2023 s. 25
[22] https://www.icct.nl/publication/radicalisation-de-radicalisation-counter-radicalisation-conceptual-discussion-and [dostęp 09.06.2023]

przyznaje, że kiedyś zmieniło zdanie w ważnej sprawie światopoglądowej[23]. Nie chodzi o to, że otwartość wymusza zmianę poglądów, ale o to, że w konfrontacji nie dopuszczamy do siebie innego punktu widzenia, przez brak zrozumienia demonizujemy go, a tym samym - osobę, która ten pogląd wygłasza.

Szczególnie widoczne i rażące jest to w języku publicznym, który przez to, że trafia do szerokiej publiczności, może wywołać bardzo duże szkody. Styl debaty publicznej w ostatnich latach znacznie się przeobraził, stał się brutalniejszy, bardziej dosadny, pełny manichejskich podziałów na dobrych „nas" i złych „was". Często przybiera formę mowy nienawiści, która staje się czymś powszechnym, normalnym i co gorsza - akceptowalnym. Wzrasta przyzwolenie na publiczną stygmatyzację i dehumanizację innych ludzi. Wyzywanie przedstawicieli innych partii z mównicy sejmowej, czy skrajnie obraźliwe publiczne wypowiedzi znanych osób już dziś nie zaskakuje. Najbardziej niepokojące jest powszechne przekonanie, że trzeba zaakceptować tę zmianę jako naturalną drogę ewolucji języka . Osoby publicznie szerzące mowę nienawiści, atakujące poszczególne grupy społeczne, nie ponoszą często żadnych konsekwencji - więc i społeczeństwo zaczyna uznawać to za normalną formę komunikacji. Ten język, brutalny i radykalny, przenika do rozmów prywatnych, i jest tam nie mniej niebezpieczny. Skoro władza sama daje przyzwolenie na szerzenie nienawiści publicznie, to dlaczego zwykli obywatele nie mogą tego robić również prywatnie, w odniesieniu do osób, z którymi się nie zgadzają, nie lubią? I efekty tego widać gołym okiem – przy rodzinnych stołach, na spotkaniach towarzyskich czy nawet luźnych rozmowach w miejscu pracy. Coraz częściej, zamiast wymieniać poglądy, atakujemy siebie nawzajem, nie dopuszczając do siebie żadnych argumentów strony przeciwnej. Poglądy polityczne często są punktem zapalnym, od którego przechodzimy do atakowania personalnie drugiej osoby. Na tym najbardziej zdają się cierpieć młodzi - ponad 70% najmłodszych Polaków doświadczyło w swoim życiu przynajmniej jednej z form krzywdzenia[24]. Przekłada się to na wzrost prób samobójczych nieletnich - w 2021 było ich 1496 a w 2022 już ponad dwa tysiące[25] - telefony zaufania są

[23] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, op. cit., s. 54
[24] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, op. cit., s. 11.
[25] https://demagog.org.pl/analizy_i_raporty/samobojstwa-w-2022-roku-przedstawiamy-dane-`policji/ [dostęp 26.05.2023].

zajęte niemal całą dobę, wypełniają się też kalendarze terapeutów i psychologów. Machina się nakręca- bo gdy ci młodzi, którzy doświadczają nienawiści już na samym początku swojego życia, wejdą w dorosłość, z dużym prawdopodobieństwem będą powielać szkodliwe zachowania.

Radykalizacja wywołuje wiele negatywnych skutków – jednym z najważniejszych jest natężenie wrogich postaw, które już od jakiegoś czasu można zauważyć w Polsce. 19% Polaków (czyli niemal co piątej osobie) zdarza się w myślach życzyć śmierci nieznanej osobie, i to tylko ze względu na odmienne poglądy[26]. Polityka wywołuje w nas coraz silniejsze emocje, co przejawia się w naszym zachowaniu - w badaniach prowadzonych przez Komitet Dialogu Społecznego, jeden z respondentów przyznał, że zdarzyło mu się opluć telefon, na którym znajdowało się zdjęcie polityka[27]. Proces radykalizacji jest jak góra lodowa - zanim dojdziemy do widocznego gołym okiem wierzchołka, pod powierzchnią zachodzi masa ukrytych procesów, których przykładem mogą być właśnie skrajne reakcje na wydarzenia polityczne. Nawet jeśli życzenia śmierci są tylko w naszych myślach, to ich kumulowanie prowadzi do zjawisk, które mają już realny wpływ na rzeczywistość - są wystającym czubkiem góry lodowej.

Zmęczeni demokracją

Wraz z pogorszeniem się sytuacji ekonomicznej i społecznej w kraju pogarszają się też nasze nastroje. Jesteśmy jako naród coraz bardziej zmęczeni dostosowywaniem się do nowych kryzysów, niespełnionymi obietnicami, przepychankami politycznych elit. W efekcie - jesteśmy coraz bardziej zmęczeni demokracją. Mimo że 61% badanych uważa, że demokracja jest najlepszym systemem, to aż 41% podziela opinię, że wybory demokratyczne powodują, że rządzą nami ludzie niekompetentni i nieprzygotowani do tego (z czego najbardziej zawiedzeni demokracją są młodzi, w przedziale 18-24 demokrację za najlepszy ustrój uważa jedynie 48% badanych[28]).

Kryzys demokracji w Polsce zauważają już niemal wszyscy, a rządzącym coraz trudniej ukryć fakt, że ustrój naszego kraju odbiega od modelowych założeń. Równie

[26] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, op. cit., s. 35.
[27] Ibidem s.36.
[28] Komitet Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej, op. cit., s. 44.

niepokojący co zachodzące zmiany jest sposób, w jaki na tę sytuację reagujemy - coraz częściej, zamiast postulować wymianę nieuczciwych graczy, domagamy się zmiany zasad gry. Do dyskursu publicznego przebija się pogląd, że może jeszcze nie dorośliśmy do zachodniego modelu, i potrzebujemy kogoś, kto nami pokieruje. Aż 35% Polaków uważa, że silny, mądry przywódca lepiej się sprawdza, niż władze wybrane w demokratycznych wyborach[29]. Oznacza to, że spora grupa obywateli podziela przekonanie, że ciężkie czasy wymagają silnego przywódcy, który może nie będzie do końca szanował instytucji demokratycznych, ale za to „weźmie za gębę" nasz naród. Polacy, zmęczeni oglądaniem w polityce od lat tych samych twarzy i słuchania niespełnianych obietnic, oczekują na męża stanu, który niczym Piłsudski na kasztance przyjedzie, zaprowadzi porządek i przywróci mniej skomplikowany świat. Takie postrzeganie demokracji powoduje, że coraz częściej jest ona przeciwstawiana skuteczności rządzenia, a sami Polacy jako naród nienadający się do tego typu ustroju. Na szczęście, nadal nie jest to dominujący w Polsce pogląd (prawie 70% badanych wciąż uważa demokrację za najlepszy ustrój[30]), jednak powinien być alarmujący. Jeśli w obliczu narastających trudności i problemów wolimy, żeby ktoś zdecydował za nas, zabrał od nas wolność wyboru i odpowiedzialność to znaczy, że zaczynamy skręcać w stronę poglądów autorytarnych. Poglądów, które mogą wydawać się kuszące poprzez obietnicę „zaopiekowania się" jednostką, zdjęcia z niej ciężaru decyzji. Jednak, wyciągając wnioski z polskiej historii, powinniśmy być świadomi, jak złudne jest takie myślenie. Demokracja to nie tylko prawa, ale i obowiązki i mimo tego, że nie jest to ustrój najłatwiejszy, to zdecydowanie warto o niego dbać, a nawet walczyć.

Co dalej?

Wizja społeczeństwa podzielonego na tych „dobrych" (którzy podzielają nasze poglądy) i „złych" (którzy mają inny punkt widzenia), wzrost akceptacji przemocy w życiu publicznym i coraz słabsze przywiązanie do demokracji - nic z tego nie wróży dobrze naszemu społeczeństwu na najbliższy czas. Szczególnie że nieubłaganie zbliżają się wybory parlamentarne w drugiej połowie roku, które w naturalny sposób uwidoczniają i

[29] Ibidem, s. 48.
[30] *Stosunek młodych Polaków do demokracji w latach 1992-2021*, Komunikat z badań CBOS nr 118/2021 https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_118_21.PDF [dostęp 09.06.2023].

pogłębiają różnice światopoglądowe. Kondycja naszego społeczeństwa nie jest najlepsza, i żeby to zauważyć, nie potrzeba dogłębnych badań – wystarczy posłuchać ludzi obok nas, przeczytać komentarze w internecie, albo obejrzeć w telewizji debatę polityków. Radykalizacja była przez wiele lat pielęgnowana -przez polityków, przez spadek jakości mediów publicznych, społeczne przyzwolenie na tolerowanie przemocy czy kontrowersyjny dyskurs obecnej władzy. Początkowo rosła w ukryciu, by po pewnym czasie przebić się do świata publicznego i obecnie jest jednym z najpoważniejszych polskich problemów. W świecie, którym żyjemy, pełnym nowych wyzwań i zagrożeń, potrzebujemy silnych instytucji społecznych, których nie da się stworzyć przy całkowitym braku zaufania i wszechobecnej wrogości. Żeby uniknąć efektu domino i kolejnych negatywnych zjawisk wywoływanych przez polaryzację i podziały społeczne, musimy wrócić do powoli zapominanych założeń demokracji, przywrócić (albo może wprowadzić na nowo) do dyskursu publicznego pewne zapomniane wartości. Nie zmienimy obecnej sytuacji, jeśli nie wzmocnimy dialogu społecznego i nie poprawimy kultury politycznej. Musimy na nowo zacząć ze sobą rozmawiać i nauczyć się nie tylko tolerować, ale i szanować inne opinie. Oczywiście, odbudowanie zaufania społecznego nie będzie proste i musimy się tu bardziej przygotować na czasochłonną ewolucję niż gwałtowną rewolucję – nie znaczy jednak, że jest to niemożliwe. Żeby jednak do tego doszło, musi zajść pewna zmiana w świadomości Polaków – nie da się walczyć z problemem, jeśli go nie dostrzegamy. Kluczową rolę obecnie odgrywa w tym (i z pewnością nadal będzie) polityka, bo to ona w dużym stopniu kształtuje świadomość i stan społeczeństwa. To w polityce musi pojawić się więc impuls do zmian - i być może nadejdzie on już w październiku, wraz z następnymi wyborami.

Młodzi, którzy tworzą

Adam August Michalik

Pomysłodawca, redaktor naczelny

Alicja Dąbkowska

Koordynatorka działu korekty

Zuzanna Jacewicz

Ilustracje

Natalia Kurpiewska

Koordynatorka działu „Solidarność"

Michał Piedziuk

Koordynator działu „Polska"

Remigiusz Skierski

Koordynator działu „Świat"

Justyna Okrucińska

Koordynatorka działu „Społeczeństwo"

Dział korekty

Jakub Bukała | Helena Gauza | Mikołaj Gniadzik
Maria Lipińska | Justyna Okrucińska

Jakub Bukała

Absolwent stosunków międzynarodowych oraz student prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Do jego zainteresowań badawczych zalicza się obszar poradziecki, polityczna historia Polski, kultura PRL a także socjologia sportu. Miłośnik piłki nożnej, boksu oraz wszelkich rodzajów gitar i instrumentów klawiszowych.

Jakub Frączek

Student stosunków międzynarodowych i filologii angielskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowany kulturą krajów anglosaskich, postępującymi zmianami społecznymi i polityką europejską. Prywatnie barista, kinoman i entuzjasta musicali.

Katarzyna Georgiev

Studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Gdańskim. Jej głównym obszarem zainteresowań jest szeroko pojmowana kultura oraz zagadnienia społeczne. Prywatnie fanka musicali, literatury pięknej oraz francuskich egzystencjalistów.

Jan Głowacki

Student prawa i absolwent stosunków międzynarodowych na UW. Na łamach kwartalnika podejmuje tematy ze zróżnicowanych dziedzin, które postawił sobie za cel ukazywać możliwie szczerze i niekoniunkturalnie.

Mikołaj Gniadzik

Student I roku amerykanistyki. W jego kręgu zainteresowań, poza Stanami Zjednoczonymi, znajduje się polska polityka parlamentarna oraz problematyka judykatywy. W wolnym czasie sięga po thrillery psychologiczne i uczy się języków obcych. Uwielbia komedię w szerokim tego słowa znaczeniu.

Kamil Grelak

Student stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Od czasów gimnazjalnych zakochany w radiu. Jeśli wstaje przed siódmą, to tylko po to, by dotrzeć do studia Radia Kampus. W jego serwisach informacyjnych można znaleźć solidną dawkę informacji ze świata polityki. Publikował w Radiu Nowy Świat i Maglu. Najbardziej fascynuje go dyplomacja publiczna. Stara się wyjaśniać skomplikowane zjawiska prostym językiem. Od niedawna współtworzy projekt Risercz, który ma ułatwić dostęp do informacji spoza głównego nurtu.

Agnieszka Homańska

Kobieta, Polka, Europejka. Visegrad Insight Executive Assistant, researcherka na Uniwersytecie Warszawskim, na którym studiuje stosunki międzynarodowe (II stopnia). Stypendystka programu Konrad Adenauer Stiftung sur-place. Członkini Polskiego Forum Młodych Dyplomatów i Club Alpbach Polska. Poliglotka, Na co dzień czyta artykuły w sześciu językach, najchętniej na temat obronności oraz spraw europejskich. Jej naturalnym środowiskiem są lotniska, więc zazwyczaj trudno się połapać, na jakiej znajduje się szerokości geograficznej. Lubi sport i czarną kawę, bez cukru. Współlokatorka żółwia Henryka.

Paulina Kędzierska

Studentka I roku europeistyki — integracji europejskiej. Interesuje się polityką od strony socjologicznej. Przyczyn dzisiejszych wydarzeń lubi szukać w historii i psychologii społeczeństwa. Specjalizuje się w tematach kryzysu klimatycznego, co zaczęło się od wolontariatu na Młodzieżowym Strajku Klimatycznym. Lubi czytać i rozmawiać na temat nierówności społecznych. W wolnym czasie relaksuje się przy poezji i dobrej muzyce.

Kacper Koźluk

Student kolegiów MISMaP i MISH na UW szukający połączenia między biotechnologią i dziennikarstwem. Poszukuje miejsca człowieka w relacji z szeroko pojętą naturą i lepszych regulujących ją polityk - w tym miejskich. W wolnym czasie fotograf - portretuje zarówno ludzi i zjawiska społeczne, jak i te przyrodnicze.

Natalia Kurpiewska

Studentka II roku studiów magisterskich na kierunku stosunki międzynarodowe. Ukończyła dziennikarstwo i medioznawstwo na studiach pierwszego stopnia. Przez kilka lat angażowała się w działalność studencką na Uniwersytecie Warszawskim. Spędziła rok pracując jako redaktorka portalu internetowego o tematyce biznesowo-politycznej. Prywatnie wielka fanka gier planszowych oraz wierna czytelniczka klasyków literatury z XIX i XX wieku.

Apolonia Lenckosz

Studentka stosunków międzynarodowych i prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Jej zainteresowania to przede wszystkim filozofia, socjologia i wszelkie procesy zachodzące we współczesnych społeczeństwach. W wolnym czasie zwiedza kina studyjne, żegluje lub nadrabia zaległości książkowe.

Maria Lipińska

Studentka socjologii cyfrowej i MISH UW. Absolwentka dziennikarstwa na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii na Uniwersytecie Warszawskim. Jej teksty były publikowane w Dzienniku Gazecie Prawnej, magazynie Nowy Folder, gazeta.pl, polityka.pl, uniwerek.tv. Laureatka m.in.: stypendium NCN, stypendium im. Leopolda Ungera, stypendium INMA, stypendium Google News Initiative i nagrody Union is Strength.

Michał Piedziuk

Student III roku socjologii stosowanej i antropologii społecznej na Uniwersytecie Warszawskim. Interesuje się przede wszystkim polską sceną polityczną po 1989 roku i teoriami partii politycznych. Dodatkowo zajmuje go polityka miejska i urbanistyka. Prywatnie pływak i kinoman amator.

Remigiusz Skierski

Koordynator działu „Świat". Student stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowany sprawami europejskimi szczególnie polityką wewnętrzną Unii Europejskiej. W wolnym czasie podróżuje, uczy się nowych języków i słucha zespołu Bitamina. Młody człowiek.

Weronika Skorupska

Doktorantka na Uniwersytecie Warszawskim. Szczególnie zainteresowana edukacją obywatelską. Wielbicielka i kolekcjonerka czasopism społeczno-politycznych. Obecnie prowadzi badania na temat współczesnej spółdzielczości.

Maja Sobolewska

Studentka pierwszego roku Europeistyki - integracji europejskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Naukowo zainteresowana przede wszystkim prawem unijnym i krajowym, prawami człowieka oraz oddziaływaniem polityki na społeczeństwo. Zapalona rowerzystka ze Szczecina kochająca zwierzęta, podróże i dobre thrillery prawnicze.

Antonina Sołtysiak

Studentka stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Jej zainteresowania to region Indo-Pacyfiku, filozofia polityki oraz historia monarchii brytyjskiej. Często podróżuje po Włoszech, w czym pomaga jej znajomość tego języka. Uwielbia czytać książki biograficzne oraz literaturę klasyczną.

Michał Witak

Student stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Interesuje się przede wszystkim bezpieczeństwem międzynarodowym, ale ciekawi go też wszystko, co związane z kosmosem i jego eksploracją. Po godzinach pasjonat szachów, kotów i fotografii.

Czytaj gdziekolwiek chcesz!
Znajdź nas:

mlodziopolityce.pl

facebook.com/mlodziopolityce

twitter.com/mlodziopolityce

instagram.com/mlodzi_o_polityce/

redakcja@mlodziopolityce.pl